Cena numeru 25 groszy

Dziś 32 strony: 16 stron „Republiki“ i 16 stron tygodnika ilustrowanego „Panorama„-

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

# REPUBLIKA

Rok XII | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 8-GO LIPCA 1934 ROKU. | CENA NUMERU 25 GROSZY. | Nr. 185

# GOERING KOMPROMITUJE HITLERA

## umwirat Hitler— eszczy i rozlatuje pularność Fueh aczego popełnio

## Goebbels-- Goering się.-Goering utopił rera w morzu krwi.- no tyle morderstw?

(xx) Berlin, 7 lipca.

OERING jest człowiekiem szłości w Niemczech — to dla nikogo nie ulega kwestji. zwycięstwo chwilowe jest ak zupełne. Nie Hitler, ale ring jest obecnie ośrodkiem .w Niemczech. Hitler jest dem, firmą pod którą dokosię nowy przewrót w Niemh — ostateczny zwrot do kiego kapitału.

UMWIRAT HITLER — GOERING — GOEBBELS

awiczi się już wzajemnie oddawna. ym triumwiracie Goering reprezen prawicę, Goebbels lewicę, zaś Hitsiłuje oscylować między niemi i wywać równowagę.

ering i Goebbels uważają Hitlera nieaka. Obaj namiętnie

ŻĄDAJĄ WŁADZY DYKTATORSKIEJ,

Szególnie zaś Goering uważa się za szego Mussoliniego Rzeszy Niemkiej. Aby dopiąć swego celu, muskompromitować Hitlera wśród

nał on tak samo jak Georg Stras- Roehm niezdecydowanie i gotodo zdrady Hitlera. Wiedział, że wróci do łask pierwszy lub zwycięży drugi, rola jego właśnie, Goeringa, będzie skończona, gdyż Hitler bez skrupułów od niego się odwróci. A zdawał sobie sprawę, co mu w tym wypadku groziło. Mając ten obraz

WŁASNEJ POTĘGI LUB WŁASNEGO UPADKU

przed oczyma, Goering zdecydował się za jednym zamachem utopić we krwi wszystkich przeciwników. Postanowił to uczynić w sposób, jakiego nie znała dotąd historja narodów cywilizowanych. Nie ulega wątpliwości, że HITLER WYDAŁ TYLKO NAKAZ ARESZTOWANIA PODEJRZANYCH. Ale Goering rozmyślnie oblał go strumieniami krwi, by mocno go do siebie przywiązać a działając w interesie swej grupy, usunąć wszystkie radykalne elementy od wpływu na Hitlera. Równocześnie — odstraszyć od Hitlerji masy ludowe.



Goering w stroju łowieckim.

Gdy z tego zdamy sobie sprawę, zrozumiemy dlaczego został zamordowany generał Schleicher dlaczego zamordowano współpracowników Papena, dlaczego zabito prezesa „Akcji Katolickiej“ von Klausenera. Te wszystkie merderstwa nie miały nic wspólnego z rzekomym „puczem“ bojówek S. A. i były dokonane tylko w tym celu, by zniszczyć przeciwników Goeringa, a równocześnie wytknąć przed Hitlerem zdecydowaną drogę dalszej polityki.

Goering, oczywiście, nie idzie do władzy sam: za nim dąży Reichswehra i koła konserwatywno-przemysłowe.

Doniesienie, iż Hitler udaje się na urlop na krążowniku „Deutschland“ jest o tyle charakterystyczne, że wraz z nim wyjechać mają Goebbels i Goering. Oczywista, że żaden z tych panów nie chce opuścić dziś sam Niemiec, gdyż obawia się, że jego przyjaciele będą próbowali zagarnąć władzę.

Berlin, 7 lipca. (PAT)

Kanclerz Hitler udaje sie na urlop wypoczynkowy krążownikiem „Deutschland“ w podróż po krajach skandynawskich.

# Rzeczy niepojęte

—:o:—

(R) W ostatnich wypadkach niemieckich są pewne momenty, których żadną miarą przy pomocy normalnej dotychczasowej **logiki i etyki europejskiej** nie możemy sobie wytłumaczyć.

Kanclerz Rzeszy **Adolf Hitler** podpisuje rozkaz masowego rozstrzelania swych najbliższych przyjaciół i towarzyszy broni od zarania swej karjery. Z większością z nich znajduje się **w serdecznych stosunkach**, jest z nimi na „ty“.

W skali wielkiej polityki **takie rzeczy już się zdarzały:** jeśli już się komuś tak podoba, można z pewną dozą romantycznego rozczulenia powiedzieć, że **interes zagrożonej ojczyzny domagał się od kanclerza tej wielkiej ofiary osobistej.** Ale przy takiej ofierze człowiek się łamie. Gdyby Hitler rozstrzelał swego druha i po tem strasznem przejściu osobistem **odsunął się od świata i życia politycznego,** powiedzielibyśmy, iż ten **f a n a t y k m a b ą d ź c o b ą d ź d u s z ę...** Hitler już następnego dnia **po krwawej kąpieli, którą sprawił swym przyjaciołom,** poświęca się codziennym zagadnieniom i sprawom. Idzie z wizytą do króla... sjamskiego.

***

Marszałkowi **Hindenburgowi** donoszą o tem, że Goering kazał zamordować gen. von Schleichera i jego żonę. Gen. Schleicher był przez długie lata **zaufanym człowiekiem Hindenburga i jego bliskim spółpracownikiem.** Każdy doskonale rozumie, iż gen. Schleicher nie mógł mieć nic wspólnego ze spiskiem (o ile wogóle jakiś spisek istniał). Hindenburg **nazajutrz po zomardowaniu Schleichera posyła depeszę z powinszowaniem Hitlerowi...** Czy winszuje mu, że tak odważnie i z powodzeniem udaje się teraz w Niemczech **strzelać do bezbronnych ludzi?...**

***

**Papena** aresztują, zaś jego dwuch sekretarzy i pomocników politycznych Junga i Bossa oraz przyjaciół: hr. Alwerslebena i radcę Klaussnera **przy pomocy najkrótszej procedury, bo przez lufę rewolwerową wysyłają na drugi świat.** Resztę jego przyjaciół **aresztują,** po to, by po kilku dniach **wypuścić Papena** i ich na wolność.

Co robi Papen po tej przygodzie? **Idzie na posiedzenie gabinetu Rzeszy i ściska dłonie Hitlerowi, Goeringowi i Hessowi...**

Trudno, ale są na świecie r z e c z y n i e p o j ę t e. Chyba, że nie rozumiemy zupełnie nowej ideologji narodowo-socjalistycznych Niemiec. Ta ideologja musiała wprowadzić olbrzymie zmiany w pojęciach o postępowaniu przyzwoitych ludzi.

# Przeciw pogaństwu w Niemczech

## wystąpił znów odważnie ks. kardynał Faulhaber

Paryż, 7 lipca.

(PAT) W czerwcu rb. odbył się w ...zie zjazd biskupów bawarskich następstwie tego zjazdu arcybiskup ...achjum kard. Faulhaber postanowił ...sić **LIST PASTERSKI,** który, jak ...wnia „Figaro“, miał być odczyta... ambon dnia 1 lipca we wszystkich ...ołach djecezji. **Rząd narodowo-...alistyczny zabronił ogłoszenia te...stu.**

...zienniki przytaczają szereg ustę... z listu pasterskiego.

...ościół i jego słudzy — stwierdza ...pasterki — **są publicznie atako... i wyszydzani w druku i w prze...ieniach.** Książki, które starają się ...opać autorytet Kościoła są **rozpo...chniane w szkołach** wśród nauczy... i w obozach pracy. Obowiązkiem ...u jest **zaprotestować przeciwko roz...szechniania książek zwalczających ...eścijaństwo i podważających zasady religji i moralności chrześcijańskiej.** Duchowieństwo nie może milczeć tembardziej, że **osobistości oficjalne znajdują się pomiędzy propagatorami tego nowego poganizmu i że mają do swej dyspozycji potężne środki propagandy.**

Kardynał Faulhaber skarży się następnie, że odebrano prasie katolickiej wszelką swobodę rozważania wielkich zagadnień chwili w świetle wiary katolickiej i bronienia się przed atakami wymierzonymi przeciwko religji i Kościołowi. **Niedziela jest tak zajęta pochodami, uroczystościami i oficjalnemi świętami, że wierni nie mają czasu na chodzenie do kościoła.** Stowarzyszeniom katolickim czynione są trudności.

Kard. Faulhaber występuje następnie przeciwko rozpowszechnianiu twierdzenia, że **w chwili, gdy wkłada się mundur przestaje się być katolikiem lub protestantem.** Religja jest świętym obowiązkiem, który należy zawsze wykonywać. Należy zwalczać twierdzenie że **moralne jest tylko to, co jest pożyteczne dla narodu.**

Kardynał Faulhaber zastrzega się wreszcie, aby jego interwencji nie przedstawiano jako mieszania się kościoła do polityki.

**Berlin 7 lipca.**

**(Pat) Prezydent regencji królewieckiej zawiesił na 20 dni niemiecki organ Akcji Katolickiej w Warmji „Ermlaendisches Kirchenblatt“.**

*Berlin,* 7 lipca.

(Pat) Od dwuch dni zauważyć się daje w Berlinie brak kartofli. W wielkich halach targowych oraz przed sklepami w dzielnicach wschodniej i północnej widziano dziś długie ogonki, czekających na swą kolej. Wydany komunikat oficjalny tłumaczy brak kartfoli przejściowym zastojem dowozu z terenów aprowizacyjnych poza Berlinem, spowodowanym odbywającemi się na nich obecnie zbiorami siana i zboża.

# HITLER CHCE PERTRAKTOWAĆ Z ŻYDAMI

## Pierwsze macki polityczne w Londynie.—Roehm i Heines mieli zaczynać „rewolucję" od pogromów? — Wstęp do pertraktacji o... pożyczkę

Londyn, 7 lipca.

W tutejszych kołach finansowych twierdzą, że **ambasada niemiecka** w Londynie otrzymała instrukcje od rządu swego w Berlinie **w sprawie ostrożnego zadzierżgnięcia kontaktu z wpływowemi angielskiemi sferami żydowskiemi.** Tematem nieobowiązujących rozmów mają być przedstawienia o **konieczności unormowania stosunków pomiędzy żydostwem międzynarodowem a Niemcami.**

Hitler podobno pod wpływem niekorzystnych warunków gospodarczych zarówno w samych Niemczech, jak i w niemieckim handlu zagranicznym doszedł do wniosku, że

**DALSZA „WOJNA" Z ŻYDAMI**

odbije się ujemnie na Rzeszy. Uważa on obecny moment za szczególnie **nadający się do pertraktacji,** gdyż, jak twierdzi, **ewentualna wygrana w Niemczech t. zw. „drugiej rewolucji" zaczęłaby się od nowej fali wystąpień antyżydowskich.**

Rzekomo **Roehm, Heines i towarzysze mieli zamiar rozpętać w pierwszych dniach lipca niesłychane dotychczas pogromy ludności żydowskiej,** aby w ten sposób oddziałać na ciemny motłoch. Sygnałem miał być

**POGROM WE WROCŁAWIU,**

gdzie **miano wyrżnąć całą ludność żydowską i zrabować jej mienie.** Rząd niemiecki **twierdzi, że szybka akcja** przeciw spiskowcom udaremniła ten zamiar...

Ambasada niemiecka w Londynie w sposób dyskretny zawiadomiła niektórych przedstawicieli tutejszego społeczeństwa żydowskiego o otrzymanej instrukcji.

**Żydzi angielscy żadnej odpowiedzi nie dali.** W kołach finansjery żydowskiej zarówno w Paryżu, jak i w Londynie panuje przekonanie, że **propozycje Hitlera dyktowane są przez rozpaczliwą sytuację gospodarczą, finansową i polityczną Trzeciej Rzeszy.**

Bez kredytów zagranicznych i bez poparcia politycznego niema mowy o tem, aby Niemcy mogły wybrnąć z trudności. Oczywiście,

**NIE ZALEŻY TO W PEŁNEJ MIERZE OD ŻYDÓW,**

bądź co bądź jednak **do pewnego stopnia mogliby oni oddziałać na bieg wydarzeń.**

Żadna jednak odpowiedzialna instancja żydowska nie będzie pertraktować z Niemcami ani z Hitlerem **przedtem, aniżeli nie będą zwrócone żydom w Niemczech wszystkie prawa obywatelskie i nie będą zlikwidowane prób[...] kotu gospodarczego.**

Gdyby rząd niemiecki zdecyd[...] się na taki krok, to wówczas mus[...] także zastosować **ułatwienia pow[...] dla żydowskich emigrantów, któr[...]** angażowali się w polityce antyr[...]wej.

To wszystko jednak ze strony niemieckiego musi być

**AKTEM ZROZUMIAŁEJ SPRAWIEDLIWOŚCI,**

nie zaś **ceną otrzymania pieniędz[...]**

Koła finansowe są zdania, że pertraktacje dopiero będą się **odbywać na podstawie ściśle r[...]wej.** Jest rzeczą, zresztą, w obe[...] warunkach **mało prawdopodobn[...]** Niemcy mogły otrzymać **jakiek[...] kredyty.**

# ANGLJA i FRANCJA PRZECIW NIEMCOM

## Węzły łączące obie wielkie demokracje Zachodu nie posiadają charakteru sojuszu wojskowego, ale sojuszu w obronie kultury!

Wiedeń, 7 lipca.

„Wiener Zeitung" twierdzi, że znana depesza „United Press" zawierająca wiadomości o tem, jakoby **Francja miała brać udział w rzekomym „puczu" Roehm—Schleicher,** została skomponowana w Berlinie przy udziale **niemieckiego ministra propagandy Goebbelsa.** Ta sama depesza jest dzisiaj podstawą kalumniatorskiej akcji całej prasy niemieckiej przeciwko Francji. To bardzo grubemi nićmi szyte **fałszerstwo jest już jasne dla całego świata. Ta gra musi się źle skończyć dla Niemiec.**

Min. Barthou, wyjeżdżający do Londynu, spotka się tam z **dużą dozą przyjaźni dla Francji i takąż dozą pogardy dla Niemiec.** Jeżeli nie można jeszcze mówić o sojuszu wojskowym francusko-angielskim, to będzie można mówić o tem **w niedalekiej przyszłości.**

**Hitler ułatwił zbliżenie Londynu i Paryża** w sprawie niemieckiej. Obecnie programem dwu stolic zachodnio-europejskich będzie **wspólna polityka wobec Niemiec polegająca na usilnem poparciu tam obozu konserwatywnego.** Ani Francja, ani Anglja **nie pragną, by** w Niemczech zapanował **chaos albo komunizm.** Rząd Hitlera twierdził, że on opanował komunizm w Niemczech. Okazało się jednak, że **nie uczynił tego, natomiast wywołał chaos.**

***

Londyn, 7 lipca. (PAT).

„Times" stwierdza, że wizyta p. Barthou posiadać ma charakter przyjacielski, ale politycznie pod żadnym względem nie obowiązujący. O żadnym sojuszu franc.-brytyjskim **niema mowy.** Niewątpliwie taka myśl znalazłaby we Francji zawsze chętne przyjęcie. Posiada ona również zwolenników i w W. Brytanji, ale ani rząd brytyjski, ani brytyjska opinja publiczna nie mają chęci zawierać sojuszu. W obecnym stanie Europy żaden sojusz **nie mógłby się ograniczyć wyłącznie do charakteru obronnego.**

Zainteresowanie Francji **zwróciło** się w ostatnich czasach ku wschodowi. Odżywa **ścisłe współdziałanie Francji z Rosją.** „Times" stwierdza możliwość istnienia **łańcucha sojuszów wojskowych.** Rząd niemiecki jest poinformowany o akcji Francji w zakresie paktu wzajemnej pomocy i Barthou dał do zrozumienia, że **udział Niemiec byłby chętnie widziany, ale Niemcy dotąd nie zgłosiły swego przystąpienia.**

Krytykując obecny stan rzeczy w Europie a zwłaszcza w Niemczech, „Times" podkreśla, że coprawda Francja i Wielka Brytanja mogą się **różnić co do pojmowania równouprawnienia i nienaruszalności traktatów, ale posiadają wspólne zadanie obrony demokratycznej instytucji rządzenia.** Są sojusznikami, jeśli chodzi o **wielkie ideały sprawiedliwości i pokoju. Są stróżami walorów duchowych** — kończy „Times".

## Anglicy przeciw Niemcóm

### Najzagorzalsi germanofile odżegnywują się od swych dawnych „przyjaciół"

Londyn, 7 lipca.

Następstwa krwawych wypadków niemieckich sprawiły, że niedobitki germanofilów wśród najwybitniejszych przedstawicieli tej opinji zaczynają się wreszcie publicznie do błędu przyznawać i wyznawać skruchę. Znany korespondent paryski „Manchester Guardian", Robert Dell, który **przez lat 15 bronił interesów niemieckich** na łamach tego pisma, twierdzi w przedmowie do książki, która ukazała się w Anglji, że **przez 15 lat mylił się co do charakteru niemieckiego i że piórem swojem przyczynił się do rozwoju hitleryzmu.**

Na łamach „New Chronicle" znany publicysta i speaker radjowy na temat polityki międzynarodowej, Vernon Barlett, podobnie spowiadał się ze swoich **błędów i motywów, dla których od czasów wojny był szczerym przyjacielem Niemiec** i występował w obronie ich interesów. W Berlinie miał **długą rozmowę z Hitlerem, która wskrzesiła w nim poważne wątpliwości.** Po wypadkach ostatniej soboty doszedł do przekonania, że zarówno

**Hitler, jak i Goering i Goebbels są niszczycielami**

bez żadnego programu i postępowanie ich przypomina postępowanie chicagowskich gangsterów, że nie mają już w sobie siły przekonania, któraby pozwoliła występować w obronie kraju, którym rządzą. Wreszcie jedyny pisarz sympatyzujący z hitleryzmem w „Daily Mail" w artykule redakcyjnym „Żądamy prawdy", zaczyna się odżegnywać od swoich mordujących się przyjaciół i domaga się wyświetlenia prawdy o ostatnich masakrach.

# „Ognia!"—zawołał Fuehrer

## Krwawa łaźnia w willi Roehma

Jak wygląda willa Roehma, miejsce krwawych wypadków w Niemczech? opowiada o tem berliński korespondent jednego z warszawskich dzienników:

„Urządzenie kilku pokojów przedstawia szczątki, podobne **do gruzów, po katastrofie.**

Przepyszne drogie resztki mebli **zbryzgane krwią.** W pokoju stołowym po kilku dniach od tego tragicznego przedświtu, dotychczas widać ślady **nieukończonej wspaniałej uczty.** Kielichy z resztkami szampana, **baterje butelek starych win** z etykietami piwnic książęcych, klasztornych. Moc drogich owoców.

W **sypialnym pokoju** — wielki nieporządek. Na ścianie **kilka śladów kul.** Tu na **zakrwawionem łóżku skończył swój żywot Heynes.** W chwili, gdy kanclerz Hitler wkroczył do tego pokoju, znajdowało się w nim **pięć osób.** Kanclerz, gdy wszedł do **pokoju rozpusty,** jak twierdzą nieliczni uczestnicy nocnej wyprawy napowietrznej, **ogromnym wysiłkiem woli panował nad sobą. Spokojnie wskazał na trzech osobników i jak niegdyś na froncie, głośno po podoficersku podał komendę:**

— Feuerrrr!....

Suche strzały „Mauzerów", parę okrzyków, plamy krwi na niebieskich ścianach sypialni... **Trzy trupy... Dwaj z oszczędzonych postradali zmysły.**

Podobno szturmowcy, którzy pilnowali willi kpt. Roehma, zostali aresztowani. W czasie przewożenia do więzienia, **kilku z nich usiłowało zbiec. Padli trupem od kul karabinowych.**

W kilkanaście minut po tem tragicznem zajściu zginął kpt. Roehm — jedyny człowiek z całego otoczenia Hitlera, z którym kanclerz był per „ty".

---

Berlin, 7 lipca.

(Pat) „Frankfurter Ztg." donosi, że nadburmistrz Fryburga nakazał usunąć ze złotej księgi pamiątkowej kartkę, na której wpisał się b. kanclerz Rzeszy gen. Schleicher w czasie przyjęcia, wydanego z okazji jego wizyty w październiku r. ub. Równocześnie usunięto ze zbiorów miejskich zdjęcia fotograficzne z przyjęcia gen. Schleichera.

## Papen u Hindenbur[...]

Paryż, 7 lipca. (PA[...])

**Havas donosi z Berlina, że wic[...]lerz Papen udał się do Neudeck d[...] prowadzenia z prezydentem Hi[...]burgiem rozmowy na temat bie[...] zagadnień politycznych. Do wizy[...] berlińskie koła polityczne przyw[...] duże znaczenie.**

## Papen miał być zamordow[...]

Wiedeń, 7 [...]

**(—) Wedle otrzymanych tutaj [...]lutnie pewnych wiadomości, p[...] krwawych dni Niemiec miał być z[...]dowany vice-kanclerz von Papen[...] dział morderców (Mordkommando[...] już w drodze do jego pałacu. W [...]niej jednak chwili dowództwo Rei[...]hry posłało kompanję z karabina[...]szynowemi i zaciągnęło straż d[...] pałacu Papena, uniemożliwiając [...] sposób dokonanie krwawego czyn[...]**

## Kara chłosty na tero[...]stów austrjackic[...]

Wiedeń, 7 [...]

**(—) Prasa chrześcijańsko - s[...] donosi, że w Kufstein i Kitzbuehe[...] mistrzowie rozesłali do wszystki[...] rzędów okólniki zabraniające [...]kom oraz osobom pobierającym [...] od państwa kupowania czegokol[...] bądź w sklepach, których właści[...] są narodowo-socjaliści albo też z [...]wymi socjalistami sympatyzują. [...]strzowie kilku innych miast na ze[...] swojem postanowili, że schwytani [...]rącym uczynku teroru narodowo-[...]stycznego obywatele poddani będą [...]wiocznie karze chłosty na rynku [...]cznym, aby ich w ten sposób odzw[...]ić od antyspołecznej działalności.**

## Treviranus w Anglji

Londyn, 7 lip[...]

(Pat) Agencja Reutera donosi[...]żą tu niesprawdzone pogłoski, że [...] Treviranus, o którym doniesiono [...]raj, że został rozstrzelany, schro[...] jakoby w Anglji gdzieś w oko[...] hrabstwa Dorset. Treviranusowi [...] się *wprost cudem wydostać się z [...] na samochodem, który ostrzeliwan[...]*

*Ta sama tajemnica otacza Brü[...] który według niesprawdzonych po[...] przebywa w Anglji.*

---

Berlin, 7 li[...]

(Pat) Z całego szeregu mia[...] Wrocławia, Frankfurtu n.M., Gosl[...] donoszą, że władze policyjne [...] ostre ostrzeżenia do ludności, w k[...] pod grozą surowych kar zakazuja[...]wania wszelkiego rodzaju pogło[...] związku z rewoltą Roehma i Schlei[...]

# Pierwszy transport do obozu izolacyjnego

## wysłany został wczoraj z Warszawy.-Jednocześnie z Krakowa dstawiono do Berezy Kartuzkiej 7 działaczy wywrotowych

Warszawa, 7 lipca.

(B) Wczoraj wieczorem z Warszawy obozu izolacyjnego w Berezie Kar-kiej wysłany został pierwszy trans-t działaczy wywrotowych.

Około godziny 11 wieczorem zam-ętym samochodem policyjnym, eskor-anym przez oddział policji konnej i motocykle policyjne — przywie-no na dworzec Warszawa — Wscho-a na Pradze 11 otób, które po przej-do zamkniętego wagonu osobowe-przewieziono do Berezy Kartuzkiej. pierwszym transporcie osób do obo-izolacyjnego znajdują sie:

adwokat Henryk Rosman z Warsza-syn byłego notarjusza z Łodzi,
student Włodzimierz Sznarbachow-z Warszawy,
student Jerzy Korycki,
Student Władysław Hackiewicz,
właściciel zakładu optycznego, u któ-o znaleziono składy nielegalnych wy-wnictw, obozu narodowo-radykalnego gmunt Łączyński,
adwokat Jan Jodzewicz,
adwokat Edward Temnic,
student Zygmunt Dziarmaga, redak-zamkniętej „Sztafety“
aplikant adwokacki Mieczysław Kru-ński,
student Bolesław Piasecki,
sekretarz związku zawodowego ro-ników przemysłu włókienniczego w rszawie, Aron Skrobek.

Pierwszych dziesięciu — to znani i wybitniejsi działacze obozu narodo-radykalnego. Nazwiska ich figuro-ły na deklaracji, stwierdzającej po-anie do życia tej organizacji poli-znej. Są to przeważnie młodzi ludzie rych wiek nie przekracza 35 roku a.

Wielu z nich przebywa już od paru dni w aresztach policyjnych w zwią z działalnością zakłócającą spokój liczny. Wszyscy oni zostali osadzeni obozie koncentracyjnym narazie

NA TRZY MIESIĄCE

Jak wiadomo, okres ten może być edłużony przez specjalnego sędziego anowanego przez sąd okręgowy w isku ze zleceniem mu spraw osadzo-ch w obozie izolacyjnym — Kardy-wicza.

Aron Skrobek, sekretarz związku wodowego robotników przemysłu ókienniczego w Warszawie jest dzia-zem komunistycznym, znanym ze ych wystąpień antypaństwowych. zy odtransportowaniu pierwszych je-astu osób do obozu izolacyjnego

KT Z RODZIN ICH NA DWORCU NIE BYŁ OBECNY.

Jednocześnie wczoraj wieczorem słano z Krakowa do Berezy Kartuz-transport, składający się z 7 osób. ech z nich to agitatorzy ukraińscy, rawiający działalność wywrotową terenie powiatu gorlickiego, a mia-wicie dr. Michał Gyża, Stefan Szew-k i Jarosław Żełeń. Dwaj następni członkowie obozu narodowo-radykal-go Antoni Grembosz i J. Świderski. aj są akademikami. Dwaj ostatni reszcie to członkowie sekcji młodych ronnictwa narodowego a mianowicie: chał Bartyzel i Jan Żelawski.

Jednocześnie komunikują nam, że z zewa skierowany ma być dziś do Be-zy Kartuzkiej prezes koła stronnic-a narodowego w Rokitkach pod Tcze-m. Leon Szczuka.

Komendantem obozu izolacyjnego w rezie Karuzkiej został mianowany pektor policji z Poznania, Bolesław eiłner.

WARSZAWA, 8 lipca.

(B) W ciągu dnia dzisiejszego wysła-do obozu izolacyjnego w Berezie Kar-kiej jeszcze dwie osoby z Łomży, a anowicie kierownika tamtejszej pla-wki obozu narodowo - radykalnego zybyszewskiego oraz kierownika miej-wego koła stronnictwa narodowego ickiego. Z Poznania wysłano Ed-rda Budniaka i Włodzimierza Lasz-kiewicza. Wszyscy skierowani do obo-zu izolacyjnego w Berezie Kartuzkiej o-trzymują od władz administracyjnych pismo następującej treści:

Do Pana...

Na podstawie przepisów art. 2 ust. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 17/6 1934 r. w sprawie osób, zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu (Dz. Ust. RP. 5 poz. 473) — zarządzam przytrzymanie Pana i skierowanie Go do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuzkiej.

Pisma te podpisane są w imieniu odpowiedniego wojewody przez kierowników urzędów wydziałów bezpieczeństwa. Przed skierowaniem do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuzkiej, władze bezpieczeństwa uzyskały już w stosunku do każdego odtransportowanego

ZGODĘ SĘDZIEGO ŚLEDCZEGO

zie Kartuzkiej i w ciągu 48 godzin po przedstawieniu wniosku władzy administracyjnej o skierowaniu kandydata do obozu izolacyjnego — zatwierdza lub uchyla ten wniosek. W zasadzie orzeczenie sędziego Kordymowicza opiewa na osadzenie kandydata przedstawionego przez władze administracyjne na okres 3 miesięcy.

PRZEDTERMINOWE ZWOLNIENIE

może nastąpić za zgodą sędziego Kordymowicza na wniosek podinspektora Greifnera, który jako komendant obozu izolacyjnego w Berezie Kartuzkiej może uznać, iż osoba dana sprawuje się dobrze i istnieje nadzieja, że po wypuszczeniu na wolność nie będzie zagrażać bezpieczeństwu publicznemu.

Nie jest dotąd wiadome, ile osób będzie ogółem osadzonych w Berezie Kartuzkiej. W pomieszczeniach, w których mieściła się przed kilku laty szkoła podchorążych rezerwy piechoty może zmieścić się około 1000 osób. O ile nam wiadomo, nie jest przewidziane osadzenie w Berezie Kartuzkiej tak wielkiej ilości osób.

# Dziś kongres b. kombatantów w Paryżu

## będzie rozpatrywał rezultaty prac rządu Doumerguc'a.—Pomimo obawy przed rozruchami min. spraw wewnętrznych udzielił pozwolenia na manifestacje uliczne

Paryż, 7 lipca (PAT)

W dniu dzisiejszym rozpoczęły się obrady nadzwyczajnego zebrania rady konfederacji b. kombatantów. Przedmiotem obrad jest projekt zbadania pozytywnych rezultatów prac, osiągniętych przez rząd Doumergue'a a to zgodnie z uchwałą konfederacji z dnia 25 marca r. b. W rezolucji wówczas powziętej kombatanci wyrazili zgodę na obniżenie rent inwalidzkich pod warunkiem, że do końca czerwca rząd przeprowadzi uzdrowienie stosunków ogólnych przez zastsowanie represyj w aferach i skandalach, przez uregulowanie stosunków rentowych, represje w stosunku do oszustów podatkowych, uzdrowienie życia gospodarczego i kredytowego, reorganizację kolejnictwa, wreszcie reformę państwa.

Obrady nadzwyczajnej rady b. kombatantów potrwają przez dzień dzisiejszy i jutrzejszy.

Minister spraw wewnętrznych przedstawiając na rannem posiedzeniu rady gabinetowej, udzielił informacyj odnośnie dnia jutrzejszego, kiedy to zbiera się wielki kongres związków kombatantów z Wielkiej Wojny.

Minister oświadczył, że wobec wyraźnych zapewnień i zobowiązań ze strony organizatorów jutrzejszych manifestacyj, iż manifestacie te będą miały charakter pokojowy, rząd zdecydował się nie zabraniać manifestacyj, o ile będą one zlokalizowane i o ile będą się ściśle według zgóry ułożonego planu.

# Rozwiązanie oddziałów austrjackich w Niemczech

## Legjoniści austrjaccy uciekają do Czechosłowacji. — Relegowanie 175 uczniów ze szkół w Austrji

Wiedeń, 7 lipca. (PAT).

„Rejchspost“ donosi, że berlińskie biuro narodowych socjalistów austrjackich kierowane przez posła Habichta znajduje się w zupełnem rozproszeniu. Miejsce pobytu Habichta i Prokscha jest nieznane. T. zw. **Legion Austrjacki ma być rozwiązany, austrjackie oddziały S. A. stacjonowane w Koburgu oczekują również rozwiązania.**

„Linzer Tagespost“ donosi, że do Budziejowic w Czechosłowacji przybyło z Bawarji 24-ch członków Legjonu Austrjackiego. Władze austrjackie skazały ich za samowolne przekroczenie granicy na karę aresztu po 4 dni.

„Weltblatt“ donosi,

ŻE ZE SZKÓŁ ŚREDNICH W AUSTRJI WYKLUCZONO ZA UDZIAŁ W AGITACJI POLITYCZNEJ 175 UCZNIÓW I UCZENIC.

# Interwencja zarządu gminy żydowskiej w Gdańsku

## u prezydenta Senatu Wolnego Miasta, w sprawie uboju rytualnego i obrony praw honorowych ludności żydowskiej

Gdańsk, 7 lipca.

(PAT) Zarząd gdańskiej gminy żydowskiej złożył wizytę prezydentowi Senatu dr. Rauschningowi, interwenjując w sprawie ewentualnego wydania przez Senat rozporządzenia, dotyczącego zniesienia uboju rytualnego na terenie Wolnego Miasta.

W rozmowie tej **poruszona była również kwestja ochrony praw honorowych żydów oraz żydowski bojkot gospodarczy.**

Prezydent Senatu przyjął do wiadomości przedstawione mu skargi, obiecując ich rozpatrzenie i zlikwidowanie w miarę możności.

# Książęca para japońska przybywa do Warszawy

## w podróży krajoznawczej po Europie

Warszawa, 7 lipca (PAT)

Poselstwo japońskie komunikuje: W niedzielę przybywają do Warszawy Jego Cesarska Mość książę japoński Kaya z małżonką.

J. C. M. ks. Kaya, urodzony 27-go stycznia 1900 roku, jest kuzynem Jej Cesarskiej Mości cesarzowej Japonji ks. Kaya, oficer kawalerji, służył ostatnio w sztabie generalnym, poczem mianowany został instruktorem w wyższej szkole wojennej. Ks. Kaya cieszy się dużą popularnością ze względu na swe zamiłowanie do rozmaitych rodzajów sportu. J. C. M. księżna Kaya jest również kuzynką cesarzowej Japonji.

Podróż Ich Cesarskich Mości ma charakter prywatny, a celem podróży jest zapoznanie się z Europą i Ameryką.

Wizyta książąt japońskich w Polsce jest wyrazem sympatji i podziwu narodu japońskiego dla odrodzonej Polski.

# Zamach stanu w Hiszpanji

## przygotowuje grupa monarchistyczna z duchowieństwem na czele

Paryż, 7 lipca (PAT)

Z Madrytu donoszą: Dziennik „La Tierra“ zapewnia, że grupa monarchistyczna przygotowuje zamach stanu w Hiszpanji. Tym razem na czele ruchu stanąć mają wysokie osobistości spośród duchowieństwa, wydalonego z Hiszpanji po ogłoszeniu republiki. Pismo wymienia m. in. nazwisko b. prymasa Hiszpanji kardynała Segura.

# Oskarżenia o pederastję

## przeciw urzędującym ministrom Rzeszy

Berlin, 7 lipca.

Komitet rewolucyjny partji narodowo-socjalistycznej, w związku ze słynnym rozkazem Hitlera, dotyczącym hulanek, trwonienia pieniędzy i nadużyć seksualnych zamordowanych przywódców oddziałów szturmowych, skierował dziś pod adresem Hitlera następujące wezwanie, rozrzucając je w formie ulotek:

— Pytamy, czy rozkaz Adolfa Hitlera jest skierowany tylko przeciwko zamordowanym wodzom S. A. czy również przeciwko **żyjącym ministrom i dygnitarzom obecnego reżymu?** Czekamy 8 dni na odpowiedź. Jeśli tej odpowiedzi nie otrzymamy, opublikujemy pierwszą listę **czynnych dygnitarzy hitlerowskiego reżymu, których** — w pełnej świadomości skutków prawnych — **oskarżamy przed narodem niemieckim i opinją całego świata o skłonności homoseksualne, o nienaturalne czyny lubieżne i nadużycia seksualne.**

Czy Adolf Hitler wystąpi również przeciwko żyjącym ministrom?“

# Walki na ulicach Amsterdamu trwaj

## Komuniści stale wznoszą nowe barykady.—Policja i wojsko prowadzą walkę z manifestantami przy użyciu karabinów maszynowych. Zacięta bitwa o sztandary komunistyczne.

## 10 osób zabitych — kilkadziesiąt rannych

Amsterdam, 7 lipca.

(PAT). Korespondent Reutera donosi:

POLICJA AMSTERDAMSKA NIE ZDOŁAŁA STŁUMIĆ MANIFESTACYJ KOMUNISTYCZNYCH.

Komuniści ponownie powyrywali bruk z jezdni i wznieśli barykady. Celem rozproszenia manifestantów wysłano oddziały policji i wojska w samochodach pancernych.

Strejk robotników portowych trwa w dalszym ciągu, ponieważ agitatorom komunistycznym udało się przekonać robotników o celowości niepodejmowania pracy.

Amsterdam, 7 lipca.

(PAT) Dzisiaj popołudniu doszło do starcia pomiędzy policją a manifestantami.

POLICJA ZMUSZONA BYŁA UŻYĆ BRONI PALNEJ, WSKUTEK CZEGO KILKANAŚCIE OSÓB ZOSTAŁO RANNYCH.

Manifestanci usiłowali wznieść nowe barykady. Władze policyjne wydały zarządzenie, ażeby publiczność w dzielnicach, objętych rozruchami nie wychodziła z domów, gdyż

POLICJA OTRZYMAŁA ROZKAZ STRZELANIA DO KAŻDEGO, KTO UKAŻE SIĘ NA ULICY.

W dzielnicy Jordaan walki uliczne trwają w dalszym ciągu przy użyciu karabinów maszynowych.

Dziennik komunistyczny „Tribune" został zamknięty za nawoływanie do aktów terorystycznych. Władze skonfiskowały cały nakład „Tribuny".

Paryż, 7 lipca.

(PAT). Według informacyj dzienników rozruchy w Amsterdamie trwały przez cały dzień wczorajszy i dzisiejszy. Premjer holenderski oraz minister obrony narodowej przybyli do Amsterdamu. Według ostatnich wiadomości w zaburzeniach

W CIĄGU OSTATNICH TRZECH DNI ZGINĘŁO 10 OSÓB, A KILKADZIESIĄT ODNIOSŁO RANY.

Do Amsterdamu ściągnięto bataljony piechoty. W dzielnicy Jordaan, gdzie dziś doszło do poważnych zajść interwenjowało wojsko, które rozproszyło grupę komunistów przy pomocy karabinów maszynowych. Policja skonfiskowała liczne sztandary komunistyczne zatknięte na barykadach. O SZTANDARY TE STOCZONO FORMALNĄ BITWĘ. Również w północnej dzielnicy Amsterdamu ustawiono barykady i przecięto dostęp policji przez rozciągnięcie drutów kolczastych. K... SKLEPÓW ŻYWNOŚCIOWYC... SPLONDROWANO. SZKODY W... ŚCIE SĄ BARDZO ZNACZNE.

# Konferencja państw bałtyckich w Kownie

## Francja zabiega o wpływy na Wschodzie

Berlin, 7 lipca.

(Pat) Niemieckie biuro informacyjne donosi, że dziś rozpoczęła się w Kownie przygotowawcza konferencja trzech państw bałtyckich, na której omawiana jest sprawa współpracy między temi państwami.

W obradach biorą udział litewski minister spraw zagranicznych Lizorojtis, sekretarz generalny łotewskiego M.S.Z. Munters i estoński wiceminister spraw zagranicznych Laretei. Konferencję uważać należy za dalszy ciąg, prowadzonych dotychczas na drodze dyplomatycznej rokowań w sprawie not litewskich.

Litewska agencja telegraficzna, powołuje się na doniesienia prasy niemieckiej podaje, *że wkrótce ma podobno przybyć do Kowna b. premjer francuski Herriot. Celem podróży jego jest chęć skłonienia Litwy do wywarcia wpływu na inne państwa bałtyckie aby przyłączyły się do polityki Francji na wschodzie.*

# Gratulacje spowodu przelotu przez Atlantyk

## przesłał braciom Adamowiczom szef lotnictwa sowieckiego, Unszlicht

Warszawa, 7 lipca (PAT)

Wczoraj wieczorem na ręce p. dyr. departamentu lotnictwa cywilnego ppłk. Turbiaka nadeszła depesza od Unszlichta, naczelnika głównego dowództwa lotnictwa cywilnego ZSRR treści następującej:

„Proszę przyjąć me pozdrowienia w związku ze wspaniałym wyczynem braci Adamowiczów, którzy dokonali przelotu z Ameryki do Warszawy. Proszę przekazać moje pozdrowienia dzielnym pilotom. (—) Unszlicht, naczelnik głównego dowództwa lotnictwa cywilnego ZSRR".

W odpowiedzi na tę depeszę bracia Adamowicze przesłali do p. Unszlichta następujący telegram:

„Za życzenia, przesłane nam za pośrednictwem lotnictwa cywilnego najserdeczniej dziękujemy. Jerzy i Bolesław Adamowicze".

Warszawa, 7 lipca (PAT)

Przy okazji wizyty braci Adamowiczów w 1 p. lotn. dowódca pułku płk. Kalkus udekorował w imieniu nieobecnego gen. brygady Rayskiego braci Adamowiczów odznakę pilota wojskowego honoris causa.



# Nieuchwytny „Wróg Ameryki Nr. 1"

## przygotowuje uwolnienie wspólnika, skazanego na śmierć

Nowy Jork, 7 lipca.

Kilkakrotnie uśmiercany i wskrzeszany zarówno na łamach prasy, jak i w „komunikatach policyjnych osławiony John Dillinger, „wróg Ameryki nr. 1", mimo wszystko żyje.

W ubiegły wtorek władze otrzymały poufną wiadomość, że herszt bandytów przebywa w miasteczku Nuncie w stanie Indiana. Pod miastem znaleziono porzucony samochód, podziurawiony kulami z licznemi śladami krwi. Ponadto w Nuncie pojawiła się matka jednego ze wspólników Dillingera, Harry Pierponta, która przed 6 tygodniami gdzieś znikła.

W dniu 13 lipca Harry Pierpont ma być stracony za udział w napadach bandy Dillingera na krześle elektrycznem w więzieniu w Nuncie. Dillinger oświadczył jednak, że swego wspólnika uwolni. Na wieść o tem, obsadzono wszystkie drogi, wiodące do Nuncie przez policję. Nic to jednak nie pomogło.

Onegdaj na jednej z ulic miasta policjant rozpoznał Dillingera, jadącego w samochodzie w towarzystwie jakiegoś mężczyzny i kobiety. Mimo pościgu Dillinger zdołał zbiec.

Więzienie, w którem przebywa Pierpont, jest dniem i nocą strzeżone przez silne oddziały policji.

# 100 proc. dywidendy

## dało francuskie towarzystwo wyrobu... środków wybuchowych

Paryż, 7 lipca.

Mimo ciężkiego kryzysu gospodarczego istnieją jednak pewne gałęzie produkcji, które przynoszą bardzo wielkie zyski.

„Oeuvre" publikuje roczne sprawozdanie towarzystwa wyrobów środków wybuchowych Cheddit, z którego wynika, że przy kapitale zakładowym 1.600.000 franków, dokonano za ostatni rok odpisów na sumę 6 miljonów, a na dywidendę przeznaczono 1.800.000 franków.

Stuprocentowa dywidenda jest rzadkością nawet w czasach wysokiej konjunktury.

# „Pociąg naokoło Europy"

## wyruszył wczoraj z Warszawy

Warszawa, 7 lipca (PAT)

Dziś o godz. 23.05 wyruszył z Warszawy pociąg raidowy naokoło Europy. Trasa pociągu jest następująca: Warszawa, Poznań, Berlin, Bruksela, Paryż, Marsylja, Nicea, Medjolan, Wenecja, Wiedeń, Warszawa. Podróż potrwa 12 dni.

Powyższa impreza została urządzona po raz pierwszy w Polsce i w Europie.

# Nagrody za „uśmierzanie bun...

Berlin, 7 lipca. (PA...

Min. spraw wewn. Rzeszy dr. ... w ogłoszonym rozkazie wyraża ... na terenie całych Niemiec **uznan... sumienne spełnianie obowiązków ... czasie „uśmierzania rewolty zbun... nych przywódców S. A.".**

Odrębne podziękowanie wystos... Goering do żandarmerji pruskiej, ... kreślając, że przyczyniła się ona ... cznym stopniu do stłumienia w za... „planów buntu".

Komendant korpusu żandar... szturmowej Fritsch w uznaniu z... jakie położył przy uśmierzaniu „r... ty Roehma" mianowany został ... szym dowódcą.

# Afgańczyk skazany na śmierć

## za zamach na posła afgańsk...

Berlin, 7 lipca (P...

Sąd przysięgłych w Berlinie ... dziś na śmierć obywatela afgań... Syed Kemala, który w czerwcu ... ku dokonał zamachu rewolwerowe... ówczesnego posła afgańskiego Aziz Khana.

Protest obrońcy oskarżonego, ... niemiecki nie ma prawa skazywa... śmierć obcokrajowca został przez ... nał odrzucony.

# Wilkins jedzie do Bieg...

Londyn, 7 lip...

(PAT) Słynny badacz okolic a... tycznych sir Hubert Wilkins wys... wał dzisiaj z lotniska Croydon d... wej Zelandji, gdzie spotka się z ... dycją Gallsworth'a. Wilkins oś... czył, iż uda się w okolice Bieguna ... dniowego dopiero po poczynieniu ... stkich przygotowań do wypraw... Nowej Zelandji.

# Aresztowanie szpi...

Paryż, 7 lipca. (PA...

Z Lille donoszą o aresztowa... miejscowości Vicq niedaleko Vale... nes agenta wojskowego pewnej ... kiej fabryki samochodów niem... Maurycego Millice. Aresztowany ... ry działał podobno w porozumie... płk. Dumoulin, oskarżony jest o ... czanie Niemcom i Rosji informac... tyczących obrony państwa.




Lipiec
**8**
Niedziela

Dziś Elżbiety Kr. Wd.
Jutro Weroniki P.

| | |
|---|---|
| Wschód słońca | 3.25 |
| Zachód słońca | 19.57 |
| Wschód księżyca | 00.32 |
| Zachód księżyca | 18.20 |
| Długość dnia | 16.30 |
| Ubyło dnia | 00.14 |



# Protesty wyborcze
## zostały jeszcze rozpatrzone przez p. wojewodę

(...p) W związku z wiadomościami, ja... ukazały się w niektórych pismach, ...by p. wojewoda Hauke-Nowak za...rdził protesty wyborcze odnośnie 1, ... okręgu wyborczego do łódzkiej Ra... Miejskiej, dowiadujemy się z miaro...ego źródła, iż pogłoski te absolut...nie odpowiadają prawdzie.

...Rozpatrzenie złożonych protestów ...rczych przez p. wojewodę Hauke-...aka nastąpi w bieżącym tygodniu i ...czas wyda on decyzję.

# ...silenie duru brzusznego
## ...związku z okresem dojrzewania owoców

...ciągu ubiegłego tygodnia niespodziewa...zmogło się w Łodzi nasilenie duru brzusz... Zjawisko to tłumaczy się prawdopodobnie ...em dojrzewania owoców.

...związku z tem władze sanitarne przypo...a o konieczności zawiadamiania o każ... wypadku zachorowania, ze względu na ko...ność izolowania chorego i przeprowadze... dezynfekcji mieszkania. Równocześnie, ...pomocy specjalnych ulotek, przypomina ...konieczności zachowywania ostrożności ...spożywaniu owoców, mleka i t. d.

...harakterystycznem zjawiskiem są również ...e wypadki zachorowania na grypę, co w ...ym okresie zdarza się bardzo rzadko, a ...prawdopodobnie następstwem zmian po... (i)

# ...bligacje Pożyczki Narodowej
## ...aje już 11 urząd skarbowy

...Urząd Skarbowy w Łodzi komuni...że dalsze wydawanie obligacyj sub...entom, którzy subskrybowali 6-pro...wą Poż. Narodową w 11 Urzędzie ...bowym i uiścili całkowitą należność ...nia 5.3. 1934 r. odbywać się będzie ...stępującym porządku:

...nia 9.7. 1934 r. nazwiska na lit. K,
...n. 10.7. 1934 r. nazwiska na lit. L, Ł,
...nia 11.7. 1934 r. nazwiska na lit. M,
...n. 12.7 1934 r. nazwiska na lit. N, O,
...nia 13.7. 1934 r. nazwiska na lit. P,
...nia 14.7. 1934 r. nazwiska na lit. R.

...ubskrybenci winni zgłaszać się po ...r obligacyj 6-proc. Poż. Nar. oso... wraz z dowodami osobistemi i po...waniami z wpłaconych rat.

...o do dalszego wydawania obligacyj ...pi osobne ogłoszenie.



# Wagony turystyczne
## Inowacja na kolei

Jak się dowiadujemy, władze kolejowe dążąc do zapewnienia coraz większych udogodnień podróżnym, postanowiły wprowadzić specjalne wagony turystyczne klasy III.

Wagony te urządzone będą w taki sposób, aby pasażerowie w czasie podróży nocą mogli spać w pozycji leżącej, podobnie jak w wagonach klasy II-ej. Urządzone więc będą specjalne oparcia do podnoszenia, które pozwolą każdy wagon turystyczny zmienić na prowizoryczny wagon sypialny.

Wagony turystyczne będą włączone do pociągów popularnych, wycieczkowych i t. d. w najbliższym czasie. (i).

# Ulgi dla młodzieży
## przy opłacaniu wpisów szkolnych

Jak się dowiadujemy, wobec zbliżającego się nowego roku szkolnego, kuratorjum okręgu szkolnego wydało zarządzenie w sprawie ulg dla młodzieży przy opłacaniu wpisów.

Ulgi te stosowane będa nietylko dla dzieci urzędników państwowych, jak dotychczas, lecz również dla dzieci inwalidów wojennych oraz dzieci kawalerów „Virtuti militari", „Krzyża Niepodległości" i „Medalu Niepodległości".

Poza tem, jeśli dzieci rodziców niezamożnych i biednych będą wykazywały wielkie zdolności w naukach, będą zupełnie zwalniane od opłaty wpisów szkolnych. (i)

## Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — A. Potasza Plac Kościelny 10, A. Charemzy, ul. Pomorska 12 E. Müllera, Piotrkowska 46, M. Epsztajna, Piotrkowska 225, Z. Gorczyckiego, — Przejazd 59, G. Antoniewicza, Pabjanicka 50.



# Przygotowanie młodzieży do realnego życia
## Władze szkolne kłaść będą wielki nacisk nietylko na wykształcenie, ale również na zaznajomienie uczniów
## z zagadnieniami chwili bieżącej

W związku ze zmianami, jakie wprowadza się w dalszym ciągu do szkół średnich, w Warszawie odbył się zjazd dyrektorów średnich zakładów naukowych, celem omówienia najważniejszych zagadnień, żywo interesujących zarówno ogół uczniów jak i rodziców ich i opiekunów.

Referaty, jakie wygłoszono na zjeździe są bardzo ciekawe. Szczególną uwagę zaś wzbudził referat dyr. F. Śliwińskiego, wiceprezesa stowarzyszenia dyrektorów szkół średnich państwowych, który szczegółowo omówił cele nowej szkoły i wątpliwości, jakie budzą się w rodzicach uczniów.

### Przemiany w szkole średniej

— Przemiany w szkole średniej postępują ostatnio tak szybko — mówił referent — iż **ogół rodziców spogląda ze zdziwieniem a nawet z niezadowoleniem na nowe, niezawsze dla nich zrozumiałe zarządzenia władz szkolnych.** Częste zmiany podręczników szkolnych nacisk kładziony na wychowanie fizyczne, wciąganie dziecka do licznych organizacyj szkolnych, do udziału w manifestacjach z racji różnych rocznic, zbiórki szkolne na cele społeczne, powodują często wyrzekania rodziców i opiekunów.

### Praktyczne wykształcenie

Tę rzecz należy wyjaśnić — mówił prelegent. — **Czasy kiedy nauka szkolna miała na celu mechaniczne wtłoczenie w mózg dziecka pewnej sumy wiadomości i nie wiązała go zupełnie ze społeczeństwem, skończyły się i należą do przeszłości.** Dzisiejszy ustrój szkolny postawił sobie trzy kardynalne cele. Pierwszym celem jest **wykształcenie i wychowanie przez szkołę przyszłych obywateli, świadomych swych obowiązków wobec państwa?** Do tego celu szkoła pragnie ich urobić moralnie, umysłowo i fizycznie. Drugim celem jest zbliżenie i **przygotowanie młodzieży do realnego życia** i wreszcie trzecim — umożliwienie zdolniejszym i dzielniejszym jednostkom z jakiegokolwiek pochodziłyby środowiska, osiągnięcie najwyższych szczebli wykształcenia naukowego i zawodowego.

### Rozbudzenie świadomości narodowej

Dążenie do osiągnięcia pierwszego celu — **wychowania dobrego obywatela,** ujawnia się w całym systemie dzisiejszego wychowania młodzieży, począwszy od przedszkoli, a skończywszy na wyższych uczelniach. Te tendencje przejawiają się w nowych programach i nowych podręcznikach. Dla tych celów wciąga się dzieci do harcerstwa, L.O.P.P., Ligi morskiej i kolonjalnej, do udziału w pochodach, akademjach i wszelkich manifestacjach.

Dla tychże celów zachęca się dziecko do udziału w różnych drobnych zbiórkach szkolnych, gdyż nie o jego datek chodzi, lecz o rozbudzenie w nim świadomości, że powinno wraz z całym narodem być gotowe do ofiar na rzecz społeczeństwa.

### Realizacja nowego ustroju szkolnego

Szkoła nowego ustroju chce przygotować młodzież do życia przez nieustanne zbliżanie jej do zagadnień i potrzeb chwili bieżącej, przez **oparcie nauki na obejmowaniu rzeczy i zdarzeń z życia, jakie się koło młodzieży szkolnej toczy.**

Plan jest rozległy i piękny. Do pełnej realizacji jeszcze jest daleko, ale robi się w tym kierunku coraz więcej. **I dlatego nie należy się lękać ustawicznych zmian.** Nie można wszystkiego wprowadzać odrazu. Ale zmiany te wydadzą tak piękny rezultat, że dopiero wówczas wszyscy, którzy jeszcze tego nie rozumieją i dlatego wyrzekają, później dopiero zdadzą sobie sprawę, ze zmiany te były konieczne. (i).

## Piękny dar z za grobu

# Straż ogniowa wygrała 12 tysięcy dolarów
## na „dolarówkę", którą przed rokiem otrzymała od ś.p. komendanta Grohmana.

W dniu wczorajszym łódzka straż ogniowa otrzymała piękny dar z za grobu od swego zmarłego komendanta, wielkiego społecznika ś. p. dr. Alfreda Grohmana.

Mianowicie, przed rokiem dr. Grohman ofiarował straży ogniowej kilka dolarówek, m. in. również obligację nr. 1.147.031.

I oto w dniu wczorajszym Bank Polski zawiadomił łódzką straż ogniową ochotniczą, że podczas ostatniego ciągnienia dolarówki

NA TĘ OBLIGACJĘ PADŁA GŁÓWNA WYGRANA W SUMIE 12.000 DOLARÓW.

Ponieważ wygrana wypłacona zostaje według kursu zł. 8.90 (złoty dolar),

STRAŻ OGNIOWA OTRZYMA SUMĘ zł. 106.800.

Wieść o tej niezwykłej wygranej, która jest jakgdyby darem zmarłego komendanta dla swej straży, wywołała wielkie wrażenie w Łodzi. (i).

Luigi Pirandello

# SZABLON NISZCZY TEAT[R]

## Największą winę za kryzys teatralny ponoszą autorzy dramatyczni i komedjo[wi]

## Nie można na scenie uciekać od rzeczywistoś[ci]

Ciągle jeszcze, we wszystkich krajach Europy, mówi się o kryzysie, jaki przechodzi teatr, o upadku sztuki teatralnej. Nic dziwnego zresztą, że zagadnienie to absorbuje wszystkich, **interesujących się sprawami teatru,** jak również najszerszą publiczność, korzystającą z teatru. Trudno się dziwić dyrektorowi, który mając w kasie sumy niewystarczające do pokrycia kosztów wystawienia sztuki i

### pustą widownię

miota się na wszystkie strony i nie wie co ma czynić.

Trudno dziwić się publiczności, że nie chce uczeszczać do teatru, by tracić wieczór i pieniądze na oglądanie lichych sztuczydeł.

Kryzys teatru istotnie istnieje. Ale niesłusznie czynią ci, którzy starają się go wytłumaczyć warunkami materjalnemi publiczności teatralnej, która, zubożała wskutek kryzysu gospodarczego, **nie może sobie pozwolić na uczęszczanie do teatru.** Tak nie jest. Człowiek nigdy nie odmówił sobie wydatku, jeśli będzie miał pewność, że ujrzy w teatrze coś, co go zainteresuje. Najlepszym tego dowodem jest, że

### dobre sztuki cieszą się powodzeniem

dobre sztuki cieszą się powodzeniem. A ponieważ tych dobrych sztuk mamy ostatnio niewiele, **siłą rzeczy publiczność chodzi do teatru bardzo rzadko.**

**Myli się ten, kto sądzi, że publiczność można oszukać.** Bynajmniej. Publiczność w czulszym jeszcze stopniu **rozróżnia ziarna od plew** aniżeli krytyka teatralna, gdyż ją to uderza bezpośrednio po kieszeni. Jeśli widz płaci za bilet, pragnie by wydatek ten mu się opłacił. Jeśli ma spędzić kilka godzin w teatrze i wynudzić się, albo też opuścić widownię z uczuciem niesmaku — **woli pójść do kina albo spędzić wieczór w domu.**

**Któż więc ponosi winę za kryzys teatru?** Publiczność? Nie. Dyrektorzy teatralni? Też nie. Reżyserzy? W pewnym stopniu. Od nich zależy, by sztuka otrzymała właściwą formę, która mogłaby przemówić do publiczności ale największą

### winę ponoszą autorzy dramatyczni i komedjowi

Niech mi moi koledzy po piórze wybaczą, że będę ich krytykował. Ale trzeba nareszcie wskazać na przyczynę, dlaczego publiczność omija coraz bardziej teatr.

Autorzy nie są twórczy. Nie silą się na stworzenie niczego oryginalnego. Nie starają się tworzyć

### podwalin nowego teatru

tkwiąc ciągle w teatrze starym i bawiąc się w naśladownictwa.

Znacie może dykteryjkę o biednym kmiotku, który, słysząc kiedyś od księdza, że ktoś nie mógł czytać, gdyż zapomniał okularów w domu, powziął myśl nabycia okularów, by móc czytać. Udał się więc do miasta, wszedł do sklepu optyka i poprosił o „okulary do czytania".

Po licznych, nieudanych próbach, optyk stracił wreszcie cierpliwość i zapytał wręcz: **„Czy umie pan wogóle czytać"?** A na to biedny kmiotek odpowiedział: „Ależ oczywiście, że nie. Bo pocóżbym tu przyszedł".

Otóż ta rozbrajająca naiwność wieśniaka jest praktykowana przez wszystkich tych, którzy nie mając ni uczucia ni

### myśli własnej do wypowiedzenia uciec od rzeczywistości

ani też nie siląc się na nic samoistnego, **wierzą, że aby napisać tragedję, dramat czy sztukę, wystarczy naśladować bardzo zwyczajnie styl i sposób innego.** I na nasze pytanie: „Czy macie nam w istocie coś do powiedzenia?" powinni szczerze odpowiedzieć, jak ten kmiotek,: „Oczywiście, że nie. Bo, gdybyśmy chcieli coś oryginalnego powiedzieć, czy pisalibyśmy w ten sposób?".

Lecz takiej szczerości wymagać od ludzi — to byłoby za wiele.

**Nie chcę wcale mówić źle o wysiłku naśladowania, który był i jest własnością starego teatru. To jest rzeczą autorów, którzy tak czynią i dyrektorów, którzy ich sztuki wystawiają. Chcę tylko zwrócić uwagę, że jednak**

### są tematy nowe

które powinny być poruszone na scenie, a które niewątpliwie wywołają najżywsze zainteresowanie publiczności teatralnej.

Należy odtworzyć wszystkie wartości intelektualne, które ożywiają naszą epokę we wszystkich jej domenach: politycznej, naukowej, filozoficznej, społecznej. Każda wizja życia, każda rewelacja ducha przynosi koniecznie z sobą zagadnienia, kwestje, sprzecz[ności] logiczne.

Zagadnienia przedstawione w [...] sztuki powinny być zawsze zag[adnie]niami życia. Nie wolno na scenie [tea]tralnej

**uciec od rzeczywistości.**

Bajeczki są dobre, ale tylko dla [...] dzieci.

Pomyślcie o Hamlecie: być al[bo nie] być. Zedrzyjcie to zagadnienie [z] ust, wyzujcie je z namiętności, [...]cie z niego zagadnienie filozofic[zne], wówczas będziecie mogli bawić s[ię] dylematem, jak wam się będzie [podo]bało, nie wywołując jednak żyw[ego] odruchu dokoła. Ale gdy pozost[aną] te słowa na ustach Hamleta jako [...] aktualny mąk jego życia — prze[...]one do nas niezwykle jaskrawo.

Ja sądzę, że aby

### zlikwidować kryzy[s] teatru

trzeba wreszcie w sztuki te[...] tchnąć nowe życie. Trzeba zer[wać z] bezmyślnem naśladownictwem i s[...]nem.

Przypomina mi się bajeczka [...]ga:

Małpa chwaliła się przed lise[m]:

— Wymień mi chociażby [...] stworzenie, nawet przebiegłe, [któreby] nie potrafiła go naśladować, gdy [...]

A na to lis:

— **A ty, wymień mi stworze[nie] głupie i ograniczone, któremuby [przy]szło na myśl naśladować ciebie.**

Morał tej bajeczki do rozw[iązania] pozostawiam już czytelnikom.

---

Jean Besliere

# „Appassionata"

Z drobiazgową pieczołowitością przymocował Otto Schllinger dwie nowiuteńkie chorągiewki do swego motocykla. **Pierwszą, z wielkim znakiem swastyki, zatknął on na kierownicy, drugą, o barwach państwowych, nieco dalej z tyłu.** Wskoczył na siodełko, zapuścił motor i pomknął w kierunku Darmstadtu.

Był podniecony i szczęśliwy. Nastrajały go wesoło nie brawurowa szybkość jazdy, ani błękitne niebo i romantyczny urok jego heskiej ojczyzny, **lecz papiery, które pieczołowicie przechowywał na piersi, w kieszeni brunatnej koszuli.**

**Został „odkomenderowany do służby".** Dowódca grupy S.S., której Schillinger był członkiem, polecił mu udać się dziś o godzinie 7 rano motocyklem do Darmstadtu. Narodowi socjaliści zamierzali przy pomocy policji przeprowadzić obławę w poszukiwaniu osób podejrzanych i tych, którzy ośmielili się wypowiadać niezadowolenie.

Być „odkomenderowanym do służby", **czuć się w roli władcy,** wykonać ważne zadanie — nie mogło być w danej chwili nic bardziej radosnego dla młodego, trzydziestoletniego niemca.

Darmstadt. W tem mieście spędził on większą część swej młodości. Przed dziesięciu laty wyjechał tam, bp uzupełnić swe studja na politechnice. Ale pierwsze miesiące w dużem mieście były straszne. Schillinger, który swe dzieciństwo spędził w małem miasteczku, gdzie znał wszystkich i gdzie go wszyscy znali, czuł się w Darmstadcie jak rozbitek na bezludnej wyspie. Wszystko go tu przerażało, napawało lękiem. Czuł się strasznie samotny w olbrzymiej ciżbie studentów, nie rozumiał ich surowych obyczajów bał się ich burszowskich zabaw i śmiesznych pojedynków.

I pierwsza zima, którą przeżył w tem mieście pozostawiła po sobie tak okropne, przygniatające wrażenie, że zatrzeć go nie mogły późniejsze lata. I dziś jeszcze przypomina sobie to Schillinger z lekkiem uciskiem serca.

Przypomina sobie, gdy **wracał wieczorem do domu, był zupełnie rozbity.** Czuł się tak źle, że **wiele nocy płakał,** nie mogąc się opanować i przezwyciężyć tego lęku przed samotnością i odosobnieniem.

Aż pewnego dnia( gdy siedział smutny w swym pokoiku, usłyszał naraz dźwięki fortepianu na jednem z wyższych pięter. Cudowne tony brzmiały w powietrzu. Otto Schillinger poznał — **to była „Appassionata" Beethovena,** którą tak często matka jego grała w domu. Dźwięki tej muzyki spłynęły na niego jak balsam. Zapomniał o wszystkiem, o samotności. Wyczekiwał całego dnia, by wieczorem znów wsłuchać się w piękne tony muzyki, dobywające się spod palców niewidzialnego artysty.

Ta muzyka go przeobraziła. Poznał później wykonawcę. Był to biedny nauczyciel muzyki, który z trudem utrzymywał się z kilku lekcyj. Na jego drzwiach wisiała mała, zczerniała tabliczka: **„David Beer, nauczyciel gry fortepjanowaj".**

Tak, Schilllinger pamięta, jak bardzo przylgnął do starego nauczyciela, którego muzyka wywierała na nim tak dodatni wpływ. I później, gdy wszedł już do kół kolegów, gdy minęły chwile smutku i samotności, często odwiedzał sędziwego Beera, rozmawiając z nim i słuchając jego muzyki. Nie zapomniał o nim. Pamiętał, jaką wdzięczność żywił dla niego.

Gdzież on teraz? Czy mieszka jeszcze w starym domu na ulicy Niederramstadt? Ale skądże. Przecież już tyle lat minęło.

Motocykl pędził naprzód. Otto Schillinger upajał się teraz jazdą. Po chwilach wspomnień czuł się teraz silniejszy, zdolniejszy do wykonania zadania, jakie mu powierzono.

**Oto Darmstadt, Schillinger mija ulicki, które dobrze pamięta.** Oto ulica Reńska, którą tak często chodził i która stale zapełniona była studentami w czerwonych i zielonych czapkach. **Motocykl zatrzymał się przed brunatnym domem,** nad którym powiewał wielki sztandar ze swastyką. Rząd motocykli stał już przed bramą Schillinger zgasił motor i służbiście zameldował się u wysokiego mężczyzny, z oznakami dowódcy S.A. na kołnierzu munduru.

— Otto Schillinger z Mannheim? Pan ma trzy miejsca? Dwa na motorze i jedno w koszu. Z panem pojadą Kessner i Muehlendorff.

W godzinę później motockle zaczęły pędzić w oznaczonych kierunkach, Schillinger w towarzystwie dwuch przydzielonych mu młodzieńców, jechał również.

— Dokąd jedziemy? — zapytał.

— Na ulicę Niederramstadt. Pokażemy ci drogę. Jedź tylko prędzej.

Schillinger jechał temi samemi ulicami, które dawniej przemierzał pieszo w drodze z politechniki do domu. Przed jednym domem stało dwuch policjantów. Dawali ono jakieś znaki nadjeżdżającym.

— Stać — zakomenderował Kessner.

Motocykl zatrzymał się. Obydwaj szturmowcy zeskoczyli i porozumieli się szaptem z policjantami.

— Zaczekaj tu nas, zaraz pojedziemy dalej — zawołali do Ottona. — I z dowódcą patroli policyjnej zniknęli w bramie domu.

Ten dom poznał Schillinger odrazu. **Przecież tu mieszkał przed dziesięciu laty.** Tak, nie mogło być żadnej pomyłki. Ten sam dom. I nawet ten sam, tylko ciemniejszy już szyldzik przed bramą: „Dawid Beer".

Nagle Schillinger usłyszał krzyki we wnątrz domu, rozkazy, przekleństwa i nagle padł strzał.

Nie namyślając się długo pośpieszył Otto na górę. Trzeba pomóc kolegom.

Na trzeciem piętrze stała grupa ludzi. Dwaj policjanci pilnowali bladego, starego mężczyznę, który jęczał, mając się ręką za drugie ramię. S[po]go palców spływała krew. W otw[artych] drzwiach mieszkania widać było [Kessne]ra i Muehlendorffa. **Rozbijali deptali nuty butami i tłukli w za[pamięta]wieniu fortepian.**

Otto przyjrzał się rannemu. [...]kiego? **Przecież to on, stary Dav[id],** jego przyjaciel, człowiek, który czarodziejską muzyką wyrwał [go ze] stanu podenerwowania i odrę[twienia], gdy mu było źle, który go pobu[dzał do] życia.

— Dlaczego jest ranny?

Kessner słyszał pytanie, któr[e skie]rował Otto do jednego z policja[ntów i] natychmiast odpowiedział sam:

— Ten żyd nie chciał otworzy[ć, mu]siałem strzelić przez drzwi. Je[żeli] przy tem oberwał, tem gorzej dla [...] Zawieź go do szpitala, tam go o[patrzą, a po]nim będzie wysłany do obozu ko[ncentra]cyjnego. A później wracaj po na[s].

Jak otumaniony zszedł Otto z[e scho]dów. Patrzał tępym wzrokiem, jak [policy]janci wsadzili Beera do koszyka [mo]tocykla. Odwaracał głowę, by go nauczyciel nie poznał.

Oględziny przez chirurga [trwały] krótko.

— **Kość zdruzgotana, Trzeba amputować rękę.**

Schillinger wyszedł. Wszystk[ie pole]cenia spełniał tego dnia zupełnie [auto]matycznie. **Widział przed sobą k[...] a w nim odciętą rękę starego Be[era], rękę, która umiała wyczarowywa[ć z for]tepjanu tak sudne dźwięki „App[assiona]ty".**

Zmrok zapadł, gdy Otto Sch[illinger] skierował się napowrót do Ma[nnheim.] teraz już nie miał wysoko podn[iesionej] głowy. Nie nucił wesoło pieśni. N[ieusta]wanie słyszał ciche akordy fortep[ianu,] **słyszał dźwięki „Appassionaty". już nie były te same, słodkie, dźwięki. Brzmiały grozą i groźbą** [...] Tłum[...] tu..

## Pierwszy proces o handel niewolnikami w Polsce

# Sprzedał swą 17-letnią szwagierkę

## partnerowi, z którym grał w karty,—Po zawarciu „umowy" otrzymał przegrane pieniądze spowrotem.

Przed warszawskim sądem okręgo- stanie wkrótce człowiek, oskar- o przestępstwo, jakiego jeszcze notowały kroniki sądowe. Karol pociągnięty jest do odpowiedzial- z artykułu 249 Kodeksu Karnego, mówi

**O uprawianiu handlu niewolnikami**

si co następuje: Kto powoduje oddanie innej osoby an niewolnictwa, kto uprawia han- niewolnikami lub bierze udział w dsiebiorstwie z tem związanem, lega karze na czas nie krótszy od pięciu".

Wypadek zupełnie konkretnego sprze- a młodej dziewczyny jako niewol- choć wydaje się w dzisiejszych ach zupełnie nieprawdopodobny, rzył się jednak w Warszawie. Oto tej niezwykłej sprawy. Karol Biler i Zygmunt Fijałkowski amiętnymi graczami. Pewnego ra- Biler przegrał cały swój majątek do łkowskiego. Stwierdziwszy z prze- niem, że w ciągu jednej nocy stał nędzarzem, Biler zaproponował Fi- łkowskiemu

**„oryginalną tranzakcję"**

chodziło o to, aby Fijałkowski zwrócił przegrane pieniądze wzamian za co „pożyczałby" żonę Bilera, słynącą z przeciętnej urody, na przeciąg trzech

Fijałkowski zgodził się na tę umo- Ale Biler, po porozumieniu się z ą, zwrócił się ponownie do swego szczęśliwego partnera w grze i zapro- ponował mu, zamiast żony

**swą siedemnastoletnią szwagierkę**

nę Wojtczakównę, młodszą siostrę y, bardzo do niej podobną i zamiesz- ą na wsi.

Sprowadzono z dalekiej prowincji dziewczynę, która przypadła do gustu Fijałkowskiemu. Nieświadoma, wycho- na na wsi dziewczyna, **stała się zabawą swego szwagra**

**niewolnicą Fijałkowskiego**

Który — **w wykonaniu umowy — zwró Bilerowi jego wygraną.** Pomiędzy onami została nawet spisana umo- na mocy której Wojtczakówna sta- się „własnością" Fijałkowskiego. U- wę podpisała nawet sama Wojtcza- ówna, nie rozumiejąca, w swej bez- licznej naiwności i w ufności w życzliwość szwagra, całej ohydy zawieranej tranzakcji.

Fijałkowski poczynał sobie z dziewczyną jak z prawdziwą niewolnicą. **Zmuszał ją do zajmowania się najprzykrzejszemi czynnościami domowemi,**

**bił ją i maltretował**

Dziewczyna długo cierpiała, wreszcie zbuntowała się i, za namową jednej z sąsiadek, **złożyła skargę do policji, sama zaś uciekła z domu swego „właściciela".**

Dochodzenie potwierdziło zeznania dziewczyny. Do akt sprawy dołączona jest umowa zawarta pomiędzy Fijałkowskim a Bilerem, **tranzakcja o kupnie—sprzedaży Wojtczakówny.**

Umowa ta jest niewątpliwie jednem z największych curiosum z niwy dokumentów z historji kultury naszych czasów i jej wypaczeń.

Pierwsza sprawa sądowa o niewolnictwo w Polsce wywołuje wielkie zainteresowanie przedewszystkiem w kołach prawniczych Warszawy. (g)

# Bezpłatna jazda dla dzieci na kolejach

## Każdy wykupujący bilet może zabrać ze sobą czworo dzieci.

Od dziś, zgodnie z naszemi poprzedniemi informacjami, do dnia 22 lipca trwać będzie okres bezpłatnych przejazdów kolejowych dla dzieci. Jazda koleją odbywać się może w dowolnych kierunkach, **dzieciom towarzyszyć musi opiekun, na każde czworo czworo jeden, który opłacić winien bilet według taryfy normalnej.**

Podróż tego rodzaju odbywać się może w II lub III klasie pociągów osobowych dowolną ilość razy bez żadnych ograniczeń i szczególnych formalności. Można więc zabrać ze sobą własne lub cudze dzieci, byle zabierający dzieci, czyli opiekun, nabył dla siebie bilet normalny według taryfy i opiekował się dziećmi w drodze.

**Przy nabyciu biletu normalnego dla opiekuna kasjer wyda na żądanie odpowiednią ilość biletów kontrolnych (najwyżej 4) dla dzieci, jadących z opiekunem, zaznaczając na bilecie kontrolnym stację celową i numer biletu opiekuna.**

Celem wylegitymowania wieku starszych dzieci, powinien opiekun mieć przy sobie matrykuły szkolne, metryki, lub inne dowody dzieci.

Jesteśmy przekonani, że ta nowa wielka ulga dla rodziców obdarzonych dziećmi — dla wycieczek dziatwy szkolnej i t. d. przyjęta zostanie przez całe społeczeństwo z niezwykłem zadowoleniem. Można będzie dzieciom zupełnie bezpłatnie pokazać kraj — przejechać się z nimi do bliższych lub dalszych miejscowości uzdrowiskowych — dać wytchnąć świeżem powietrzem, co dawniej było zupełnie niedostępne z uwagi na konieczność wykupienia odrazu czasami aż czterech półbiletów lub całych biletów.

Niewątpliwie od dziś wagony kolejowe zaroją się od dzieci: dziś rozpoczynają się dwa tygodnie, w ciągu których dzieci są gośćmi kolei. Piękna to i dotąd niespotykana inicjatywa (g)

# Cudzoziemcy, chcący nabyć nieruchomości w Polsce

## muszą uzyskać uprzednio zezwolenie.

Ministerstwo sprawiedliwości wydało zarządzenie, aby w wypadkach, gdy zachodzi wątpliwość co do narodowości nabywcy nieruchomości, jego miejsca urodzenia itd., zwierzchność hipoteczna przed wniesieniem wpisu do księgi hipotecznej żądała przedstawienia dowodu obywatelstwa, lub sprawdzała, czy cudzoziemiec posiada wymagane prawem warunki do nabycia danej nieruchomości.

Jeżeli wpis zmiany własności następuje na podstawie wniosku złożonego przez strony bezpośrednio w wydziale hipotecznym bez uprzedniego zawarcia umowy notarjalnej, obowiązkiem sądu przy przyjęciu wniosku jest sprawdzenie, czy nabywca posiada obywatelstwo polskie, w wypadku zaś, gdy jest on cudzoziemcem — czy uzyskał odpowiednie zezwolenie. Do stwierdzenia obywatelstwa powołane są powiatowe władze administracji ogólnej.

# Czujne oko wywiadowców

## Dwaj złodzieje, którzy przybyli do Łodzi—ujęci w pobliżu dworca

Liczni przechodnie ulic przylegających do dworca Fabrycznego byli wczoraj w godzinach popołudniowych świadkami gwałtownej pogoni policji mundurowej i wywiadowców policji śledczej za złodziejami.

Dwaj wywiadowcy, dyżurujący na dworcu, wśród licznych pasażerów przybyłych pociągiem z Katowic, **zauważyli dwóch dobrze sobie znanych złodziei łódzkich, już od dawna w Łodzi nieoglądanych.**

Wywiadowcy wyczekali aż pasażerowie się rozejdą i w chwili, gdy obaj złodzieje zajmowali miejsca w dorożce — zbliżyli się do nich z zamiarem zatrzymania ich i wylegitymowania.

Ujrzawszy wywiadowców — **złodzieje pozostawili w dorożce swe bagaże i rzucili się do ucieczki. Rozległy się świstki gwizdek policyjnych: to wywiadowcy biegnąc za złodziejami, zaalarmowali posterunkowych, pełniących służbę przy dworcu.** Po kilku chwilach już kilku funkcjonarjuszy nie bez pomocy przechodniów pędziło za uciekającymi złodziejami.

Osaczeni ze wszech stron złodzieje zatrzymali się, narzekając głośno i niewybrednie na tak niegościnne przyjęcie już w progach swego rodzinnego miasta.

**Po wylegitymowaniu obu przybyszów okazało się, że są nimi: Hugo Szmidt i Otto Miller,** dwaj łodzianie, skazani w swoim czasie przez sąd łódzki za kradzieże. Szmidt i Miller, po odbyciu kary wyjechali do Katowic, które opuścili również wobec grożących im spraw sądowych.

Obaj złodzieje zostali osadzeni w areszcie. (g).

# Lód sztuczny

## należy używać od 10 bm. do przyrządzania lodów i lemoniad

(a) Z dniem 10 bm. wprowadzone zostaje w życie rozporządzenie, o używaniu w zakładach gastronomicznych do przygotowania napojów i potraw, lodu sztucznego, a tem samem wprowadzony zostaje zakaz, używania do wymienionych celów lodu, wyrąbanego z rzek lub stawów.

W związku z tem, władze administracyjne, przez komisje sanitarne, zwracać będą uwagę na jakość lodu używanego do przyrządzania lemoniad lub lodów.

Lód sztuczny, który wyłącznie dozwolony jest do spożycia dla odróżnienia od lodu naturalnego, będzie barwiony na kolor różowy przy pomocy barwników nieszkodliwych dla zdrowia i składających się z rodzaju soku.



**...ze z piasku.**

# Art. 52

Byłem dotychczas spokojnym obywatelem i wszelkie pieniactwo było ode mnie tak dalekie, jak teorja rasizmu od zdrowego rozsądku.

Przyznam się, że nigdy nie byłem w sądzie: ani jako oskarżony, ani jako powód, ani jako świadek, ani nawet jako zwykły gap, który tam polazł przez ciekawość.

Gdy mi ktoś na odcisk nadepnął, to po chrześcijańsku odpuszczałem mu winę, albo po hitlerowsku, t. zn. bez sądu, dawałem mu w łeb, a mocno, i sprawiedliwości stawało się zadość bez interwencji urzędowej Temidy.

Bardzo *wiele krzywd znosiłem w pokorze ducha* nie przypuszczając nawet, że mogę się o nie prawować i żądać zadośćuczynienia.

Byłem pełnoprawnym obywatelem, a *nie znałem wszystkich przysługujących mi praw.*

Tak zemściła się na mnie moja niechęć do tekstów prawniczych. Zawsze wolałem czytać „Beniowskiego" niż Kodeks Karny. Ale niedawno w przystępie melancholji zagłębiłem się w lekturę prawa o wykroczeniach i *art. 52 tego prawa stał się dla mnie prawdziwą rewelacją.*

Głosi on mianowicie, że za wprowadzenie bliźniego w błąd, za niepokojenie go, lub straszenie np. nieprawdziwą wiadomością o śmierci kogoś bliskiego, lub cudacznem przebraniem winnemu grozi kara 2 tygodnie aresztu lub 500 złotych grzywny.

Widocznie w Polsce musiał już zajść wypadek wprowadzenia bliźniego w błąd, skoro i Sąd Najwyższy miał już sposobność komentowania tego artykułu i orzekł, że rozciąga się on także na wszystkie wypadki wytrącenia bliźniego z równowagi psychicznej przez wzbudzenie w nim uczucia złości, niesmaku lub oburzenia.

Przeczytawszy ten artykuł prawa i orzeczenie Sądu *wpadłem w głęboką zadumę,* dokonałem lustracji całej mojej przeszłości i kolejno zacząłem sobie przypominać ludzi, którzy kiedyś zawinili względem mnie przez 1) wprowadzenie mnie w błąd, 2) niepokojenie, 3) straszenie, 4) wytrącenie z równowagi psychicznej, 5) wzbudzenie we mnie uczucia złości, niesmaku i oburzenia. Zacząłem ich nazwiska notować najpierw w pamięci, później w notesie, wreszcie ściągnąłem skórę z wołu, zapisywałem je na wołowej skórze, ale nie starczyło i wołowej skóry.

Nie miałem nawet pojęcia, że *od tylu ludzi mogę się domagać satysfakcji w sądzie!*

Wobec tego zmieniłem metodę i zacząłem wyliczać ludzi, którzy względem mnie w ten sposób nigdy nie zawinili.

Nazwiska ich zapisałem sobie z łatwością na paznokciu małego palca — tych oszczędzi moja zemsta, niech chodzą w promieniach mojej łaski! Ale za to wszyscy pozostali to wrogowie, z których każdy ma na sumieniu jakiś grzech względem mnie: *jedni wprowadzili mnie w błąd* zapewnieniem, że Liga Narodów da światu wieczysty pokój, drudzy niepokoili mnie w sposób wysoce niedelikatny przypomnieniem, że weksel jest zobowiązaniem, które należy płacić w terminie, trzeci straszyli mnie bliskim końcem świata, a imię tych, którzy *wyprowadzili mnie z równowagi psychicznej,* przez wzbudzenie złości, niesmaku lub oburzenia jest miljon.

Na dobrą sprawę, to cały współczesny świat wyprowadza mnie z równowagi.

Na zasadzie art. 52 ustawy o wykroczeniach mam prawo, a nawet obowiązek obywatelski tych wszystkich przestępców pociągnąć do odpowiedzialności sądowej.

Niech ich wysoki trybunał wsadzi na 2 tygodnie do paki, lub niech wybulą po 500 zł. każdy. *Po to jest prawo, aby było stosowane i szanowane.*

Zanosi się więc na gigantyczny proces: Padalec contra świat.

Skoro tylko poczułem za sobą prawo (art. 52) odezwała się we mnie odziedziczona po szlacheckich przodkach żyłka pieniacka: czapkę sprzedam, pas zastawię — *cały świat do paki wsadzę!* Ale muszę się śpieszyć, aby nie dać uprzedzić jakiemuś wrogowi, który mnie do kozy wsadzi.

Bo — bądźmy szczerzy — czy ja mogę przysiąc, że sam nigdy w życiu nikogo w błąd nie wprowadziłem, nie zaniepokoiłem, nie przestraszyłem, nie wytrąciłem z równowagi psychicznej?

Z pewnością musiało się to zdarzać i teraz jeśli moje ofiary mnie ubiegną, to może mi życie nie wystarczyć, aby odsiedzieć te zaległości. Bądź jako oskarżyciel, bądź jako oskarżony czuję się wplątany w koło przewlekłych procesów.

*A wszystko przez to, że poznałem prawo (art. 52).*

*Padalec.*

# Ludzie z za drutów kolczasty[...]

## „Stanica ukraińska“ pod Kaliszem

Wbok, nalewo od dworca, o kilka kilometrów od Kalisza, na terenach gminy Żydów, niemieckie wojska okupacyjne wzniosły na początku wojny kompleks drewnianych budynków, licho krytych i bylejako skleconych, które miały służyć, jako punkt etapowy i miejsce skoszarowania maszerujących przez ruiny zburzonego Kalisza oddziałów.

Po drugiej stronie miasta, w Szczypiornie, po upływie pewnego czasu, powstał historyczny obóz internowanych legjonistów.

### Piękne „Lanszafty“

**Niema miasta w Polsce, gdzieby nie uwijali się sprzedawcy jaskrawo malowanych krajobrazów olejnych.**

Są to ukraińcy-petlurowcy. Po wojnie polsko-rosyjskiej, w której brali udział, w charakterze formacji ochotniczej przy boku wojsk polskich, walcząc o wyzwolenie Ukrainy, ze stolicą narodową — Kijowem, zostali oni zdemobilizowani i umieszczeni w dawnym obozie okupantów.

Państwo udzieliło im prawa azylu — bezdomnym rycerzom fikcji, pozatem większość z nich nabyła prawa inwalidzkie z tytułu odbytej kampanji.

Rząd polski wydatnie wspomagał rozbitków (dziś, subwencje te skurczyły się do minimum).

Kupa więc luda wojskowego, epigoni wojny światowej, wyszeregowani z rozbitej armji carskiej, znalazła się w gościnnej Polsce

**za kolczastemi drutami obozu internowanych.**

Przeważnie były to szarże, awansowane w zawierusze wojennej — gwiazdki rosły samorzutnie na naramiennikach, jak grzyby po deszczu w atmosferze rozgwaru bitewnego — ale bez uprawnionej do tego weryfikacji.

I raptem to wszystko, korpus oficerski bez szeregów armji, musiał jąć się czegoś, jakiejś pracy, by się przy życiu utrzymać.

Temu i owemu, majaczyły tęsknoty za hutorami okolic Humania, Niemirowa Charkowa, Kijowa...

Zaczęto malować... Niewielkie, niezdarne, nostalgiczne krajobrazy rodzime.

Każdy początek jest trudny. Wnet już malowano na metry.

Ten i ów „sotnik“ i „esauł“ brał mokre jeszcze „arcydzieła“ pod pachę wyświechtanego frencza i wędrował z niemi, poszukując szczęścia.

Któż nie zna z bywalców restauracji w całej Polsce, chwilami dokuczliwych, a często tragicznych sprzedawców „lanszaftów“ ukraińskich?...

### Niedobitki Petlury

Dziś jest inaczej. Kilkutysięczna rzesza „ukrainskaho wijska zaporijskaho“ i „sicznych strilców“, stopniała do paruset ludzi. Wszystko rozpełzło się po rozległym szlaku rosyjskiej emigracji europejskiej i zamorskiej.

Obóz został pod Kaliszem zlikwidowany.

Pozostała garść podstarzałych niedobitków życiowych: „paniw sotnikiw“, „esauliw“, „pułkownikiw“, „atamaniw“, i trochę młodzieży szeregowej, która nie wyemigrowała.

**Druty kolczaste zdjęto.** Rozbitki Petlury, w liczbie zgórą czterystu, pozostały w butwiejących barakach i wegetują pod przeciekającemi dachami.

Wielu z nich się pożeniło i zrezygnowało z czynnego życia i powrotu do dalekiej, ojczystej — dziś sowieckiej Ukrainy. — Korzystając z uprzejmości p. wiceprezesa „kolektywu inwalidów — b. wojaków ukraińskich“, „bat'ki — generała“ Zagrodzkiego z Humania, zwiedzamy baraki, w których zakwitło życie rodzinne, rozbrzmiewające szczebiotem doskonale wyglądających i wesołych dzieciaków, opromienione blaskiem uśmiechów dorodnych „mołodyć“...

Dziś tu już nie obóz internowanych. **To „stanica ukraińska“ na dalekiej, a gościnnej obczyźnie.**

Siedzimy z panem generałem w komendzie stanicy. Raz po raz meldują mu się podwładni z raportami, z których wynika, że zbiorowość kilkuset ludzi, naprzekór ciężkim i smutnym warunkom, nie zakłada rąk, lecz uporczywie walczy **o egzystencję dla młodego pokolenia, które zrodziło się w cieniu kolczastych ogrodzeń.**

**— Ten oto fotel, na którym pan siedzi, powiada gen. Zagrodzki, ma swoją historję. W fotelu tym odpoczywał w roku 1920-ym p. Marszałek Piłsudski, a wkrótce potem nasz wódz, Petlura.**

### Baraki na piaskach

W towarzystwie pana generała zwiedzamy stanicę. Baraki z cienkich, ażurowych niemal deseczek, przystosowano do potrzeb życia rodzinnego.

Skasowano „nary“, na których były skoszarowane szeregi żołnierskie, część zaś przestrzeni zużytkowano na separatki rodzinne. Wszędzie dominuje czystość ład i organizacja, biorąca się za bary z ubóstwem.

W obszernych salach koszarowych widzimy panie przy baljach. Obok bawią się dzieci, rozbrzmiewają tęskne dumki ukraińskie.

Podziw wzbudza celowe wyzyskanie każdego kawałka miejsca.

W kilkunastu niskich, maleńkich klitkach, bielonych schludnie wapnem, mieści się szkoła powszechna i realna w zakresie średniego zakładu naukowego, **którą prowadzi prof. Andrijewskij.**

W życiu swojem nie oglądałem zakładu naukowego, istniejącego w podobnych warunkach. P. gen. Zagrodzki informuje, że szkoła przygotowała już kilka turnusów maturzystów.

Pierwsze turnusy stanowili ludzie dojrzali, którzy po internowaniu, chcieli uzupełnić swą wiedzę i pilnie zasiedli do książki, po trudach wojennych, w małych ławeczkach, przeznaczonych dla dziatwy szkolnej.

Kilku z nich, oświadcza z dumą gen. Zagrodzki, zdobyło potem **dyplomy na uniwersytetach zagranicznych.**

Skolei odwiedzamy cerkiew polową, o rozbrajająco-naiwnych malaturach domorosłych artystów.

Niebrak tu wszakże ikon, zd[...] cych nieprzeciętny talent mala[...] torów.

A w głównej nawie i ołtarza[...] nych pęki sztandarów, zadymion[...] chem z niejednej bitwy na dzikic[...]

Teren stanicy — to sześć [...] dawnego obozu, do którego z fu[...] wspólnych dokupiono jeszcze sz[...]

Każda niemal rodzina ma m[...] pijny ogródeczek warzywny. Sta[...] tarza nie jest zbyt imponujący [...] konie i zdaje się (nie jestem pew[...] ka krów.

Ptactwa domowego nie widać [...] ma terenu i szkoda zasiewów w [...] kach. —

Pozatem jest na terenie stan[...] pik-kooperatywa, ubożuchny [...] czek, **w którym zaspakajają mie[...] swe niewyszukane potrzeby.**

### Czechow przy na[...]

W jednym z baraków mieści [...] bibljoteka, jadalnia.

W innym znów sala teatralna[...] **to niskiej salce, zastawionej ogr[...] krzesełkami, byliśmy na przedst[...]**

Grano znakomitą jednoaktów[...] chowa „Niedźwiedź“ oczywiście [...] maczeniu ukraińskiem. Treść [...] znakomitego pisarza rosyjskiego [...] w uszach moich brzmiał, przyz[...] dość groteskowo w dźwiękach [...] ukraińskiej, wskazuje dość dob[...] umiłowania i nastawienie ps[...] widzów.

Przyznać należy, że amator[...] świetnie. Nie przeszkadzało im [...] nie, **że spektakl odbywał się pr[...] pach naftowych, mimo zwisający[...] lancholijnie na ścianach drutów [...] dów elektrycznych.**

— Elektryka za droga. Nie m[...] bie pozwolić — informuje gen. Z[...] ki. A nafta dla każdego dostępna[...]

— A jak to jest zimą, pytamy[...]

— Cóż zimą. Deszcz, śnieg, [...] przeciekają i to wytrzymać trze[...] się teraz to i owo naprawi. A n[...] wet przyjemna — odpowiada z[...] chem nasz uprzejmy gospodarz.

**

Widocznie nie jest tak źle, [...] stanicy widzieliśmy tyle twarzy [...] radością życia, a nadewszystko [...] stadka dzieci, tryskających zdr[...]

# Nie każdej kobiecie wolno chudnąć

## Kuracje odtłuszczające częstokroć szkodliwe dla zdrowia

Kobiety chcą być szczupłe. Jeśli natura nie pozwoliła im na naturalne zachowania figury — starają się za wszelką cenę schudnąć. Aby ten cel osiągnąć, kobiety nie przebierają w środkach. Morzą się głodem, odbywają długie i męczące przechadzki, albo uprawiają sporty.

W tych dniach rozpoczął obrady w Nowym Jorku kongres lekarzy. **Na kongres ten napłynęło 20.000 listów od niewiast, które chcą schudnąć, a które nie są w stanie osiągnąć wymarzonego ideału.** Te z niewiast, które dzięki wielkim wysiłkom i samozaparciu się siebie, zdołały wreszcie osiągnąć upragniony cel i które straciły na wadze określoną ilość funtów — te są znowu nieszczęśliwe z innych powodów.

**Wszystkie niewiasty, którym udało się schudnąć żalą się na fakt, że mają obecnie nadszarpnięte zdrowie.** Większość niewiast przez schudnięcie dostała liczne zmarszczki na twarzy. **O ile dawniej były tęgie, lecz wyglądały młodo, o tyle obecnie po schudnięciu — mają dosłownie starczy wygląd twarzy.** Inne niewiasty skarżą się na ogólne osłabienie zdrowia, stały szum w głowie i zawroty.

Ponadto pewna część pacjentek dostała suchoty, z których obecnie, mimo wysiłków, nie jest w stanie się wyleczyć. Po dłuższych naradach kongres lekarzy wydał odezwę do niewiast, w której wypowiedział się stanowczo przeciwko wszelkiego rodzaju kuracjom odtłuszczającym.

Tylko w niektórych wypadkach mogą niewiasty schudnąć, o ile poddadzą się przedtem badaniu lekarskiemu i lekarz ustali, że nie grozi im ani wada serca, ani suchoty, lub powstanie zmarszczków na twarzy.

# Jezierski--demon zazdrośc[...]

## Sensacyjne przemówienie prokuratora Grabowskiego na pro[...] sie o usiłowanie zabójstwa aktora Różyckiego

Wczoraj sąd apelacyjny ogłosił wyrok w sprawie p. Jezierskiego, skazanego — jak o tem donosiliśmy — przez warszawski sąd okręgowy na cztery lata więzienia za usiłowanie zabójstwa artysty dramatycznego Różyckiego.

Wymierzona przez sąd okręgowy kara

**została przez trybunał drugiej instancji zmniejszona do roku więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego i z zawieszeniem reszty kary na przeciąg dwóch lat.**

W sprawie tej w sadzie wygłosił niezwykle interesujące przemówienie jeden z najzdolniejszych członków prokuratury warszawskiej — prok. Grabowski. **Prokurator sam w ostatecznym swym wniosku prosił sąd o złagodzenie oskarżonemu kary.**

Oto najciekawsze ustępy z przemówienia prokuratora Grabowskiego.

— W sprawie takiej jak dzisiejsza — mówił prokurator — jedyną sferą, która winna zatrzymać nasza uwagę, jest sfera psychiki oskarżonego.

Przed sądem stanął człowiek, który oświadcza, że uczynił dobrze, że bynajmniej nie miłość, nie zazdrość włożyła mu rewolwer do reki.

Oskarżony przedstawia sie jako

**ZIMNY BEZNAMIĘTNY MŚCICIEL,**

jako persounikacja społecznego gniewu, **szczyci się na swój sposób tem, że symbolicznie zadał cios mężczyznom, zajmującym się uwodzeniem żon i deprawacją.**

Oskarżyciel analizuje dalej motywy sądu okręgowego. Z jednej strony sąd uznał afekt, z drugiej zaś strony ukarał surowo Jezierskiego za to, że

**WZIĄŁ NA SIEBIE RZEKOMĄ MISJĘ SPOŁECZNĄ OBRONY ŚWIĘTOŚCI MAŁŻEŃSTWA.**

Prokurator analizuje dalej zachowanie się p. Jezierskiej w stosunku do męża i twierdzi:

— Stosunek p. Jezierskiej do Różyckiego był przecież rozdmuchany przez nią samą. Jeśli chodzi o

**TAJEMNICĘ GARSONIERY,**

zeznania jej są enigmatyczne: „właściwego stosunku między nami nie było, nie było tego czegoś, co przyprawia zazdrosnego męża do szału“ — mówi.

Jak tam było, rzućmy zasłonę. W tym względzie są najrozmaitsze indywidualne odchylenia. Chodzi o rzecz inną, nie o sam czyn, lecz o przedstawianie go mężowi,

**o drażnienie w dziwny sposób tego zwierza męskiego,**

o kładzenie mu ciągle do uszu: „ja chcę się oddać Różyckiemu, on budzi we mnie pragnienia“.

Wreszcie reasumując swe wywody, prok. Grabowski zakończył:

Mamy tu do czynienia ze z[...] usiłowaniem zabójstwa, wywoła[...] **przez demona zazdrości, który [...] rannie wyhodowany przez ż[...]** Szlachetność podszywająca post[...] nie oskarżonego stwarza w tej s[...] piękny pióropusz, stwarza koni[...] uznania, że **czyn godny potępie[...] zasługuje jednak na karę czter[...] więzienia,** wymierzonych przez [...] kręgowy.

**Z tych względów wnoszę o[...] dzenie oskarżonemu kary.**

Sąd ponadto przychylił się do[...] sku obrońcy oskarżonego i odda[...] wództwo cywilne w wysokości [...] licznej złotówki i 35 groszy, jak[...] przyznał na rzecz aktora Róży[...] za uszkodzoną nożyczkami.... pe[...]

**Bohater głośnego procesu, [...] za sobą 5 i pół miesiąca więzieni[...] lazł się już wczoraj na wolności.**

# Kurjer Handlowo-Przemysłowy
**łódzkiego okręgu włókienniczego.**


## O solidność eksporterską

(m) Młody eksport polski z trudem cze toruje sobie drogę na zagranicz h rynkach zbytu, wiele jeszcze ener nusi poświęcić **na zwalczenie uprze-** ń, jakie towarzyszą zazwyczaj uka- u się nowego konkurenta, na za- nanie i dostosowanie się do warun- , w jakich odbywa się praca na ob- h terenach. Jednakże stopniowo tru- ści te maleją, droga dla polskiego ca zagranicę staje się łatwiejsza.

Gdy do niedawna jeszcze importer raniczny odnosił się do polskiego tawcy z pewną nieufnością, mając każdym kroku dowody jego nieudol- ci i nieścisłości w wykonywaniu za- wień, to obecnie **marka polskiego portera nabrała już pewnego ciężaru nkowego zagranicą i coraz rzadziej tykamy pod tym względem zarzuty.**

Z chwilą jednak, kiedy mamy już robioną w tej mierze opinję, tem wię obawiać się należy, że błędy, nie- iągnięcia lub niesolidność jednostki gą narazić na szwank całą dotych- s wykonaną pracę. Ogólne wreszcie unki handlowo - polityczne i cia- a na rynkach zbytu **wymagają spe- nie zastrzeżonych i wycyzelowa- h metod od handlu.**

A zdarzały i zdarzają się jeszcze wy ki, że eksporter, mając na widoku źne korzyści, prowadził swoją wła krótkowzroczną politykę wywo- ą, **której skutki na dalszą metę mo- być opłakane nietylko dla niego, dla całej, reprezentowanej przez go gałęzi handlu zagranicznego.** Ta- stosunki panowały jeszcze do nie- na w eksporcie odzieży, a panują cze w wywozie beretów. Niezdrowa kurencja między poszczególnemi porterami, niesolidność w stosunku odbiorców zagranicznych — nie sta- wiły odosobnionych wypadków i po- źnie mogły zaważyć na losach na- go eksportu. To też powołane do te- czynniki poczyniły duże wysiłki, przeciwdziałać tym stosunkom. Prowadzenie norm standaryzacyj- ch, tworzenie i popieranie organiza- których zadaniem jest reglamenta- wywozu wielce **przyczynia się do niesienia solidności naszego ekspor-** zapewnienia mu odpowiedniego za- nia na rynkach odbiorczych.

Jednakże wypadki niesolidności — rawdzie znacznie już rzadsze — za- dzą jeszcze nadal, dyskredytując re imię handlu polskiego. Aby im tecznie położyć kres, Państwowy tytut Eksportowy podejmuje obecnie strzoną **akcję przeciwko niesolid- n metodom kupieckim.** Prowadzona będzie przy użyciu takich środków, re uniemożliwią na przyszłość dzia- le na terenie zagranicznym firmom, sującym tego rodzaju metody. M. in. tytut dążyć będzie do tego, aby fir- m tym **odebrać prawa i przywileje, akich korzystają na rynkach we- etrznych.** Ponadto nasze urzędy za- niczne otrzymają polecenie, ażeby sporach, które powstaną między fir- zagraniczną a polską, zajmowały nowisko zupełnie objektywne i **nie rwenjowały na rzecz firmy polskiej , gdzie zostanie skonstatowane wy- ne jej wykroczenie przeciwko zasa- e solidności.**

Tak przeprowadzona akcja **ugruntu- zaufanie** zagranicy do naszego han- zaś eksporterom, opierającym swą ałalność na powszechnie przyjętych adach solidności kupieckiej, niepo- rnie **ułatwi pracę.**



# Kapitał zagraniczny w Polsce.

## Zgórą 2 miljardy zł. ulokowanych w polskim przemyśle i handlu.

Według ostatnich danych, spółek akcyjnych zagranicznych, których zarząd znajduje się poza granicami Polski, mieliśmy u nas w roku ubiegłym 45. Posiadały one kapitału zakładowego i rezerwowego ogółem 183 miljony zł., razem zaś z kredytami swych centrali zagranicznych, przeznaczonemi do działalności w naszym kraju, reprezentowały te spółki **kapitał przeszło 300 miljonów złotych.**

**Najwyższy udział spółki zagraniczne biorą w polskim przemyśle włókienniczym, w których zaangażowanych mają 108 miljonów złotych.** W górnictwie kapitały zagraniczne spółek wynoszą zł. 58 miljonów, w hutnictwie — zł. 38 miljonów, w handlu towarowym — zł. 32 miljony, w handlu pieniężnym — 11 miljonów, w przemyśle metalowym — zł. 10 miljonów, **w przemyśle chemicznym — zł. 9 miljonów,** w dziale ubezpieczeniowym — około zł. 7 miljonów.

Największą sumę kapitału zagranicznego ulokowali u nas francuzi. **Kapitał francuskich spółek zagranicznych, pracujących w Polsce, wynosi bowiem zł. 260 miljonów,** czyli przeszło 68 procent całego kapitału wszystkich spółek zagranicznych. Spółki z kapitałem amerykańskim, działające w Polsce, posiadają kapitał zł. 31 miljonów. Spółki belgijskie — zł. 17 miljonów, **spółki niemieckie — zł. 24 miljony,** a angielskie — zł. 4,5 miljona. Inne kraje posiadają w spółkach pracujących w Polsce. zaangażowany kapitał na łączną sumę zł. 17 miljonów.

Kapitały zagraniczne, które są w naszych krajowych spółkach akcyjnych, **wynoszą zł. 1.844 miljony. Ogółem więc kapitałów zagranicznych we wszystkich spółkach akcyjnych w Polsce, zarówno krajowych jak i zagranicznych jest zł. 2.028 miljonów,** a więc bardzo znaczny odsetek, gdyż kapitały polskie w spółkach akcyjnych wynoszą zł. 2.429 miljonów.

# Jakie walory nie są objęte

## postanowieniami dekretu o konwersji wierzytelności w walutach obcych?—Dekret wszedł w życie

W „Dzienniku Ustaw" z dnia 7 lipca ogłoszony został pod pozycją 509 dekret Prezydenta Rzplitej o wierzytelnościach w walutach zagranicznych, obszernie omówiony już w wczorajszej „Republice". Dekret wszedł w życie z dniem ogłoszenia.

Jak zaznaczyliśmy, spod działania jego wyłączone są operacje instytucyj kredytu długoterminowego, związane z działalności emisyjną tych instytucyj zagranicą.

Przewidziana zatem w dekrecie konwersja i ograniczenie klauzuli złota nie obejmuje następujących listów zastawnych i obligacyj: **1) listów zastawnych i obligacyj, wypuszczonych w drodze emisji publicznej na rynkach zagranicznych, a notowanych na giełdach zagranicznych** jak również wierzytelności, zabezpieczających te listy i obligacje; 2) 8-proc. dolarowych listów zastawnych T-wa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie serji z r. 1924, poręczonych przez Skarb Państwa, oraz odpowiedniej części wierzytelności hipotecznych, zabezpieczających te listy; **3) 7-proc. i 8-proc. listów zast. T-wa Kredytowego Przemysłu Polsk., wyrażonych w funtach szterl.;** 4) 8-proc. gwarantowanych złotych obligacyj komunalnych B. G. K. z 1925 roku, wyrażonych w dolarach w złocie St. Zjedn., oraz gwarantowanych i zabezpieczonych 8-proc. amortyzowanych złotych obligacyj B. G. K. z 1926 r., **wyrażonych w dolarach w złocie** St. Zjedn., jak również wierzytelności, zabezpieczających te obligacje; 5) 7-proc. listów zast. B. G. K. emisji II P. Z./1, wyrażonych w dolarach Stan. Zjedn.; 6) części emisji II 7-proc. listów zast. B. G. K. w złocie, opiewających na złote w złocoie, względnie ich równowartości w dolarach St. Ziedn. w złocię, funtach szterl., w guld. holendersk. w złocie i we fr. szwajc. — na sumę 4.457.000 złotych w złocie oraz części emisji II 7-proc. obligacyj komunalnych B. G. K. w złocie opiewających na złote w złocie, względnie ich równowartości w dolarach itd. — na sumę 4 miljony 100.000 zł. w złocie.

Rozporządzenie ministra Skarbu oznaczy numery listów zastawnych i obligacyj, które zostały wyłączone spod konwersj.i

# Przemysł dziany na rozdrożu.

## Wskutek zmian na rynkach surowców nie może ustalić cenników

W przemyśle dzianym i trykotażowym, analogicznie do innych branż włókienniczych, sezon letni uważać należy za zakończony.

W tej chwili producenci trykotażowi **przystępują już do zbliżającego się sezonu zimowego.** Jakkolwiek pora jest już dość późna, to jednak trudno jeszcze przewidzieć, jaki będzie on miał w tej branży przebieg, **zapytania bowiem zarówno od klijenteli miejscowej jak i zamiejscowej napływają dotychczas w małych ilościach,** w najbliższym już wszakże okresie sytuacja znacznie się wyjaśni.

Również **sprawa ustalenia cennika przez tutejszych producentów została odroczona na dwa tygodnie,** a to z tego względu, iż zarówno na rynkach surowej bawełny, jak i surowej wełny, sytuacja ogólna w czasach ostatnich kształtuje się ogromnie niejednolicie. Na rynkach surowej bawełny, jak wiadomo, w czasach ostatnich panuje tendencja mocna, rynek zaś surowej wełny, sądząc z ostatnich aukcyj wełnianych w Londynie, wykazuje tendencje słabą, która spowodowała zniżkę. W związku z powyższem, przemysł dziany, któ ry przy produkcji swojej zużywa zarówno bawełnę jak i wełnę, oczekuje na dalszy rozwój wypadków, obecnie bowiem wszelka kalkulacja nie może być ścisła.

**Wypłacalność klijenteli w omawianej branży naogół kształtuje się nieźle,** co niewątpliwie uważać należy za objaw niezmiernie dodatni, który wpłynie na to, że dostawcy nie będą ograniczać udzielanych swym odbiorcom kredytów, co znowu zwiększyć winno obroty.

# Zjazd Gospodarczy w Łodzi

W ciągu ostatnich dwu dni odbywały się w lokalu łódzkiej Izby Przemysłowo-Handlowej obrady Centralnej Komisji Przywozowej przy udziale wszystkich Izb Przemysłowo - Handlowych oraz naczelnych organizacyj przemysłowych, kupieckich i rolniczych. Na porządku dziennym — *poza normalnym podziałem kontyngentów importowych* — znalazło się również sprawozdanie z działalności Centralnej Komisji za II kwartał br. oraz *sprawy związane z eksportem.*

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady Polityki Kompensacyjnej pod przewodnictwem wiceprezesa Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie posła Wiślickiego. W toku obrad Komisji tej załatwiono bieżące sprawy *z zakresu kilku dziedzin eksportowych,* zreferowane przez poszczególne Izby terytorjalne (Łódź — włókiennictwo, Warszawa — wyroby gumowe, Lublin — meble gięte, Sosnowiec — makuchy, Katowice — ferro-mangan).

Korzystając z przybycia do Łodzi przedstawicieli życia gospodarczego wszystkich dzielnic Polski, Izba Łódzka udostępniła gościom zwiedzenie szeregu zakładów przemysłowych.



# Giełda łódzka.

Wczoraj, jak zwykle w soboty w lipcu, giełdy urzędowe, zarówno warszawska, jak i łódzka, nie były czynne.

Rynek pozagiełdowy również świętował, przeprowadzając operacje w minimalnych rozmiarach, nieliczne zaś tranzakcje dokonywane były po minimalnych kursach. Dolary oddawano po 5.27, płacono 5.26, funty w żądaniu 26.70, w płaceniu 26.60.

Bank Polski kupował funty po 26.57, a więc po cenie o 5 gr. niżej niż dnia poprzedniego, kurs dolarów natomiast pozostawił niezmieniony: 5.25, 5.26 i czeki 5.28.

Na rynku papierów wartościowych obrotów zupełnie nie było.

# Możliwości zbytu

## galanterji w Holandji

W Holandji istnieje zapotrzebowanie na sztuczne kwiaty, czapeczki trykotowe damskie, fantazyjne oraz na metalowe ozdoby do kapeluszy. Firmy eksportowe polskie, zainteresowane takiemi dostawami, winny zwrócić się o bliższe informacje w tej sprawie do Państwowego Instytutu Eksportowego, Warszawa, Elektoralna 2.

# Upadłości i układy.

Na ostatniej sesji Sądu Handlowego rozpoznawana była sprawa upadłości **Lewka Salomonowicza,** prowadzącego od 1905 r. w Łodzi, przy ul. Piłsudskiego 66 przedsiębiorstwo wyrobu i sprzedaży mebli pod firmą „Lewek Salomonowicz".

Przedmiotem rozprawy była sprawa zatwierdzenie układu, zawartego w dniu 25 czerwca 1934 r. między wierzycielami a upadłym.

Na zebraniu wierzycieli firma zaproponowała zapłatę wszystkich należności, zredukowanych do 10 procent ich wysokości, bez odsetek i kosztów w dwóch równych ratach po 5 proc. każda przyczem pierwszą ratę po upływie roku od daty uprawomocnienia się wyroku, zatwierdzającego układ, drugą zaś po upływie dwuch lat od tejże daty.

Ze względu na to, iż wszyscy wierzyciele wyrazili zgodę na powyższe warunki układu, Sąd układ zatwierdził, uznając jednocześnie upadłość za usprawiedliwioną i kwalifikując upadłego do przywrócenia do czci kupieckiej.

W sprawie upadłości **Salomona Rotberga,** prowadzącego wykończalnię w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 53, odbyło się zebranie wierzycieli, na którem przedstawiony został bilans przedsiębiorstwa. Wynika z niego, iż aktywa firmy wynoszą 110.632 zł. 42 gr., pasywa zaś — 220.851 zł. 12 groszy. Tak znaczną rozpiętość upadły tłumaczy tem, iż będąc wspólnikiem firmy „Rudolf Kinzler i S-ka", której została swego czasu ogłoszona upadłość, przejął na siebie wszelkie jej długi, wynoszące 33.000 zł. Ponadto firma poniosła duże straty na odbiorcach.

# Wyścig zbrojeń na morzu już się rozpoczął

## Anglja i Ameryka w gwałtownem tempie rozbudowują swe floty wojenne.-Konferencja morska zgóry skazana jest na niepowodzenie

Za parę tygodni ma się zebrać konferencja morska, przedmiotem obrad której ma być traktak waszyngtoński. Debaty będą tem ciekawsze, że szereg państw, podpisy których umieszczone zostały na traktacie, przekroczyło granice tonnażu, zakreślonego w postanowieniach układu waszyngtońskiego.

Stanom Zjednoczonym, jako maksimum **dozwolonego tonnażu, oznaczono 525.000 tonn, tymczasem w rzeczywistości posiadają one okręty o łącznej sumie wyporności 532.400 tonn,** przekroczyły więc dozwolony tonnaż o 7.400 tonn. Jaskrawiej występuje ta przewyżka w marynarce angielskiej, **dozwolono jej bowiem 525.000 tonn, a rzeczywisty stan posiadania wynosi 530.050 tonn.** Japonja, Francja i Włochy, przeciwnie, pozostały w tyle i nie wykorzystały przyznanego im tonnażu.

Anglja i Stany Zjednoczone **wykazały wielką aktywność w rozbudowie swych flot wojennych,** uchylając się de facto od postanowień układu waszyngtońskiego. Ciekawe jest, jakie stanowisko zajmie Francja i Japonja.

Zwłaszcza Japnoja jest niezadowolona z układu, widząc dla siebie we flotach Anglji i Ameryki narazie nieme, ale tem nie mniej groźne memento. Wątpliwe jest, aby Anglja zgodziła się na redukcję swych zbrojeń morskich, gdyż nie dalej jak na konferencji w Ottawie oświadczyła przedstawicielom Dominjów (szczególnie chodziło o Australję), że zapewni im bezpieczeństwo.

Zapewnienie bezpieczeństwa krajom zamorskim może być dokonane wyłącznie przy pomocy potężnej floty morskiej. **„Królowa Mórz” stara się usilnie o utrwalenie swych wpływów, osłabienie których dało się wyraźnie zaobserwować w ubiegłych latach.**

Ponieważ utrzymanie tych wpływów stanowi dla Wielkiej Brytanji kwestję najżywotniejszą, nie trudno więc przewidzieć, w jakim kierunku pójdą żądania jej na konferncji.

Z drugiej strony Stany Zjednoczone, które upatrują niebezpieczeństwo od zachodu i żywią poważne troski o... niepodległe Filipiny, nie zgodzą się zapewne na jakiekolwiek ograniczenie zbrojeń

Trudno byłoby pozostać Japonji na martwym punkcie, wówczas gdy jej najważniejsi partnerzy morscy z roku na rok powiększają swój tonnaż. **Zbroją się również i Niemcy.** Po zmodernizowaniu posiadanych jednostek jak Bremen, Emden, Leipzig, Koenigsberg, Koeln i inne, przystąpiły do budowy nowych. Narazie opuściły stocznie: słynny „Deutschland”, „Admiral Scheer” oraz krążownik „C”. Dalsze okręty są w budowie. **Niemiecki budżet marynarki w sumie około 400.000.000 zł. umożliwia konstrukcję tak drogich okrętów,** jakim jest np. krążownik „Deutschland”, koszt budowy którego wyniósł 150.000.000 zł.

Stosunkowo najwolniej rozbudowują swoją flotę morską Włochy, a to dlatego, że największą uwagę poświęcają lotnictwu, nawet kosztem marynarki.

Po smutnych doświadczeniach z konferencją rozbrojeniową, na której nie można było znaleźć żadnego punktu wyjścia, **należy wątpić, aby i w sprawach morskich zapanowała harmonja.** Gdyby rokowania i na konferencji morskiej nie doprowadziły do porozumienia to w **konsekwencji droga do powszechnego wyścigu zbrojeń stanęłaby otworem.** Perspektywy na przyszłość niezbyt obiecujące.

## Lasy w płomieniach



W Saksonji wybuchł w lasach katastrofalny pożar. Płomienie objęły przeszło 1000 morgów lasu. Na zdjęciu widzimy fragment z akcji ratowniczej straży.

# Rozporządzenie o licytacjach publicznych

### Cena nabycia do 5000 zł. musi być uiszczona natychmiast

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 59 z dnia 7 lipca r. b. zostało ogłoszone pod poz. 510 rozporządzenie ministra sprawiedliwości z dnia 1 lipca r. b., wydane w porozumieniu z ministrami przem. i handlu oraz skarbu o trybie dokonywania licytacji publicznej, przewidzianej w art. 510, 547 i 670 kodeksu handlowego.

Na podstawie tego rozporządzenia **licytację przeprowadza ten notarjusz lub komornik, w którego okręgu urzędowym znajduje się rzecz, podlegająca sprzedaży.** Jeżeli licytację ma przeprowadzić przysięgły makler giełdowy, powinna ona odbyć się na najbliższej giełdzie. Uprawniony do sprzedaży przez licytację ma prawo sprzedać rzecz za pośrednictwem innego notarjusza lub komornika, a także na innej giełdzie, jeżeli to może dać korzystniejszy wynik. Termin licytacji musi być wyznaczony w ten sposób, aby **odbyła się ona nie później niż 15-go dnia od daty zgłoszenia wniosku o sprzedaż.** Przetargu nie można rozpoczynać później, niż w dwie godziny po czasie, oznaczonym w obwieszczeniu.

Licytacja nie może się odbyć, jeżeli tylko jedna osoba zgłosiła się do przetargu. W przetargu **nie mogą uczestniczyć: dłużnik zastawny, osoba przeprowadzająca licytację,** jej małżonek i dzieci, oraz osoby, obecne na licytacji w charakterze urzędowym. Przetarg odbywa się ustnie. Zaofiarowana cena przestaje wiązać uczestnika przetargu, jeżeli inny uczestnik postąpił cenę wyższą. **Nabywca obowiązany jest całą cenę nabycia, jeżeli nie przewyższa ona 5000 zł., uiścić natychmiast po udzieleniu mu przybicia.** Jeżeli cena nabycia przewyższa 5000 zł., nabywca powinien złożyć natychmiast 1/5 część tej ceny, najmniej jednak 5000 zł., resztę zaś do godz. 12-ej dnia następnego.

Organ, przeprowadzający licytację, sporządza z jej przebiegu protokuł.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.



# Dokąd pójść wieczorem?

—:o:—

TEATR MIEJSKI — Dziś „Moja kochana głupia mama”.
TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18) — Dziś teatr nieczynny.
TEATR LETNI (Park Staszica) — Dziś o godz. 9-ej wiecz. „Cudze dziecko”
TEATR „BAGATELA” (Piotrkowska 94) — „Humor krzepi”
ŻYD. TEATR KAMERALNY (Al. 1 Maja 2): — Dziś o godz. 9.30 „Rumunka” z Turkowem i D. Blumenfeld.
TEATR ROZMAITOŚCI (Cegielniana 27). Dziś o godz. 9.30 „Żółta łata”.

KINA:
CASINO — „Otchłań życia”
GRAND-KINO — „Miodowy miesiąc”
MUZA — I. Samarang”. II. „Zapomniana Melodja”
ROXY — „Wpuśćcie Żydów do Palestyny”
CAPITOL — „Życie bez jutra”
CZARY - I. „Profesor w kabarecie” i II Sekret kobiety”
CORSO — I. „Urwis z Hiszpanji” i II. Dziwny dom”
PRZEDWIOŚNIE — „Jarmark miłości”
RAKIETA: — „Moje marzenie to ty”.
SZTUKA: — „Byłem Ci wierny”.
PALACE: — „Symfonja życia”.
METRO: — I. „Cyrkowcy”, II. Bal w pyjamach” i III „Karolek ratuje Europę”.
ADRJA: — I. „Cyrkowcy”, II. „Bal w pyjamach”, i III „Karolek ratuje Europę”.
OŚWIATOWY — I. Axela” i II. „Djabelski jeździec”





# Konkurs o tytuł naj... szej gospodyni w Euro...

### Trzeba umieć nietylko dob... gotować, ale również myć tal...

Rozgrywa się obecnie w Budape... pod przewodnictwem żony ministra ...nictwa węgierskiego, pani Kallay, ... kurs o tytuł najlepszej gospodyni w ...ropie.

W niezwykłym konkursie biorą u... panie i panny narodowości polskiej, ...gijskiej, rumuńskiej, francuskiej, ju...wiańskiej, niemieckiej, węgierskiej i ...skiej. Zdobędzie tytuł najlepszej go...dyni w Europie ta, która otrzyma ... większą ilość punktów w następują... konkursach: przygotowanie i usma... ryby, mającej być podaną na stół ... ości, sporządzenie leguminy, ... dwunastu talerzy płytkich, dwunast... bokich i tyleż szklanek i nakryć, ... sowanie i wycięcie w papierze ubr... dziecinnego i — utrzymanie w wes... nastroju czterech dzieciaków.

W pierwszym dniu konkursu, jak ... nosi prasa węgierska, rozegrały ... pierwsze tragedje: zawodniczka ni... popłakała się, gdyż legumina się s... Czworo dzieciaków, pozostawiony... towarzystwie konkurentki polki, s... krzyło sobie siedzienie w jednem ... scu i zainscenizowały burzliwą de... strację przy pomocy krzyków i pł... których nie mogły uspokoić nawet ... czone wysiłki wszystkich biorący... dział w konkursie.

Trzy talerze i dwie szklanki st... — ku swej wielkiej rozpaczy, zawo... ka rumunka. Konkurs, który potrw... ka dni, wywołał wielkie zaintereso... publiczności. Jedyna amerykanka, ... szona do konkursu, wycofała się, ... nie uwzględniono jej wniosku, by ... tację obliczono na podstawie czasu ... żytego przez poszczególne zawodn... w przyrządzaniu ryby i leguminy.

# Skrzynki pocztowe na peronach kolejowych

Jak się dowiadujemy, dyrekcja poczty ...dzi postanowiła przeprowadzić szereg ... stycyj, dla ułatwienia nadawania listów.

W pierwszym rzędzie mają być za... wane skrzynki pocztowe na peronach ... wych, na dworcach Łódź - Fabryczna i Kaliska.

Skrzynki pocztowe będą zawieszone, ... leżnie od znajdujących się już dotych... wych skrzynek, na słupach umieszczony... pobliżu toru kolejowego. Służyć one bę... wrzucania listów wysyłanych przez ... rów, przejeżdżających przez Łódź. (i)

# Nasz reporter zanotowa...

W mieszkaniu własnem przy ulicy Nar...skiego 54 targnął się na życie 24-letni W... Holop, który będąc sam w mieszkaniu p... sobie nożem krtań.

Rannego samobójcę znaleźli w kałuży ... leżącego na podłodze zaalarmowanemi ... sąsiedzi. Przybyły lekarz pogotowia o... rannego i przewiózł do szpitala.

Powodów desperackiego kroku nie u...

Nocy wczorajszej dokonano zuchwałego ... mania do mieszkania Bajli Grundman, przy ... Brzezińskiej 21. Złodzieje dostali się do w... mieszkania, po otwarciu drzwi wytrychem ... dli 3 futra damskie i męskie 2 palta, żela... setkę, zawierającą 4000 zł. poczem zbiegli ... spotrzeżeni przez nikogo.

Ze składu futer Izraela Pfeffera przy ... Piłsudskiego 42 nieujawnieni dotychczas ... cy skradli 2 skórki lisa niebieskiego w... 1500 złotych.

W czasie przewożenia towarów z ... Łódź - Fabryczna do firmy Włókno, przy ... Piotrkowskiej 211 nieznani sprawcy skradli ... zu belę towaru wartości 1200 zł.

Do sklepu spożywczego Augusta Kling... ulicy Prusa 9 włamali się wczorajszej no... dzieje i skradli różne artykuły spożywcze ... ści 1000 zł.

We wszystkich wypadkach sprawców ... kuje policja.

Na ulicy Zgierskiej wskutek potknięcia ... oślizgłej jezdni upadł z rowerem 24-letni ... Markowicz ze Zgierza i odniósł złamanie ... ramienia. Rannego opatrzył lekarz pogo...

# Krwawa tragedja w Tomaszowie

## Trzy strzały desperata.— Matusiewicza w groźnym stanie odwieziono do szpitala

Tomaszów Mazowiecki 7 lipca.

Wczoraj wczesnym rankiem lokatorzy domu przy ul. św. Antoniego 46 zaalarmowani zostali hukiem trzech wystrzałów rewolwerowych, jakie padły w mieszkaniu emerytowanego sekwestratora magistrackiego, Matusiewicza.

Sąsiedzi udali się niezwłocznie do mieszkania, celem ustalenia przyczyny strzałów. Tu oczom ich przedstawił się straszny widok. **W łóżku leżał w kałuży krwi z przestrzeloną skronią 29-letni syn Matusiewicza, Kazimierz Stanisław dający jeszcze słabe oznaki życia. Denat trzymał w ręku kurczowo rewolwer systemu bębenkowego,** w którym znajdowały się jeszcze trzy naboje.

Rannego przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie został poddany operacji wyjęcia kul. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie udało się narazie ustalić.

Jak wynika jednak z zebranych dotychczas informacyj, do desperackiego czynu pchnęły go fatalne warunki materjalne.

Matusiewicz od dwuch lat już mieszkał w Piotrkowie przy ul. Narutowicza Nr. 44 przy swej matce, która od pewnego czasu żyje w separacji z mężem.

Matusiewicz był zatrudniony w jednem z pobliskich gospodarstw ziemskich w charakterze pszczelarza, lecz utracił pracę. Między administracją dóbr, a Matusiewiczem wynikł spór na tle wysokości odszkodowania i z tego powodu administracja zwlekała z wypłaceniem mu należności. Młodzieniec rozgoryczony postępowaniem pracodawcy, **opuścił onegdaj Piotrków i przyjechał do Ojca do Tomaszowa.**

Właśnie wczoraj nad ranem zrobił użytek z przywiezionej ze sobą broni. Denat wymierzył sobie pierwszy strzał w żołądek, drugi w prawą skroń. Trzecia kula utkwiła w podłodze, albowiem Matusiewicz strzelał już nawpół przytomny.

**Denat pozostawił list, w którym prosił, by o śmierci nie zawiadamiać jego matki.** Ponadto wyjaśnia przyczyny, które skłoniły go do popełnienia samobójstwa, używając następującego zwrotu:

— **Świat jest piękny, ale ludzie wredni.**

Stan młodzieńca jest bardzo ciężki, ale lekarze wyrażają nadzieję utrzymania go przy życiu, gdyż kule nie utkwiły zbyt głęboko.

# Kierownik hurtowni tytoniowej aresztowany

## pod zarzutem defraudacji 20 tys. złotych.

W kołach kupców i handlarzy wyrobami tytoniowemi duże wrażenie wywołało aresztowanie, jakiego pod zarzutem dokonania malwersacji, dokonały władze policyjne na osobie Bolesława Zielińskiego, kierownika hurtowni tytoniowych zarządu głównego Związku Inwalidów Wojennych i Związku Ociemniałych Żołnierzy.

Wydział wykonawczy obu tych instytucyj powierzył przed pół rokiem kierownictwo swych hurtowni tytoniowych przy ul. Nowo-Zarzewskiej 10 i Śródmiejskiej 10 Zielińskiemu, który jednak tylko przez krótki czas wywiązywał się ze swych obowiązków należycie. Już bowiem *pierwsza komisja przybyła z Warszawy z ramienia zarządu głównego stwierdziła szereg niedokładności w pracy Zielińskiego i umowę zawartą z nim wymówiła z tem, że Zieliński w dniu 1 lipca miał opuścić zajmowane stanowisko.*

Usunięty przed paru dniami z kierownictwa hurtowniami Zieliński przybył wczoraj zarówno do jednego jak i do drugiego sklepu i pod pretekstem, że dla ostatecznego zdania swych agend musi jeszcze zbadać stan kasy i przejrzeć niektóre dokumenty wydostał od pracowników obu składów łączną sumę przekraczającą dwadzieścia tysięcy zł.

*Zieliński pieniądze te zabrał, oświadczając, że ma ze związkiem rachunki, że związek dysponuje jego kaucją i że ma do tych pieniędzy prawo.*

Wobec takiego stanu rzeczy członkowie wydziału wykonawczego, przybyli do Łodzi w związku z ustąpieniem Zielińskiego — *zwrócili się z doniesiem karnem do władz, oskarżając Zielińskiego o przywłaszczenie sobie pieniędzy skarbowych.* Po przeprowadzeniu wstępnego dochodzenia Zieliński został zatrzymany.

Jak się dowiadujemy, kaucja, na którą powoływał się Zieliński, udzielona była przezeń związkowi w postaci gwarancji hipotecznej. Zieliński zaś pobrał czystej gotówki zgórą 20 tysięcy zł.

Zieliński wobec stanowczej postawy Zarządu wyrazić miał gotowość zwrócenia nieprawnie pobranych pieniędzy.

Dochodzenie w tej sprawie trwa. (g).

# Tomaszów Mazowiecki.

—::—

### ARESZTOWANIE WYWROTOWCÓW

Dwaj komuniści, 21-letni Froim Masler i 34-letni Alter Kirszbaum, usiłowali wywiesić transparent o hasłach wywrotowych.

Na czynności tej zostali jednak przyłapani. W czasie rewizji znaleziono przy nich dużo materjału obciażającego, świadczącego, iż uprawiali na terenie Tomaszowa akcję agitacyjna.

Przekazani zostali do dyspozycji władz sądowych.

Kirszbauma i Maslera odstawiono do więzienia w Piotrkowie.

### SKAZANIE WYWROTOWCA TOMASZOWSKIEGO.

Swego czasu donosiliśmy, że tomaszowianin, student Chaim Peses, został ujęty na terenie województwa lubelskiego za działalność antypańswową.

Peses znany był jako czynny działacz komunistyczny na terenie Warszawy, gdzie odbywał studja. Gdy zorjentował się, że policja jest na jego tropie, zbiegł na teren województwa lubelskiego. Tutaj został ujęty i odstawiony do Warszawy.

W ubiegłym tygodniu Peses stanął przed warszawskim sądem okręgowym.

Sąd skazał go na **3 lata więzienia** z pozbawieniem praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat pięciu.

### ZAPISY.

Z dniem 12 bm. upływa ostateczny termin składania podań o przyjęcie do Szkoły Morskiej w Gdyni. Kandydaci przechodzą kurs na statku szkolnym „Dar Pomorza", a następnie odbędą dłuższą podróż morską w okresie zimowym i w czasie podróży przejdą praktyczny kurs nawigacji. Tegoroczny kurs odbędzie podróż statkiem dookoła świata.

Zapisy przyjmuje dział żeglugowy departamentu Morskiego Ministerstwa Przemysłu i Handlu dokąd też kierować winne być podania kandydatów.

Kończący kurs, otrzymują świadectwa i przyjmowani są do marynarki handlowej.

# Jak usiłowano zamordować konsula Z.S.R.R.

## Pierwszy dzień procesu przeciw 14-u zamachowcom. — Zeznania mordercy sekretarza konsulatu

Lwów, 7 lipca.

Jak donieśliśmy wczoraj, przed sądem przysięgłych we Lwowie rozpoczął się **proces 14 członków O. U. N. z zamachowcem na konsulat sowiecki we Lwowie, Łemykiem na czele.** Podsądni oskarżeni są o dopuszczenie się zbrodni stanu, przygotowanie oraz dokonanie zamachu, ofiarą którego padł oprócz sekretarza konsulatu Mailowa, woźny Dżugaj.

Akt oskarżenia podaje, że Łemyk, członek O. U. N., otrzymał pewnego dnia rozkaz zjawienia się z „Expressem" w ręku na rogu ul. Potockiego. Tam pod odpowiedniem hasłem poznał niejakiego Brudasa, od którego po kilku dniach otrzymał broń i naboje, poczem na rozkaz udał się na wieś, celem wyćwiczenia się w strzelaniu. Od tegoż **Brudasa otrzymał 20 października polecenie zastrzelenia konsula sowieckiego.**

Główny oskarżony **Łemyk**, skazany na dożywotnie więzienia za zabicie sekretarza konsulatu, przyznaje się do przynależności do O. U. N. **Łemyk broni współoskarżonych,** odmawia odpowiedzi, w których mógłby zeznawać na ich niekorzyść.

Opowiada, że wstąpił do referatu bojowego O. U. N., będąc przekonany, że **otrzymał rozkaz dokonania zamachu na przedstawiciela Sowietów, gdzie Ukraińców tak ciężko prześladują.**

W dniu krytycznym około południa wszedł do konsulatu starszy mężczyzna. W poczekalni było jeszcze kilka osób. Przyjął go w sąsiedniem biurze jakiś urzędnik.

W czasie informowania się o możliwości jazdy do Rosji, Łemyk **wyjął rewolwer i strzelił do niego.** Wychodząc, spotkał woźnego, lecz **nie pamięta, czy i do niego strzelał.**

Pod koniec rozprawy **obrońca Szuchowicza** zadawał szereg pytań oskarżonemu, zmierzających do wykazania, że zamach miał charakter polityczny i jawny. W czasie formułowania przez niego pytań przewodniczący zwraca obrońcy uwagę, by nie zadawał pytań, zawierających w sobie odpowiedzi. Na tem tle doszło do **scysji między adw. Sichowiczem a przewodniczącym, który udziela obrońcy wkońcu upomnienia.**

Na tem przerwano pierwszy dzień rozpraw do poniedziałku rana.

Przebieg procesu śledzą **konsul i wicekonsul sowiecki we Lwowie oraz przedstawiciel sowieckiej agencji Tass, który przyjechał specjalnie z Warszawy.**

# Nowa umowa lekarzy z Ubezpieczalnią

## Rokowania w ministerstwie pracy nie dały jeszcze rezultatu

Jak już donosiliśmy, naskutek wypowiedzenia przez lekarzy dotychczasowej umowy pracy i płac w ubezpieczalniach, ministerstwo opieki społecznej, nie chcąc dopuścić do zatargu, który mógłby spowodować przykre konsekwencje dla ubezpieczonych, zainicjowało w Warszawie konferencję porozumiewaczą.

Na konferencję tę przybyli przedstawiciele lekarzy, zatrudnionych w ubezpieczalniach w całym kraju. Z ramienia ubezpieczalń społecznych w naradach udział wzięli przedstawiciele państwowej izby ubezpieczeń społecznych, pod przewodnictwem dr. Bujalskiego. Z ramienia lekarzy łódzkich uczestniczył dr. L. Szykier.

Pertraktacje trwały trzy dni, przy czynnym udziale p. ministra opieki społecznej p. Paciorkowskiego, jednakże **narazie nie dały żadnych zgoła rezultatów.** Jak nas informują, **nie zdołano jeszcze uzgodnić ani jednego punktu nowej umowy zbiorowej.**

Ponieważ jednak p. minister Paciorkowski stanął na stanowisku, że **stan bezumowny trwać nie może, gdyż ucierpi na tem praca w ubezpieczalni — dalsze pertraktacje wznowione zostaną we wtorek, 10 bm.** Dążeniem czynników miarodajnych jest, by nowa umowa zbiorowa podpisana została do dnia 15 bm.

Jak nas informują, największą przeszkodą dojścia do porozumienia są propozycje zmiany warunków pracy, wysuwane przez przedstawicieli izby ubezpieczeń społecznych. Propozycje te, według opinji lekarzy, są pogorszeniem nie zaś polepszeniem obecnych warun-





### PRZYJĘCIA LEKARSKIE KOBIET W PORADNIACH ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA R. T. S. S.

Robotnicze Towarzystwo Służby Społecznej (Sekcja Regulacji Urodzeń) podaje do wiadomości, że od lipca rb. przyjęcia lekarskie kobiet w prowadzonych przez Towarzystwo poradniach świadomego macierzyństwa odbywają się:

w poradni przy ul. Suwalskiej Nr. 1 — w poniedziałki i czwartki od godziny 7-ej do 8-ej wieczorem.

w poradni przy ul. Rybnej Nr. 2-4 — w środy od godz. 7-ej do 8-ej wiecz., w niedzielę od 11 do 12 w południe.

# Na fali radjowej.

—::—

### „STRASZNY DWÓR“ MONIUSZKI NA FALACH ETERU.

Polskie Radjo zapoznaje w ostatnich miesiącach swych słuchaczy z najważniejszemi dziełami muzyki scenicznej, zarówno zagranicznej jak i polskiej. Miesiące letnie nie pozostają w tyle ani pod względem ilości jak i też pod względem jakości audycyj operowych. Dnia 9 lipca o godz. 20.12 będziemy mieli sposobność usłyszeć ze studja P. R. operę Moniuszki „Straszny Dwór“, w wykonaniu: Antoniego Gołebiowskiego, Zygmunta Mossoczego, E. Mossakowskiego, Romana Wragi, Heleny Lipowskiej, Emmy Szabrańskiej, Franciszki Plattówny, Janusza Popławskiego, Kazimierza Peteckiego, pod kierownictwem dyrygenta Tadeusza Mazurkiewicza.

Polska publiczność zna dobrze poszczególne wyjątki z tej opery; tem milej będzie jej odnaleźć dobrze znane arje i tańce jako fragmenty również pięknej i wdzięcznej całości.

„Straszny Dwór“ posiada dla nas specjalne znaczenie. Nietylko bowiem jest pod względem artystycznym i muzycznym dziełem o ogromnej wartości; nietylko jest znakomitym obrazkiem obyczajowym staropolskiego, szlacheckiego życia. Znaczenie opery tej polega również na misji, którą wypełniała w czasach niewoli narodu. Moniuszko nie walczy tutaj jakiemiś gwałtownemi środkami, jakiemś podżeganiem, nawoływaniem do buntu. Lecz tą bronią, którą najtrudniej pochwycić, a która tak bardzo ważną jest dla podtrzymania ducha narodowego: wspomnieniem dawnej świetności, dawnej beztroski i dawnych obyczajów, wspomnieniem zacności charakterów i czystości w sposobie myślenia zeszłych pokoleń. Cenzura rządu zaborczego rosyjskiego, odczuwała, że coś tu jest nie po jej myśli, ale nie miała żadnego konkretnego powodu do usunięcia „Strasznego Dworu“ z repertuaru. Nakazała wiec jedynie w swawolnym, wesołym tekście „vivat semper wolny stan“ zamienić podejrzane słowo „wolny“ na „kawalerski stan“. Nie zdusiła w ten sposób tęsknoty do niepodległości i cichej walki o wyswobodzenie Polski.

I jeszcze jedną wielka zasługę posiada „Straszny Dwór“ Moniuszki. Tę mianowicie, że w okresie niewoli i przygnębienia wniósł niefrasobliwa, wesołą nutę i jakąś jasność i promienność.

Także dzisiaj w czasach ciężkich walki życiowej, w czasach naogół niebardzo wesołych, przyjemnie nam będzie przenieść się w atmosferę pogody, wesołego spokoju i tej wewnetrznej równowagi, która leży zarówno w muzyce Moniuszki, jak i w samej akcji opery.

Rzecz dzieje się na polskiej wsi, w staroszlacheckim dworku. Z humorem kreśli Moniuszko do słów libretta Jana Chęcińskiego „Śluby Panieńskie“ nie panien wprawdzie, lecz dwóch towarzyszy pancernych: Stefana i Zbigniewa, stolnikowiczów. „Vivat semper wolny stan“ — przysięgają obaj. Jednak obowiązki rodzinne nakazują im odwiedzić Miecznika. Miecznik zaś posiada dwie piękne córy: Hanne i Jadwigę, których uroda każe zapomnieć obu towarzyszom o złożonej przysiędze. Przeszkadza jednak stryjenka towarzyszy — Cześnikowa — którabv rada gdzieindziej ich wyswatać. Wmawia więc obu przyjaciołom, że w dworze straszy, dziewczętom zaś, którym chłopcy również bardzo do gustu przypadli, że chłopcy — to tchórze. Dziewczyny próbują więc w różne sposoby nastraszyć naszych bohaterów, ale bezskutecznie. Po różnych dalszych tarapatach, zapominają wreszcie obaj towarzysze gruntownie o swej przysiędze i obie pary szczęśliwie się łącza.

Tę prostą i miłą akcję, tę beztroską i serdeczną atmosferę staropolskiego, szlacheckiego dworku oddał Moniuszko w sposób równie prosty i serdeczny, a przytem wysoce artystyczny. Znakomicie scharakteryzował muzycznie postać Miecznika, starego sługi i dworskich totumfackich. Znakomicie odmalował barwne i swoiście polskie sceny obyczajowe, jak wróżby z lanego wosku na Wigilję Św. Andrzeja niewiasty przy krosnach, powrót z polowania i nieodzowne sprzeczki myśliwych, wesoły kulig, uroczy i piękny kurant starego zegara i żwawe krakowiaki, zadzierżyste mazury. „Straszny Dwór“ — to opera nawskroś narodowa.

# SPORT.

## Dzisiejszy wyścig dookoła Łodzi

### zapowiada sie niezwykle atrakcyjnie

Na czoło dzisiejszych imprez sportowych wysuwa się wyścig kolarski dookoła Łodzi o puhar im. ś. p. Władysława Sierpińskiego. Wyścig rozegrany zostanie na trasie. Łódź, Pabjanice, Wadlew, Kamocka Wola, Piotrków, Wolbórz, Tomaszów Mazowiecki, Ujazd, Rokiciny, Będzelin, Brzeziny, Stryków, Zgierz, Kały, Cyganka, Stadjon ŁKS-u, wynoszącej łącznie 207 kilometrów.

Wyścig dzisiejszy zapowiada się pod względem sportowym pierwszorzędnie, a to ze względu na niezwykle silną obsadę. Obok najlepszych szosowców polskich, startują też po raz pierwszy w Łodzi dwaj kolarze szosowi z Niemiec, członkowie niemieckiej drużyny narodowej Weiss i Kraizer. Obaj niemcy zaliczani są do najlepszych kolarzy szosowych swego kraju.

Do pojedynku z niemcami stają ze strony polskiej warszawianie Korwin-Piotrowski, Moczulski, Igo (WFC), Lipiński (Skoda) i Kiełbasa (AKS). Piątka ta, reprezentująca obecnie najlepszą klasę polską, co udowodniła najlepiej w zdobytym przed tygodniem wyścigu Warszawa — Radom — Warszawa, w którym zajęła czołowe miejsca.

Łódź wystawia również swych wszystkich najlepszych szosowców, za wyjątkiem zdyskwalifikowanego Kołodziejczyka. Startuje więc mistrz województwa Wójcik, dalej zwycięzca pierwszego biegu dookoła Polski bydgoszczanin Więcek, Odartus — wicemistrz okręgu, świetna trójka WIMY: Leśkiewicz, Rykhajn i Dementowicz i szereg innych, których nazwisk nie sposób tu wymienia!.

Start do wyścigu nastąpi o godz. 7-ej rano z przed pomnika Kościuszki na placu Wolności. Meta mieścić się będzie na stadjonie ŁKS-u, dokąd zawodnicy przybędą między godziną 2 —3. Wstęp na stadjon dostępny dla wszystkich za opłatą 50 gr.

## Finały turnieju w Wimbledonie

### Angielka Round mistrzynią gry pojedyńczej

**Wimbledon, 7 lipca.**

W dniu dzisiejszym zakończony został turniej wimbledoński czterema grami finałowemi. W finale gry pojedyńczej pań angielka Rowid pokonała amerykankę Jacobs dość niespodziewanie w trzech setach 6:2, 5:7, 6:3. Angielka grała świetnie, przeważając bardzo znacznie w pierwszym i trzecim secie. Drugi należał natomiast do amerykanki, która postawiła w nim wszystko na jedną kartę.

W grze podwójnej pań mistrzostwo zdobyła para Mathieu, Ryan, bijąc łatwo parę Andruz, Henrotin 6:3, 6:3.

W grze mieszanej angielka Round zdobyła wespół z japończykiem Miki drugi tytuł mistrzowski, bijąc parę Shepherd, Austin 3:6, 6:4, 6:0.

Wreszcie finał gry podwójnej panów przyniósł zwycięstwo parze amerykańskiej Lott, Stoeffen nad parą francuską Borotra, Brugnon 6:2, 6:3, 6:4. Przez wszystkie trzy sety mieli amerykanie znaczną przewagę i wygrali spotkanie to zupełnie bez wysiłku.

Na finałach obecna była angielska para królewska, która przyglądała się z wielkiem zainteresowaniem grze.

## Dzisiejsze mecze piłkarskie w Łodzi

W dniu dzisiejszym rozegrane zostaną w Łodzi w godzinach przedpołudniowych trzy spotkania piłkarskie o mistrzostwo klasy A, a mianowicie: Turyści — ŁKS, godz. 10.30 na boisku przy ul. Wodnej, SKS — Hakoah na boisku WKS-u i Widzew — WIMA na boisku WIMY. W godzinach popołudniowych (17.30) rozegrane zostanie spotkanie ligowe ŁKS — Legja na boisku ŁKS-u.

## Wyścig motocyklowy o wielką nagrodę Szwajcarji

**Berno, 7 lipca.**

W dniu dzisiejszym rozegrany został wyścig motocyklowy o wielką nagrodę Szwajcarji dla maszyn solowych 350 ccm. Wyścig rozegrany został na trasie długości 328,5 klm. Generalny sukces odnieśli motocykliści angielscy, którzy zajęli wszystkie trzy pierwsze miejsca. Wielką nagrodę Szwajcarji zdobył Limpson na Nortonie, przebywając trasę w czasie 2.33.02,8, jadąc z przeciętną 128.5 na godzinę. Drugim był Lott na Husguarna, a trzecim Rusk na Nortonie.

## WKS—Makkabi 4:0 (1:0)

### Wczorajszy mecz piłkarski o mistrzostwo

**Łódź, 7 lipca.**

W sobotę odbył się mecz piłkarski o mistrzostwo klasy A, zakończony zwycięstwem WKS w stosunku 4:0 (2:0). W pierwszej części meczu przeważała Makkabi, nie wykorzystując wielu dogodnych sytuacyj Bramki dla WKS zdobyli: Pawlak, Włodarczyk, Lewandowski i Kornacki. Sędziował p. Stępień.

## Tłoczyński zachorował w Wimbledonie

(RM) W sobotę nadeszła do Warszawy wiadomość z Wimbledonu, że Tłoczyński zachorował poważnie na grypę, wobec czego zmuszony był wycofać się z turnieju pocieszenia i prawdopodobnie jego powrót do kraju ulegnie opóźnieniu. W związku z tem niewiadomo również czy Tłoczyński weźmie udział w meczu Polska — Belgja.

## Legrewe wygrywa piąty etap

**Paryż, 7 lipca.**

Piąty etap „Tour de France“ Belfort — Ewian na przestrzeni 293 kilometrów rozegrany został w czasie olbrzymiego upału, który utrudniał bardzo znacznie jazdę.

Etap wygrał Legrewe w czasie 9.47.14, wyprzedzając dopiero na finiszu o centymetry czołówkę, złożoną z dwudziestu zawodników.

Na miejscu drugiem znalazł się francuz Speicher (przed Cacculanim (Włochy), Magnem (Francja) i turystą Morellim (Włochy).

## Pierwszy dzień kobiecych mistrzostw lekkoatletycznych Polski

**Warszawa, 7 lipca.**

(RM) W sobotę rozpoczęły się w stolicy kobiece mistrzostwa lekkoatletyczne Polski. Zawody odbyły się wśród ulewnego deszczu. Czasy wskutek rozmokłej bieżni słabe.

Wyniki uzyskane pierwszego dnia przedstawiają się następująco:

**Skok wdal z miejsca:** Sikorzanka (Stadjon) 2,36, przd Przygórską (AZS, Poznań).

**Kula: Wajsówna** (Sokół — Łódź) 11,07 przed Kwaśniewską (ŁKS) 10,81.

**60 mtr.:** Walasiewiczówna 8 sek. przed Batiukówną (AZS, Lwów).

**Skok wzwyż:** Orzełówna (Stadjon) 1,40 przed Wajsówną (Łódź) 1,38.

**200 mtr.:** Walasiewiczówna 27,3 przed Orłowską (Stadjon) 27,6.

**Sztafeta 4x100 mtr.:** 1) Stadjon 55,1 sek. przed AZS-em poznańskim 55,4 sek. W punktacji drużynowej prowadzi Stadjon przed AZS-em poznańskim.

## Teatr, muzyka i sztu[ka]

—::—

### TEATR MIEJSKI.

Jeszcze tylko kilka dni bawić będzie publ[icz]ność w Teatrze Miejskim arcywesoła kom[edja] Nerza i Mayera „Moja kochana głupia ma[...]

W najbliższym czasie wejdzie na afisz do[sko]nała komedja reżyserowana przez H. Szle[...]skiego „Arleta i zielone pudła“.

### TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i jutro o godz. 9-ej wiecz. przebo[jowa] komedja bieżącego sezonu „Cudze dziecko“ Szkarkina. Doskonała komedja ta grana b[ędzie] tylko jeszcze kilka dni.

Ceny miejsc najniższe. Teatr szczelnie [...]lowany.

### TEATR ROZMAITOŚCI.

Ostatni występ słynnego Aleksandra G[...]cha w „Żółtej łacie“.

### HUMOR KRZEPI w „BAGATELI“

Dziś cała Łódź naznacza sobie rendez-[vous] w przemiłym teatrze rewjowym „Bagatela“ [w] ogrodzie przy ulicy Piotrkowskiej 94.

Ostatnia rewelacyjna rewja w „Baga[teli“] p. t. „Humor krzepi“ dowiodła raz jeszcze [że] kierownictwo tego teatru nie szczędzi kos[ztów] wysiłków, byle tylko zaspakoić wybredne [gu]sta łódzkiej publiczności.

Wszystkie numery obecnej rewji są do[sko]nałe, co jest w lwiej mierze zasługą p. Se[...]lińskiego, kierownika artystycznego. Dla[tego] też gwiazdorzy i gwiazdorki codziennie zb[iera]ją zasłużone oklaski, a publiczność za [...] pieniądze ma sposobność spędzenia czasu [bar]dzo mile.

Dziś w teatrze „Bagatela“ odbędą się [...] przedstawienia. O 8-ej i 10-ej wieczorem. [...] zatem odbędzie się dziś five przy udziale [...]go zespołu artystycznego, przy pełnym pr[ogra]mie, przy udziale doskonałej orkiestry [...]man's band.



## Radjoprogram.

—::—

### PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

**NIEDZIELA, dn. 8 lipca 1934 r.**

8.30—8.35: „Pieśń Kiedy ranne wstają [zo]rze“. 8.35—8.40: Muzyka. 8.40—8.55: Gimn[asty]ka. 8.55—9.05: Muzyka. 9.05—9.10: Dziennik ranny. 9.10—9.20: Muzyka (płyty). 9.20—[...] Chwilka pań domu. 9.25—10.25. Muzyka (pł[yty]) 10.25—10.30. Odczytanie programu na dzień [...]żący. 10.30—11.57. Transmisja z Katedry [...] Jana w Warszawie Nabożeństwa. 11.57—[...] Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Kra[kowa] 12.05—12.10. Komunikat meteorologiczny. [...] —13.00. Poranek muzyczny ze studja P. R. [Wy]konawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisł[awa] Górzyńskiego i Lucyna Szczepańska (sop[ran]) 13.00—13.10. Feljeton p. t. „Muzyka w So[...]tach“ — wygł. Lucjan Wojnarowicz. 13.10—[...] Utwory Jana Straussa. Wykonawcy: Orki[...] Orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńs[kiego] i Lucyna Szczepańsko (śpiew). 13.30—[...] Transmisja z Worochty. Uroczystości z o[...] święta Huculszczyzny. 13.45—14.00. Odczy[t] „Wycieczka do Belgji“ — wygł. Janina Wa[...]ka. 14.00—14.25. Polska muzyka popularna [...] płyty. 14.25—14.55. Audycja w wykonaniu [...] Młodzieży Ludowej — śpiew i muzyka. 14[...] 15.25. Słuchowisko wiejskie pt. „Na letnisk[u“] — w oprac. Janusza Stępowskiego. 15.25—[...] Pogadankę wygłosi dr. Skalski. 15.35—[...] Muzyka — płyty. 15.45—16.00. Odczyt pt. [...]py fabryczne w Łodzi“ — wygł. red. M. Ko[...]ski.

16.00—16.35. Muzyka lekka w wyk. zespołu Sygietyńskiego i Bol. Mierzejewski (śp[iew])

16.35—17.00. Transmisja z Worochty. D. c. [...]tażu ze święta Huculszczyzny.

17.00—17.10 Repertuar teatrów i odczy[tanie] programu na dzień następny.

17.10—18.00. Koncert solistów: Tadeusz Go[...]ski (wiolonczela) i Eugenjusz Mossako[wski] — śpiew.

18.00—18.15: Fragment teatralny.

18.15—18.45. Recital fortepianowy Heleny [...]wowej.

18.45—19.00. „Latająca literatura“ — wygł. [...]zary Jellenta. (Feljeton literacki).

19.00—19.10: Rozmaitości.

19.10—19.15: Wiadomości sportowe.

19.15—20.00: Muzyka lekka. Wykonawcy: Or[kie]stra P. R. pod dyr. Stanisława Nawro[ckiego] Lucyna Messal — śpiew.

20.00—20.02: „Myśli wybrane“.

20.02—20.12: Feljeton aktualny.

20.12—20.50. Recital skrzypcowy Ireny D[...]kiej.

20.50—21.00: Dziennik wieczorny

21.00—21.02: Capstrzyk Marynarki Woje[nnej] Transmisja z Gdyni.

21.02—22.00. „Na wesołej lwowskiej fali“.

22.00—22.15. Skrzynka pocztowa techniczna [...] korespondencję bieżącą omówi i porad t[ech]nicznych udzieli Wacław Frenkiel.

22.15—22.30. Zbiorowe wiadomości sportowe wszystkich rozgłości P. R.

22.30—23.00. Muzyka taneczna w wyk. lon[dyń]skiej orkiestry — płyty.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne [...] komunikacji lotniczej.

23.05—23.30. Muzyka taneczna z Ciechocinka.

### DZIŚ SŁUCHAMY:

15.00. PARYŻ (Radio-Paris). Recital klawes[yno]wy Wandy Landowskiej.

19.45. SZTUTGART. „Bastien et Bastienne“, opera Mozarta.

20.00. WIEDEŃ. „Das süsse Mädl“, — oper[etka] Reinhardta.

20.30. LIPSK. „Lucja z Lammermooru“, — o[pera] Donizettiego.

20.45. RZYM. „Ero e Leandro“, — opera Ma[nci]nellego.

# Sherlok Holmes-w spódnicy.

## ddziały policji kobiecej w Ameryce walczą energicznie z przestępczością

## ylko piękna kobieta może zostać-policjantką

Cicho i bez większego rozgłosu opa-wały kobiety jedną z najbardziej nie-piecznych prac mężczyzn — a mia-wicie walkę z przestępcami. **Fakt za-ażowania na szerszą skalę kobiet służby śledczej możliwym był jed-tylko w Stanach Zjednoczonych.**

Nie licząc się z istniejącemi dotych-s konwenansami i przesądami na te-t wad „słabej płci" — **władze ame-ańskie zorganizowały równorzędnie oddziałów tajnej policji męskiej, rów z oddziały policji kobiecej.**

Wyniki pracy policji kobiecej nie y na siebie długo czekać. Obecnie ny Zjednoczone posiadają najlepszą cję na świecie, a z dumą podkreśla-że równorzędną rolę odgrywają za-wno mężczyźni jak i kobiety.

Na czele policji kobiecej w Stanach dnoczonych stoi Miss Denn. Jest to wiasta odznaczająca się nieprzecięt-urodą i nadzwyczajną energją. **Do cji kobiecej przyjmowane są wbrew szechnym przekonaniom, tylko ko-y o wyjątkowej piękności.** Sprawa ciwości oraz energji i siły fizycznej rolę również ważną, jednak uroda na pierwszym planie.

Ogół przestępców wie naogół bar-niewiele o policji kobiecej w Ame-e, co oczywiście wychodzi na rękę dzom policyjnym. Wśród pięknych cerek, zapełniających wszystkie lo-e amerykańskie od najwytworniej-ch do najbardziej obskórnych — po-a stanowi policjantki.

Znany pisarz francuski, Dekobra, ry wyjechał do Ameryki dla pozna-tamtejszych stosunków, opowiada, pewnego razu, gdy siedział przy sto-, zbliżyła się doń jakaś piękna nie-**wiasta, położyła rękę na jego ramieniu i wyszeptała:**

— Mój panie, widzę, że jest pan cudzoziemcem. Nie zna pan naszych zwyczajów. W tańcu zachowuje się pan nieodpowiednio. Należy tańczyć o wiele spokojniej, niż pan to robi, inaczej może się pan narazić na nieprzyjemności...

Nieznajoma pokazała znaczek tajnej policji i zniknęła w tłumie.

Do najsłynniejszych detektywów-kobiet w Stanach Zjednoczonych zalicza się Miss Priscilla Highinbotham. Pochodzi ona z pierwszorzędnej bogatej rodziny newyorskiej i odznacza się nieprzeciętną urodą.

Jakie powody skłoniły ją do poświęcenia się służbie wywiadowczej — nie wiadomo. **Dość że posiada ona przydomek kobiecego Sherlocka Holmesa, na który zresztą całkowicie zasłużyła. Wyspecjalizowała się ona w walce z złodziejami klejnotów i kasiarzami.**

Do najsłynniejszych wyczynów Miss Highinbotham należy zdemaskowanie wielkiej szajki złodziei klejnotów. Szajka ta okradła pewną bogatą amerykankę, zabierając jej kosztowności nieprawdopodobnej wprost wartości. Dość zaznaczyć, że szereg skradzionych kamieni pochodził ze skarbca maharadży indyjskiego.

Miss Priscila wstąpiła do służby owej amerykanki i przez kilka tygodni pracowała jako pokojówka. Pewnego dnia, w czasie przyjęcia, wezwała dwuch policjantów i kazała aresztować pewnego młodego człowieka, należącego do najbliższych znajomych właścicielki domu.

Goście byli poruszeni tem aresztowaniem. Rewizja młodego człowieka dała rezultat negatywny. Wówczas Miss Priscilla kazała go operować. W obawie przed dokonaniem operacji aresztowany przyznał się, że rzeczywiście skradł kosztowności. Drogocenne kamienie nosił zawsze przy sobie, a krytycznego wieczoru, widząc na sobie badawcze spojrzenia kobiety - detektywa, **połknął klejnoty wraz z winem.**

W stanie Illinois stoi na czele policji kobiecej również piękna kobieta, Helena Dolger. Wsławiła się ona szczególnie w walce z porywaczami dzieci.

Wogóle sprawami „kiddnaperów" zajmują się ostatnio najwięcej kobiety-policjanci. Do czasu objęcia władzy przez Roosevelta oddały kobiety wielkie usługi w walce z przemytnikami alkoholu.

# Komisja Hitlera przybędzie do Gdańska

## celem zbadania nadużyć senatora Hohnfelda

**Gdańsk, 7 lipca.**

Jak nas informują z wiarygodnych źródeł, w związku z przeniesieniem senatora Hohnfelda do Niemiec wyznaczona została przez wysłannika Hitlera-Alberta Forstera komisja, która ma na celu zbadania ksiąg ofiar otrzymanych **przy wpisie do Złotej Księgi, a roztrwonionych przez Hohnfelda.**

Komisja ta w najbliższym czasie przybędzie do Gdańska celem przeprowadzenia kontroli oraz wyjaśnienia sprawy.

# Rozmaitości ze świata

—::—

### DRUGA MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA LOTNICZA

odbędzie się w Kopenhadze, w dniach od 17-go sierpnia do 2 września rb. pod protektoratem duńskiego następcy tronu. Wystawa obejmować będzie wszystkie działy współczesnego lotnictwa, jak to aeroplany, motory, części pomocnicze urządzenia portów lotniczych, oświetlenie, hangary, służba meteorologiczna, materjały pędne, sygnalizacja świetlna, dźwiękowa fotogrametrja i kartografja, wypróbowanie i sprawdzanie materjałów, motorów, etc. etc. Na wystawie ma być również uwzględniony jaknajszerzej dział nowych wynalazków w dziedzinie lotnictwa i szybownictwa.

### WRONY NAPADAJĄ NA SAMOLOTY.

Wypadek podobny zdarzył się w Como (Italja), gdzie setki wron wykonały atak na samolot, który musiał wobec tego lądować. To samo spotkało aeroplan japoński w Mandżurji nad miejscowością Foengtień. Na wysokości około 500 metrów pilot dostrzegł nagle liczące tysiące ptaków stado wron, które rzuciły się na samolot i na pilota. Pomimo zwiększenia szybkości, pilot musiał wkońcu lądować, gdyż wrony atakowały go coraz zażarciej. Napastliwe ptaki nie odstępowały nawet wówczas, gdy aeroplan już lądował i dopiero wystrzały rewolwerowe odpędziły napastników.

## Osobiste

P. Aron Brzeziński, łódzianin, uzyskał stopień doktora medycyny z najwyższem odznaczeniem na wydziale lekarskim uniwersytetu paryskiego za pracę naukową o miejscowościach leczniczych w Palestynie.

***

P. Bella Rozencwajżanka ukończyła Konserwatorjum Heleny Kijeńskiej, uzyskując dyplom wirtuozowski.

### PLON „ŚWIĘTA MORZA" NA PROWINCJI.

Jak nam donoszą z Piotrkowa, „Święto Morza" rozbudziło nader silne zainteresowanie dla haseł propagandowych przez Ligę Morską i Kolonjalną. Wymownym wyrazem nastrojów tamt. społeczeństwa jest powstanie Oddziału L. M. K. w Wolborzu, jak również powstanie Oddziału L. M. K. przy Parowozowni Piotrków, liczącego 244 członków. W najbliższym czasie zostanie utworzony drugi Oddział Kolejowy grupujący pracowników ruchu stacji Piotrków, oraz Oddział L. M. K. przy Ubezpieczalni Społecznej.

**Kolonja Wypoczynkowo-Turystyczna**
**w OSŁONINIE n-BAŁTYKIEM**
Najbliższe stacje kolejowe: Żelistrzewo i Puck

od 15 maja r. b. do 15 września

Opłata za okres 4-o tygod. zł. 155.—
„ „ „ 2-u „ zł. 77.55
Dzieci do lat 6-ciu płacą połowę.

**Utrzymanie zdro… i smaczne.** Wycieczki i sp…

Informacyj udziela i zapisy przyjmuje: B. P. „Orbis" Piotrkowska 65 i prof. Józef Szpigiel w lokalu zakl. naukowego Sienkiewicza 3, tel. 143-78. 17—2…

---

**Dźwiękowy Kino-Teatr „Przedwiośnie"**



ŻEROMSKIEGO № 74—76 (róg Kopernika) tel. 129-88

**Dziś i dni następnych**

# „JARMARK MIŁOŚCI"

W rolach głównych:

**Janet Gaynor, Sally Eilers, Lew Ayres i Will Roger…**

Jarmark Miłości to prawdziwy poemat filmowy. Obraz odznacza się poza ciekawym scenarjuszem doskonałą ob… niebywałym kolorytem i bajeczną muzyką.

Następny program: Grzech miłości. — Reżyserja: Abel Gance.
Ceny miejsc: I — 1.09, II — 90 gr., III—50 gr. — Kupony ulgowe po 70 gr. Początek seansów o 4, w niedzielę o …

---

**Leczenie krótkiemi falami**

Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d.
w gabinecie terapji fizykalnej
Dr. POLAKA, Nawrot 7. Tel. 164-21.

---

Lokujcie swe oszczędności w ziemi i kupujcie parcele w lesie sosnowym

**LEŚNEJ STACJI KLIMATYCZNEJ**

# DRUŻBICE

przy szosie Łódź — Pabjanice — Bełchatów. Parcele nabyć można

**NA DŁUGIE MIESIĘCZNE RATY**

po niskiej cenie.
Nie zwlekać z kupnem, gdyż pozostało niewiele parcel do sprzedania! WSZYSCY DOTYCHCZASOWI NABYWCY JUŻ OTRZYMALI AKTY REJENTALNO - HIPOTECZNE (TYTUŁY WŁASNOŚCI).
Miejscowość sucha, piaszczysta, malownicza o balsamicznem powietrzu, plaża nad jeziorem. Dogodna komunikacja, co 2 godziny autobus z Łodzi przez Pabjanice. DRUŻBICE i z powrotem. TANI BUDULEC NA MIEJSCU. Z pośród dotychczasowych nabywców jest 22 LEKARZY. Plany parcelacyjne i rozbudowy zatwierdzone! Wille już pobudowane i zamieszkane.
Dla obejrzenia działek odjazd do lasu codziennie z Pabjanic już od godziny 9.30 rano. Informacji udzielają:
1) W ŁODZI biuro Inż. L. Hurwicz, ul. PIŁSUDSKIEGO 36, tel. 141-95
2) W PABJANICACH W. Nychter, Pl. Dąbrowskiego 16, tel. 66
3) W PIOTRKOWIE ZARZĄD MAJĄTKU, ul. Piłsudskiego 41, m. 14
4) W DRUŻBICACH w lesie administrator majątku.
ZIEMIA JEST ZAWSZE NAJPEWNIEJSZĄ LOKATĄ MAJĄTKU.

---

DLA ZDROWIA JEDYNIE TO, CO NAJLEPSZE!
COKOLWIEK DROŻSZE — WIELOKROTNIE LEPSZE!
OLLA — PREZERWATYWY

---

DR. MED.
**Z. PINCZEWSKA**
choroby kobiece
przeprowadziła się
**Gdańska 28, m. 4**
tel. 108-01
wznowi przyjęcia 6 sierpnia rb.
Przyjmuje od 4—6.

---

Ogólnie znane od wielu lat w kraju i zagr…

**ZIOŁA „CHOLEKINAZA"**
H. NIEMOJEWSKIEGO
STOSUJE SIĘ PRZY CHOROBACH:

I. Wątroby i na jej tle:
a) kamienie żółciowe,
b) żółtaczka,
c) chroniczne zaparcia stolca,
d) katary (nieżyty) żołądka i kiszek.

II. Na tle złej przem… materji:
a) podagra (artretyzm),
b) ischias i inne new… artretyczne,
c) choroby skórne … złej przemiany … (trądzik i t. p.)

Szczegółowe informacje w broszurach, które wysył… płatnie labor. fiz. chem.
„CHOLEKINAZA", WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT … TEL. 9.74-96.

---

DOKTÓR
**TREPMAN**
SPECJALISTA CHORÓB WENERYCZNYCH, SKÓRNYCH i MOCZOPŁCIOWYCH
**Cegielniana 4**
Telef. 216-90
Przyjmuje od 8—12 i od 5—9 wiecz., w niedziele i święta od 8—1 po poł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

---

Dr. MED.
**Al. Kopciowski**
CHOROBY WEWNĘTRZNE
**Gdańska 37**
Tel. 232-55. przyjmuje 7—8 wieczór.

---

Dr. med.
**SOMMER**
Ul. 6-go Sierpnia 1,
telefon 220-26.
choroby skórne, weneryczne i kobiece.
Od 9-1 i 5-9. Niedz. od 10-1.

---

**Dr. Neumark**
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE
**Andrzeja 4**
tel. 170-50
przyjmuje od 12—2 i od 6—8 w. w niedz. i święta od 10—1.
Dla Pań oddzielna poczekalnia.
Dla niezamożnych CENY LECZNICOWE.

---

LEKARZ-DENTYSTA
**P. HURWICZÓWA**
Piłsudskiego 36, tel. 141-95
ORDYNUJE codziennie
**w Kolumnie**
ul. Legionowa 17 (willa p. Szapo…) 30

---

Doktór
**H. SZUMACHER**
Choroby skórne i weneryczne
**PIOTRKOWSKA 56**
tel. 148-62
od 8 i pół — 4, 6—9 wiecz., w niedziele i święta od 10—1
**Ceny lecznicowe.**

---

LEKARZ - DENTYSTA
**B. NUSBAUMOWA**
przyjmuje od 3—7 po poł.
**Piotrkowska 51**
**telef. 121-23**

---

PRZYCHODNIA
**Wenerologiczna**
Lekarzy specjalistów
**ZAWADZKA 1, tel. 205-38**
czynna od 9 r. do 9 wiecz.
Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna cała dobę. Dla pań oddzielna poczekalnia.
**Porada 3 złote.**

---

**Dr. L. Czarnożył**
przeprowadził się na ul.
**Piotrkowską 62**
Obecnie ordynuje w CIECHOCINKU, willa KOŚCIUSZKO.

---

DR.
**D. Alterma…**
akuszer - kinekolog
PRZEPROWADZIŁ SIĘ na
**Andrzeja 3**
tel. 137-09.

---

DR. MED.
**L. NITECKI**
SPEC. CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
**NAWROT 32.** Tel. 213-18
Przyjmuje od 8—10 rano i od 5—9 w.
W niedz. i święta od 9—12 w poł.

---

DR. MED.
**S. Kryńska**
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
**Sienkiewicza 34**
telef. 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

---

DR. MED.
**J. PIK**
Al. Kościuszki 27, tel. 175-50
CHOROBY NERWOWE.
Spec. nerwice i cierpienia nerwowo-seksualne.
Godziny przyjęć 5—7-ei.
30-2

---

Laboratorjum
Analiz Lekarskich
**„Higjena"**
Gabinet światło-leczniczy
**Gdańska 31a**, tel. 192-64
Ceny lecznicowe.

---

DOKTÓR
**REICHER**
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH
LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ
Południowa 28. Tel. 2…
przyjmuje od 8—11 rano i od … wiecz. w niedziele i święta od …

---

DOKTÓR
**Wołkowyski**
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
**na ul. Cegielnianą 11**
Telefon 238-02
Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne.
Przyjmuje od 8—12 i od 4—9 w niedziele i święta od 9—1.

---

Dr. Med. WŁODZIMIERZ
**ŻADZIEWICZ**
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
**ul. PIOTRKOWSKA № 164**
tel. 125-26
przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

---

Gabinet Kosmetyki lecznicznej i toaletowej
**Z. SZWALBE**
dyplom uniwersytecki
MONIUSZKI 1. Tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery. Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów zbędnych włosów.
Przyjmuje od 10—2 i 4—8 wiecz.

---

**Busko — Zdrój**
Dr. med.
**I. CHOTINER**
ordynuje jak w latach ubiegłych w willi „Wiktorja".

---

Dr. med.
**Ign. MARGO…**
OKULISTA
**wyjechał**
od dnia 1 sierpnia
GABINET ZOSTAJE PRZENIES… NA Ul. PIOTRKOWSKA …
tel. 165-17.
Godziny przyjęć: 1—2 i 5—…

---

DOKTÓR
**KLINGER**
**powrócił**
spec. chor. wenerycznych, skórnych i włosów (porady seksualne)
**Andrzeja 2, tel. 132-28**
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w.
W niedziele i święta od 10—12.

---

**Krynica**
**Dr. Józef Chain**
Choroby wewnętrzne.
spec. choroby serca, elektrokardjografja ord. jak zwykle w Nałęczowie.

---

Doktór
**Ludwik FALK**
Choroby skórne i weneryczne
**NAWROT 7, tel. 128-07**
Przyjmuje od 10—12-ej i od 5—7-ej.

---

INSTYTUT
Kosmetyki lekarskiej i Szkoła Kosmetyczna
Zatw. przez Min. Opieki Społ.
**MIMAR**
Prez. NARUTOWICZA 9.
Tel. 122-09
pod kier. kierown. lekarsk.
przyjmuje od 11—2 i od 4—8
Zapisy na następny kurs trwają

---

**Dr. Jan Pola…**
ul. NAWROT Nr. …
Tel. 164-21.
choroby wewnętrzne i … ifasima. pokrzywka, migrena, matwzm)
Godziny przyjęć 7—8.

---

**PORADNIA WENEROLOGICZNA**
LECZENIE CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Została przeniesiona na ul.
**Zielona 2**
od 9 rano — 9 wiecz.
**PORADA 3 ZŁ.**
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-lekarz od 11—1 i od 3—4.

---

**Dr. Heller**
CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPŁCIOWE.
**Traugutta 8**, tel. 179-89
przyjmuje od 8—11 i od 4—8, w niedz. i święta od 11—2 popoł.
dla pań oddzielne poczekalnie.
dla niezamożnych ceny lecznic.

---

DR. MED.
**T. RUNDSZTEJNOWA**
CHOROBY DZIECI
**Pomorska Nr. 7**
tel. 127-84
przyjmuje od 4—7-ej.

---

**KRYNICA**
**Dr. med. Mikołaj Bornstein**
DOM SZKOŁY
naprzeciwko Łazienek Borowinowych
tel. 284.

---

**„Republikę" „Expres"**
nabyć można codziennie w … p. Lewenberga w TEOFILO… W INOWŁODZIU i na letniskach … Inowłodza.

OGŁOSZENIE.

Sąd Okręgowy w Łodzi wyrokiem z dnia 3 lipca 1934 r. zaocznie postanowił: 1) ogłosić upadłość Ickowi Goldmanowi, 2) chwilę otwarcia upadłości oznaczyć na dzień 26 maja 1934 r. 3) zamianować Sędzią Komisarzem sędziego Handlowego Józefa Pinkusa, 4) zamianować kuratorem upadłości Felicję Rozentalównę, 5) oddać upadłego pod dozór policji, 6) nakazać opieczętowanie ruchomości i rzeczy upadłego gdziekolwiek się one znajdują.

Za zgodność kurator
(—) Felicja Rozentalówna
Łódź, Gdańska 8.

Na mocy art. 476 i 478 K. H. wzywam wierzycieli powyższej upadłości, aby w dniu 17-go lipca 1934 r. o godz. 12.30 w poł. stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi w Wydziale III Handlowym, Plac Dąbrowskiego 5, pokój 15 osobiście lub przez pełnomocników z dowodami usprawiedliwiającemi ich wierzytelności w celu wysłuchania sprawozdania Kuratora masy i wyboru kandydatów na syndyków tymczasowych.

Sędzia Komisarz JÓZEF PINKUS.



OGŁOSZENIE.

Syndyk tymczasowy masy upadłości firmy Tkalnia Mechaniczna Oskar Lange, zawiadamia wierzycieli powyższej upadłości, że Sąd Okręgowy w Łodzi w Wydziale III Handlowym decyzją z dnia 5 lipca 1934 roku wyznaczył dodatkowy czternastodniowy ostateczny termin sprawdzenia wierzytelności.

Sprawdzenie odbędzie się w dniu 18 lipca 1934 r. o godz. 12-ej w sali zebrań III Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi, Pl. Dąbrowskiego Nr. 5, pokój Nr. 15.

Wierzyciele, którzy sprawdzeń nie dokonają nie będą należeli do mających nastąpić podziałów funduszów masy upadłości.

Syndyk tymczasowy
Adwokat Józef Gotlib
Łódź, ul. Piotrkowska Nr. 5



Warszawskie Towarzystwo Pożyczkowe na Zastaw Ruchomości, Sp. Akc. Oddział w Łodzi (LOMBARD) zawiadamia, że w dniu 25 lipca 1934 r. i dni następnych od godz. 10-ej rano odbywać się będzie licytacja przy ulicy Zachodniej Nr. 31 w Łodzi, zastawów nieprolongowanych we właściwym terminie. Numery zastawów, podlegających sprzedaży, ogłoszone będą w „Kurierze Łódzkim" w dniu 15 lipca 1934 r. w numerze 191 i wywieszone w biurze.

Zastawy niesprzedane na licytacji w pierwszym terminie, sprzedawane będą w drugim terminie, począwszy od dnia 27 lipca 1934 r.

Procenty należy wpłacać przed dniem 15 lipca 1934 r., gdyż po tym terminie zastawcy dopłacą koszty probierni państwowej za cechowanie prób i za ogłoszenia. 50 — 2.

Do akt Nr. Km 1899 1934 r.
OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru I-go Roman Markwart, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Gdańskiej Nr. 61, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 13-go lipca 1934 roku o godz. 12-ej w Łodzi, przy ulicy Senatorskiej Nr. 7/9, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 3 kasy ogniotrwałe, maszyna do pisania i dwa biurka dębowe, oszacowanych na łączną sumę zł. 1250, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 18 czerwca 1934 r.
Komornik: (—) R. MARKWART.
Sprawa Tow. Ubezp. „Snop" p-ko F. „Smarzyński, Miłobędzki i Malewski".



**Waschmeister**
(VORAPPRETER)
do wykończalni towarów damskich wełnianych, półwełnianych i zgrzebnych POSZUKIWANY do natychmiastowego objęcia stanowiska.
Oferty sub: „M. A." z odpisami świadectw i referencjami do Administracji pisma. 30—2



## Rozmaite

OBIADY domowe, wyborowe, na żądanie dietetyczne .Al. Kościuszki 13 m. 1, parter, front.

DYWANY naprawia. Garderobę męską i damską ceruje artystycznie. — Dawniej ul. Piotrkowska 92, teraz ul. Andrzeja 14, sklep galanteryjny.

SZANOWNA PANI. Wobec opóźnienia się w piątek wieczorem na umówioną godzinę upraszam Panią połatygować się w poniedziałek na ul. Zielona o godz. 8-ej.

WYDZIERŻAWIĘ budkę wyrobów tytoniowych. Adres w Administracji.

PRZYBŁĄKAŁ się pies wyżeł. Do odebrania za wynagrodzeniem. Śródmiejska 100, Fryde.

PRZYBŁĄKAŁ się szpic biały, którego można odebrać za wynagrodzeniem. ul. Piekarska 26, p. Thiem.

COFAM wypowiedzianą w dniu 7-go maja 1934 r. obrazę na p. Lejbusia Lengę, przepraszając go jednocześnie za wyrządzoną mu niechcąco krzywdę. — Józef Kopeć.

Poważna instytucja posiadająca wyłączną koncesję na m. Łódź,
**poszukuje wspólnika**
z kapitałem Zł. 20.000.
Zgłoszenia sub: „Koncesja" do „Republiki". 25—2

# OGŁOSZENIA DROBNE

## Lokale

„GEGUŻ”, tel. 17-111. Piotrkowska 62 poleca zł. 20 pokoje umeblowane 1, 2, 3, 4, 5 mieszk. od najtańszych do luksusowych, sklepy i lokale.

POKÓJ oddzielnem wejściem z klatki schodowej do oddania. ul. Zawadzka 2, m. 14.

KOMFORTOWE mieszkania 6, 5 pokojowe w nowoczesnym domu do wynajęcia. 11-go Listopada 37a.

POKÓJ elegancko umeblowany, słoneczny z wygodami, front I piętro do oddania. Żeromskiego 46, m. 4.

**SKŁADY.**
3 lokale oddzielnie lub razem i suteryna, suche, widne w śródmieściu zaraz
DO ODNAJĘCIA.
Tel. 131-77 do 10 rano i od 3—4 po poł. 15—2

POSZUKIWANY pokój z kuchnią z wygodami. Oferty do Republiki pod „R.B“

POKÓJ frontowy, elegancko umeblowany, światło elektryczne, wygody, wejście osobne, do wynajęcia, Gdańska 135 (róg Anny) II piętro m. 6. 8

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje z kuchnią z wygodami, parter ul. Kilińskiego 89.

**Do wynajęcia**
3 SALE PO 175 MTR. KW.
razem lub oddzielnie.
Wiadomość: Śródmiejska 22.
15 — 2.

2 POKOJE z oddzielnem wejściem na parterze, nadające się na biuro, Piotrkowska przy Moniuszki, wyremontowane do oddania. Wiadomość telefon 174-05. 4

1—2 POKOJE eleganckie, holl świeżo wyremontowane, centralne ogrzewanie, Moniuszki 2, front, 1 piętro telefon 216-44. 6

**3—4 POKOJOWE**
MIESZKANIA słoneczne w nowoczesnem domu z wszelkiemi wygodami DO WYNAJĘCIA od zaraz: Różana Nr. 10, dojazd tramwajem Nr. 14.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany z niekrępującem wejściem z używalnością kąpielowego. Żeromskiego 24, m. 15.

ODNAJMĘ kawalerski, umeblowany pokój dla dwuch panów. Wejście niekrępujące, niedrogo. Grabowa 26, m. nr. 3.

POKÓJ umeblowany słoneczny z łazienką do wynajęcia. Piotrkowska 82, I piętro, m. 74.

Z klatki schodowej **do wynajęcia** od zaraz
ŁADNY, SŁONECZNY FRONTOWY nieumeblowany **pokój**
w pierwszorzędnym domu. Żeromskiego 27, m. 10, II p. front. 25—2

PO 70 ZŁ. miesięcznie pokój z całodziennym utrzymaniem dla dwuch panów. Narutowicza 7, m. 21, lewa oficyna.

DWA DUŻE, frontowe słoneczne pokoje oddzielnie lub razem oddam. Wólczańska 10, front, II p. m. 15.

2—3 POKOJOWE mieszkania z wygodami, słoneczne oraz plac na skład węgli do oddania zaraz. Al. Kościuszki 41 — dozorca.

POKÓJ frontowy, umeblowany z telefonem Narutowicza 35, m .8 do wynajęcia.

POKÓJ umeblowany, nieduży, odnajmę spokojnej osobie. Mielczarskiego 22, m. 7. Od 12—2.

MIESZKANIE frontowe, 4-pokojowe, w oficynie 3-pokojowe, 2-pokojowe do wynajęcia. Południowa 28.

1 DUŻY POKÓJ dwuokienny, front I. piętro z telefonem nadający się na biuro, kancelarję lub mieszkanie. Nawrot 17, m. 10.

DO WYNAJĘCIA 3 pokojowe mieszkanie z wszelkiemi wygodami w czystym domu. Cegielniana 53. Wiadom.: na miejscu u administratora domu od godz. 13—14.

MIESZKANIA różne we wszystkich punktach miasta. Pośredniczy najkorzystniej i najprędzej tylko „Pośrednik“, Andrzeja 13, m. 14.

POKÓJ umeblowany, niekrępującem wejściem, wygodami do wynajęcia.— Kilińskiego 30, m. 6, front II piętro. (m. 6).

POKÓJ umeblowany z niekrępującem wejściem, wszelkie wygody do oddania. Sterlinga 12, m. 3.

DO ODDANIA skład desek w dobrym punkcie Oferty sub: „Dobry interes“

W ELEGANCKIM domu naprzeciwko parku Sienkiewicza do wynajęcia pokój umeblowany z wszelkiemi wygodami kulturalnej osobie. Kilińskiego 96 3-e p. front m. 8.



**Pokój**
DUŻY 2 OKIENNY słoneczny, front, I piętro, umeblowany, wszelkie wygody, telefon. Wejście z korytarza,
**do wynajęcia**
od zaraz
ul. Kilińskiego 89 m. 4.

POKÓJ ładny, frontowy, niekrępujące wejście, używalność łazienki. Żeromskiego 23, m. 6.

W WILLI dwumieszkaniowej przy ul. Wierzbowej 5 do wynajęcia od zaraz 4 pokojowe mieszkanie z wszelkiemi wygodami, słoneczne, suche. Cena przystępna. Bliższe szczegóły telefon Nr. 121-38.

ELEGANCKO umeblowany pokój, telefon, łazienka do wynajęcia, 1 piętro. Piotrkowska 120, m. 42.

**Poszukiwany pokój**
z kuchnią z wygodami w śródmieściu wprost od gospodarza. Oferty sub. „J. N.“ do Adm. Republiki 20—2

DO WYNAJĘCIA zaraz 4 pokoje z kuchnią i wszelkiemi wygodami, 2 wejścia, 2 balkony, fr. II p., Główna 41, gospodarz.

RÓŻNE LOKALE handlowe i biurowe oraz mieszkania do wynajęcia. Wiadomość: Piotrkowska 79 lub Kościuszki 22 u sekwestratora adw. Knepla.

**Pokój**
ładnie umeblowany, słoneczny z częściowem lub całodziennem utrzymaniem DO WYNAJĘCIA, Nawrot, 2, III brama, front, II p., m. 31.
tel. 124-03.

SŁONECZNY pokój dwuokienny umeblowany dla pana tanio do wynajęcia. Śródmiejska 52 m. 9. front.

POKÓJ umeblowany ze wszelkiemi wygodami. Zawadzka 15, m. 18.

NIEKRĘPUJĄCY pokój z wygodami ewentualnie z utrzymaniem oddam natychmiast Andrzeja 29, m. 6, front.

MIESZKANIE 2-pokojowe z kuchnią do wynajęcia. Gdańska 19.

LOKALE opróżnione przez Starostwo Grodzkie i Magistrat m. Łodzi w dzielnicy północnej m. Łodzi nadające się na biura, siedziby stowarzyszeń itp. do wynajęcia. Oferty do Republiki pod „Lokale“.

POKÓJ ładnie umeblowany w czystym domu z wszelkiemi wygodami do wynajęcia. Śródmiejska 46, m. 6, II f.

3 POKOJE z kuchnią, wszelkie wygody od zaraz do oddania. Kopernika 4.

MIESZKANIA 4-pokojowego z wszelkiemi wygodami poszukuję. Oferty do Republiki pod „HS.“

DO WYNAJĘCIA 2 mieszkania: 5 pokoi z kuchnią i pokój z kuchnią wszelkiemi wygodami. Wiadomość: Śródmiejska 26.

3 POKOJE, kuchnia, wszelkie wygody, front, drugie piętro do wynajęcia jak również sklep 2 wystawowy oddzielny plac z szopami 11 Listopada 72, wiadom.: dozorca.



BYŁY PRACOWNIK fabryki wyrobów bawełnianych ze znajomością tkactwa i spraw podatkowych i administracyjnych
**poszukuje posady**
Może być na wyjazd. Oferty sub: „Fachowiec“ do **Republiki.**

ODDAM natychmiast pokój umeblowany z niekrępującem wejściem z wygodami. Cena niska. Zachodnia 66 m. 18, 2 p.

3 POKOJE, wyremontowane wszelkiemi wygodami, natychmiast oddam. Napiórkowskiego 47, u dozorcy.

2 SŁONECZNE wyremontowane frontowe pokoje kuchnia, ubikacja do wynajęcia. Żeromskiego 24. Wiadomość: dozorca.

DUŻY, słoneczny, pokój bez mebli w czystym domu do wynajęcia z utrzymaniem lub bez. Gdańska 28, m. 7.

POKÓJ z niekrępującem wejściem z łazienką u p. Riezenberga do wynajęcia. Żeromskiego 9.

POKÓJ frontowy, dwuokienny z meblami lub bez tanio odnajmę. Kilińskiego 89, m. 8 tel. 109-65.

POKÓJ słoneczny, umeblowany tanio do wynajęcia .ul. Gdańska 6. m. 9.

POSZUKUJĘ słoneczn. 4 pok. mieszkanie ze wszyst. wygod. w pobliżu jednego z parków na I lub II piętro — Oferty do Republiki pod „Słoneczne“.

FRONTOWY słoneczny, umeblowany pokój do wynajęcia. Centralne ogrzewanie, winda. Telefon 12-211.

DO WYNAJĘCIA od zaraz pokój z kuchnią i wszelkiemi wygodami (słoneczne, łazienka, winda) w domu przy ul. Al. Kościuszki 57. Oglądać można w dni powszednie w godz. 9—14. tel. 106-88. Administrator domu.

POSZUKUJĘ pokoju umeblowanego na wieczory. Oferty „Urzędnik B.“

ŚLICZNY, balkonowy, słoneczny pokój wyremontowany, telefon, wygody Andrzeja 7, m. 8, front.

2 LUB 3 POKOJE z kuchnią oraz lokal handlowy do wynajęcia. Piotrkowska 43. Wiadomość u dozorcy lub tel. 148-22.

3 POKOJE z kuchnią, pokój z kuchnią od zaraz do wynajęcia. Śródmiejska Nr. 56.

POKÓJ umeblowany, frontowy przy izrael. rodzinie, cena przystępna. Al. Kościuszki 67. m. 21. od 9—17.

POKÓJ umeblowany, słoneczny do oddania. Sienkiewicza 40. m. 23.

## Kupno i sprzedaż

**MOTORY**
**elektr.**
**OKAZYJNE** używane i
po cenach najniższych. Przeła
gwiazda-trójkąt i rozruszniki
nego wyrobu.
Warsztaty reperacyjne. przew
maszyn. Instalacje elektr.
**Inż. J. REICHER i S-ka Łód**
POŁUDNIOWA 28. Tel.

KUPIĘ meble stołowe i kuchnne. ty sub „G“ do Republiki.

MOTOCYKL z wózkiem B. M. W do sprzedania, telef. 247-86.

## LETNISKA i UZDROWISKA

**Włodzimierzów**
PENSJONAT „ZDROWIE“
pod zarządem Grynbergowej i nerowej w starym sosnowym Kuchnia wykwintna. Radio. Fort Przyjmuje się również dzieci pod skliwą opiekę rutynowanej frebl Ceny przystępne.

TRUSKAWIEC - Zdrój - „NAFT ogólnie znana woda mineralna kat balneologiczny—do nabycia telkach po zł. 1.80 w aptekach gerjach w całej Polsce.

MORSZYN - ZDRÓJ, pensjonat szawlanka“ F. Beerowej po rem otwarty.

PIERWSZORZĘDNY pensjonat w Uzdrowisku Włodzimierzów zarządem Szajnowej i Kirsztaj poleca pokoje słoneczne. Taras. le rzeczne. Orkiestra stała „The Melody Boy's“. Kuchnia kwintna. Informacje: Łódź. 169

PENSJONAT „Bogdanka“ w W mierzowie pod zarządem ny Hornowej b. dzierżawczyni pe natu „Włodzimierzanka“, otwart 1 maja. Komfortowe pokoje. Ku obfita. Ceny konkurencyjne. Dla dzieży. urzędników 25 proc. tanie

NAJROZKOSZNIEJSZY odpoc w najpiękniejszym zakątku Ka rza n/W w otoczeniu 15--tu m wego parku. Pensjonat „Ka rzanka“ Cytryna poleca pokoje rządzeniem oraz wszelkiemi wy mi. Kuchnia wykwintna, obfita. ny przystępne. Informacje pi ne: Pensjonat „Kazimierzanka“ zimierzu Dolnym.

ZAKOPANE Pensjonat „Jurand Chałubińskiego, zarząd Sabiny manówny, poleca pokoje słon Las, polana. Kuchnia wykwintna ny niskie.

MORSZYN. Pierwszorzędne pens ty „Felicja“ i „Italja“. Ceny um wane.

PENSJONAT w Górkach-Twor skich S. Ciesielskiej poleca pok neczne oraz rzeka, lasy, dancin Radio, kuchnia wykwintna, ceny kurencyjne. Zamówienia: Kol skryt. poczt. Nr. 15.

CIECHOCINEK, willa „Irena“ ob sku, pokoje suche, słoneczne — niskie.

PENSJONAT dla dzieci i młod znanej freblanki R. Rozenówny. niowa Góra — Stróżew „Czer dworek“. Richtera. Ceny przyst

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. — Telefony: Administracja: 122-14. Redakcja: Sekretarjat redakcji 127-24. referaty: i sportowy 136-44; referat gospodarczy i sekretarjat nocny: 136-43. Tłocznia — 180-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika“ 68-148.

**Prenumerata „Republiki“**
w Łodzi zł. 4.—, za odnoszenie do domu 40 gr. miesięcznie; z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5.—. „Republika“ i „Express“ w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 7.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Powierzchnia stronicy 420 mm×280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm. CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście — 50 gr. za wiersz mm. Na stronie I — zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi — 40 gr. za wiersz mm. Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście zł. 10. - Adwokackie ryczałtem zł. 25.— Drobne za słowo 15 gr. najmniej zł. 1.50; poszukiwanie pracy za słowo 10 gr. najmniej zł 1.20. Opisowe w tekście redakcyjnym zł. 2 za milimetr. Za zastrzeżenie miejsca dopłata 20 proc. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne i tabelaryczne 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Słuszne reklamacje będą uwzględniane, wniesione będą najpóźniej w ciągu tyg od ukazania się pierwszego ogłoszenia, niezwłocznie po ukazaniu się drugiego ogłoszenia tej samej treści co pierwsze Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają ogłoszenia nie upoważniają do żądania zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Za wydawcę: Wydawn. „Republika“, Sp. z ogr. odp. Wacław Smólski. Redaktor odp. Wacław Smólski. Druk „Republiki“ w Łodzi, Piotrkowska 49 i

# SEZON WYCIECZEK



ładca Persji, Rhiza Szach Pahlavi (na prawo) złożył wi-tę prezydentowi Turcji, Kemal - Paszy (na lewo). Oczywiś-e, wizyta nie miała charakteru prywatnego... Tematem roz-ów obu egzotycznych władców były sprawy wspólnej po-lityki zewnętrznej.



Generał Weygand, szef francuskiego sztabu generalnego, bawił ostatnio w Anglji. Już samo zdjęcie, na którem widzimy generała, zeskakującego z nowego tanku z Salisbury Plaru, przekonywa nas, że nie przybył on do Anglji jako turysta...

## Karjera zamku Stra

Zamek, w którym tydzień temu nastąpiło spotkanie Mussoliniego z Hitlerem, ma ciekawą przeszłość historyczna. Stary królewski zamek na drodze z Padwy do Wenecji, zapomniany nawet przez wszechwiedzącego Baedeckera, przypomniał teraz światu swe sławne dni.

Właścicielem zamku był niegdyś wielki Napoleon. Podobno zakupił tę starą willę słynny Pisani dla pewnego miłosnego kaprysu. Brak bliższych danych i dokumentów z tego okresu, wiadomo tylko, że szwagier Napoleona, książę Józef założył potem w Stra swoją rezydencję. Przez długie lata malowniczy zamek był pogrążony w mroku zapomnienia.

Aż wreszcie Gabriel d'Annunzio uwiecznił jego imię w swej powieści „Ogień", której akcja rozgrywa się na tle parku w Stra. Jednakże pióro piewcy „Duce" i jego byłego rywala nie zdołało zapewnić rozgłosu samotnej willi.

Dopiero teraz spotkanie dwóch dyktatorów na długi czas utrwali w pamięci krótką nazwę romantycznego osiedla, jak uwiecznione zostały przez politykę skromne zacisza w Thoiry, czy Locarno. Być może polityka przyczyni się też tą drogą do większego rozsławienia powieści Gabriela D'Annunzio.

## Dziwny obyczaj bułgarski

W Bułgarji, co rok podczas obchodu ku czci św. Konstantyna i św. Heleny, po ukończonej ceremonji religijnej i procesji, zapala się wielki stos drzew na placu miejskim. Wieczorem, gdy ogień przygasa i resztki gałęzi się jeszcze tlą, zbliżają się do niego „Nestari", czyli tancerze ognia, i przez kilkanaście minut odprawiają dziwny taniec bosemi nogami na palących się jeszcze głowniach. W tym roku postanowiono zabronić tancerzom zbliżania się do ognia, aby uniknąć nareszcie, licznych dotąd, wypadków poparzeń, oraz gorszącego widoku napół opętanych tancerzy, krzyczących wniebogłosy z bólu i histerji, i położyć kres szerzącemu się fanatyzmowi.

## Najstarsza marka na świecie

Ostatnio pisma filaltelistyczne doniosły, że w Grecji znaleziono najstarsze marki pocztowe, pochodzące z 1831 roku, a więc o 9 lat starsze od słynnej angielskiej 1-pennowej marki.

Pochodzenie tych rzekomych greckich znaczków pocztowych jest następujące: W roku 1831 część ludności Krety opuściła wyspę i wyemigrowała do Grecji. Rząd grecki przydzielił emigrantom grunta i zapomogi pieniężne. Zapomogi te zdobyto drogą przymusowych datków ściąganych od całej ludności Grecji. Każdy obywatel grecki musiał na ten cel wpłacić przynajmniej 40 lepta, t. j. około pół drachmy.

Przy ściąganiu tej ofiary mającej właściwie charakter podatku wydawano karteczkę opiewającą na 40 lepta. Te kartki określili obecnie greccy filateliści jako marki. Jest jednak rzeczą jasną, że w danym wypadku nie mamy do czynienia ze znaczkami pocztowemi, lecz ze specjalnego rodzaju kwitami podatkowemi wydanemi przez państwo.

# Nowości na „rynku" gazów trujących

## Gaz, który uśpi dwumiljonowe miasto

Wybitny specjalista włos-ej obrony przeciwgazowej kownik Rocco **Moretta**, wy-obecnie książkę o technice yszłej wojny p. t. „Comme ra la guerra di dimandi". — iążka jest wstrząsająca. Al-wiem w sposób zgoła nie fan-styczny, najbardziej realny i wdziwy, rozsuwa przed na-obrazy przyszłej wojny ga-wej, obrazy straszne i tragi-ne.

W dzisiejszych czasach — sze płk. Moretta — wszyst-państwa starają się stwo-ć specjalną chemiczną służ-wojenną. Szkoli się doświad-ny personel, przeprowadza badania, dokonywuje się wy-azki, które są pilnie i zazdro strzeżone. W wielu pań-ach powstały wielkie stacje sperymentalne — w Edge-od i Baltimore **w Stanach dnoczonych,** w Porton **w glji,** w Satory i Entressin **we ncji,** w Wemmis **w Szwaj-ji. Rosja sowiecka** należy do państw o doskonale zor-nizowanej służbie chemicz-. **O Niemczech** trudno na-ać coś konkretnego, gdyż ze gledu na postanowienia trak-u wersalskiego ich prace w dziedzinie są ściśle tajne i myślać się tylko można te-nad czem pracuje sztab nie-ckich uczonych i chemików.

Wybudowanie angielskiej cji w Porton kosztowało 10 onów funtów szterlingów, zne wydatki tej stacji wyno 18 miljonów funtów. Ame-ańska stacja gazowa w Ed-wood kosztowała 35 miljo-dolarów a jej utrzymanie ztuje rocznie przeszło mil-dolarów. Już te cyfry ładczą wymownie jak po-ważne, jak groźne przygotowania do przyszłej wojny chemiczno - gazowej toczą się we we wszystkich niemal krajach.

Czy ludzkość zdaje sobie sprawę z potwornego niebezpieczeństwa wojny gazowej? A niebezpieczeństwo to stale wzrasta. W ostatnim czasie skonstruowano w Anglji samolot, który jest kierowany przez promienie na odległość, a który może, bez obsługi ludzkiej, rzucać bomby gazowe. Na kongresie chemicznym, który odbył się w Taka pod Nowym Jorkiem, słynny chemik Max Muspra oświadczył, że chemja ma możność zniszczenia w najkrótszym czasie największych terenów. Inny chemik Reginald Hart wyraził opinję, że w przyszłej wojnie atak gazowy w pierwszym rzędzie skierowany zostanie na wielkie miasta i wymordowana będzie ludność tych miast. A przedstawiciel ministerstwa wojny, generał Graves oświadczył, że już w kilka godzin po rozpoczęciu działań wojennych, ofiarami ataku gazowego padną miljony ludzi.

Nowe gazy, które zostały wynalezione po wojnie, swą okrutnością przewyższają wszystko, co człowiek może sobie wyobrazić. Dzisiejsze gazy trujące, nawet w małych dozach są pięćdziesiąt razy straszniejsze w skutkach od gazów używanych w czasie wojny światowej.

Celem ataków gazowych będą wielkie miasta, ważne linje kolejowe, centra przemysłowe i zagłębia węglowe. Podobno znane są już gazy, które są w stanie w ciągu 4 godzin uśpić całą ludność miasta, składające go się z 2 miljonów mieszkańców.

Zdaniem fachowców dziś jeszcze niema środków, które mogłyby zapobiec nocnym atakom gazowym. Trudna zwłaszcza byłaby obrona przed kombinowanemi atakami trzech broni lotniczych: bomb wybuchowych, zapalających i gazowych. Wynalezienie tłumików do samolotów umożliwi przylot całej eskadry nad nieprzyjacielskie miasto bez zwrócenia niczyjej uwagi. I w chwili, gdy miasto pogrążone będzie we śnie, na miasto spadną nagle olbrzymie bomby, ważące po 600 kilogramów i superbomby, ważące po 1000 kilogramów. Bomby takiej wagi są już wyrabiane i wypróbowywane w różnych państwach. Oprócz tych bomb wybuchowych, rzucane będą także bomby małe, wagi po 1 kg., napełniane gazami zapalnemi, które powodują pożary.

Jak działają gazy? Obok gazów usypiających istnieje cały szereg innych, których działanie jest bezwzględnie śmiertelne. Gazem można zniszczyć całkowicie system nerwowy człowieka. Podobnie jak granat może rozszarpać ciało — gaz może rozszarpać płuca. — Przy pomocy gazów łzawiących można pozbawić przeciwnika wzroku. Są gazy, które powodują ropiące się pęcherze na skórze, a wdychane do płuc powodują natychmiastowe zatrucie.

Jednym z najniebezpieczniejszych gazów jest iperyt, znacznie udoskonalony od czasu wojny, w której poraz pierwszy znalazł zastosowanie. Nie jest to właściwie gaz, ale ciecz w wysokim stopniu wrzenia, która rozprasza się w powietrzu w postaci pyłu. Jest to najintensywniejszy gaz wojenny, ponieważ działa zarówno przy wdychaniu jak i dotyku. Opada on siłą swej wagi i pokrywa ziemię i wszystko co się na ziemi znajduje cieniutką niewidzialną warstwą. Jak bakcyl dżumy czy cholery przyczepia się do butów czy szat i dostaje się w ten sposób do mieszkań. Skutki jego pojawiają się po upływie 6 — 18 godzin. We wszystkich tkankach, w skórze, w powiekach ocznych, spojówce i rogówce, w płucach, wszędzie iperyt powoduje zapalenie. Straszne jego skutki objawiają się nawet wówczas, gdy zostaje rozcieńczony w stosunku 1:500.000.

Lewisyt jest również cieczą którą rozprasza się przy pomocy specjalnych sikawek z samolotów lub na ziemi. Gdy tylko gaz ten dotknie żyjącej istoty — człowieka, zwierzęcia czy rośliny — wszelka pomoc jest już bezskuteczna. Dlatego gaz ten nazwano „rosą śmierci".

To są gazy, które znamy. A gdzież te, których tajemnice są strzeżone? — pyta płk. Moretta. — Jak wygląda „zielony krzyż" lub „brunatny krzyż", najnowsze gazy niemieckie o straszliwej mocy? Jakie niespodzianki szykują nam chemicy wszystkich krajów?

K. Leski.

# Z dokładnością do jednej setnej milimetra...

## „Latanie to niebezpieczna rzecz!"

Takie zdanie słyszy się dzisiaj bardzo często. Aż za często, jeżeli zważy się, że żyjemy w epoce przelotów przez oceany, w epoce „Czeluskina" i „Challenge'ów".

I kto zdanie to wypowiada, ten potwierdza tylko zupełnie nieusprawiedliwiony pogląd szerokich warstw mieszczańskich na nowoczesne lotnictwo. Wciąż jeszcze pokutują w głowach laików wspomnienia o pierwszych odważnych, wręcz nawet zuchwałych, próbach lotu, przypłacanych najczęściej śmiercią. Laicy ci nie chcą zrozumieć, że od tych szalonych czasów zmieniło się niemal wszystko. I poziom techniki i poziom wiedzy, bogactwo doświadczeń i pomysłów, nowe warunki i nowe przystosowania. Wszystko przeszło przez niesłychany, bez precedensu w dotychczasowych dziejach, rozwój.

Nie można zaprzeczyć, że wypadki zdarzały się, zdarzają i zapewne jeszcze czas jakiś zdarzać się będą. Ale dlaczego obecnie lotnictwo ma pochłaniać więcej ofiar niż naprzykład pociągi żelazne? Trzeba z naciskiem podkreślić wyniki statystyki, która wyraźnie wykazuje, że liczba katastrof w komunikacji lotniczej jest mniejsza niż w komunikacji kolejowej. Brzmi to wprawdzie nieprawdopodobnie, ale statystyki niepodobna obalić niewiarą.

Oczywiście w budowę samolotu wkłada się maximum doświadczenia i wiedzy konstrukcyjnej. Pilot, zanim zdobędzie prawo samodzielnego kierowania maszyną, musi przejść tyle prób i tyle musi zdobyć teoretycznych i praktycznych wiadomości ze swej dziedziny, że można już spokojnie zdać się na jego umiejętności, kiedy już ma prawo samodzielnego latania. Przy doborze pilotów do komunikacji lotniczej bierze się pod uwagę przedewszystkiem tych ludzi, którzy już podczas wojny poświęcili się lotnictwu. Ponadto wymagana jest wytrzymałość, wytrwałość, a wszystko to jest poddawane dokładnemu badaniu przez lekarza specjalistę. To lekarskie badanie powtarzane jest jeszcze kilkakrotnie.

Po odpowiedniem teoretycznem przygotowaniu następuje praktyczna strona studjów. Zaczyna się ona lotami w towarzystwie doświadczonego instruktora. Dopiero po wykazaniu orjentacji pilot może rozpocząć samodzielne loty. Pod żadnym pozorem jednak nie ma jeszcze prawa do przewożenia pasażerów. Musi przejść jeszcze kilka bardzo surowych prób i jeżeli wykaże się w nich dostatecznem przygotowaniem, umiejętnością i orjentacją, wtedy dopiero otrzymuje świadectwo, które zezwala mu na zabieranie pasażerów i daje prawo do pracy w lotnictwie komunikacyjnem.

Tyle co do kwestji bezpieczeństwa zapewnionego przez ludzi. A teraz sama maszyna. Laik wogóle nie może sobie wyobrazić z jaką dokładnością i pedanterją mierzy się i kontroluje specjalnemi instrumentami każdy milimetr, każdą setną część milimetra w budzie samolotu. Najlepszy, najsumienniejszy lekarz nie bada tak dokładnie chorego, jak czynią to inżynierowie i monterzy ze swoją maszyną. Motor aparatu, który słusznie określa się jako serce aeroplanu, wysłuchuje się dokładnie stetoskopem. A czynność ta zupełnie przypomina czynność lekarza, badającego serce chorego.

Kto sobie z tego zdaje sprawę i zdecyduje się chociaż na krótki lot okrężny, ten nie zapomni nigdy tego wspaniałego uczucia i poczucia własnej mocy, jakie ogarnia człowieka płynącego ponad ziemią. I zawsze już będzie chciał latać samolotem, co przecież jest od wieków marzeniem ludzkości!!

# Nowa Liga Narodów dla odmiany w Paryżu

**Wystawa Światowa w parmanenhji. — 22 pań[stw] i 33 miljony franków.**

W Genewie powstał sensacyjny projekt, który dotychczas omawiany był w sekrecie. Obecnie znajduje się on w przededniu realizacji. Otóż chodzi o zbudowanie w Paryżu wielkiego pałacu, mającego być swego rodzaju wystawą światową w permanencji i jednocześnie centrum światowego handlu. — Pałac ma nosić nazwę „Maison des Nations". O jego wymiarach można wyrobić sobie wyobrażenie, gdy się powie, że budowa i urządzenie ma kosztować 33 miljony franków.

**Oto szczegóły tego interesującego projektu:**

Myśl wzniesienia w Paryżu „Domu Narodów" pochodzi od francuskiego posła i prezydenta izby zagraniczno - politycznej Henri Beranger'a oraz od byłej żony obecnego posła francuskiego w Rzymie pani de Jouvenel. Rozwinięcie tej idei jednak nastąpiło dopiero wtedy, gdy wyraził na nią zgodę cały szereg państw europejskich, a przedewszystkiem Italja, która przez swego Duce wyraziła dla idei „Maison des Nations" swoją entuzjastyczną zgodę.

Cel Domu Narodów jest jasny i przejrzysty. Ma on dać poszczególnym państwom możność popularyzowania w świecie swych najnowszych zdobyczy i urządzeń oraz możność ich wymiany z innemi państwami.

Każde państwo otrzyma w tym „Pałacu Narodów" swoje salony i pawilony, w których będzie mogło propagować swoje zdobycze z dziedziny gospodarczej, socjalnej, hygieni[cznej], technicznej i tak dalej.

Ponadto państwa, [...] rozszerzyć zakres swej p[ropa]gandy mogą projektowa[ć] idee. Tak naprzykład W[...] zgłosiły już gotowość ur[ządze]nia specjalnej... restaurac[ji] siadającej wyłącznie w[...] potrawy narodowe. Austr[ja b]dzie zapewne posiadała w[...] pawilon muzyczny. Braz[ylja] może palarnię kawy.

Wszystkie te projekty [...] na zrealizować w budynk[u, któ]ry zajmie powierzchnię [...] metrów kwadratowych. B[...] to mały drapacz nieba o [...] piętrach przyczem każd[e pię]tro będzie stanowiło prze[strzeń] liczącą 1450 metrów kwa[drato]wych.

Ta światowa wystawa [w per]manencji, to ciągle zmien[ne mu]zeum aktualności i propa[gandy] — nie jest jednak jedyny[m ce]lem „Maison des Nations" [...] siada on dalej idący cel [o da]leko większem znaczeniu [...] on być światową organ[izacją] międzynarodowej wymia[ny to]warów. W domu tym [...] powstać między poszcze[gólny]mi państwami układy [...] we, mające na celu złag[odze]nie trudności, istniejących [...] międzypaństwowych [...] kach finansowych.

Inicjatorowie tego gi[gantyc]cznego planu mają zape[wnione] poparcie 22-ch państw. [...] temu **już w najbliższym [...] rozpocznie się budowa.** P[ani de] Jouvenel wyraża nadzie[ję, że] „Dom Narodów" będzie [...] ty już w połowie roku [przy]szłego.

Odcinek powieściowy „Panoramy" — nr. 11

# lewy but na prawej nodze

## powieść kryminalna Allana Parkera

**STRESZCZENIE dotychczasowych odcinków powieści:**

Hrabia Estradatis wraz z małżonką zostali zamordowani w willi swej pod Londynem. Okoliczności morderstwa są niezwykle tajemnicze. Poza śledztwem oficjalnem sprawą zajmuje się młody, zdolny dziennikarz, Tomasz Lee, który wbrew opinji policyjnej, stwierdza, że mord nie miał tła rabunkowego. Praca śledcza młodego reportera jest na dobrej drodze. Przyjaciel zamordowanych, Huxley zwrócił uwagę reportera na to, że trup hrabiego był dziwnie obuty, mianowicie buty były zamienione. Poszukiwania za podejrzanym o mord, sekretarzem Triaudakonem, były dotąd bezskuteczne.

Reporter spojrzał na tytułową stronę i ze zdumieniem przeczytał wiadomość o aresztowaniu Triaudakona. Stało się to w sposób następujący: około godziny dziewiątej wieczorem, do policmena, dyżurującego przy wejściu do Lowell - Park, przystąpił mężczyzna odziany w ciemną pelerynę i wskazawszy na postać oddalającą się szybko parkową aleją, rzekł nerwowo:

— To jest Triaudakon!

Policjant natychmiast pobiegł we wskazanym kierunku, jednak człowiek idący przed nim, usłyszawszy kroki, począł nagle uciekać. Na skrzyżowaniu dróg potknął się i wpadł pewnemu marynarzowi w ramiona. Marynarz przytrzymał mocno zbrodniarza i oddał w ręce nadbiegającego przedstawiciela władzy. Spoczątku Triaudakon podał się za dziennikarza Misoja Marinkowića, przybyłego właśnie z Jugosławji. Po dłuższem jednak badaniu wyznał komisarzowi Paddockowi, że to on właśnie jest poszukiwanym przez policję Jerzym Triaudakonem, lat 34, urodzonym w Pireusie i pełniącym funkcje sekretarza prywatnego. Zbrodniarz przyznał się również do popełnionego mordu, wyjaśniając, że pobudki tego krwawego czynu pokrywają się zupełnie z twierdzeniami i przypuszczeniami zawartemi w „Eveninng Post".

Thomas Lee rzucił gazetę na stół. Zrezygnował naturalnie z napisania zamierzonego artykułu. Czuł się uwolnionym od tych nieprzyjemnych wątpliwości, które dręczyły go od czasu rozmowy z profesorem Huxleyem. Pożegnawszy szefa, młody człowiek wyszedł na ulicę i z rozkoszą odetchnął świeżem, wiosennem powietrzem. Piękny dzień kwietniowy rozwiał do reszty wszelkie zmartwienia i wątpliwości reportera. Zdjął z głowy kapelusz, ciesząc się jak dziecko ciepłym, lekkim wiatrem, który igrał jasnemi kędziorami jego włosów.

### 10. Trochę o znajomości łaciny.

Thomas Lee miał dwadzieścia lat. Możliwe, że to była wystarczająca przyczyna, dla której fantazja jego wciąż była podrażniona i niezaspokojona, — mimo, iż sprawa Estradatisów przestała już być zagadką i trudnem do rozwiązania zadaniem dla dziennikarza. Młodzieniec nie mógł zupełnie zapomnieć o podobiznie młodej, bajecznie pięknej hrabiny, — a głównie nie dawał mu spokoju długi, jasny włos, który znalazł w łóżku Triaudakona, a który do dziś dnia spoczywa w jego portfelu.

Oczywiście na dnie tej całej tajemniczej sprawy mogą spoczywać rozmaite polityczne momenty, Temu zresztą sam Triaudakon nie zaprzecza. — W ciemnej tkaninie tego przestępstwa muszą tkwić jakieś delikatne nitki, pełne tajemnic, być może przeplatane miłością. Możliwe, że Triaudakon unieszkodliwił hrabiego z powodów politycznych, bardzo możliwe. Ale kobieta?!! Ta zadziwiająca, wonna, piękna kobieta mogła być zamordowana z miłości, z nieszczęśliwej, nieodwzajemnionej, jednostronnej miłości! A jednak... jednostronnej?? A cóż wobec tego oznacza jasny włos? Czyż nie jest on raczej przeciwnym dowodem. A może weszła tu w grę chorobliwa perwersja?!

A może — przemoc, której użył sekretarz, ten człowiek pozornie tak spokojny, cichy. Był on wszak do pewnego stopnia neurastenikiem, być może uległ atakowi szału, którego ofiarą padła piękna hrabina?!... W każdym razie Jerzy Triaudakon był człowiekiem zupełnie niezwykłym, nader osobliwym, twardym i zaciętym. Trzy lata bezmała siedział hrabiemu na karku, upatrując odpowiedniego momentu. Wytrzymałość iście fanatyczna.

Prawdopodobnie kochał potajemnie tę czarującą kobietę i dręczył się wewnętrznym konfliktem między polityką a miłością, między obowiązkiem a uczuciem — może wykoleiły go te cierpienia, zboczyły go nieco i zdobywszy włos hrabiny znajdował w nim pociechę podczas bezsennych nocy?... może... kochał zwycięsko, ciesząc się wzajem[nie gorą]cą miłością, — poza plecami hrabiego?...

I Thomas Lee poczuł naraz niepohamo[waną] chęć przyjrzenia się temu człowiekowi. Niezn[ająca] sprzeciwu ciekawość, kazała mu natychmias[t udać] się do Scottland Yardu.

***

Nie tak łatwo było dostać się do same[go] Paddocka, urzędującego na najwyższem [piętrze] gmachu Scottland Yardu. Hall, kontrola, p[rzedpokój ...] nek, kontrola, pokój, dokumenty, winda. W[...] wawszy na ostatniem piętrze, trzeba było p[...] wić otrzymany na dole numer, wreszcie po [...] stominutowem czekaniu reporter stanął prze[d obli]czem komisarza.

— Bardzo chętnie! — rzekł Paddock [z] sztuczną grzecznością, gdy Thomas Lee [...] życzenie wymiany kilku słów z pozostając[ym od] dwuch dni w areszcie Triaudakonem. — Bard[zo chę]tnie, — powtórzył, okrywając się kłębami [dymu] z grubego cygara. — Jednakże rozmowa ta [— jak] pan to zresztą uzna za zrozumiałe — musi mie[ć cha]rakter czysto prywatny i w żadnym wypad[ku nie] może być użyta w celach dziennikarskich.

Thomas Lee był jak zawsze grzeczny, uś[miech]nięty i uprzejmy.

— Naturalnie, mr. Paddock — odparł z n[ieco zło]ślonym uśmieszkiem.

— Chcę z nim rozmówić się tylko z cieka[wości]. A propos, kim był ten człowiek, który zwróci[ł uwa]gę policjanta na mordercę?

— Nie wiemy, mr. Lee. Postarał się o[n] zniknąć czemprędzej. Policjant przychwyci[ł naj]pierw sekretarza, potem zaś obejrzał się za [niezna]jomym, nie było go już jednak.

Po tej rozmowie musiał Thomas Lee odby[ć dro]gę powrotną, jednakowoż w towarzystwie k[omisa]rza, co zaoszczędziło reporterowi licznych k[ontroli]. Zjechawszy windą na sam dół, panowie zna[leźli się] w obszernym korytarzu piwnicznym, gdzie [z] dwu stron widoczne były pojedyńcze cele z [...]towanemi drzwiami.

(Dalszy ciąg nast[ąpi].)

# Trochę o astrologji „naukowej"

**Rozdział między astrologją a astronomją. — Dlaczego urodził się jeden Mickiewicz?**

Astrologja przeżywa ostatnio znów okres wybitnej koniunktury. Znaczne obniżenie poziomu umysłowego i zanik w sferze zjawisk duchowych, stanowiące dziedzictwo czasów powojennych i kryzysu stwarzają podatny grunt dla wszelkiego rodzaju „okultyzmu" i jasnowidztwa. W związku z tem, astrologja czyli sztuka przewidywania losów ludzkich na podstawie gwiazd i ich konstelacyj zaprząta uwagę szerokich rzesz.

Zwolennicy astrologji, wśród których niebrak ludzi nawet z wykształceniem, kpiąc z chiromancji lub sztuki wróżenia z kart, odnoszą się z zaufaniem do poznania astrologicznego, o czem świadczy wzrost produkcji literackiej na ten temat w ostatnich czasach. Znamienny ten fakt jest zrozumiały; nie należy bowiem zapominać, że rozważania astrologiczne przyobleczone są w szatę pseudonaukową.

Jest rzeczą niewątpliwą, że system gwiaździsty w sposób przemożny wywiera wpływ na florę i faunę. Dzięki ciepłu i światłu słonecznemu zaistniało życie; wpływy księżyca uwidoczniają się w potężnem zjawisku odpływu i przypływu. — Są to jednak wpływy ciał niebieskich na ludzi i ziemię o charakterze ogólnym. Niema natomiast żadnej podstawy dla uzasadnienia dogmatu astrologji o wpływie tych ciał na i n d y w i d u a l n y los człowieka, na przebieg jego życia, w zależności od konstelacji gwiazd, któ ra istniała w chwili jego przyjścia na świat.

Dogmatów swych dowodzi astrologja naiwnie. Wyznawcy jej wskazują przedewszystkiem na olbrzymi autorytet tej sztuki u starożytnych Egipcjan i Babilończyków. Koronnym dowodem, stwierdzającym rzekomo prawdziwość jej tez, ma być Kepler, nadworny astrolog Wallensteina, upamiętniony w dramacie szyllerowskim. Kepler unieśmiertelnił się odkryciem trzech praw o obracaniu się trzech planet dookoła słońca. Odkrył je on na drodze do świadczalnej, a olśniony ich harmonijnem działaniem, widział w nich przejaw majestatu Boskiego. Takie zapatrywanie sprawiło, że był jednocześnie astronomem i astrologiem.

Gdy jednak później powstała teorja grawitacji Newtona, is... nie wyjaśniła mechanizm spostrzeżonych przez Keplera praw, na drodze matematyczno-fizycznej, nastąpił ścisły rozdział między astronomją a astrologją. Tak więc Kepler był ostatnim astrologiem wśród astronomów.

Astrologowie powołują się na definicję Kanta, głoszącą, że dowód naukowy do tego stopnia związany jest ze ścisłą wiedzą, do jakiego — opiera się na danych matematycznych.

Warto doprawdy unaocznić, jaki związek istnieje między tą definicją a postępowaniem astrologów. Horoskopy stawiają człowiekowi na podstawie dokładnej daty i miejsca jego urodzenia, określonego według długości i szerokości geograficznej. W związku z danemi astrologicznemi, związanemi z momentem narodzin, ustala się jaka im towarzyszyła konstelacja gwiaździsta na zasadzie obliczenia trygonometrycznego.— Mimochodem pytamy,—iluż astrologów zna trygonometrję?

Dalsze postępowanie nosi już cechy kabalistyczne. Cały horyzont dzieli się na dwanaście sfer i w zależności od położenia na zodjaku których jednej z nich, wyciąga się wnioski o życiu człowieka. Podobnież dowolne wnioski wyprowadza się z konstelacji planet; tak np. gdy Wenus i Jupiter uchodzą za dobroczyńców w określonych warunkach urodzonego człowieka, to stanowisko Marsa i Saturna uważane jest za wrogie i niesprzyjające losowi ludzkiemu. W takiż sposób z konstelacyj gwiazd i ich właściwości prorokuje się o dniach szczególnej radości lub nieszczęścia, wielkich poczynań, o dniu ożenku a nawet śmierci.

Jakaż więc jest różnica między tym rzekomo ściśle naukowym systemem a sztuką wróżenia z kart, ręki itd? Żadna! We wszystkich tych wypadkach określa się pewną ilość elementów, które umożliwiają bezmiar kombinacyj, dowolna ich wykładnia odsłania nam los i charakter człowieka.

Wróżenie z kart opiera się na 32-u elementach. Ilość kombinacyj przy wciąż zmiennem szeregowaniu kart dochodzi do nieskończoności. Te rozliczne kombinacje podciąga się pod kilka dowolnie ustanowionych reguł ogólnych, które można każdorazowo indywidualnie interpretować. W astrologji elementami temi są: zodjak, planety, słońce i księżyc, które w związku z dwunastu sferami horyzontalnemi tworzą bezlik konstelacyj. Konstelacje te są wprawdzie matematycznie obliczalne, lecz ich wykładnia opiera się również na dowolnych niczem nieuzasadnionych regułach, na głupawych fikcjach.

Niedorzeczność założeń astrologji jaskrawo ilustruje fakt że mimo zupełnie podobnych warunków sferycznych i geograficznych w chwili urodzenia, rówieśnicy wykazują ogromne różnice w zakresie swych uzdolnień, charakteru i kolejach swego losu. **Dlaczego istniał jeden tylko Mickiewicz, mimo, że w godzinie jego narodzin światło dzienne ujrzało jeszcze kilka innych osób w ziemi nowogródzkiej? dlaczego jeden Kopernik?**

Pytanie to podważa podstawy, na jakich opiera się astrologja, to też stworzono teorję „radjoaktywnego promieniowania gwiazd" uznaną za bluff zarówno przez fizyków jak i astronomów.

W stopniu znacznie większym niż przyroda wpływa na kształtowanie się jaźni ludzkiej, na charakter i osobliwość — środowisko społeczne. W jego głębiach szukać należy rozwiązania zagadnień ludzkich.

**S. Wil.**

# Ślepota na barwy

**Poważne niebezpieczeństwo w komunikacji. — Daltonizm jest dotychczas nierozwiązaną zagadką.**

Angielskie dzienniki donoszą o niezwykłych wynikach studjów komitetu lekarskich znawców dla sprawy daltonizmu (t. j. ślepoty na barwy). Okazuje się, że w Anglji żyją conajmniej cztery miljony ludzi, niewrażliwych na barwy i widzących cały świat na szaro.

Zagadnienie daltonizmu zaczęło interesować uczonych od czasów, kiedy znakomity chemik angielski z XVIII wieku **Dalton** stwierdził na sobie niezdolność odróżniania barw. Dzisiejsze warunki komunikacyjne, konieczność orjentowania się kierowców rozmaitych pojazdów według różnokolorowych sygnałów — zaktualizowały zagadnienie daltonizmu i nadały mu doniosłe znaczenie praktyczne.

Komitet angielskich lekarzy, studjujących zagadnienie ślepoty barw dla celów marynarki wojennej — doszedł do wniosku, że zjawisko daltonizmu jest z punktu widzenia naukowego niewyjaśnione i kryje w sobie rozmaite niespodziane niebezpieczeństwa. Przyczyny tego zjawiska są nieznane. Wiadomo, że występuje czterokrotnie częściej u mężczyzn, aniżeli u kobiet. Niewiadomo, czy daltonizm jest dziedziczny. Jeżeli chodzi o leczenie — medycyna jest całkiem bezradna.

Dopiero w związku z powszechnem użyciem kolorowych sygnałów w współczesnej komunikacji — poznano w całej rozciągłości i różnorodności skomplikowane zagadnienie ślepoty barw. Cały szereg katastrof kolejowych, automobilowych i okrętowych przekonało uczonych, że istnieją rozmaite rodzaje daltonizmu, których zwykłemi metodami badawczemi nie umiemy od różnić.

Istnieją ludzie, dla których termin „barwa" wogóle żadnego nie przedstawia sensu. Mogą oni wprawdzie w niejednym wypadku odróżnić dwie barwy na podstawie ich rozmaitego stopnia jasności, co tylko lekarzowi może utrudnić postawienie djagnozy. Ludzie ci stają się niebezpieczni, skoro idą do zawodów, w którym niemożność poznawania czerwonego np. koloru naraża setki ludzi na katastrofę.

Jeszcze niebezpieczniejsze są te wypadki ślepoty barw, w których zdolność odróżniania barw jest zmienna, raz normalna a innym razem anormalna. Poznano tysiące ludzi, u których ta zdolność — podlega jakiemuś procesowi zmęczenia. Przy końcu dnia pracy osobnicy ci nie umieją odróżnić czerwonego koloru od zielonego chociaż rano byli zupełnie normalni. Latami całemi nikt nie wie o tym defekcie, aż go wykrywa jakaś katastrofa.

Poznano również także dziwne wypadki, że niektórzy ludzie bardzo szybko spostrzegają kształt przedmiotu, ale potrzebują pewnego, określone go czasu, aby poznać barwę. Najgorsze jest to, że ten określony czas potrzebny do doznania wrażenia barwy — decyduje o katastrofie.

Ameryka wcześnie poznała niebezpieczeństwo ślepoty barw dla komunikacji i władze drogowe wprowadzają w sygnałach nietylko kolory, ale również rozmaite kształty. Nie które państwa europejskie poszły za przykładem Ameryki.

W Anglji problemem daltonizmu zajmuje się szczególnie flota. Na przyszłość każdy kandydat będzie ściśle badany na swą zdolność odróżniania kolorów i to daleko ściślej aniżeli dotychczas.

Największą trudność przedstawia fakt, że niema rzeczywiście zadowalniającej metody rozpoznawania daltonizmu w jego różnorodnych postaciach. Tak mało wiemy jeszcze dziś o ślepocie barw, tak różnorodne są jej formy, że wyniki nawet dokładnych badań są wątpliwe. Niedawno np. poznano ludzi, którzy z pewnej określonej odległości dokładnie poznają czerwony sygnał, ale z nieco mniejszej lub większej wcale. Nie dziw więc, że daltonizm należy do nierozwiązanych zagadek współczesnej medycyny.

***Gwiazda sprzed lat 40-stu***

# Cleo de Merode budzi wspomnienia



Cleo de Merode
według podobizny z roku 1897.

Wiadomość, że Cleo de Merode wystąpi na jednej ze scen ożywiła w niejednem sercu wspomnienia dawno minionej młodości. Wspomnienia te datują z **przed lat czterdziestu mniej więcej**; z tych czasów nie jeden z dziś już siwawych lub siwych zupełnie panów posiada fotografję znakomitej tancerki, przedstawiającą jej dziewczęce, pełne romantycznej zadumy oblicze — przedmiot westchnień sztubackich, przedmiot uwielbienia najzawziętszych bon viveurów z owych dawnych, dobrych czasów.

W owych czasach na scenach królował symbolizm Maeterlincka, malarze oddawali kobietę jako niebios wysłankę, stylizowali jej ciało i otaczali ją nimbem aureoli nieziemskiej. Nie chciało się wierzyć, by owe piękne, zadumane, czyste i świetlane kobiety żyły w istocie. Ale gdy boska Cleo pojawiała się na scenie — fantazja malarzy i poetów stawała się rzeczywistością.

Cleo była dla pokolenia, które dziś przekroczyło już pół wieku życia tem samem, czem jest dla naszej młodzieży Marlena Dietrich, Greta Garbo i Józefina Baker. Może nawet była więcej niż każda z tych gwiazd z oddzielna: była tem czem one są razem wzięte.

Postać jej owiana była czarem prawie legendy i atmosferą prawdziwego skandalu. Była kochanką królów, była przyjaciółką biednego studenta, otaczała się zbytkiem, którym gardziła i żyła czasami w nędzy. Przyjmowała hołdy i rozdzielała łaski zawsze z czarownym uśmiechem, zawsze pełna niewysłowionego uroku niewinnego dziewczęcia.

Jedni ją uwielbiali i widzieli w niej uosobienie słodyczy, piękna i dobroci, inni uważali ją za ladacznicę, za cyniczną kurtyzanę bez serca i bez honoru. Ci ostatni mówili nawet, że... Cleo niema uszu, że je odciął jej jakiś doprowadzony do rozpaczy kochanek. Dlatego, — mówili, — nosi włosy zawsze gładko rozczesane nad czołem i przykrywające półtwarzy. Nie rozstawała się nigdy z tem uczesaniem z wielkim greckim węzłem na karku i do dziś fryzura ta nazywa się a la Cleo de Merode.

Gdy była w pełni blasku swej urody i talentu — nie przestawały o niej pisać dzienniki. Gdy gwiazda jej poczynała blednąć, zajęli się nią pisarze, tworząc na tle jej życia barwne i sensacyjne powieści.

Potem przez długie, dziesiątki lat o Cleo nikt nie słyszał. Wiadomo było, że mieszka w Paryżu, że żyje w warunkach gorzej niż skromnych. Raz na dziesięć lat jakiś reporter w poszukiwaniu materjału zajrzał do jej skromnego dwupokojowego mieszkanka. Materjał nie był jednak sensacyjny. Mademoiselle Cleo de Merode nie zwierzała się przed nikim ze swych wspomnień. Ot spokojna, cicha staruszka, nic ponadto.

**I nagle ten jej występ w teatrze „Alcazar" w Paryżu...**

Siwi panowie przyszli oglądać swą młodość.

Cleo podobała się. Zachowała jeszcze dawny urok. Coś jakby późny jesienny dzień, który nagle rozjarzył się wiosną... Cleo tańczy dziś i wczoraj i tańczyć będzie przez jakiś czas jeszcze przez czas trwania programu owego walca „Lente" — powolnego walca, w którym porusza się z wdziękiem staruszki i gracją dawnej tancerki.

W Paryżu ożyły na scenie teatru „Alcazar" wspomnienia z końca ubiegłego stulecia.

Wspomnienia, które tańczą powolny w tempie walc „Lente", przypominając starszym panom młodość, która tak szybko, tak niesłychanie szybko minęła.

**G.**

# Żółta febra w sercu Afryki

## Co mówi słynny podróżnik angielski o „magji czarnych"

Alger, w czerwcu.

Do Algieru przybył słynny podróżnik angielski dr. James Elber. Dr. Elber był w samem sercu Zachodniej Afryki podczas szalejącej epidemji żółtej febry. Oto jego relacja.

Pierwszy wypadek uznałem za sporadyczny, po drugim byłem zaniepokojony, ale dopiero w cztery dni później, kiedy żółta febra zabrała do „państwa milczących duchów" pięciu mężczyzn, trzy kobiety i czworo dzieci, uświatomiłem sobie istotną grozę sytuacji. Epidemja w samem sercu zachodniej Afryki! W promieniu stu kilometrów nie było ani jednego lekarza, a najbliższa placówka sanitarna położona była w francuskiej Gujanie, odległej o trzy dni marszu. Pierwszą moją myślą było opuścić możliwie najprędzej niebezpieczny teren. Ledwie zdołałem jednak powziąć ten zamiar, a już się okazało, że jest on niemożliwy do przeprowadzenia. Moi tragarze, przynależni do plemienia, wśród którego wybuchła zaraza, odmówili najbezczelniej spełniania moich rozkazów. — Teraz, w obliczu straszliwego niebezpieczeństwa, nie chcieli pod żadnym pozorem oddalić się od wioski rodzinnej. Musiałem więc zostać, nie chcąc zrezygnować ze swych pakunków, zawierających drogocenne instrumenty, aparaty fotograficzne i cały dotychczasowy dorobek podróży badawczej.



### PRZECIW MEDYCYNIE.

Próby stworzenia choćby najprymitywniejszej opieki sanitarnej rozbiły się żałośnie o upór tubylców, wedle zdania których ja, jako biały, za mało znałem się na afrykańskiej febrze, ażeby móc ją zwalczać. Wierzyli swoim znachorom, a ci orzekli jednogłośnie, że zaraza spowodowana została przez jakiegoś niezadowolonego demona. Za pierwszy zarazem najważniejszy środek ochronny uznano uroczysty pogrzeb wszystkich zmarłych spowodu zarazy.

Bezczynnie musiałem przyglądać się drobiazgowym przygotowaniom czarnych, którzy przenieśli zmarłych na plac wioskowy i tam sumiennie umalowali ich oliwą i obwiesili wszystkiemi świecidełkami, które nosili za życia. Tak przedstawiał się pierwszy akt walki z zarazą, zakończony uroczystem spaleniem trupów.

Ale złośliwy demon nie wydawał się być uśmierzonym. Tego samego wieczoru, kiedy odbył się pogrzeb pierwszych ofiar, zaniemógł syn wioskowego kacyka oraz jego żona. Zaczęło się, jak zwykle, od torsyj, które są niezawodną oznaką żółtej febry, a następnego ranka ciała ich czarniały już na placu. Przez cztery godziny znachor i czarodziej plemienia zaklinał moce podziemne, ażeby zlitowały się nad czarnym narodem i uśmierzyły epidemję. Wzamian zato obiecał im potrójną ofiarę oraz wielkie święto tańca religijnego, które urządzi plemię na ich cześć pod koniec pory deszczowej. Ale wszystkie jego modlitwy nie przeszkodziły temu, że w dwa dni potem znaleziono go martwego w jego własnej chacie.

Śmierć czarownika stała się dla tubylców alarmowym sygnałem najgroźniejszego niebezpieczeństwa. — Ażeby powstrzymać pochód zarazy należało przedsięwziąć coś niezwykłego. Pod przewodnictwem kacyka zebrała się rada starców. Było to posiedzenie ściśle tajne i wojownicy plemienia wielkiem kołem otoczyli plac, niedopuszczając do zgromadzenia nikogo z ciekawych. W wyniku obrad powzięto uchwałę, która — jak mnie mój czarny boy zapewnił — nie miała podobnej od lat przeszło dziesięciu. Wysłańcy kacyka obchodzili wszystkie chaty, rozkazując mieszkańcom, ażeby od zmierzchu do brzasku nie ważyli się wychodzić z domostw. Za przekroczenie tego zakazu groziła mężczyznom kara śmierci, a kobietom przepędzenie z wioski. Również mnie powiadomiono o uchwale rady, dając mi uprzejmie, ale stanowczo do zrozumienia, że nie mogę liczyć na specjalne względy w wypadku złamania zakazu. Na szczęście, nikt z murzynów — nawet mój boy — nie wiedział o niewielkiej szparze w ścianie zajmowanej przeze mnie chaty. Przez tę szparę mogłem obserwować wszystko, co się dzieje w wiosce.

### ŚMIERĆ W EKSTAZIE.

Słońce oddawna schowało się już za czerniejącemi na choryzoncie górami. W panującym półmroku słomiane dachy chat wyglądały jak olbrzymie upiory. Wieś wydawała się cicha i nieruchoma. Wreszcie z chaty kacyka wysunęły się cztery postacie, przemykając się bezszelestnie ku placowi wioskowemu. Na chwilę zniknęły mi z oczu, ażeby zaraz zabłysnąć w świetle zapalonej pochodni. Nim upłynęło dziesięć minut, naliczyłem kilkanaście płonących pochodni. Noszący je mężczyźni ustawili się w pochód. Ze zdumieniem stwierdziłem, że wszyscy byli zamaskowani.

Wszystko, co robili, miało niewątpliwie skierować uwagę złośliwego demona na coś, co się miało dopiero rozegrać. Wreszcie pochód skierował się ku domostwu kacyka. Na trzykrotne pukanie drzwi się otworzyły i ukazał się przedewszystkiem sam wódz, ale bez zwykłych oznak swej władzy, a za nim czterej młodzieńcy, zupełnie nadzy.

Wszyscy wrócili na plac, gdzie rozegrał się dalszy ciąg misterjum. Dwaj chłopcy stanęli po prawej stronie kacyka, a dwaj po lewej. Dokoła nich pierścieniem ustawiły się zamaskowane postacie z pochodniami. Potem ukazał się jeszcze jeden człowiek, dotychczas ukryty w cieniu i wręczył kacykowi cztery lśniące sztylety. Potem rozpoczął się jakiś straszliwy obrzęd. Kacyk rozdał noże czterem chłopakom. Otaczający ich murzyni zaczęli rytmicznie podrygiwać. Naraz rozległ się krzyk — bagnet błysnął w świetle pochodni i jeden z chłopców osunął się na ziemię. Reszta tańczyła coraz prędzej.

### UCIECZKA.

Pochodnie gasły jedna po drugiej, ale ekstaza czarnych gladjatorów wciąż się wzmagała. W dzikich podrygach tłoczyli się na małej przestrzeni, robiąc wrażenie — w świetle dogasających pochodni — jakiegoś niesamowitego widowiska. Wreszcie zgasło ostatnie światło. Następnego dnia dźwięk rogu wyrwał mnie ze snu. Na plac wioskowy ściągał tłum czarnych z całej wioski. Nastrój przygnębienia, wywołanego zarazą, znikł, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej.

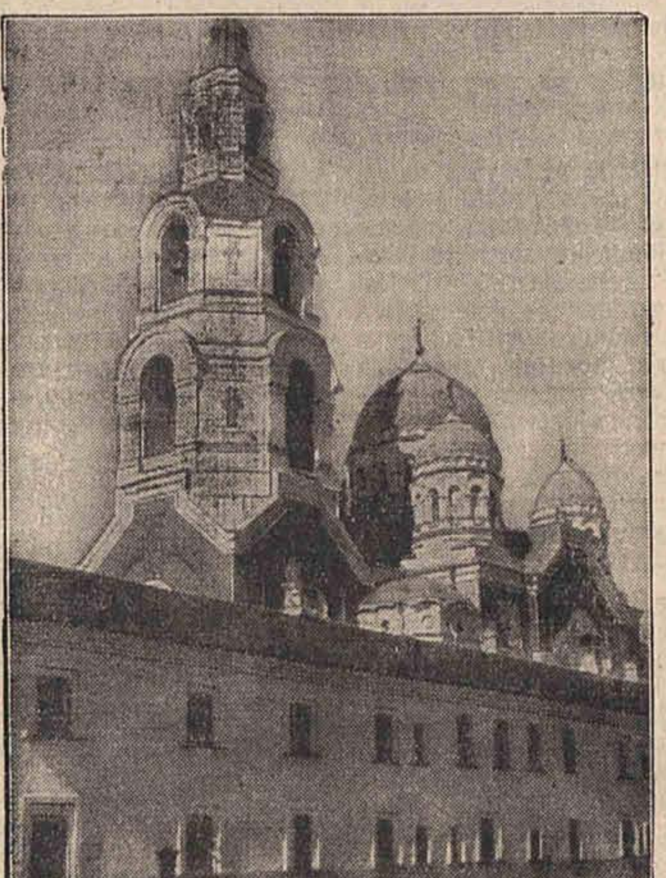
Pojawienie się kacyka powitano radosnemi okrzykami. Stary w kwiecistej mowie oświadczył, że epidemja została przezwyciężona, dzięki poświęceniu członków szczepu, którzy oddali swe życie w ofierze..

Oczywiście nie wierzyłem ani przez chwilę w skuteczność krwawej ofiary. Postanowiłem jednak wykorzystać powszechną wiarę w słowa kacyka, ażeby namówić moich tragarzy do drogi.

W osiem godzin później znajdowaliśmy się w odległości 30 kilometrów od zapowietrzonej wsi. Kiedy wreszcie stanąłem w Gujanie, gdzie poddano mnie kwarantannie, dowiedziałem się, że jeszcze tego samego dnia, kiedy uciekłem, złośliwy demon urągając magji czarnych, pochłonął kilkadziesiąt nowych ofiar. Ogółem epidemja zmniejszyła ludność wioski o blisko 75 proc.!

Moi tragarze dowiedziawszy się o strasznej nowinie, omal nie postradali zmysłów.

ORYGINALNY KLASZTOR



Jedną z największych osobliwości Finlandji jest grecko - katolicki (dawniej prawosławny) kościół Balamo nad jeziorem Ładogi. Wnętrze kaplicy klasztornej ozdobione jest złotem, srebrem i szlachetnemi kamieniami. Klasztor założony został w 992 roku.

# W paryskiej kolejce podziemnej

Paryż, w lipcu.

Widziałem kiedyś pewną amerykańską groteskę filmową: z samochodu, który zajechał przed dom pastora wysiada młoda para. Za nimi rodzice panny młodej, potem rodzice pana młodego, wreszcie krewni, świadkowie i drużki. Jeden mały fordzik wyrzuca ze siebie kilkadziesiąt osób liczący orszak weselny.

Scenkę tę przypominam sobie za każdym razem gdy zmuszony jestem skorzystać z najdemokratyczniejszego z demokratycznych środków komunikacji Paryża — kolejki podziemnej.

Wagony metra, na wzór wspomnianego forda, zdają też kpić sobie z praw fizyki: mogą być przepełnione do ostatniego mikrona sześciennego, a jednak nie widziano jeszcze wypadku by metro zostawiło kogoś na trotuarze stacji. Z praw fizjologji także, jak świadczy o tem mała względnie ilość wypadków zemdlenia skutkiem kompletnego braku powietrza w przepełnionych wagonach, nieznośnie słodkawego zaduchu w niezmierzonych labiryntach tuneli i przejść i piekielnego gorąca wiecznie tu panującego.

Gorąco to „wykorzystywane" jest zresztą w zimowych miesiącach przez nędzarzy, którzy u zejść do metra szukają schronienia przed chłodem i słotą. Od pewnego też czasu żaden przyzwoity reportaż z nędzy paryskiej nie może się obejść bez opisu czy zdjęcia grupy bezdomnych w trakcie takiego „mieszkania".

Metro, które przed chwilą włączyłem do kategorji demokratycznych środków lokomocji, tak bardzo znowu na przymiotnik ten nie zasługuje, bo co to za demokracja skoro każdy pociąg prowadzi za sobą wagony I-ej i II-ej klasy. Wygoda jaką kupuje się za 45 centymów (cena biletu wynosi 1 fr. 15 względnie 70 centymów) jest zresztą bardzo iluzoryczna i wyłącznie symboliczna. Wygodne, skórzane siedzenia pierwszej klasy są podobnie jak twarde siedzenia drugiej zawsze zajęte. Różnica polega głównie na tem, że pasażerowie II klasy udają, że nie zaglądają do bulwarowej gazety swego sąsiada, a ci z pierwszej udają, że zatopieni są w lekturze arcymądrego „Temps'a".

Jazda metrem to istna kalwarja. Może za to być nader pouczająca. Trzeba tylko mieć oczy i uszy. Pozatem wytrzymałe płuca i przytępiony nieco zmysł powonienia. Właściwości te nie są zresztą zbyt rzadkie wśród paryżan, jak o tem świadczyć mogą 2.000.000 codziennie sprzedawanych „ticketów" metrowych. Dwa miljony osób obojga płci, wszystkich wieków i wszystkich warstw społecznych przelewających się nieprzerwanym strumieniem dostarczają sobą nieocenionych przyczynków do studjów nad psychologją Francuza.

Tak więc, o ile ktoś przyjechał do Paryża nietylko celem poznania jego zabytków przeszłości, ale celem zadośćuczynienia swemu snobizmowi, ale także by wczuć się w rytm największego miasta kontynentu europejskiego, szczególną uwagę poświęci kolejce podziemnej i dojdzie do wniosków, które Bedaekera wogóle nie obchodzą.

Naprzykład: kultura Francuzów nigdzie może tak się nie przejawia jak właśnie w metro. W godzinach największego ruchu wsiada i wysiada z 5 wagonów do 500 i więcej pasażerów, którym pół minuty zupełnie w tym celu wystarcza. Cała operacja odbywa się w największym porządku i bez interwencji urzędników.

Francuz od niepamiętnych czasów i po dzień dzisiejszy uchodził za uosobienie rycerskości. Niegdyś na opinję tę najniechybniej sobie zasługiwał. Dziś z największą obojętnością przypatruje się stojącej w tłoku współpasażerów kobiecie i miejsca jej nie ustąpi. Chyba, że jest w stanie widocznej ciąży, albo w towarzystwie dziecka. Dzieci bowiem cieszą się

# stron świata

# Kapitan Rojas przed sądem

**Krwawa egzekucja nad 12-stu chłopami. — Sensacyjny proces w Hiszpanji.**

**Madryt, w czerwcu.**

W tych dniach zakończył się w Cadiz, ciągnący się dwa tygodnie proces kapitana Rojasa.

Tło wypadków, rozpoznawanych przez trybunał w Cadiz jest istotnie niezwykle interesujące i aktywne.

Rok 1933 był dla Hiszpanji rokiem głębokich przeobrażeń społecznych, okresem bezustannych zamieszek wewnętrznych, zamachów bombowych i podpaleń.

13-go stycznia powstańcy oblężyli posterunek policji w Casa Biejas. Jedynie kosztem wielu ofiar udało się policji odeprzeć atakujących. Dla całkowitego stłumienia powstania ściągnięto na miejsce znaczne posiłki.

Wówczas to, pamiętnego dnia 14-go stycznia, J. Seisdedos, jeden z zamożniejszych chłopów zabarykadował sie w swym domu wraz z rodziną i gronem przyjaciół. Z prowizorycznej twierdzy zaczęły padać na nacierające oddziały wojsk i policji gęste strzały. Gdy na nawoływanie do poddania się, oblężeni odpowiedzie gradem kul, żołnierze przypuścili do domu regularny atak. Po kilku godzinach wzajemnego ostrzeliwania się w oknie chaty zawisła biała płachta. Dwunastu chłopów, w tem kilka kobiet, zostało aresztowanych, uprowadzonych do szopy i... rozstrzelonych.

Całą tą akcją, jak również egzekucją kierował kapitan Rojas!

Rozstrzelenie poddających się powstańców wywołało w całym kraju wielkie rozgoryczenie. Aby uspokoić wzburzone umysły, rząd powołał specjalną komisję śledczą, zadaniem której miało być dokładne zbadanie całej sprawy. Na mocy orzeczenia tej właśnie komisji Rojas został aresztowany i oddany pod sąd.

## PRZED SĄDEM PRZYSIĘGŁYCH.

Proces Rojasa odbył się w wielkiej sali sądowej w Cadiz. Sala napełniona była przedstawicielami prasy krajowej i zagranicznej, urzędnikami policji oraz rolnikami z najgłębszych nawet zakątków Hiszpanji. Na ławie przysięgłych zasiadło 8 rolników.

Proces rozpoczyna się od odczytania aktu oskarżenia, który zarzuca Rojasowi, że spowodował stracenie 12 chłopów bez rozkazu władzy przełożonej i bez naglącej potrzeby

Długi korowód świadków, składających się w lwiej części z przedstawicieli policji i wojskowości w całości potwierdza okoliczności oskarżenia. Kapitan Rojas przysłuchuje się spokojnie obciążającym go zeznaniom. Jest to wysoki, chudy mężczyzna, o chorobliwym wyglądzie. Ubrany jest w uniform oficerski, ozdobiony mnóstwem orderów i odznaczeń. W czasie przewodu sądowego porozumiewa się często ze swym obrońcą Abogado-Parde Reina, uchodzącym za jednego z najlepszych obrońców Hiszpanji.

Reina czyni wszystko, co możliwe, aby tylko uratować swego klijenta. Ale krzyżowy ogień jego pytań nie może podważyć stanowczych i szczerych zeznań świadków. Prokurator jest tym razem zupełnie pewny swej sprawy. Ofiara nie wymknie mu się z rąk!

## NIE BRAĆ DO NIEWOLI, LECZ... STRZELAĆ!

Rojas opowiada o swej dłu goletniej służbie wojskowej i o ostatnich zaburzeniach w kraju. Przytacza rozmowę ze swym przełożonym, któremu na krótki czas przed krytycznym dniem 14-go stycznia przedstawił ciężkie położenie rządu.

Jego rozmówca miał wówczas wyrazić pogląd, że wobec szerzących się w kraju zamieszek, należy postępować niezwykle ostro, bez litości, nie iść na żadne ustępstwa. Na zakończenie zaś miał powiedzieć: **„Nie brać jeńców, i nie zostawiać rannych, mamy z nimi później tylko kłopot.** Należy **strzelać, powystrzelać wszystkich!!"**

Słowa te powtarza Rojas kilkakrotnie, mają one przecież stanowić wyraźne instrukcje, w myśl których działał, a za co obecnie dostał się na ławę oskarżonych. Mowa Rojasa wywołuje na sali silne wrażenie, słychać nawet cichy płacz kobiecy.

Zkolei zabiera głos prokurator. Opierając się na zeznaniach świadków, wykazując, że oskarżony postąpił bezprawnie, że działał na własną rękę, kończy swe przemówienie słowami: **„Rojas okazał się niegodnym noszenia munduru wojskowego, zbrodniczym swym czynem splamił honor oficera. Tylko krwią okupić może swą winę!"**

Po nim prosi o głos obrońca. Jego kwiecista pełna zwrotów poetyckich mowa utrzymuje całą salę w napięciu przez trzy godziny! Nie przyznaje on winy swego klijenta, zeznania świadków dowodowych nie zasługują zdaniem jego na wiarę, gdyż świadkowie ci zeznają jedynie to, co im poleciła władza przełożona. Kończąc swą mowę, zwraca się do przysięgłych słowami: **„Jeśli uznacie oskarżonego winnym zarzucanego mu czynu, wyrazicie tem samem swą solidarność z szerzącemi się w Casa Biejas rozruchami antyrządowemi!"**

## WYROK.

Sąd udaje się na naradę, która przeciąga się do godziny 11,30 wieczorem. Na sali, na korytarzach toczą się ożywione rozmowy. **„Czy Rojas zostanie skazany? A może jednak uniewinniony?"**

Wreszcie rozlega się dzwonek. Na salę wchodzi trybunał. Przewodniczący odczytuje sentencję wyroku.

Publiczność łowi każde słowo sędziego.

**„.... i uznając winę oskarżonego za udowodnioną, sąd skazuje go na 21 lat więzienia i 15,000 pesetów grzywny...."**

Lotem błyskawicy wiadomość ta obiega całe miasto. We wszystkich barach, kawiarniach, teatrach toczą się dyskusje na temat wydanego przed chwilą wyroku.

A tymczasem karetka więzienna odwozi Rojasa na miejsce **dwudziestu jednoletniego spoczynku.**

**W. Stefański.**

---

Francji niezwykłą sympatją i miłością ludności.

Powracając do galanterji, to pozorne zatracanie się u Francuzów tej cechy jest logicznym skutkiem głębokich zmian socjalnych jakie zaszły w powojennej Francji.Francuz zdaje się mówić do kobiety: dałem ci faktyczne równouprawnienie, pracujesz obok mnie w biurze, jesteś narówni ze mną, konduktorem tramwajowym, kontrolerem w metro, nierzadko z twojej winy jestem bezrobotnym — żądam wzamian równouprawnienia w zerenie konwenansów.

Metro jest barometrem wiernie wskazującym pogodę panującą na powierzchni. Tak nprz. kryzys obecny zepchnął do jego podziemi szeregi swoich ofiar. Powstały nowe „zawody" o których się nawet filozofom nie śniło. Jakże liczną jest korporacja „otwieraczy" ciężkich drzwi metrowych. „Szwajcarzy" ci z pracą swoich suchotniczych bicepsów liczą się na tysiące i zamaskowane to żebractwo — plaga zupełnie ongiś Paryżowi obca — jest jaskrawym dowodem postępów nędzy na tej wyspie pomyślności, jaką do niedawna jeszcze była Francja.

**J. W.**



Rodzina Latora, jedna z największych na świecie, przybyła w liczbie 21 członków na wystawę w Chicago. Posługują się oni 5-ciu samochodami.

# Raj, ograniczony 17 urzędami celnemi

**Kraj bez nazwy między Francją i Szwajcarją.**

**Zurych, w czerwcu.**

Istnieje kraj na świecie, w którym krowy dają po sto litrów mleka dziennie, w którym za kilkaset złotych można nabyć eleganckie auto, w którym ziarno pojawia się cztery razy do roku, a małe jasnowłose chłopki paradują w jedwabnych pończochach po 80 groszy para. Istnieje kraj na świecie, liczący zaledwie 30.000 mieszkańców, ale każdy z nich produkuje dziennie daleko więcej, aniżeli gdzieindziej cała fabryka; istnieje kraj, w którym wieśniacy własnemi samolotami wyjeżdżają na week-endy, a każde niemal dziecko posiada rower.

Kraj ten oznaczony jest dokładnie na każdej mapie, a granica jego odległa jest o niecałą godzinę od Genewy, stałej siedziby Ligi Narodów. Ta ziemia obiecana leży u stóp Jury i po francuskiej stronie jeziora Genewskiego. Aby dostać się do tego raju, trzeba przedrzeć się tylko przez... siedemnaście urzędów celnych. Kraj ten nie posiada właściwie nazwy jak inne kraje, lecz według orzeczenia dostojników z Międzynarodowego Trybunału w Hadze ochrzczony został mianem „Wolnej Strefy między Francją i Szwajcarją".

— Tak, Monsieur, — uśmiechając się, powiada celnik francuski — ludziom z podnóża Jury, którzy posiadali złą ziemię i nieurodzajne pola, stworzył Napoleon wolną strefę między Francją i Szwajcarją. Od tego czasu ziemia ta była bezustannie przedmiotem sporów i jabłkiem niezgody. Po wojnie światowej spór rozgorzał nanowo. W roku 1922 przesunęła Francja urzędy celne aż do granicy politycznej. W roku 1924, za rządów Herriota, sprawa stała się znowu aktualna. Nie można było w żadnym razie dojść do porozumienia i oba kraje postanowiły zwrócić się do Trybunału w Hadze, w którym zasiadają wprawdzie wybitni politycy, ale bynajmniej nie mają oni zielonego pojęcia ani o Napoleonie, ani o mieszkańcach z pod nóża Jury. Przemądrzy Chińczycy i Japończycy, którzy zasiadają w Trybunale Haskim, wydali niedawno wyrok w następującem brzmieniu: pas graniczny między Francją a Szwajcarją nie należy już do nikogo; obszar ten, zamieszkały przez 30.000 ludzi stanowi ich wyłączną własność i uważany jest za wolną strefę...

— A co do krów, proszę pana — wyjaśnia celnik — to sprawa mniejwięcej tak się przedstawia. Szczęśliwi mieszkańcy wolnej strefy mają prawo sprowadzić wszystko bez cła ze wszystkich stron świata, natomiast wywozić mogą bez cła tylko te artykuły, które sami wytwarzają, albo też produkty rolne, pochodzące z ich ziemi. Jak dalece tego prawa przestrzegają, mieliśmy okazję przekonać się zaledwie przed tygodniem. Pewnego dnia obliczyliśmy, ile mianowicie mleka wywieziono, naturalnie bez cła, przez 120 urzędów celnych, które obecnie otaczają tę strefę. Cyfrę tę porównaliśmy z liczbą zarejestrowanych krów i okazało się, że w obrębie strefy krowy dają najmniej po sto litrów mleka dziennie.

Strefa ta jest istotnie dziwacznym tworem. Wsuwa się ona w sposób nienaturalny między Francję i Szwajcarję, a kiedy chce się ją przebyć z końca do końca, trzeba nieustannie wjeżdżać z Szwajcarji w strefę, ze strefy do Francji, z Francji do strefy i tak dalej. Tem się właśnie tłumaczy, że na przestrzeni 30 kilometrów musi się przebyć siedemnaście urzędów celnych.

Pierwsza stacja za miasteczkiem Annemasse, na terytorjum francuskiem, nazywa się Gaillard. Miejscowość ta liczy zaledwie kilkaset mieszkańców, ale na głównej ulicy budują obecnie hotel, którego dwa piętra są już wykończone Zbudowano go w ciągu czternastu dni. Obok hotelu otwarto niedawno cukiernię z dancingiem pod nazwą: „Cafe du Bresil". Wszystko tutaj posiada cudzoziemskie nazwy.

— W obrębie strefy — powiada miły burmistrz granicznego miasteczka Annemasse — pracują bez wytchnienia całe bandy gangsterów. Traf chciał, że pewnego razu przewróciło się auto ciężarowe nad jeziorem Genewskiem. Policja graniczna ustaliła wówczas, że wieziono w niem 2.500 kilo duńskiego masła.

Na pytanie, poco właściwie uprawiany jest szmugiel, jeśli wszystko bez ograniczenia wolno wywozić, wyjaśnia burmistrz:

— Tak, przez pewien czas krowa może dać 100 litrów mleka dziennie, ale wkońcu staje się to przecież podejrzane i wtedy właśnie rozpoczyna się szmugiel. W obecnej chwili wwozi się do strefy ogromne ilości japońskiego jedwabiu. Nie bacząc na duże cło jakie opłaca się od tego jedwabiu w innych krajach, wwóz do strefy wolny jest od opłaty celnej. Zawdzięczając tej okoliczności, para jedwabnych pończoch kosztuje tam dwa franki, czyli 80 groszy. Ponad tysiąc kilogramów masła dziennie wywożą zorganizowani gangsterzy z terytorjum strefy zagranicę, przyczem szmugiel odbywa się często drogą wodną, gdyż Trybunał w Hadze orzekł, że jezioro należy również do wolnej strefy, nawet i w tych miejscach, gdzie ląd jest francuski. Słynne kąpielisko francuskie Evian de Bains jest francuskie, natomiast woda, w której się kąpia letnicy, należy do wolnej strefy.

We wszystkich miejscowościach wolnej strefy rzucają się w oczy wielkie tablice: „Kantor wymiany", „Kupno i sprzedaż wszystkich walut zagranicznych".

I to nieopodal domku ze skrzynkami begonij w oknach, z ogródkiem i dwoma celnikami, którzy uprawiają kartofle i przytrzymują szmuglerów...

Felieton

# Strejk

*Pewnego dnia, wszystkie siedem grzechów głównych, jak Złość, Zawiść, Fałsz, Egoizm et Co. zwołało ogólne zebranie. Tematem obrad było nieodpowiednie odnoszenie się do nich ludzi.*

*— To niemożliwe!... — perorował jakiś gorący mówca. — Tego dłużej tolerować nie można!... Wszyscy się do nas odnoszą z jakiemś obrzydzeniem, ze wstrętem!... Pogardzają nami, poniżają nas!... Na każdym kroku nas prześladują!... W szkołach nas potępiają, w książkach i gazetach piszą o nas źle, pobożni ludzie spluwają potrzykroć przy wymawianiu naszego imienia!... Towarzysze i towarzyszki, pytam się was: Zali może to tak być dalej?...*

*— Nie!... — zabrzmiał chór.*

*— A więc proklamujemy strejk generalny i od dzisiaj nie idziemy do pracy!...*

*Boże, co za rejwach się zrobił na świecie, jaki ruch, jakie zamieszanie!... Cały porządek się zachwiał, wszelki ład djabli wzięli.*

*Dyplomaci nie mogli tworzyć instytucyj, mających sprowadzić powszechny pokój na ludzkość — nikt wszak nie myślał o wojnie.*

*— Niema już wojen!... — wzdychali mężowie stanu. — Niema już pięknego gadania o konieczności pokoju i rozbrojenia!... Gdzież te czasy, gdy za to przelewanie z pustego w próżne dostawało się takie tłuste pensyjki?!...*

*Upadły wielkie trusty i giełdy.*

*— Nie można oszukiwać!... — jęczeli królowie węgla, stali, nafty. — Więc jak sprzedać bezwartościowe akcje za wysoką cenę?... Jak nabyć za bezcen wartościowe?... Jak zrobić haussę?... Jak baissę?...*

*Handel zamarł.*

*— Ach!... — rozpaczali kupcy. Nie można więcej żądać za towar, niż tyle, ile wart!... Nie można więcej zarobić, niż tyle, na ile pozwala moralność i sumienie!... A co to warte?!... Boże!... Świat bankrutuje!...*

*Przemysł utknął.*

*— Biada!... — stękali fabrykanci w czarnej melancholji. — Nie można więcej wyzyskiwać robotnika!... Gdzie tu sens, gdzie tu zdrowa logika?!... Płacić pełną cenę w stosunku do wartości pracy!... Kto to kiedy słyszał?!...*

*Nawet robotnicy byli niezadowoleni.*

*— Cóż, u licha!... Tegośmy się nie spodziewali!... Wśród najlepszej roboty — masz babo kaftan!... No i jak tu teraz będzie?... Gdy nas nikt nie wyzyskuje, nikt nie gnębi — z kim walczyć?... Przeciw komu agitować?... Przeciw komu sprowadzać rewolucję?... Tfu, do djabła!... Taki stan rzeczy oddala nas od socjalizmu!...*

*Nikt nie był zadowolony. Nikt sobie miejsca nie mógł znaleźć.*

*Arystokracja narzekała, że nie może zadzierać nosa do góry.*

*Pycha strejkuje.*

*— Z byle chłystkiem muszę obchodzić się, jak z równym sobie!...*

*Plebs narzekał, że nie może nienawidzieć swoich panów.*

*Nienawiść strejkuje.*

*— Kto kiedy słyszał, zadawać się z temi pasożytami, żerującemi na pracy innych!...*

*Wogóle, zaczęła się Sodoma i Gomora.*

*Wszyscy prokuratorzy, sędziowie i adwokaci dostali legitymacje P. U. P. P.-u. Nikt nie kradł, nikt nie zabijał.*

*Zwolniono wszystkich urzędników skarbowych i stworzono z nich Obozy Pracy. Ludzkość sama lojalnie wpłacała do Kasy Skarbowej wszystkie podatki.*

*Długo tak borykano się z losem, aż wreszcie świat cały począł się chylić do upadku. Wówczas zwołano w Genewie konferencję wszechświatową i po długich, gorących debatach wystosowano do piekła, gdzie tymczasem bawiło nasze towarzystwo, następujący telegram:.*

*Złość, Zawiść et Co. Wrócić natychmiast na ziemię. Wszelkie ustępstwa zapewnione.*

*(—) Ludzkość.*

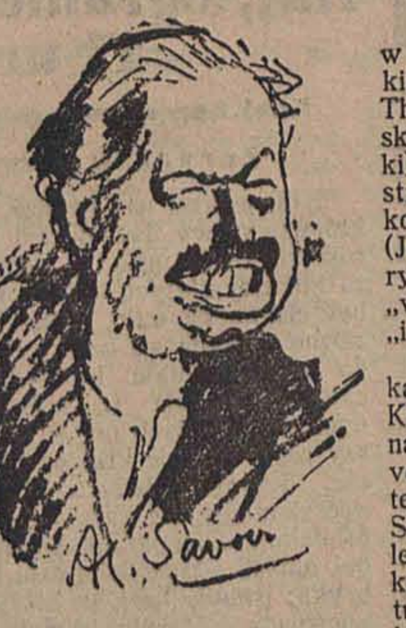
*Zacne towarzystwo z wielkim szumem i harmidrem sfrunęło na ziemię.*

*Odtąd cieszą się poważaniem wielkich i maluczkich; nikt nie śmie się do nich zwrócić impertynencko, ani mówić o nich bez respektu.*

*Z. Czerchowski.*

# „Ojczyzna moja, to parę książek"

## Alfred Savoir — wspomnienia pośmiertne



W Paryżu zmarł nagle Alfred Savoir, znakomity francuski pisarz dramatyczny, Polak z urodzenia, pochodzący z znanej rodziny wielkich przemysłowców Poznańskich.

Wraz z Alfredem Savoir-Poznańskim odszedł znów jeden z członków tej jakby drugiej francuskiej Legji Cudzoziemskiej — legji artystów, poetów i pisarzy, którzy walcząc w pierwszych szeregach pionierów duchowej kultury francuskiej, zdobyli w tej walce szlify generalskie.

Wielu Polaków było i jest w jednej i w drugiej francuskiej „Legji Cudzoziemskiej". Theodor de Wyzewa (Wyzewski), Charles Edmond (Chojecki), Guillaume Appolinaire (Kostrowicki) i — by wyliczyć tylko kilku — Georges d'Ostoya (Jerzy Ostoja-Suszyński), który wstąpił niegdyś do legji „wojskowej", a przeszedł do „intelektualnej"...

Wraz z Miriam Harry (Arabką z Palestyny) z Josephem Kesselem, Rosjaninem, z Rumunami Bibesco, z Czechem Bonave, znów z Rumunem Panaitem Istrati — wszedł i Alfred Savoir, i stanął rychło na czele w szeregach owych ludzi, których gościnnie przyjęła kultura francuska i którzy odwzajemnili jej się za tę gościnność wielkiemi wkładami artystycznemi właśnie na jej niwie.

Savoir nigdy nie zapomniał o Polsce, nigdy nie rozstał z nami, choć wyjechał do Montpellier jako młody student i jeśli od roku 1903 zaglądał do Polski, to zawsze na krótko, by ujrzeć matkę...

Ostatnio był Savoir w Warszawie na międzynarodowym zjeździe pisarzy dramatycznych. Ten francuski Bernard Shaw — najbardziej paryski z pisarzy paryskich — był dumny, że władał polskim jak my wszyscy, i imponował swym francuskim kolegom znajomością Warszawy.

W rozmowie z dziennikarzami dał wyraz swej głębokiej radości, że jest w wolnej stolicy wolnego kraju, a zagadnięty na tarasie kawiarni warszawskiej, czy dopiero teraz budziły się w nim sentymenty polskości dał taką znamienną odpowiedź:

— Ależ one nigdy nie były uśpione! Intelektualnie i literacko jestem Francuzem, to prawda — zresztą nic dziwnego, umysł mój uformował się w laboratorjum francuskiem — jednakże z natury, z instynktu, z serca, z trybu życia nie jestem Francuzem za grosz... Czy pan wie, że mój tryb życia rewoltuje Francuzów? Nigdy nie potrafię się włożyć w rytm mieszczańskiego obyczaju francuskiego. Specyficzne właściwości tego obyczaju, przejmujące cudzoziemców irytacją i wstrętem, to dla mnie zabawne śmiesznostki. Staram się je zafiksować w moich sztukach i jeśli w mojej interpretacji wydają się one Francuzom rewelacyjnie nowe, to dlatego, że patrzę na nie z pewnej odległości, z niefrancuskiego stanowiska.

— Powiedzmy, że stosunek pana do Francji jest rozumowy, stosunek do Polski — uczuciowy.

— Jeśli pan chce — odparł Savoir przeciągle i po chwili namysłu: — Właściwie nie jestem ani Francuzem, ani Polakiem; **ojczyzna moja to parę książek**, parę obrazów, parę wierszy, kraj abstrakcyjny, nie istniejący na żadnej mapie...

Alfred Savoir napisał 2[illegible] sztuk, z tych — „Banco", „Ósma żona Sinobrodego", „M[illegible]ła Katarzyna", „Szwaczka [illegible] Luneville", „Droga Mleczna", wreszcie ostatnia „Marja" zdo[illegible] były sukces wszechświatow[illegible] i pozostaną na długie jeszcz[illegible] lata ostoją repertuaru każdeg[illegible] teatru.

Ten twórca błyskotliweg[illegible] djalogu, pomysłowych syt[illegible]acyj i frapującej fabuły b[illegible] również wielkim znawcą ki[illegible] i na szpaltach tygodnika pary[illegible]kiego „Marianne" dawał pr[illegible]dziwe lekcje podejścia do fi[illegible] mu swym rozmiłowanym w je[illegible]go talencie i w jego umys[illegible] czytelnikom.

Teatr francuski i teatr po[illegible]ski okryty jest po zgonie Alfre[illegible]da Savoira głęboką żałobą.

Stan. Borudzki.

# Białoruski olimp rolniczy

## Przeżytki pogańskie. — Święci — bogowie. — Kłótliwość opiekunów urodzaju.

Lud przechował do naszych czasów w swym światopoglądzie wiele śladów pogaństwa. Dawne pojęcia sprzęgły się z hagjografją chrześcijańską dając w rezultacie niekiedy obrazki niepozbawione humoru. W szczególności wiele z nich spotkać można w białoruskich wierzeniach o roli sił nadzmysłowych w sprawach urodzaju. Wskutek nakładania świąt chrześcijańskich na daty obchodu uroczystości pogańskich w celu przykrycia dawnych kultów niektórzy święci kościelni przyjęli funkcje bóstw pogańskich.

Żadnego ze świętych opiekunów rolnictwa Białorusin nie otoczył tak mocnym kręgiem przesądów, czarów, praktyk, nic nie mających wspólnego z chrześcijaństwem, i wszelkich pół lub całkiem pogańskich zamawiań, jak św. Jerzego. W tem otoczeniu zamienia się on jeżeli nie całkowicie, to w większości swych cech folklorystycznych w bóstwo pogańskie.

Oto jedno z jaskrawszych zamawiań ludowych skierowanych do św. Jerzego, a pośrednio do słońca, księżyca i zorzy, przy pierwszem wypędzaniu bydła na paszę:

„Uchowaj me miłe zwierzęta od złoczyńcy, daj im jadła i napoju, a złoczyńcę zabij strzałą ognistą, ogniem, płomieniem i ogrzej je złote słońce, a do domu przyprowadź jasny księżycu, a ty złote słońce chroń od złego człowieka, od władcy polnego, wodnego i leśnego, od jego dziatek; niech on krów do domu nie wodzi, mlekiem dzieci nie poi. Chroń me zwierzęta od strzały ognistej, od zwierza biegnącego, od gada pełznącego, od żmii popielatej."

Św. Jerzy pielęgnuje wszelką roślinność aż do czasu „kłoszenia się" oziminy; wówczas poleca ją św. Piotrowi i wraca do swych obowiązków przy zwierzętach, których jest stałym opiekunem. Zjawia się znowu dopiero w drugim dniu swych imienin 26 listopada według starego stylu i na zakończenie sezonu rolniczego okrywa śniegiem obumarłą roślinność przed nadchodzącym św. Mikołajem z mrozami.

Św. Piotr, przejąwszy od Jerzego pola, pełne zbóż, czuwa nad rozwojem kłosów i dojrzewaniem ziaren, walcząc z przeszkodami jakie mu stawia, niezawsze obliczalny w swych ekscesach, prorok Eljasz. Ten władca sił żywiołowych, przez zemstę lub kaprys, wzbudza wichry, zsyła deszcze podczas kwitnienia oziminy lub przypala niecałkowicie wykształcone ziarna, hamując ich dalszy rozrost, a często robi spustoszenia przy pomocy gradu. Pomimo to św. Piotr zawsze się wywiązuje ze swego zadania przynajmniej o tyle, że rolnicy nań nie narzekają, a uznawszy swą rolę za skończoną, usuwa się z widowni aż do roku następnego. Wówczas nad dojrzewającem lub dojrzałem zbożem rozciąga nieograniczoną władze pr. Eljasz.

Pomimo starannej opieki świętych i tylu objawów ich silnej władzy, Białorusin czuje się więcej uzależnionym od bóstw pogańskich w dawnej postaci. Wyobraża je w postaciach ludzkich ale spotworzonych przez dodanie trzeciego oka, przyczepienie do nosa sakwy ze złotem lub zaopatrzenie, w trzy głowy brodate o językach ognistych. Ta dekoracja była symbolem władzy, budzącej strach w człowieku pierwotnym przed tajemniczą potęgą bóstw.

## Człowiek, który prze[illegible]żył trzy rozbicia okrętu

W Manchesterze zmarł n[illegible]dawno marynarz nazwiskie[illegible] Johny White, o którym mów[illegible]no, że posiada dziwną moc sp[illegible]wadzania swą obecnością [illegible] statku nieszczęść. Pierws[illegible] katastrofą, jaką przeżył Wh[illegible] było rozbicie „Titanica". Szc[illegible]śliwie wyratowany z tej kat[illegible]strofy, Johny pozostał wier[illegible] swemu morskiemu zawodow[illegible] zaciągnął się na statek „Em[illegible]press of Ireland". W czas[illegible] służby jego na tym statku, w[illegible]buchł pożar, który spowodow[illegible] zatopienie okrętu, lecz Joh[illegible] wyratował się poraz wtóry. Wreszcie znalazł on pracę [illegible] słynnej „Lusitanji", która po[illegible] czas wojny światowej zost[illegible] storpedowana, ale i tę, trze[illegible] z rzędu katastrofę White szc[illegible]śliwie przeżył.

Teraz jednak, było mu j[illegible] trudno zdobyć posadę na okr[illegible]cie, bowiem marynarze, któr[illegible] są wyjątkowo przesądni, ob[illegible]wiali się, że White swą obecn[illegible]cią sprowadza na statek n[illegible]szczęście. Jednak podczas w[illegible]ny Johny znalazł jeszcze pr[illegible] na wojskowym transporto[illegible] lecz tu marynarze nie chcieli [illegible] żadną cenę mieć White'a na p[illegible]kładzie i pewnej nocy, bez w[illegible]kich ceremonij wyrzucili [illegible] związanego za burtę.

Wh'te i tym razem cud[illegible] uniknął śmierci. Utrzym[illegible] on się w ciągu przeszło godz[illegible] na wodzie, aż wreszcie wy[illegible]towała go załoga innego stat[illegible].

Po tem wydarzeniu John[illegible] White zerwał ostatecznie z z[illegible]wodem marynarza i zakoń[illegible] swój niezwykły żywot, ja[illegible] przeciętny kelner w piwiarn[illegible].

# SPORT

## Sport bez rekordów

**Charakter sportu sowieckiego. — Lotnictwo bezsilnikowe, jako sport masowy.**

Niema takiej dziedziny życia, w którąby nie wkraczała w Rosji władza sowiecka. — Wszędzie obowiązują zasady, mające swe ugruntowanie w marksowskiej teorji.

Jedną z wielu dziedzin, która znajduje się pod wybitną opieką państwa sowieckiego jest sport. Sport sowiecki różni się ogromnie, zasadniczo od sportu w jakiemkolwiek innem państwie i zgromadził pod swemi sztandarami ogromne, jak nigdzie, masy młodzieży, zyskując słuszne miano masowego.

Ćwiczenia cielesne odgrywają w Sowietach olbrzymią rolę. Za pewne, ustalone minima otrzymuje się odznakę sportową „G. T. O" co oznacza „**Gotów do pracy i obrony**". — Odznaka ta jest odpowiednikiem naszej „POS". Nazwa jej dosadnie charakteryzuje zadania sowieckiego sportowca, który jest ściśle związany z pracą. Nie każdy wprawdzie robotnik może być dobrym sportowcem, ale każdy sportowiec musi być świetnym pracownikiem na froncie budowy socjalistycznej. Musi być w każdej chwili gotów do pracy i jednocześnie... do obrony kraju. Każdy sportowiec przechodzi zaprawę wojskową i umie nietylko dzielnie skakać przez płotki, ale i dobrze strzelać z karabinu maszynowego.

Do niedawna jeszcze w Sowietach nie ustanawiano rekordów w rodzaju naszych rekordów. Głównie chodzi o zdobycie, jak najwyższego stopnia sprawności cielesnej i ogólnej harmonji. Bezsensowne, zdaniem sowieckich fachowców, polowanie na rekordy, wypacza właściwe cele sportu, nie doprowadzając nigdy do pożądanych wyników.

Gdy w roku 1928 na olimpjadzie w Amsterdamie słynny Finn Nurmi ustanowił szereg wspaniałych rekordów światowych, — cała prasa sportowa pełna była opisów środków pomocniczych, z jakich korzystał biegacz, gdy rekordy te osiągał. Były tam precyzyjne stopfery, regulujące czas z niezwykłą dokładnością, — czasomierz, który Nurmi, trzymając w dłoni podczas biegu, odrzucał tuż przed finiszem, i inne rozmaite instrumenty. Najwięcej pisano o jego zadziwiających sprinterkach-pantoflach. Miały one być wykonane ze skóry jakiegoś egzotycznego zwierzęcia, bardzo lekkie i zapewniające podczas zetknięcia z ziemią minimalny opór.

Zapewne nie zdawano sobie podówczas sprawy, że w ten sposób doprowadzano sport do zupełnego absurdu. Z pierwotnego dążenia do harmonijnego rozwoju cielesnego wkroczono w dziedzinę sensacyjnego polowania na rekordy. **Rekord stał się ważniejszy, niż szlachetna rywalizacja, sprzyjająca rozwojowi ciała.** W pogoni za rekordem, uciekano się do środków pomocniczych, które nie mając już nic wspólnego z rozwojem sił cielesnych, wywłaszczyły sport z ostatnich resztek sensu. Tak naprzykład wymyślono elektryczne urządzenie, przyśpieszające start biegacza, zapomocą nagłego porażenia.

Rekord! Zwycięstwo! Sława! Te pojęcia stały się ważniejsze, niż zdrowe serce, płuca, system nerwowy, niż harmonijny rozwój korpusu ludzkiego.

Pogoń za rekordem zrodziła sport zawodowy, teorję „primadonn" w sporcie, żądających zapłaty za kilka pieszych kroków i giełdy sportowe, na których bramkarza, środkowego napastnika, czy boksera traktuje się, jak konie wyścigowe. Sport stał się interesem managerów i właścicieli kort i boisk. Za „odstąpienie" zawodnika innemu klubowi płaci się olbrzymie sumy.

Sport sowiecki, zorganizowany na innych podstawach, uniknął korupcji. Dzięki temu ma możność ogromnego rozwoju, któremu w wielkiej mierze podlega lotnictwo, a szczególnie lotnictwo bezsilnikowe. Lotnictwo bezsilnikowe zdobyło już sobie w Rosji pełne prawo obywatelstwa, przyjmując iście masowy charakter.

Doniedawna jeszcze lotnictwo bezsilnikowe było zupełnie niedostępne dla najszerszych warstw. Ludzie z nieufnością odnosili się do wielkiego ptaka, latającego w powietrzu bez owego charakterystycznego warkotu, jaki wydaje samolot motorowy. Szerszy ogół absolutnie nie miał pojęcia, na jakiej zasadzie maszyna to utrzymuje się w powietrzu. I dlatego prace nad spopularyzowaniem tego sportu rozpoczęto od akcji propagandowej.

Nie od rzeczy więc będzie powiedzieć tu kilka słów o zasadach lotnictwa bezsilnikowego.

Niejeden z nas spewnością widział już lot jastrzębia lub mewy i uczynił przytem zdumiewające spostrzeżenie: ptaki te mogą długi czas utrzymywać się w powietrzu, nie czyniąc przytem najmniejszych poruszeń skrzydłami. Przytem lot ten nie jest tylko ślizgowy, poziomy, ale może być i spiralny i pionowy.

Obserwacja rodzi pytanie, które zadawano sobie przez szereg długich stuleci: jak to jest możliwe, żeby przedmiot cięższy od powietrza mógł się w niem utrzymać i fruwać?

W istocie sprawa ta nie jest tak zagadkowa, jakby się mogła wydawać. Gdy płaski arkusz papieru, położony na dłoni, skierować przeciw kierunkowi wiatru, wtedy wyraźnie można odczuć, jak papier odchyla się do tyłu. Fizycy zjawisko to określają dokładnie przez t. zw. prawo „parallelogramy sił". Nam jednak niechaj wystarczy to proste, praktyczne doświadczenie.

Każdy samolot zawiera w sobie istotę tego doświadczenia Działanie siły ręki, zaopatrzonej w papier — w doświadczeniu, — odpowiada w samolocie działaniu motoru, który swą śrubą powietrzną, propellerem, popycha maszynę. Jak więc fruwa samolot pozbawiony motoru? Amatorzy tego sportu muszą czynić to samo, co czynią jastrzębie i mewy, które najpierw wzbijają się w wyżyny zapomocą kilku mocnych uderzeń skrzydłami, a potem wyzyskują istniejące w powietrzu liczne prądy powietrzne, umożliwiające im zwinny lot ślizgowy. Pilot, zasiadający do ślizgowca, musi być najpierw wyholowany na pewną wysokość przez aeroplan. Gdy znajdzie się na odpowiedniej wysokości, wtedy odcina linę holowniczą i próbuje przez zręczne wykorzystywanie podmuchów wiatru, wznieść coraz wyżej swój aparat.

Sport ten kryje w sobie ogromne możliwości. Łatwo to zrozumieć, jeśli się zważy, że już w roku 1931 podczas zjazdu lotniczego na Krymie, na przestrzeni prawie 460-kilometrowej, osiągnięto wysokość 2600 metrów — przyczem lotnik utrzymał się w powietrzu przeszło 14 godzin!

Loty bezsilnikowe stanowią idealną zaprawę do opanowania motorowego aeroplanu. Nic też dziwnego, że Rosja, która istotnie nadała sportowi lotniczemu masowy charakter, może się poszczycić najwybitniejszymi na świecie lotnikami. Ostatni, bohaterski epizod „Czeluskina" dowiódł tego w zupełności.

y.

## Wśród wielbicieli boksu

**Wrażenia z „świątyni" sportu pięściarsk.ego**

*W paryskim dzienniku — „Journal" ukazał się ciekawy reportaż JANA BOTROT, który doskonale oddaje nastrój sali bokserskiej. Podajemy go poniżej w skrócie.*

Bileterka, której przedstawiłem swoją kartę, spojrzała na mnie z uśmieszkiem. Czyżby zauważyła we mnie coś komicznego, lub nieprzyzwoitego? Oglądam się na wszystkie strony, lecz nic nie rozumiec...

Tymczasem publiczność napływa. Powiedziano mi, że ta sala bokserska cieszy się wielkiem powodzeniem. Na fotelach przy ringu sylwetki bogatych gości, nawet bardzo eleganckich. Na miejscach zwykłych i stojących — ubrania sportowe i robotnicze. Publiczność rekrutuje się z różnych dzielnic miasta. Boks ma swych zwolenników, którzy trzy lub cztery razy do roku asystują w olbrzymich salach przy zażartej walce, mającej zdecydować o podziale światowych mistrzostw. Ale istnieją też prawdziwi wielbiciele tego sportu: nienasyceni i pożądliwi, którzy pragną poznać bokserów przed ich koronowaniem. Ci nie pogardzą nigdy widowiskiem, jakie odbywa się w tej sali trzy razy w tygodniu: we wtorki, wieczorem, kiedy zbiera się elegancka publiczność, w soboty — dni gorączki i zamieszania, w poranki niedzielne, na które przychodzi się całemi rodzinami.

Szkarłatne mury obwieszone są chorągwiami wszystkich narodów, które uprawiają ten szlachetny sport. Tu i ówdzie twarze pokiereszowane, o nieco spłaszczonych nosach — to byli czempioni lub zawodowcy na urlopie. W jednym kącie sali, przeznaczonym dla stojących widzów, mała grupa fizjognomji twardych i pełnych napięcia: „pomagierzy" przybyli z Lille czy z Marsylji z jakąś wschodzącą „gwiazdą", z której nikomu nie pozwolą się naśmiewać. W pierwszych krzesłach, przystojna, mała damulka oburza się i denerwuje, jakby ją conajmniej okradziono.

Powód? Wyznaczono jej miejsce za kolumną! jest to stała bywalczyni, więc bileterka przeprasza ją w imieniu dyrekcji i wyznacza inne miejsce.

Stali bywalcy są wogóle inaczej traktowani, niż przygodni goście. — Oto bileterka zwraca się do mego sąsiada: „Nie był pan już u nas od trzech tygodni, czy był pan chory?" A słysząc, że powodem było poprostu nieobecność w Paryżu, bileterka wzdycha z ulgą.

Cztery wielkie lampy zapłonęły, oblewając ring jasnem światłem. — Mój sąsiad, skłonny do szybkiego zawierania znajomości, jak wszyscy w tej sali, uświadamia mnie na temat dzisiejszego programu. Sam zadaje pytania i sam odpowiada. Przeniknąwszy moją nieświadomość, zapłonął do mnie wielką sympatją. Dowiedziałem się, że jest adwokatem i gorącym wielbicielem boksu. Dla uświęcenia naszej przyjaźni, woła kelnera, który krąży po sali obładowany kuflami piwa i śpiewnym głosem pyta: „Komu piwa?"

Dwuch małych bokserów ukazało się na ringu. Dwie rundy, trzy... Wśród publiczności spokój. Zdawałoby się, że publiczność zamierza dostosować się do widniejącego na ścianie napisu: „**Na prośbę walczących, dyrekcja uprasza P. T. publiczność o powstrzymywanie się od zbyt głośnych okrzyków, celem umożliwienia zapaśnikom zachowania zimnej krwi**". Lecz nagle, po gwałtownym ciosie w szczękę powstał na sali niesłychany tumult: „**Dobra! Jeszcze go raz!** Głosy barytonów, tenorów i sopranów bombardowały bezustanku obu zapaśników.

Stali bywalcy meczów najbardziej lubią odkryć wśród bokserskiego narybku przyszłą sławę. „**Siedemnaście lat? A nos już ma taki rozbity... Jeśli dalej będzie tak bił, jak dzisiaj, to wyjdzie chłopak na ludzi!**"

Publiczność jest bardzo wymagająca wobec zapaśników. Nie szczędzi im oklasków, ale potrafi i gwizdać, gdy walczą zbyt słabo, nieszczerze i bez przekonania. Walka „na niby" działa na widzów jak czerwona płachta na byka.

Zato nawet najniezręczniejszy bokser może sobie zdobyć oklaski, gdy okaże jedną zaletę: a jest nią odwaga.

## Kazanie na ringu bokserskim

Wielebny S. Devies, biskup anglikański Liverpoolu jest wielkim amatorem boksu i stale uczęszcza na wszystkie, bardziej interesujące mecze, oczywiście, zachowując ścisłe incognito. Ostatnio został jednak poznany przez kilku wiernych i na żądanie całej sali musiał wejść na ring, by wygłosić stamtąd kilka słów do zebranych. Oto co im powiedział:

„Mojem zdaniem istnieje na świecie mnóstwo rzeczy znacznie mniej godnych polecenia, niż boks i żadna z obecnych tu osób nie zgrzeszyła, przyszedłszy na mecz, który będziemy za chwilę podziwiać."

Za te słowa tłum urządził duchownemu burzliwą owację, a dyrektor sali oświadczył, że żaden z jego bokserów nie zdobył sobie swem wystąpieniem na ringu takiego uznania, jak biskup Devies swą przemową.

## Matematyka i miłość

Jean Jacques Rousseau opowiada w swoich pamiętnikach, o pewnem wydarzeniu swego życia. Przebywając w czasach swej młodości przez pewien czas w Wenecji, zakochał się nieszczęśliwie w młodej dziewczynie z ludu. Swoje względy okazywał w tak niezdarny i nieumiejętny sposób, że w końcu młoda kobieta wyprowadzona z równowagi, dała mu dobrą radę: „**Studia la mathematica, e lascia le donne!**" (Studjuj matematykę i zostaw kobiety!).

Rousseau nie został wprawdzie matematykiem, ale miłość potrafił płomienniej opisać, niż przeżyć. Rada zaś młodej Wenecjanki, stała się przysłowiem. Istotnie lud w ten sposób daje wyraz swemu poglądowi, że matematyka jest przeciwnym biegunem miłości i że matematycy jeszcze się mniej nadają do tych spraw, aniżeli starzy notarjusze, lub adwokaci z włoskiej komedji, którzy egzystują tylko po to, aby młodzi amanci mogli ich wyprowadzać w pole.

O ile się zapoznaje z historją życia wielkich matematyków, z pozostałych listów lub biografji, trudno tam się doszukać historyj miłosnych, lub też duchowego wpływu kobiet. Zdaje się, że skłonności do abstrakcji i zjawisk czysto intelektualnych usuwają w cień wszelkie zainteresowanie dla kobiet. Pomimo to, mało który z matematyków żył w celibacie. Do takich można zaliczyć **Pascala**, który przez zbyt intensywne i skoncentrowane życie umysłowe zachorował w b. młodym wieku i umarł mając zaledwie 39 lat.

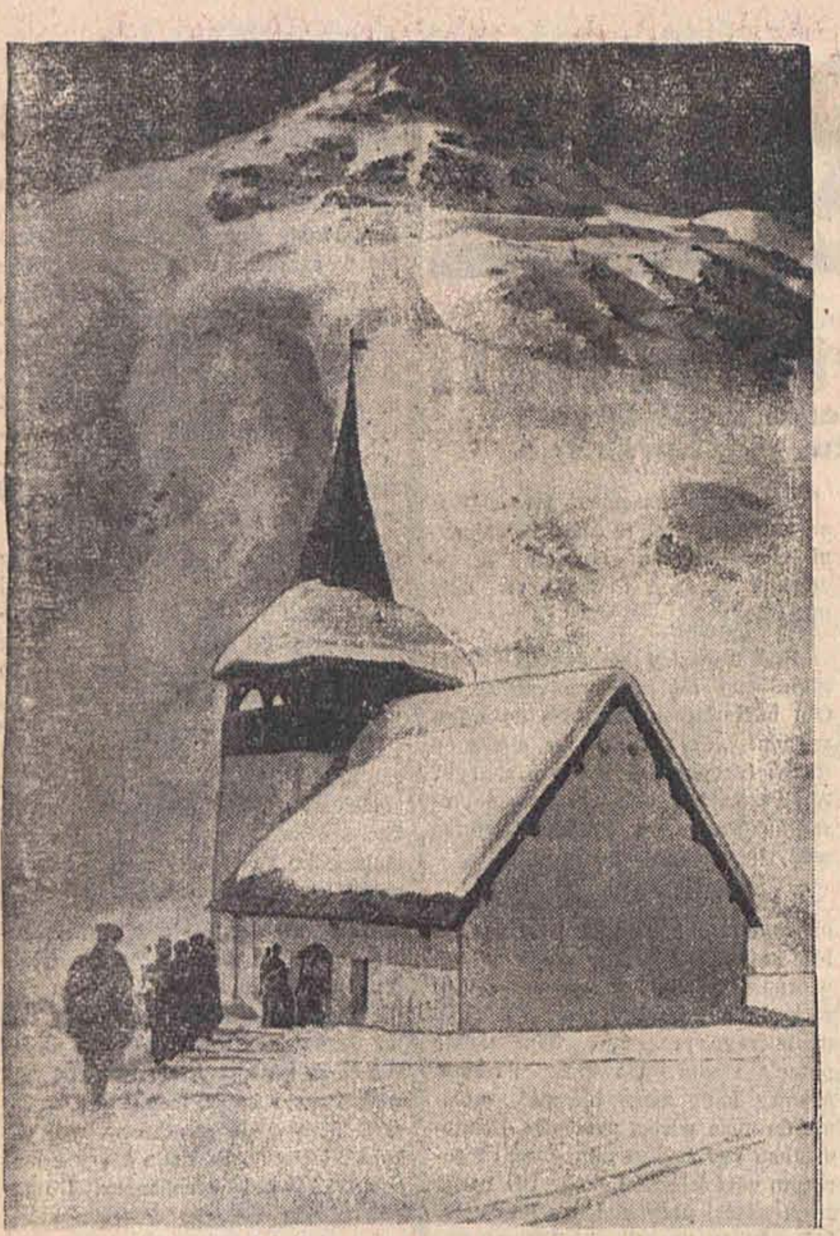
Inni matematycy, jak **Newton** lub **Monge**, twórca geometrji poglądowej, szkot **John Napier**, **Lagrange** dyrektor Akademji Umiejętności, baron **Merchison** (wynalazca logarytmów), byli aż dwukrotnie żonaci. Wszyscy ci ludzie byli w małżeństwie bardzo szczęśliwi.

**Descartes** wprawdzie nie miał żony, ale chętnie przebywał w towarzystwie kobiet i miał dużo znajomości. Przez długi czas pełnił służbę oficera na obczyźnie i prowadził bardzo swobodny tryb życia. Posiadał córkę z wolnego związku, którą u siebie wychowywał. Pozatem chętnie był widziany na dworach królewskich, gdzie cieszył się względami dam dworskich. Ostotnie lata spędził na dworze **królowej Krystyny** w Szwecji, gdzie też zakończył życie.

Taką samą sympatją i uznaniem cieszył się **Leibnitz**, częsty gość na dworach arcyksiężny **Zofji** z Honnoweru i królowej pruskiej **Zofji Szarlotty**.

Jedynym matematykiem, który odegrał pewną (wprawdzie drugorzędną) rolę, w słynnej aferze miłosnej, był encyklopedyk **D'Alambert**. Kiedy **panna d' Espinasse** rozeszła się ze swoją przyjaciółką **Madame de Defan**, aby założyć swój własny salon literacki, wielce pomocnym w ugruntowaniu tej sławy i salonu, był właśnie D'Alambert. Przez długi czas byli oni bardzo zaprzyjaźnieni i przez szereg lat mieszkał D'Alambert w jej pałacu. Płomienna natura panny d'Espinasse domagała się jednakże ciągłych zmian. To też gdy niespodzianie w młodym wieku umarła, myślano ogólnie iż stało się to z rozpaczy i tęsknoty po narzeczonym, hr. hiszpańskim **De Mora**, który umarł dwa lata wcześniej w Tuluzie. Dopiero w 33 lata później, po otwarciu jej słynnych listów miłosnych, okazało się że największą i nieszczęśliwą jej miłością był hrabia **Guibert**. Panna Espinasse za życie, zwierzała się swojemu przyjacielowi ze wszystkich swych przeżyć. D'Alambert wprawdzie cierpiał nad tem, jednak nie przestał jej darzyć swą subtelną i cenną przyjaźnią. Pomimo że literaccy jego przeciwnicy zarzucali mu brak wrażliwości i oschłość serca, było to mocno przesadzone. Tylko że jego intelekt był silniejszy od uczucia.

TAL.



Kościółek w dolinie alpejskiej

# TUNEL PRZEZ MONT-BLANC

W miasteczku Bonneville (Francja) zebrali się ostatnio przedstawiciele Szwajcarji, Francji i Włoch celem omówienia kwestji budowy tunelu przez Montblanc. W dolinie Chamonix zawrzało. Najpotężniejsza ściana granitowa Europy, dzieląca od wieków półwysep Apeniński od kontynentu ma być przebita ludzką ręką!

Historja kreciej, podziemnej roboty, dokonywanej przez człowieka ciągnie się od 3000 — 4000 lat. W od ległych tych czasach ludzie ryli pod ziemią i przebijali ściany skalne jedynie dla przeprowadzenia instalacji wodociągowych, lub dróg kołowych. Budowa tunelów o szerszem zastosowaniu była związana z rozwojem techniki i wprowadzona została dopiero od dwuch pokoleń.

Alpy, tak, jak żadne inne góry, od twarzają przebieg walki człowieka z naturą o zdobycie nowych dróg komunikacyjnych Na odcinku Montblanc, przez przejście Saint-Bernarda przepłynęło setki tysięcy ludzi. Tędy prowadził Brennus zastępy Celtów, Hannibal 26 000 Kartagińczyków, tędy szli Karol Wielki, Barbarossa, Napoleon... Jeszcze dzisiaj okolo 25.000 ludzi przechodzi rocznie tem historycznem przejściem. Dopiero przed 110 laty wybudowano na wysokości 2800 mtr. wspaniałą górską drogę (t. zw. Piekielną Drogę), której serpentyna w 84 zakrętach dociera do szczytu góry. Lecz dla lokomotywy pospiesznego pociągu łączącego kraje z błyskawiczną szybkością, jedynem połączeniem w górach jest droga w ich głąb przez tunel. To też w ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci powstało wiele olbrzymich tuneli alpejskich. Najważniejsze z nich:

| wybudowany w roku | | |
|---|---|---|
| 1857 — 71 | Mont Cenis, dług. | 12 km. |
| 1872 — 78 | Saint Gothard „ | 15 „ |
| 1880 — 84 | Arlberg „ | 10 „ |
| 1858 — 05 | Simplon „ | 20 „ |
| 1906 — 13 | Lötschberg „ | 15 „ |

Przy budowie tunelu koniecznem jest przeprowadzenie skomplikowanych obliczeń. Gdy budowę rozpoczyna się np. na wysokości 1200 mtr., jak to przewidziano przy tunelu przez Montblanc, trzeba podnieść do tego poziomu także tor kolei przy pomocy długich wiaduktów.

Wiercenie tunelu w podnóżu góry w najtwardszych pokładach granitu przedłuża niesłychanie prace. Tak właśnie było przy budowie tunelu Simplońskiego, który jest najgłębszym na kuli ziemskiej. Wszelkie nawet najskrupulatniejsze obliczenia zawodzą przy zetknięciu z rzeczywistością. Inżynierowie przy budowie natrafiają na pokłady znacznie twardsze, aniżeli zapowiedziane przez geologów. Straszliwie ciężka masa granitu zgina półmetrowe stalowe podpory, jak zapałki.

Temperatura pod ziemią oceniana na 40 stopni, skacze do 50 stopni, a nawet do 56 stopni. Podczas budowy tunelu Simplońskiego robotnicy wciąż natrafiali na t. zw. żyły wodne. Tunel ten napotkał na swojej drodze nie mniej niż 237 źródeł, a odprowadzanie gorącej wody (o temperaturze 45 stopni) spowodowało przerwanie robót na przeciąg jednego roku. Jeszcze jedno niepowodzenie spotkało inżynierów przy budowie tego słynnego tunelu. Gdy dwa podziemne korytarze, żłobione z dwuch przeciwnych stron góry spotkały się wreszcie, stwierdzono, że jeden znajduje się o 9 cm. wyżej i 20 cm. w bok od drugiego! Szwajcarscy inżynierowie zatrudnieni przy budowie, niezadowoleni jednak z tego na pozór śmiesznie drobnego odchylenia, po dłuższych badaniach ustalili jego przyczynę. Okazało się, że szwajcarskie obliczenie punktu zerowego nad poziom morza różniło się od włoskiego o 1 milimetr. Przytem przyrządy miernicze skurczyły się o ułamek milimetra z powodu gorąca pod ziemią. Niepokój i troska o to czy dwa przeciwległe korytarze spotkają się ze sobą do tego stopnia nadszarpały zdrowie budowniczego tunelu, że zmarł on wkrótce po ukończeniu swego dzieła.

Przy budowie tunelu Św. Gotharda trudności potęgował fakt, że trasa tunelu przebiegała w głąb góry w spiralach. Powodowało to konieczność stałego obliczania poziomu wysokości, przy zastosowaniu precyzyjnych przyrządów i wyższej matematyki. Budowę Simplonu przeprowadzano już w czasach rozwiniętej techniki Wiertarki z roku 1900 przy nacisku 12 000 kg. przy 4 – 8 obrotach na minutę, wgryzały się w granit, przyczem świdry, które po jednym obrocie nie wybijały otworu centymetrowego, zastępowano nowemi. Wyborowano 350.000 otworów wiertniczych, łącznej długości 14 równików, przyczem zużyto około 24 miljonów świdrów! Do wysadzenia miljona metrów kubicznych granitu zużyto 1,5 miljona kg. dynamitu.

Obecnie metody te prześcignięto. Technika budowy tunelu Saint Gothard różni się od zdobyczy techniki 1900 r., jak ślizgowiec Lilienthala od nowoczesnych samolotów. Dawniej, wysadzone odłamy granitu wydobywano ręcznie i przewożono do wylotu tunelu w wagonach. Obecnie specjalne pochłaniające maszyny wciągają za jednym zamachem całą tonnę gruzu. To udoskonalenie przyspiesza tempo robót o 60 proc. W dziedzinie narzędzi wiertniczych dokonała się kompletna rewolucja. Skonstruowano całe baterje wiertarek montowanych na wozach, popychanych przez lokomotywy. Olbrzymie młoty świdrowe, zadające 2000 ciosów na minutę, posuwają się w kamieniu na 40 do 80 cm. i nawet najtwardszy granit żłobią na 4 do 8 cm.

Pył i okruchy skalne, które kosztowały wiele ofiar ludzkich, obecnie przestały już zagrażać robotnikom. Zwykłe powietrze zawiera, jak wiadomo, około 30.000.000 cząsteczek kurzu w jednym metrze kubicznym. W pobliżu wiertarek 1 m.3 powietrza zawiera 15.000 miljonów cząsteczek kurzu i powoduje wśród robotników straszliwą chorobę płuc, t. zw. Silicosis. Nowoczesne wiertarki wypuszczają podczas pracy strumień wody, który wiąże i unieszkodliwia cząsteczki pyłu.

Wobec tych wynalazków i geolodzy nie pozostali w tyle. Udało się im „prześwietlić" góry. Fale elektryczne przenikają ze zmienną szybkością rozmaite pokłady górskie, co umożliwia ustalenie układu warstw geologicznych i znakomicie ułatwia pracę przy bydowie tunelu.

Mogłoby się wydawać, że tunel można budować najwyżej z dwuch stron, okazuje się jednak, że pomysłowość ludzka możliwości te powiększyła. Przy budowie podwodnego tunelu w Anglji przewiercono na początku ciasny tunel prowizoryczny, t. zw. pionierski, a prostopadle od niego wyrąbano 12 szybów, skąd rozpoczęto prace w 24 miejscach (z każdego szybu w 2 kierunkach). Tunel Mont Cenis budowano z szybkością 77 metrów na miesiąc, Saint Gothard — już 111 mtr., Arlberg — 116 mtr. miesięcznie. Przy Simplońskim tunelu szybkość wzrosła do 200 metrów. Lecz nowoczesny, otworzony dla ruchu w r. 1929 tunel Gasade w Washingtonie budowano już z szybkością 400 metrów na miesiąc.

Tunele alpejskie należą do najdonioślejszych zdobyczy ludzkiej techniki. W jednym rzędzie z niemi należy postawić takie dzieła jak wybudowanie linji kolejowej w Himalayach, która na przestrzeni 37 km. podnosi się z wysokości 122 mtr. do 2250 mtr., — budowa pod Hudsonem kanału, przez który przeciąga nieprzerwany poczwórny łańcuch samochodów. Do dzieł wspaniałych należy również wyrąbany pod Marsylją podziemny kanał długości 7200 mtr w którym dwa 1500-tonnowe statki swobodnie się mijają, wreszcie tunel przez odcinek południowo - amerykańskich Andów na wysokości o 80 mtr. większej, aniżeli wierzchołek Montblanc.

Genjusz ludzkiej techniki w swych nieograniczonych możliwościach przezwyciężył nawet góry, ten symbol potęgi i niezwalczonego oporu.

# DZIECKO WE FRANCJI

## Prawdziwy kult dziecka. — Imprezy dla młodzieży.

napisała Romana Gryniewska

Mały przyrost ludności jest klęską Francji. Każdy nowonarodzony obywatel jest tam witany z żywą radością, tak przez rodziców jak i przez państwo.

Przeciętny Francuz, obrzucający obojętnem spojrzeniem uszminkowaną midinetkę, której za nic nie przepuści pierwszej przy wejściu do sklepu, ten sam Francuz wdzięcznie uchyla kapelusz (zjawisko niezmiernie tam rzadkie) i z godnością ustępuje miejsca kobiecie nawet skromnie ubranej, pchającej wózek z dzieckiem lub prowadzącej za rączkę swój „skarb".

Wychowanie dziecka we Francji wygląda zupełnie inaczej niż u nas. Wpływają na to warunki życiowe oraz stosunki społeczne zgoła odmienne od naszych. Kobieta francuska z reguły pracuje. Rzadko spotyka się rodzinę francuską, gdzie pracowałby tylko ojciec, matka zaś zajmowałaby się wyłącznie dziećmi i gospodarstwem.

Dziecko chowa się więc niemal samo. Pierwsze lata swego życia spędza w t. zw. „domowym ogródku", czworokątnym, drewnianym parkierze (rodzaju klatki bez dna i górnego pokrycia), który rozstawia mu się bądźto w pokoju, bądź — w dni słoneczna — na powietrzu. Wewnątrz na grubym pledzie umieszcza się malcowi „misia" (dziewczynce — lalkę), poczem aż do godzin posiłku jest ono pozostawione samemu sobie. O niebezpieczeństwach żadnych w podobnych warunkach nie może być mowy, parkan ów bowiem raz przymocowany ręką starszych, nie da się ruszyć przy najbardziej nawet energicznych wyczynach dziecka. System ten napozór może zły, bo prowadzący częściowo do tego, iż dziecko, pozbawione towarzystwa rówieśników, dziczeje, ma jednak kolosalne plusy. Malec czy dziewczynka, bawiąc się sama, wyrabia w sobie inicjatywę, fakt zaś, że obok tego nikt nie śpiewa im piosenek, gdy zasypiają, ani nie opowiada bajek, pchając łyżkę do ust, stwarza w nich poczucie samodzielności i hartuje na przyszłych ludzi.

Od maleńkiego patrząc na rodziców pracujących, uczy się dziecko również pracować. Pierwsza jego pracą jest szkoła. Mały Francuz pracuje systematycznie i dokładnie. Mały Francuz za nic nie „podpowie" niczego koledze, ani nie da „ściągnąć", uważając to poprostu za wyrządzanie krzywdy bliźniemu! Częściej zdarza się tam wypadek denuncjacji — imię dobra — podobnego wykroczenia, niż poparcie chęci oszukania siebie i nauczyciela. Dlatego też prawdopodobnie, dziecko francuskie przygotowuje lekcje z dnia na dzień niezwykle dokładnie. Czyni to przytem zupełnie samodzielnie, bo nie w domu, ale w szkole. a ściślej mówiąc w t. zw. przyszkolu, skąd dopiero po godzinach pracy zostaje przez rodziców, wracających z zajęć, zabrane.

Charakterystyczny rys dziecka francuskiego, to jego **patrjotyzm**. Od kolebki słyszy koło siebie słowo „Francja", bo dumą każdej matki — Francuzki jest, by jej „berbee", nie umiejący jeszcze zliczyć do trzech, umiał wykrzyknąć „Vive la France"! Zdania tego uczy się każde maleństwo, podobnie jak u nas słów „tata" czy „mama". Później podsuwa mu się książki historyczne, wzbudza zamiłowanie do tradycji, aż wreszcie malec dziesięcioletni, spytany o swą narodowość, z rozpromienioną twarzą wykrzykuje: „Jestem Francuzem"!

Religja w wychowaniu dziecka francuskiego zajmuje rolę drugorzędną. Nie znaczy to jednak, iżby jej wogóle nie było. Niema jej jedynie w programie szkolnym oraz w księgach meldunkowych. Wewnątrz jednak Francji nawskroś katolickiej jest i była.

Poza cechami wyżej wymienionemi Francuzi wzbudzają w swych dzieciach specjalne zamiłowanie do muzyki. Kraje zachodnie wogóle, Francja zaś w szczególe wychodzi z założenia, iż jest ona tem dla duszy, czem gimnastyka i sporty dla ciała. Niekoniecznie trzeba się jej uczyć poto, by być wielkim artystą. Muzyka rzeźbi duszę człowieka, uwypuklając piękne jej strony, a gładząc i polerując brzydkie. Stąd nie jest tam ona uważana — jak to niesłusznie dzieje się u nas — za luksus, ale za przedmiot — niejako równie ważny jak te, których uczy się w szkole. Ze względu jednak na zbyt obszerny materjał, niema jej w programie szkolnym, natomiast każde prawie dziecko Francji równocześnie ze szkołą chodzi do konserwatorjum. Państwo umożliwia mu to zresztą, konserwatorja bowiem są wyłącznie rządowe, lub miejskie, gdzie za minimalną opłatą uczęszczać może każdy; pozatem, nie mając własnego instrumentu, grać może w składach fortepianów, które wynajmują owe instrumenty na godziny, za niewielką opłatą. Dzięki temu więc, w poczekalniach konserwatorjów spotyka się tam często matki ubogie, odziane w nędzne chuściny, matki, które uważają ten gmach za rzecz tak naturalną jak szkoła, matki, jakim u nas nie śni się nawet o tem, że dzieci ich mogłyby grać.

***

W każdem mieście Polski, mniejszem czy większem, znajduje się kilka lub kilkanaście gmachów z szyldami: „GIMNAZJUM", „PRZEDSZKOLE" albo sam „NUMER X" jeżeli dotyczy to szkół powszechnych. Domy te, niczem nieróżniące się od sąsiednich, mijamy obojętnie nie patrząc na nie.

We Francji wygląda to inaczej. We wszystkich miastach, dookoła każdego takiego gmachu, na jezdni i trotuarach danej ulicy, znajdują się pale z wielkiemi czerwonemi tablicami, na których widnieje napis: „Attention aux enfants!" (Uwaga na dzieci!). Każdy więc, czy będzie to motorowy prowadzący tramwaj, szofer czy cyklista — każdy MA OBOWIĄZEK ZWOLNIĆ W TYCH MIEJSCACH BIEG ZWYKŁY zaś przechodzień — uważnie rozejrzy się wokoło.

Dla dzieci organizuje się specjalne imprezy. Nietylko „tydzień dziecka", ale każdy czwartek — dzień tak samo jak niedziela wolny tam od zajęć szkolnych — jest ŚWIĘTEM „MAŁYCH". Co czwartek odbywają się przedstawienia dla dzieci i rozmaite zabawy dziecięce. Największem stosunkowo powodzeniem i uznaniem dzieci cieszy się ów, słynny we wszystkich miastach Francji, „Guignol", teatr marjonetek.

Przedstawienia rozpoczynają się od tradycyjnego odśpiewania chórem przez publiczność - dzieciarnię ulubionych ich piosenek „Pere Jacques" i „Au clair de la lune", które każde z nich umie doskonale, jak u nas „Wlazł kotek"... Ceremonią powyższą dyryguje „Guignol" — ulubieniec dzieci, lalka ubrana zawsze tak samo i grająca główne role we wszystkich „sztukach", doskonale z reguły przemyślanych i wykonanych. Załamujące te najczęściej komedje, wraz z drugą częścią pragramu. cieka

(dokończenie na str. 15-ej).

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY „REPUBLIKI"

# PANORAMA

NR 27 NIEDZIELA, 8 LIPCA 1934 ROKU ROK II




Przyjaciele

## POLITYKA A PERWERSJA

### Tradycje „śmiesznych małp" w historji niemieckiej

Bestjalstwo metod „politycznych" stosowanych przez władców Trzeciei Rzeszy — budziło od początku podejrzenie jakiegoś nienormalnego stanu umysłowego większości „führerów". Oddawna wiedziano, że wśród najwyższych bogów nacjonalistycznego Olimpu zasiada banda zboczeńców, pociągających w bagno zwyrodnienia całe niemal swe otoczenie.

Dzięki ostatnim wypadkom w Niemczech widzimy jasno w jakie ręce złożyli obronę swych interesów niemieccy fabrykanci. Teraz dopiero wychodzi na jaw szczerość hasła „czystości" rasy. Dzięki tej niedoszłej rewolcie pomniejszych führerów, zbyt lekkomyślnie wierzących swojemu głównemu führerowi — pederastja wyrosła w Niemczech do roli problemu politycznego.

Jak doniosłym jest ten problem, świadczy fakt, że Hitler w obszernym rozkazie do nowomianowanego szefa szturmówek przestrzega go przed tolerowaniem w swych szeregach pederastów. „Potrzeba nam mężczyzn, a nie śmiesznych małp". Dziwne jest, że to odkrycie zrobił Hitler dopiero w roku 1934, a nie jakie dziesięć, dwanaście lat wcześniej. Od pierwszej chwili w ruchu hitlerowskim odgrywali wielką rolę tolerowani i stale awansowani przez Hitlera zboczeńcy. — Wczoraj jeszcze uznawani za godnych zaszczytu dowodzenia narodem a dziś już tylko „śmieszne małpy"! Rzeczywiście błyskawiczna ewolucja w dół.

Dziwne analogje nasuwa psychologiczna ocena herosów Olimpu Trzeciej Rzeszy. Cezaromanja Hitlera i uleganie seksualnym perwersjom jego najbliższego otoczenia są czemś, co właściwie patrjotycznie nastrojony monarchista niemiecki, powinien odczuć, jako ciepły powiew dawnych, dobrych wilhelmińskich czasów. Niejeden z freicherrów, grafów lub nawet zwykłych von'ów musi się wzruszyć czytając orędzia Hitlera, w których się roi od „ja żądam, rozkazuję" i „odpowiedzialny przede mną" Słyszeli oni to już kiedyś, słyszeli!

Przecież Wilhelm II, którego cezaromanja nie ulega wątpliwości — przedstawiał historję Niemiec i Europy wyłącznie w pierwszej osobie.

Analogja nie byłaby kompletna, gdyby hitlerowskie Niemcy „czystej" rasy nie miały problemu homoseksualnego.

Tradycje politycznych pederastów sięgają czasów Wilhelma II. Dla ścisłości trzeba zaznaczyć, że zboczeńcy otaczający Wilhelma II byli niewiniątkami, doprawdy tylko „śmiesznemi małpami" w stosunku do zdecydowanie zdegenerowanego i zbrodniczego otoczenia Hitlera.

Zastanawiającą jest jednak ciągłość homoseksualnych tradycyj tych rasowo tak „czystych" polityków. W r. 1907 popełnia samobójstwo bożyszcze militarnych Niemiec, K r u p na skutek artykułu, zamieszczonego w „Vorwaerts", w którym zarzucano fabrykantowi oddawanie się perwersyjnym skłonnościom.

W tym samym roku dzięki pewnej niecałkiem sympatycznej kreaturze dziennikarskiej (M. H a r d e n o w i) pęka wielki skandal. Okazuje się, że przyjaciel cesarza, były ambasador przy dworze wiedeńskim jeden z nieoficjalnych kierowników zagranicznej polityki Niemiec, niedawno podniesiony do godności księcia — Filip E u l e n b u r g jest pederastą. — Wraz z nim kompromituje Harden około sto osób z otoczenia cesarza. Okazało się wtedy, że cezaryczne rządy Wilhelma II były prowadzone w zgniłej atmosferze nienaturalnych uczuć, cechujących tak często warstwy społeczne, których historyczna rola skończyła się dawno i które swem istnieniem hamują rozwój warstw nowych

Analogje między atmosferą zboczenia, otaczającą Wilhelma II i Hitlera są rzeczywiście uderzające.

Nie dziw więc, że zakłamane rządy Hitlera nie będą mogły podprowadzić Niemiec do innego punktu, aniżeli do tego, do którego doprowadziły Rzeszę rządy Wilhelma.

Dr. J.

## Po „rewolucji drugiej"—trzecia?

### Samobójstwo państwa

Berlin, w lipcu.

„Niemcy stały się jednolite, przeniknięte jedną myślą i jedną wiarą w wspólny cel".

W tem miała tkwić największa zdobycz rewolucji hitlerowskiej. Z państwa, którego organizm rozdzierany był waśniami partyjnemi, walkami klasowemi, przeciwnościami społecznemi, ekonomicznemi, religijnemi i politycznemi, Niemcy stały się krajem, zjednoczonym w imię jednej idei, pod której hasłami połączyli się przedstawiciele wszystkich prądów niemieckiej myśli politycznej. Przed rokiem dzienniki całego świata przeładowane były opisami tłumnego „przechodzenia" pod sztandary hitlerowskie przedstawicieli takich grup i stronnictw, które, wydawałoby się, nigdy nie mogłyby uznać haseł, głoszonych przez założycieli Trzeciej Rzeszy.

Całe Niemcy zostały „zgleichschaltowane". Niewielka stosunkowo grupka opornych zamknięta została do obozów koncentracyjnych, wszyscy pozostali zaś zapewniali o swem oddaniu idei narodowo - socjalistycznej. Pod sztandarami partji połączyli się zarówno przedstawiciele rodowej arystokracji niemieckiej, jak i zwolennicy idei narodowego konserwatyzmu, przedstawiciele wielkiego kapitału, przemysłu, handlu wielkich i drobnych gospodarstw rolnych i wreszcie niezliczone legjony miejskiego i wiejskiego proletarjatu. Jakgdyby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej znikły wszystkie różnice, dzielące dotąd te elementy społeczne.

Tak twierdził w swych zwycięskich mowach sam Hitler, tak głosił całemu światu jego minister propagandy Goebbels. Proces tego zjednoczenia miał być ukoronowany nowym ustrojem państwowym w którym nie byłoby więcej prusaków, bawarczyków, sasów, wirtemberczyków ani badeńczyków, lecz byliby tylko Niemcy, obywatele jedynej i niepodzielnej Germanji.

Świat zaczął się stopniowo do tego przyzwyczajać, zaczął wierzyć w tę spólnotę myśli, gdy nagle nastąpiły wypadki, które przekreśliły wszystko. — Spisek, organizowany w Berlinie i Monachjum został zlikwidowany. Wszyscy jego uczestnicy — rozstrzelani. Niemieckie biura prasowe głoszą, że Hitler jest panem sytuacji i nadal jest „wodzem" jedynych i niepodzielnych Niemiec. Ale właśnie, zarówno spisek jak i okrucieństwo z jakiem został zdławiony, są wymownemi świadectwami, że ruch narodowo - socjalistyczny przestał być jednolity, że wewnątrz tkwiły i tkwią w dalszym ciągu rozkładowe elementy. Okazało się, że nietylko cały naród, ale nawet sama partja nie ma wspólnych celów i ideałów i że Niemcy są w dalszym cią-

(dokończenie na str. 2-ej)

# Po „rewolucji drugiej“—trzecia?

(Dokończenie ze str. 1-szej)

gu tak samo rozbite, jak dawniej.

Wiadomo, że istniała opozycja przeciwko obecnemu reżymowi w Niemczech. Opozycja religijna dawno już naruszała wewnętrzny spokój kraju. Niezadowoleni byli ci, którzy tworzyli doniedawna szeregi niemieckiej partji narodowej. Nie zadowolony był „Stahlhelm“. Mimo rozbicia partyj socjal-demokratycznej i komunistycznej prądy te nurtowały w dalszym ciągu. O niezadowoleniu poszczególnych warstw społecznych już pisaliśmy wielokrotnie. Nie o tem więc będziemy mówili. Ograniczymy się do zobrazowania tych prądów i tych tendencyj, które nurtowały i w dalszym ciągu nurtują w szeregach samej partji narodowo - socjalistycznej, a wówczas zrozumiemy, że zarówno „gleichschaltowanie“ całego narodu było fikcją, jak fikcją też były wspólne cele, owiewające tę największą partję polityczną Niemiec, która potrafiła połknąć i — wydawało się — strawić inne ugrupowania.

Mimo zapewnień Hitlera, Goebbelsa i Goeringa partja ich nigdy nie była jednolitą. Jeszcze w roku 1931 donosiła, nieistniejąca już dziś „Vossische Zeitung“, iż w łonie partji narodowo - socjalistycznej dokonał się rozłam, że oderwała się grupa dr. Otto Strassera. Strasser stworzył wówczas **„partje rewolucyjnych narodowych socjalistów“**, która chciała być bardziej aktywną i bardziej socjalistyczną, aniżeli trzon stronnictwa. Otto Strasser musiał zbiec do Pragi, ale idea jego żyła w partji w dalszym ciągu.

W kwietniu 1931 roku wódz szturmowców Steness zorganizował „pałacową rewolucję“. Początkowo połączył się on ze Strasserem i wspólnie z nim zorganizował **„narodowo - socjalistyczne bojowe zjednoczenie Niemiec“**. Następnie Steness pokłócił się ze Strasserem i połączył się ze znanym kapitanem von Erhardtem. W lipcu 1931 roku między grupami Strassera i Stenessa rozpoczęła się otwarta walka w łonie samej partji.

Skolei na scenę wystąpił porucznik Vendt. Znajdował się on w liczbie kilku oficerów Reichswehry, skazanych w głośnym procesie niemieckiej, wojskowej organizacji terorystycznej. Gdy został zwolniony, wstąpił do partji narodowo-socjalistycznej, a w pół roku już zrobił **nieoficjalną frondę**, grupując wokół siebie pokazną liczbę szturmowców i tworząc nowy odłam organizacji.

Jeden z najbliższych pracowników Hitlera, Ulrich Oldenburg, również zorganizował w partji opozycyjne skrzydło, którego organem prasowym był dziennik p. t. „Niemiecka rewolucja“. Grupa ta nie oderwała się oficjalnie od partji, lecz w łonie organizacji tworzyła opozycję bardzo poważną. Później otwarcie wystąpił przeciwko Hitlerowi słynny z czasów wojny kapitan Helmut von Muecke, który przez dziesięć lat zajmował w partji narodowo - socjalistycznej jedno z najwyższych stanowisk. Von Muecke opuścił wreszcie szeregi partyjne, oświadczając, iż Hitler nie jest już samodzielny, lecz jest niewolnikiem kliki, pod wpływem której tak często zmienia swe stanowisko, iż nie można już mówić o jedynej linji w kierownictwie partji. Po nim wystąpił ze stronnictwa von Recke, niegdyś adjutant Hitlera. Uczynili to również — b. narodowo - socjalistyczny minister Frantzen i popularny poseł Groh, — twierdząc, że nie mogą pozostać nadal w partji, która „nie spełniła obietnic danych swym oddziałom szturmowym i obecnie znajduje się na rozdrożu, nie mając już wytkniętego celu przed sobą“.

Wreszcie w szeregach narodowo-socjalistycznych powstał ruch p. n. „narodowego komunizmu“, na czele którego stoi człowiek, bardzo popularny w Niemczech. Jest to ruch generała Ludendorffa. Generał Ludendorff był pierwszym z pośród przedstawicieli górnych warstw, który przyłączył się do Hitlera. Ludendorff miał swoje własne oddziały bojowe, składające się z uczestników **„Związku Tannenberga“**. Oddziały te weszły w skład oddziałów S. A. A gdy Ludendorf nietylko pokłócił się z Hitlerem, lecz został nawet jego śmiertelnym wrogiem, gdy bojówki narodowo - socjalistyczne rozpędziły zjazd b. oficerów cesarskich, któremu patronował Ludendorff, sędziwy generał wystąpił z partji, ale pozostali w niej jego ludzie, siejąc niezadowolenie i ferment.

I w ten sposób w łonie partji narodowo - socjalistycznej znajdują się większe i mniejsze grupy, które zasadniczo nastrojone są wybitnie opozycyjnie.

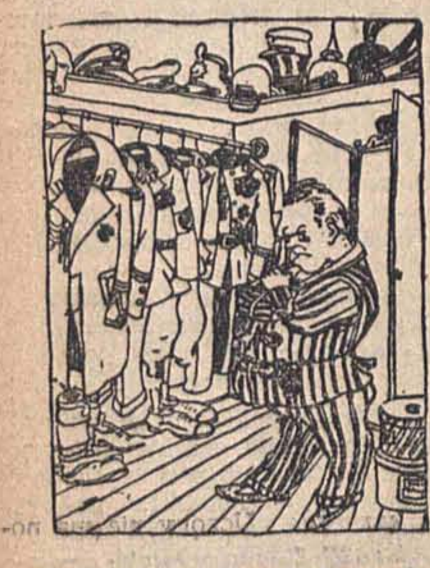
Hitler zlikwidował Roehma, Heinesa, Ernsta i innych swych najbliższych przyjaciół. Roehm i Heines znaleźli się dziś w roli w jakiej wczoraj byli Strasser i Ludendorff.

Goering chce zreorganizować oddziały S. A. i S. S. Ale nawet przy bardzo skrupulatnej kontroli nie uda mu się wytrzebić tych wszystkich niezadowolonych, tych wszystkich tajnych członków grup opozycyjnych, znajdujących się w łonie partji.

Ci, którzy zostaną, będą szerzyć niezadowolenie w łonie partji. Ci którzy zostaną usunięci, pójdą szerzyć niezadowolenie do mas. A w masach drzemią siły, które mogą wywołać „rewolucję trzecią“, większą, inną, niż „rewolucja pierwsza“ i „rewolucja druga“.

J. Mosz.

## Łowczy Rzeszy



Goering w swojej garderobie

## Röhmatyzm



„Simplicus“

**Szef szturmówek cierpiał na reumatyzm: potrzeba mu było ciepła.**

# „Łączcie się i rozmnażajcie...“

## Polityka populacyjua Hitlera

Jedno z najaktualniejszych zagadnień Trzeciej Rzeszy to sprawa powiększenia liczby urodzeń. Sam Hitler uważa, że o niezmiernie ważne dla przywrócenia normalnych warunków życia społecznego w Niemczech. Podczas gdy zarobki spadają bez przerwy, a w stanie bezrobocia zmiany ilościowe i sezonowe są bardzo nieznaczne, dr. Goebbels nie szczędzi plakatów, statystyk i artykułów, które przedstawiają ogromne niebezpieczeństwo, jakie grozi Niemcom w razie stosowania „Ein - und Zweikinder system“. Aby Niemcy były silne — mówi się w kołach oficjalnych — trzeba odnowić tradycję starych rodzin o wielkiej lości dzieci, jak to bywało niegdyś.

Rzeczywiście źródłem tego nowego kursu jest chęć wpojenia w społeczeństwo starej, germańskiej tradycji, bez względu na to, czy da się ona zastosować w dzisiejszem życiu. W tej pogoni za reakcyjną tradycją, hitlerowcy dochodzą do takich nonsensów, jak np. przywrócenie pręgierza w Bremie ,gdzie pewna kupcowa została ukarana za przemyt w ten sposób, że przez cały dzień musiała stać na placu publicznym, nosząc na piersi napis, głoszący jej przestępstwo.

Dla znalezienia odpowiedniej nazwy prowincji, czy okręgu, szuka się jej w starych księgach i tekstach średniowiecznych niemieckich.

Aby przekonać ludność o rzekomej depopulacji Niemiec, używa się wymowy cyfr, zawartych w specjalnem wydaniu czasopisma „Ekonomja i statystyka“. Jako jeden z powodów wyradzania się, podany jest oczywiście brak obszaru i nienormalne warunki bytu narodowego, z czego samo przez się wypływa żądanie kolonij dla Niemiec. Pierwsze cyfry porównawcze sięgają czasów założenia Rzeszy, której ludność liczyła wówczas 41 miljonów, a gęstość zaludnienia 77 mieszkańców na km. kw. Aż do wojny stale ludność wzrastała, osiągając w 1914 r. cyfrę 68 miljonów, a gęstość zaludnienia 126 mieszkańców na km. kw. Po wojnie, mimo znacznych strat w ludziach oraz 13 proc. powierzchni, ludność Niemiec nadal wzrastała, tak, że gęstość zaludnienia wynosiła w r. 1925 — 133, a już w roku następnym — 139. W ten sposób przewyższa ona trzykrotnie przeciętną gęstość zaludnienia w Europie, która wynosi 44 mieszkańców na km. kw.

Ostatnie lata kryzysu wpłynęły, rzecz jasna, na pewien spadek liczby urodzeń, bodaj nawet znaczniejszy, niż w innych państwach. Stąd alarm na trwogę, stąd „parady dzieci“, defilujące przez Bramę Brandenburską w swych małych wózkach pod sztandarami ze swastyką. Stąd „dnie dzieci“ i ostatnio z wielką paradą obchodzony „Dzień matki i dziecka“. Jest to jeszcze jedna okazja do zbiórek publicznych, których ilość jest niezliczona i która mimo rzekomej dobrowolności, zamieniają się w przymusowe opodatkowanie.

Władze publiczne mają ponadto nakazane ściśle kontrolować wszelkie urodzenia, badając równocześnie pochodzenie noworodka, dla ustalenia do jakiej rasy należy. Dzięki premji 1000 marek, jaką otrzymują nowożeńcy, liczba małżeństw narazie rzeczywiście wzrasta. Nie należy jednak zapominać, że jednym z celów tego forsowania małżeństw jest wypieranie kobiecych sił roboczych z fabryk kobiecych, gdyż kobieta zamężna traci najczęściej prawo do pracy, a obsadzając zwolnione miejsca mężczyznami, hitlerowcy pragną osiągnąć, rzecz jasna, czysto zewnętrzny spadek cyfry bezrobotnych.

X. X.

# Kto i dlaczego jest niezadowolony

a) JUNKRZY I LATYFUNDYŚCI obawiają się projektów wywłaszczeniowych

b) PRZEMYSŁOWCY I KUPCY widzą, że ich interesy są zupełnie zrujnowane przez bojkot zagraniczny i że heca antysemicka tylko im zaszkodziła

c) BANKI są zagrożone przymusowemi pożyczkami i kontrybucjami

d) WYNIESIENI PRZEZ REWOLUCJĘ HITLEROWSKĄ —są rozczarowani, i zniechęceni rozpustą i trybem życia „unterführerów“

e) OFICEROWIE REICHSWEHRY — protestują przeciwko upośledzeniu ich kosztem armji brunatnej

f) MŁODZIEŻ WIEJSKA — jest wzburzona ustawą o dziedziczeniu przez pierworodnych

g) ROBOTNICY ZATRUDNIENI — pozbawieni są wszelkich praw zawodowych, płacą podatki, a zarobki ich są coraz mniejsze

h) BEZROBOTNI — gdyż wywozi ich się z wielkich miast na prowincję, gdzie muszą wykonywać roboty przymusowe i gdzie nie zagrażają rządowi

i) WSZYSCY — gdyż koszty utrzymania są coraz wyższe i nędza coraz większa.

Ilość liter w alfabecie jest jeszcze dosyć duża.

# Pospieszny Calais-Douvres

## Projekt nowej komunikacji między Francją a Anglją

Przybył w tych dniach do Pary... pewien niemiecki inżynier, reprezentujący grupę kapitalistów berlińskich celem znalezienia wspólników do mającego się stworzyć „Towarzystwa dla Budowy Mostu przez Kanał La Manche“. Most, o którego zbudowanie chodzi, byłby wzniesiony o ... metrów ponad zwykły poziom morza, dzięki czemu nawet najbardziej wzburzone fale nie mogłyby go zalać, a oprócz torów kolejowych biegłaby przez niego również autostrada.

Co ciekawsze, że pomysł budowy mostu nad La Manche nie jest nowy. Już w 1889 r. zawiązała się „The Chanell Bridge Railway 6-y“, która opracowała projekty, wystawione nawet na ówczesnej wystawie paryskiej. Projekt nie doszedł jednak wówczas do skutku, ze względu na protest angielskiej opinji publicznej oraz władz. Dbano wówczas by „splendid isolation“ nie była czczem słowem. Towarzystwo musiało się rozwiązać.

Również wysuwane w latach późniejszych projekty budowy tunelu pod La Manche nie doszły do skutku. Ale dziś, gdy lotnictwo europejskie tak bardzo zbliżyło Anglję do kontynentu, względy strategiczne nie powinny już przemawiać przeciw połączeniu kolejowemu między Anglją a Francją. Toteż może dzisiejsi propagatorzy tej idei będą szczęśliwsi, niż ich poprzednicy przed pół wiekiem?

Dr. MICHAŁ JASIŃSKI.

# Alkohol, prohibicja, kryzys

## Legendy o niezbędności alkoholu. -- Uroczyści propagatorzy pijaństwa.

Jeden z znakomitych japońskich myślicieli Kakuzo Okakura, napisał kilkadziesiąt lat temu śliczną książkę o herbacie. Zestawił on w niej dzieje myśli chińskiej z historją herbaty i z niezwykłym wdziękiem odmalował znaczenie tej wschodniej używki dla kultury Chin i Japonji.

Historja alkoholu nie jest tak pogodna, jak historja herbaty. Nie można jej napisać lekkiem, poetycznem piórem Okakury. Historja alkoholu jest ponura, jak ponure i ciemne są wyczyny amerykańskich bootlegerów. Nie rehabilitują jej wesołe, lekkie pieśni powstałe z nastrojów, zrodzonych z łagodnego upojenia południowem winem. Historja alkoholu — to historja zbrodni i obłąkania, to historja morderczego zatruwanie ludów kolonjalnych i historją masowego otępiania ciężkiem, odbierającem polot myśli — piwskiem. **Alkohol znają niemal wszystkie ludy** i nigdzie niema kraju, w którem zabrakłoby surowca do tej niebezpiecznej używki.

### Z CZEGO ROBI SIE ALKOHOL?

Najstarszym napojem alkoholowym jest miód, który z czasem, gdy nauczono się go oczyszczać z wosku był pity przez naszych przodków jako patoka. Gdzie brakło miodu poddawano fermentacji soki drzew a zwłaszcza ceniono sobie sok z brzozy. Na dalekiej Północy przygotowano napoje alkoholowe z muchomorów a po dziś dzień obsiewają na Syberji olbrzymie pola kąkolem.

U nas tradycyjnym surowcem do wyrobu wódki jest żyto no i ziemniaki. W krajach egzotycznych — rozmaite egzotyczne materjały, jak trzcina cukrowa, z której destyluje się rum, ryż, z którego robi się arak zastępują nasze ziemniaki i zboża.

Decydującym dla smaku jest sposób wyrabiania napojów alkoholowych. Np. szkocka whisky wyrabiana w Anglji i Kanadzie i Ameryce jest pędzona na zwykłem życie lub kukurydzy. Niezwykły swój, delikatny aromat zawdzięcza — pewnemu rytuałowi przyrządzania. W procesie produkcji używają producenci whisky — wody z torfowiska i to koniecznie z torfowiska, a gotowy napój przechowują latami (do 10 lat) w beczkach, nadpalonych od wewnątrz. Ten nieokreślony subtelny aromat whisky — jest ekstraktem z zwykłego wędzonego drzewa!

### PROPAGANDA ALKOHOLU.

Powszechność i dostępność surowców, potrzebnych do wyrobu napojów alkoholowych sprawiły, że mało znany grup ludzi, wśród których nie używa noby alkoholu. Ten moment alkoholu. Przed laty w sprawozdaniach sejmowych można było przeczytać przemówienie posła Kirszbauma, w którem poseł ten lekkomyślnie podnosił wartość odżywczą alkoholu i dosyć niefortunnie stosował znany cytat fizjologa niemieckiego, „że trawienie odbywa się w ogniu węglowodanów". Źródła tego ognia szukał niedouczony poseł w... wódce. Nie jest tu i bez winy samo państwo, które jako producent wódki nie jest zbytnio zainteresowane w silniejszej akcji prohibicyjnej.

### PROHIBICJA A KRYZYS

Na całym świecie z produkcji alkoholu czerpie wielkie zyski producent i państwo. Akcja prohibicyjna napotyka więc na zdecydowany opór producenta i bierny opór państwa. Mimo to jednak w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej udało się przeprowadzić tuż po wojnie ustawę prohibicyjna.

Czy to był rzeczywisty sukces idei prohibicyjnej? Trzeba sprawę postawić krytycznie. Ameryka powojenna była nastawiona na jaknajintensywniejsze wykorzystywanie swojego zasobu sił roboczych. Dla fabrykanta, czy wielkiego farmera większą wartość przedstawia trzeźwy aniżeli pijany robotnik. W chłodnym rachunku przekalkulowano sobie, że prohibicja... poprostu opłaca się, podnoszą niektórzy obrońcy alkoholu (oczywiście są to płatni agenci producentów) i popularyzują następujące z gruntu opaczne i niesłuszne rozumowanie: „Alkohol jest znany i używany przez wszystkie ludy, a więc jest napewno niezbędny, jako używka".

Znakomity uczony Adam Maurizio, profesor Politechniki Lwowskiej w swem niedawno wydanem po niemiecku dziele o historji pożywienia ludzkiego na podstawie olbrzymiego materjału naukowego zbija to, celowo wprowadzające w błąd mniemanie, bardzo dogodne dla właścicieli gorzelń i fabryk likierów.

Wykazał on, że społeczeństwom pierwotnym brak było napojów alkoholowych. Alkohol jest dopiero wytworem pewnego postępu kultury i jest związany terytorjalnie z ograniczoną tylko ilością ludzkich kultur. Do dzisiejszego dnia żyją ludy nie znające lub nieużywające alkoholu. Dziewięć dziesiątych tubylczej ludności Ameryki Południowej nie znało tej używki mimo wyjątkowego w tym kraju bogactwa surowców, zdatnych do pędzenia wódki.

Każdy z nas dużo słyszał o akcji prohibicyjnej, a mało wiemy o tem, że potężny przemysł alkoholowy utrzymuje olbrzymi aparat propagujący spożycie owego niebezpiecznego produktu. Akcja np. takiego „Związku obrony przed wykroczeniami (!) ruchu abstynenckiego" jest dyskretna mimoto, że chodzi tu o wpływową i wielką międzynarodową organizację producentów alkoholowych. Przewodniczący jej hr. Bertrand de Mun w niejednym zapewne wypadku sparaliżował zabiegi prohibicyjne hygjenistów wielu państw.

Powstałe w roku 1913 w Berlinie stowarzyszenie pod bardzo skromną nazwą: „Towarzystwo badania historji i bibljografji alkoholu" nie zamknęło się bynajmniej w bibljotekach i archiwach, ale „poszło w lud" z obłudnem, nie wytrzymującem krytyki naukowej hasłem: „Piwo jest i było wytworem natury" albo „Piwo — to płynny chleb!"

U nas też działa, chociaż bardzo dyskretnie propaganda Nie bez wpływu na decyzję w tej sprawie była purytańska postawa religijnych, zacofanych fanatyków ze Stanów Południowych. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej zostały suchem państwem. Tak długo, jak długo istniała — problematyczna zresztą z punktu widzenia ogółu mieszkańców Ameryki Północnej — prosperity.

Kiedy załamała się prosperity, kiedy wielki fabrykant i wielki farmer przestał się bać braku siły roboczej — przypomniano sobie, że prohibicja właściwie.... gwałci wolność ludzkiej woli, że zbytnio obciąża budżet państwowy, że przyczynia się do wzrostu przestępczości (bootlegerstwo) itd. W rezultacie prez. Roosevelt przeprowadza we wszystkich Stanach bill o zniesieniu prohibicji. Ameryka stała się zpowrotem mokra.

Na małą skalę proces ten zachodził i w Polsce. I w Polsce mamy ustawę prohibicyjną, według której każda gmina może w swoim zakresie przeprowadzić zakaz wyszynku wódki. W okresie dobrej konjunktury skorzystało z tego 300 gmin a między innemi wielka gmina miasta Pruszkowa. Dzisiaj w chwili kryzysu — pozostało 14 gmin suchych.

I nie dziw! Jak długo wielkie zapasy spirytusu będą wywierały nacisk na rynek, jak długo największą pozycją w statystyce spożycia spirytusu będą gardła ludzkie a nie motory, jak długo warunki produkcji będą upośledzały większość ludzkości — problem prohibicji będzie nierozwiązany.

# „Pauza w rozwoju cywilizacji"

## Groteskowy pomysł doktora Burowes'a

Na jednym z ostatnich zjazdów „Brytyjskiej Asocjacji Nauk" stanął na podjum dr. Burowes i wygłosił śmiałą i oryginalną prelekcję. Kierując się względami ekonomji intelektualnej, prelegent zaproponował urządzenie „wakacyj naukowych". Za dużo nauki, nowych faktów, nowych wiadomości, nowych idei zasypuje rok rocznie oszołomioną ludzkość.

Ta olbrzymia lawina uniemożliwia podążanie za coraz to szybszym pochodem nauki, nie pozwala nawet na częściowe bodaj ogarnięcie bezbrzeżnego oceanu wiedzy, na należyte przyswojenie sobie nowych zdobyczy, na porządne ich przemyślenie. **„Spauzujmy więc,** — przekonywa dr. Burowes — **zobowiążmy się w ciągu dziesięciu lat nie robić nowych wynalazków, nie tworzyć nowych teoryj, nie drukować nowych książek naukowych — i w ciągu tego czasu przemyślmy, spokojnie i uważnie wszystko to, czego dotąd dokonano, postarajmy się oddzielić złote ziarna prawdy od plew kłamstwa, włączmy w swój żelazny kapitał intelektualny nowe i bezsporne prawdy, a później, gdy wszystkiego tego dokonamy, pomaszerujemy dalej".**

Jak się łatwo domyśleć, propozycja dr. Burowesa nie miała powodzenia. Prezydent Asocjacji, sir Artur Kit, skrytykował ostro omawiany wniosek, a dziennikarze w ciągu kilku tygodni kpili z propozycji „wakacyj naukowych". Oczywiście, że projekt taki jest wsteczny, a zrealizowanie go należy do dziedziny fantazji.

Niemniej jednak wniosek ten zawiera w sobie ziarno prawdy przytem prawdy tragicznej.

Tragedja polega nie na tem, iż szeroka publiczność nie może podążyć za huraganowym postępem wiedzy i znajduje się poza ścianami szybko budującego się wspaniałego gmachu nauki, lecz na tem, iż w tej samej sytuacji znajdują się też uczeni, którzy nie mogą opanować nietylko całego obszaru nauki, lecz nawet swej własnej wąskiej specjalności.

Uczeni encyklopedyści i uniwersaliści należą do przeszłości. Nietylko Arystofeles lub Leibnic znali rzeczywiście cały obszar wiedzy ludzkiej, istniejącej w ich epoce, lecz i inne nie tak genjalne umysły znały się doskonale na wielu gałęziach ludzkiej wiedzy i posiadały wyczerpujące wiadomości z dziedziny medycyny, filozofji, teorji muzyki, literatury i strategji. Nawet przyrodnik pierwszej połowy 19 wieku znał się na botanice, zoologji, mineralogji, fizyce, antropologji, geografji, chemji i medycynie. Przyrodnikowi 20-go wieku wydaje się rzeczą zupełnie nieprawdopodobną posiadanie wyczerpujących w tak wielkiej liczbie dyscyplin naukowych.— Przyrodnik współczesny już od pierwszego dnia swej naukowej karjery decyduje się na specjalizację np. w zoologji — i nawet w tej dziedzinie nauki obiera sobie do studjowania jakąś specjalną „gałązkę".

Smutne to zjawisko — powie czytelnik — cóż jednak zrobić? nie mamy na to żadnej rady. A nawet i w tej obronnej naszej specjalności niesposób przeczytać wszystkich ukazujących się książek i artykułów, gdyż niestety, są one wydawane w szeregu języków. Tak więc współczesny specjalista - uczony musi być jednocześnie lingwistą. Poważne prace naukowe ukazują sie bowiem nietylko w Londynie, Paryżu i Berlinie, lecz i w Moskwie, i w Tokjo, i w Kalkucie, a uczeni wstępujący w szranki kultury współczesnej narodów mają niemiły zwyczaj drukowania swych prac w języku ojczystym.

Pomimo to uczeni dzisiejsi pracują z powodzeniem, znacznie przewyższającem rezultaty ich przodków encyklopedystów. Tajemnica ich powodzenia tkwi w nowem podejściu do nauki. Dawniej za uczonych uważano tych, którzy zapamiętywali jak największą liczbę poetów i danych — dziś sprawdzian ten uznany został za fałszywy. Dziś pamięcią uczonego jest jego bibljoteka, najrozmaitsze encyklopedje, indeksy, kartoteki. Uczony nie ma potrzeby zapamiętywania — powinien on tylko w stosownej chwili szybko i pod wiadomym mu adresem znaleźć odpowiednie informacje; musi on nietyle pamiętać — ile rozumieć.

Niema uczonego, któryby był w stanie przeczytać wszystkie książki, poświęcone jego wąskiej dziedzinie, ale musi każdy czytać z dzieła innych dyscyplin naukowych, gdyż dziś nauki krzyżują się ze sobą i korzystają wzajemnie ze swych metod. Tak np. zastosowanie metody matematycznej w chemji lub chemicznej w biologji dało świetne rezultaty.

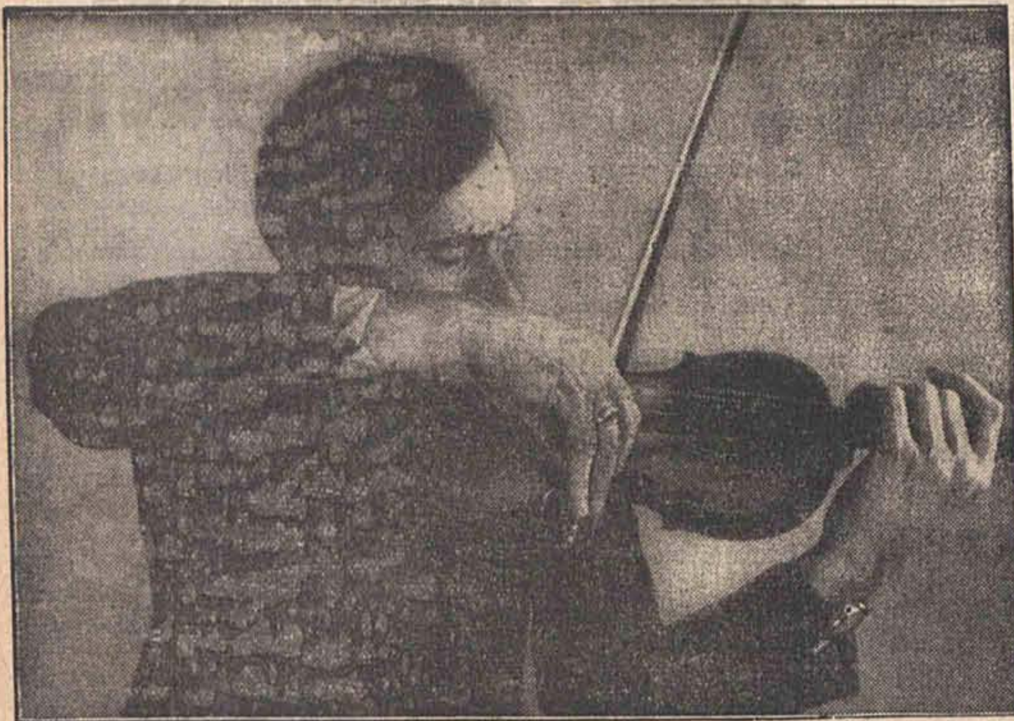
Główna cecha charakterystyczna nauki współczesnej polega na tej kolektywnej pracy, której niemal nie znały pokolenia poprzednie. Nauka dzisiejsza podobna jest do gigantycznego organizmu, w którym poszczególni uczeni spełniają funkcję komórek; każda z takich komórek spełnia część pracy na niewielką coprawda zakrojoną skalę, lecz niezbędną dla całego organizmu. Wszystkie czynności komórek - uczonych są tak silne i organicznie związane ze sobą, iż rezultatem setek tysięcy niedostrzegalnych dla oka zwykłego obserwatora wysiłków jest olbrzymi żywy gmach, ciągle rosnący i rozwijający się coraz wyżej i szerzej i obejmujący wszystkie tajemnice bytu — począwszy od procesów, odbywających się gdzieś w nieskończonej dali międzyplanetarnych przestrzeni, a skończywszy na wybuchach we wnętrzu atomu.

Oto dlaczego projekt d-ra Burowesa: **„zatrzymać się i odpocząć"**, nie nadaje się do zrealizowania. Żywy organizm nauki nie może się zatrzymać — gdyż zatrzymanie się oznacza śmierć.

L. Rou.



Mała tragedja na półce z kwiatami.



SKRZYPEK

# COTY

## czyli bandytyzm, perfumy i demagogja polityczna

Jeśliby dać wiarę najbliższym znajomym i przyjaciołom „króla perfum" Coty'ego— powodzi mu się bardzo niedobrze.

Choroba umysłowa, jaka dotknęła Coty'ego oraz całkowite załamanie się jego przedsiębiorstw — oto jaki jest koniec karjery jednego z najciekawszych ludzi doby współczesnej. Życie Coty'ego to pasmo nieprawdopodobnych wprost przygód awanturniczych, miłosnych oraz dzieje fantastycznej fortuny.

Obecnie mija właśnie 60 lat od chwili, gdy Coty ujrzał światło dzienne. Rodzice jego byli biednymi ludźmi i utrzymywali się z pracy rąk. Prawdziwe nazwisko późniejszego magnata brzmi Franciszek Spoturno. Urodził się on na Korsyce i jak wszyscy korsykanie odznaczał się wielkiem zainteresowaniem dla spraw politycznych. Dzięki swej niezwykłej obrotności i rzutkości stał się Spoturno łącznikiem między słynnymi bandytami korsykańskimi i deputowanym oraz znanym pisarzem Manuelem Arene. Żadne wybory nie mogły się odbyć na Korsyce bez „wpływu" bandytów, którzy w razie potrzeby przerywali połączenia telefoniczne lub telegraficzne, wstrzymywali pociągi, teroryzowali wioski i miasteczka. Oczywiście, że przy takich „wyborach" wynik ich był zgóry przesądzony. Spoturno niemałą odgrywał rolę, to też gdy Arene rzeczywiście został „wybrany" deputowanym, nie chciał już więcej pozbywać się tak wpływowej" osobistości, jaką był Spoturno i zabrał go ze sobą do Paryża.

Spoturno miał być jednocześnie lokajem i sekretarzem deputowanego. Wkrótce poznał Spoturno fabrykanta perfum Ralle.

Spoturno począł namawiać fabrykanta, by produkował perfumy z kwiatów korsykańskich które napewno zdobędą powodzenie. Spoturno przekonywał tak gorąco, że Ralle powierzył mu misję sprowadzenia kilku gatunków kwiatów z jego rodzinnej wyspy.

Powodzenie nowych perfum było nieprawdopodobnie wielkie. Damy paryskie uznały, że nowe perfumy są uwodzicielskie i nabywały je w znacznej ilości. Spoturno zrzekł się stanowiska sekretarza deputowanego Arene i został sekretarzem Ralle.

Pewnego dnia poznał Spoturno córkę zmarłego właściciela składu hurtowego perfum Coty'ego. Panna Coty odznaczała się nieprzeciętną urodą i posiadała znaczną fortunę. — Prawdopodobnie oba te czynniki wpłynęły na gorącą miłość Spoturno, który przypadł również do gustu młodej pannie i wkrótce para stanęła na ślubnym kobiercu. Spoturno przyjął po ślubie nazwisko swojej żony i jako właściciel wielkiego składu hurtowego rozwinął ożywioną działalność.

Zniszczył wszystkich konkurentów, zmonopolizował w swem ręku cały handel artykułami kosmetycznemi we Francji. Sypał miljony na propagandę, pojechał do Ameryki, gdzie założył swą filję. Zarobki jego wzrosły do miljardów. Olbrzymie sumy zarabiała również pani Coty, która mimo zawarcia związku małżeńskiego nie przepisała na imię męża składu odziedziczonego po ojcu.

W roku 1916 nastąpił zasadniczy zwrot. W tym czasie kasjerem Coty'ego był niejaki Prunier. Ponieważ sam nie mógł sobie dać rady z obliczeniami, sprowadził do pomocy swą córkę. Coty zwrócił uwagę na piękną panienkę i zaprosił ją do siebie na herbatkę. — Skutki tych zaprosin nie dały na siebie długo czekać. Panna Prunier została matką. Jeszcze czworo dzieci przyszło na świat ze stosunku Coty'ego i panny Prunier.

Za każde dziecko otrzymywała po 10 miljonów franków, a ponadto „dla siebie" dostała 20 miljonów. Pani Coty opuściła męża, a Coty pobrał się z panną Prunier. W roku 1920 począł się Coty zajmować polityką, i zadeklarował się jako zwolennik lewicy. Dzięki pomocy Brianda nabył dziennik „Figaro". Ponieważ czytelnicy tego pisma składali się przeważnie z arystokracji francuskiej i zwolenników odłamu prawicowego — Coty zmienił swe przekonania polityczne.

W dwa lata później wybrany został deputowanym Korsyki. Coty'emu pomagał inny młody człowiek, który jak niegdyś on sam — przywodził bandytami korsykańskimi. Znowu przecinano linje telegraficzne, zatrzymywano pociągi i teroryzowano wsie. Tym razem sprawa nie poszła jednak tak gładko i wybór Coty'ego unieważniono.

Ponieważ we Francji niema żadnej partji i żadnego polityka, któraby uprawiała antysemityzm, więc Coty pierwszy wpisał do swego programu walkę z „żydowskim kapitałem". Coty rozpoczął kampanję przeciwko zwolennikom Brianda, do której posługiwał się założonym przez siebie organem „Ami du peuple". Pismo to poczęło prowadzić nieuczciwą konkurencję z innemi wydawnictwami, w rezultacie czego osiągnęło początkowo miljonowe nakłady. Potem jednak, gdy pismo wykluczone zostało z syndykatu wydawnictw francuskich, a Agencja Havasa i wszystkie biura reklamowe poczęły je bojkotować — Coty stracił kilkaset miljonów franków. Pismo poczęło spadać nawet mimo wydatnej pomocy finansowej Deterdinga i Shella.

Coty rozgoryczony wycofał się z życia społecznego i politycznego. Osiadł w zamku Ile de France gdzie pędzi życie samotnika i dziwaka. Coty tyranizuje służbę, urządza awantury, albo nosi się z fantastycznemi planami. Chciał naprzykład wybudować „kanał transatlantycki", który połączyłby Morze Czarne z Oceanem Atlantyckim i przyczyniłby się do zlikwidowania kryzysu.

Jest on dziś niespełna zmysłów. Obie żony starają się uznać formalnie ten stan rzeczy i objąć w posiadanie jego przedsiębiorstwo. Jedyny syn Coty'ego sprzeciwia się temu. Coty błądzi po 40 pięknych salonach swego zamku, grozi niewiadomo komu i stale bawi się zapalniczką. Jest on ogarnięty pyromanją, a pewnego dnia nawet spalił kilka bezcennych Rembrandtów, wołając:

— Zapłaciłem, mam prawo spalić...

Wkrótce odbędzie się posiedzenie rady nadzorczej przedsiębiorstw Coty'ego. Rada ma zaproponować mu rentę w wysokości 6 miljonów franków rocznie i niemieszanie się do spraw finansowych przedsiębiorstwa. W razie odmowy wdrożona zostanie akcja w kierunku uznania go niepoczytalnym...

J.

# TRIUMF POLSKICH LOTNIKÓW

## Po zwycięskim locie braci Adamowiczów

Zwycięski łoskot polskiego śmigła rozległ się radosnem echem w sercach nas wszystkich. Przelot braci Adamowiczów ponad Atlantykiem wpisuje w karty współczesnego lotnictwa raz jeszcze imię Polski na zaszczytnem, czołowem miejscu. Raz jeszcze świat cały otrzymał dowód, jak niespożyte zasoby upartej nieustępliwości i uzdolnień tkwią w genjuszu polskiej rasy.

Droga do zwycięstw prowadzi zawsze poprzez ofiary i klęski, które tem silniej napinają łuk woli człowieczej i uczą cnoty wytrwania i łamania przeszkód na drodze do ostatecznych sukcesów. W momencie, w którym jaknajserdeczniej, z uczuciem dumy i radości, witamy wśród siebie zwycięzców oceanu, **braci Adamowiczów,** — myśl nasza cofa się równocześnie wstecz i wspomina ze wzruszeniem nazwiska polskich rycerzy napowietrznych, którzy na przestrzeni ostatnich lat kilku kusili się o zdobycie tego oceanicznego szlaku.

Dwukrotny, tragiczny lot **Idzikowskiego** i Kubali, lot **Hausnera,** nieudała z przed roku próba przelotu dzisiejszych zwycięzców braci Adamowiczów to były ofiary i klęski, moszczące drogę obecnemu triumfowi. **Kapitan Skarżyński,** bohater południowego nadoceanicznego szlaku, który pierwszy wpisał imię Polski do księgi naszych zwycięstw nad bezmiarem Atlantyku, nie jest już w tej chwili samotnym. W glorji zwycięstwa stoją obok niego bracia Adamowicze.

Triumf ich przychodzi niemal w przeddzień dwóch wielkich międzynarodowych konkurencyj lotniczych, organizowanych w tym roku przez Polskę:Challoenge'u i zawodów balonowych o puhar Gordon Bennetta. Nam właśnie przypadł zaszczyt organizacji ich ze względu na **zwyciestwo Żwirki i Wigury w Berlinie,** a **Hynka i Burzyńskiego w Chicago.** Przelot Adamowiczów jest jakby szczęśliwa gwiazda dla niedalekich już zawodów, z których winniśmy wyjść zaszczytnie i utrzymać zdobyte już w świecie lotniczym szacowne, rozgłośne stanowisko.

Reprezentanci Polonji amerykańskiej przybywają do nas, jako zdobywcy oceanu na miesiąc przed wielkim, ogólnym zjazdem Polaków z zagranicy. Przelot ich jest jakby sztafeta, przysłaną w hołdzie ojczyźnie — macierzy przez rozprószonych po świecie Polaków. Zaciska jeszcze silniej więzy solidarności i wspólnoty między nami a skupieniami polskiemi zagranicą, w pierwszym rzędzie naszą emigracją w Ameryce. Równocześnie daje piękne świadectwo tężyźnie tej emigracji, zawsze-prężnej i twórczej, zwycięskiej w walce o byt, lecz nie zasklepionej tylko w orbicie spraw materjalnych, zawsze ofiarnej dla potrzeb narodu i państwa, zawsze solidarnej z macierzą.

Dziś Polonja amerykańska święci dzień swego triumfu, a równocześnie do wieńca sławy Polski dorzuca nowy wawrzyn i opromienia go blaskiem światowej glorji.



Józef — Bolesław

# Wystawa książki sowieckiej w Warszawie

Organizowana obecnie w Warszawie „Wystawa książki sowieckiej" nie jest pierwszą tego typu organizowaną zagranicą przez „Mieżdunarodną Knigę". Podobne wystawy były już zorganizowane **w Nowym Jorku, Kolonji** (wystawa prasy), **Wrocławiu, Paryżu** (wystawa sztuki dekoracyjnej) etc.

Na wystawie warszawskiej zebrano około 2 tys. książek, wydanych w ciągu ostatniego 1½ roku przez sowieckie instytucje wydawnicze.

Główny nacisk położono na książkę piękną, a więc artystyczne wydawnictwa klasyków rosyjskich, ilustrowane przez najznakomitszych grafików i rysowników **Faworskiego, Krewczenkę, Gonczarowa, Kuzmina, Lebiediewa** i zastępy innych, książki dla dzieci i książki o sztuce, z których większość to dzieła wysokiego kunsztu wydawniczego.

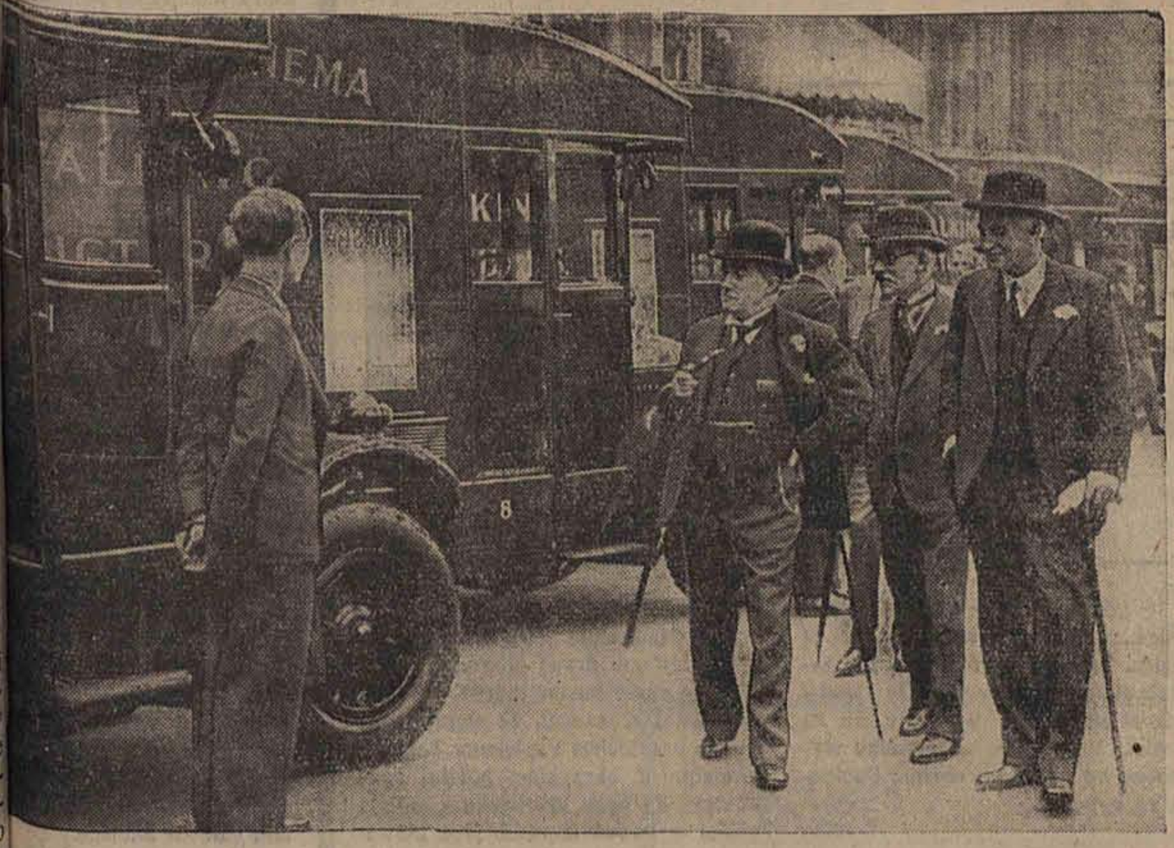
W następnych działach zobaczymy wzorowe książki naukowe specjalnie: medyczne, techniczne i inne z przejrzystemi tablicami i wykresami, dalej interesujący „dział narodowościowy" — książki drukowane w 70-u językach, używanych na terytorjum ZSRR. W dziale tym uderza piękny układ graficzny książek drukowanych w alfabetach gruzińskim i ormiańskim, które wyglądają jak piękny haft o delikatnych ściegach.

Publiczność warszawska, która z takiem przejęciem śledziła tragiczny przebieg bohaterskiej wyprawy „Czeluskina" zainteresuje pewnie także żywo dział literatury polarnej — wydawnictwa naukowe i popularne oraz pamiętniki wypraw polarnych razem z ostatnio wydanemi reportażami o przygodach „Czeluskinowców".

Oddzielnie wystawione zostaną ostatnio wydane karty geograficzne oraz plakaty, wreszcie obszerny dział czasopism, głównie artystycznych

# ZE ŚWIATA FILMU

## Państwo się reklamuje



W Anglji wprowadzono pewną liczbę samochodów - kinoteatrów, które objeżdżają kraj i demonstrują prace rządu. Na naszem zdjęciu — Baldwin, Mac Donald i John Simon przed pierwszą wyprawą „kinoteatru na kółkach".

# agnaci i nędzarze w Hollywood

### ędza statystów kalifornijskich.—Blaski i cienie metropolji filmowej.

ollywood — w wyobraźni każde człowieka interesującego się kinatografją, rodzi potężne kontury iększego amerykańskiego cen produkcji filmowej. Wspaniały nach i gorączkowe tętno, niewdopodobne cyfry zarobków i wy ów i niepodobna, olśniewająca ma.

le ten blask — to tylko fasada chu kinematograficznego, poza w rzeczywistości ukrywa się kończenie ciężkie i trudne życie siątków tysięcy niewolników. I wie, czy istnieje jeszcze na świe drugi taki zakątek, w którym naby znaleźć tyle zmartwień, aczy i rozczarowania, jak tutaj.

chwili obecnej w Hollywood duje się około 100.000 zarejestro ych aktorów filmowych. Ta wiel rmja w większej swej części da się ze statystów, oczekująna jakąkolwiek pracę w jednem atelier. Zwykli statyści, nazy- w Ameryce „Atmos-phairs" ymują dziennie za pracę od 5 do olarów, przyczem ich dzień pracy ważnie trwa 24 godziny.

Zdjęcia rozpoczynają się we ystkich wytwórniach punktualnie godzinie 8 rano. Ta godzina jest wiązująca dla wszystkich, od najelszych statystów do pierwszej kości gwiazd. A koniec pracy — zależy od reżysera, raczej od nerwów. Zdarzały się wypadki, nieszczęsni statyści pracowali przerwy po 22 godziny. Ich pen miesięczne przy 15 a w najlep wypadku 20 dniach pracy w siącu są tak nędzne, że na utrzyie nie wystarczają absolutnie.

Nie może być mowy o jakiejkolwalce o poprawę bytu, o łączesię w organizacjach zawodoch. W „demokratycznej" Ameryce starczy tylko próba jakiejkolwiek li, by zduszono ją z całą bezlędnością, która cechuje przesłowców amerykańskich.

Wśród statystów znajdują się specjaliści, którzy muszą wykonywać najbardziej trudne i ryzykowne ewolucje akrobatyczne. Nieszczęśliwe wypadki w wytwórniach są na porządku dziennym. Ale tem nikt zupełnie się nie przejmuje. Jeśli dziś słonie Universal City zadeptały trzech ludzi — jutro na ich miejsce zjawi się trzy tysiące. Ludzie ryzykują, gdyż za to płacą więcej. A to ryzyko dochodzi często do absurdów. Niedawno w czasie nakręcania jednego z filmów jakiś statysta pozwolił za 100 dolarów zapalić na sobie ubranie.

W lepszej sytuacji aniżeli „Atmos-phairs" są t. zw. „Extra Works". Ci otrzymują po 15—20 dolarów dziennie. Są to statyści „frakowi", używani nie do masowych scen. I oni nie unikają wszelkiego rodzaju przykrości i poniżeń, które rozpoczynają się od chwili angażowania ich do jakiegoś filmu. Reżyser potrzebuje kilku statystów z tej grupy. Zamawia więc kilkaset ludzi. Muszą oni stanąć w szeregu już ubrani i ucharakteryzowani. Reżyser wybiera spośród nich kilku — reszta może wracać do domu. Za zawodowe straty czasu oraz pracę przy charakteryzacji nie otrzymują oni nic zgoła.

Każda wytwórnia ma wielką kartotekę z ofertami i fotografjami. Oferty wyszczególniają dokładnie wzrost, kolor włosów, oczu, obwód, długość rąk i nóg, budowę nosa, uszu i t. d. Wszystkie odskoki od normalnego wyglądu, są szczegółowo odnotowane. Poza tem wyszczególnione są umiejętności: pływanie, boks, konna jazda, taniec...

Ta kartoteka oddaje wytwórniom wielką usługę. Ale jakże często zdarza się, że ktoś, kto złożył podobną ofertę, może czekać trzy-cztery lata, nim zostanie wezwany do uzupełnienia kadr statystów.

Dyrektorzy i wysocy urzędnicy, bardzo rozrośnięta biurokratyzacja, pobierają olbrzymie honorarja, — gwiazdy, mimo kilkakrotnych redukcyj gaż jeszcze ciągle dostają tysiące, — gospodarka zezwala na niszczenie szalonej ilości kosztownych materjałów i puszczanie ich — dosłownie — z dymem. A tymczasem wyzyskuje się niższy personel artystyczny, jak i personel techniczny.

Miljony idą z dymem, zupełnie nieracjonalnie i niepotrzebnie — pod czas gdy ludzie czynią heroiczne wysiłki, by związać koniec z końcem, by wyżyć w przerwach pomiędzy jednym filmem a drugim...




## Wczoraj i dziś — fotografji

Lato jest najstosowniejszym okresem do fotografowania. Niema dziś osoby, którаby wybierała się na jakąkolwiek wycieczkę bez aparatu fotograficznego i co krok nie robiła zdjęcia. Fotografowanie stało się koniecznością, potrzebą — bez której nie można żyć tak jak bez powietrza i wody. Trzeba przytem przyznać, że żaden chyba z wynalazków nie spopularyzował się tak bardzo i nie przyjął w zakresie tak szerokim jak fotografja. Nie możemy sobie poprostu wyobrazić bez niej żadnej dziedziny życia.

Artysta malarz korzysta z aparatu fotograficznego w tym samym szerokim zakresie co inżynier, lekarz lub astronom. Zdejmuje się dosłownie wszystko — odległe mgławice, gwiazdy niedostrzegalne gołem okiem a widziane przez płytę fotograficzną, planety — widoki na księżycu lub krajobrazy na ziemi, chwyta się na gorącym uczynku życie zwierząt i owadów na ziemi jak i życie zwierząt na dnie oceanów; wnętrze żołądka człowieka chorego na raka fotografuje się tak samo jak kosztowne kamienie i perły, złamana kość uwidacznia się na płycie fotograficznej tak jak pękniętą oś u maszyny; zachowuje się dla potomności portrety wybitnych mężów stanu i sporządza kartoteki przestępców...

Fotografuje się wszystko i wszędzie o każdej porze dnia i nocy. Technika fotografowania poczyniła tak szalone postępy, że najgorsze nawet warunki nie stanowią przeszkody dla dokonania udanego zdjęcia. Złośliwi twierdzą, że przy stosowanych obecnie silnych soczewkach w aparatach fotograficznych i czułych kliszach, można sfotografować nawet czarnego kota, robiącego skok w ciemnej piwnicy. Rzeczywiście droga, jaką przebyła fotografja w ciągu stu lat jest zdumiewająca. Oto czasopismo wiedeńskie „Allgemeine Theater-Zeitung" zamieściło w roku 1840 następującą notatkę:

„Dagerotypja przez współdziałanie tajemniczego wpływu światła i czynników chemicznych w zamkniętej skrzynce daje cudowny obraz pożądanego przedmiotu. I to jaki obraz? Nie taki, jaki po niewysłowionych trudach przy zastosowaniu prawideł matematycznych perspektywy, w najszczęśliwszym wypadku uda się wykonać rysownikowi, lecz tak ujęty, że z bezwzględną pewnością pozwala rozpoznać najdrobniejsze części oryginału, wykluczając wszelkie wątpliwości. Ale obrazy p. Compasa (ucznia Daguerra — wynalazcy fotografji) przedstawiają nietylko przedmioty martwe. Jego magiczna sztuka umie utrwalać nietylko przedmioty martwe, ale nawet żywe osoby, o ile potrafią one bez ruchu wytrwać w ciągu dziesięciu minut. Jedna z płyt zawiera nawet jego własny portret, wykluczający pod względem podobieństwa wszelką krytykę".

Jak odlegli jesteśmy od tych czasów, gdy przez dziesięć minut trzeba było naświetlać jedno zdjęcie. Dziś starczy jedna dwutysięczna część sekundy na utrwalenie na kliszy fotograficznej pędzącego z zawrotną szybkością auta lub motocyklu, który „wyjdzie" nieporuszony.

Operowanie nowoczesnym aparatem fotograficznym jest o wiele prostsze a i efekt jest lepszy. W rubryce niniejszej omówimy w następnych numerach różne problemy współczesnej fotografji.

O.

## Suzanne Bianchetti w Warszawie



Jak wiadomo, odbywał się niedawno w Warszawie kongres autorów dramatycznych. Między innemi wybitnemi osobistościami, jakie z tej okazji odwiedziły nasz kraj, znajdowała się jedna z najwybitniejszych artystek ekranów francuskich, Suzanne Bianchetti. Towarzyszyła ona swemu małżonkowi, panu Rene Jeanne, generalnemu sekretarzowi konfederacji Związków Autorów i Kompozytorów Scenicznych i zarazem znakomitemu publicyście filmowemu. Suzanne Bianchetti, znana jest polskiej publiczności z szeregu pierwszorzędnych kreacyj. Podziwialiśmy ją w filmach „Joczlyn", „Fiołki Cesarskie", „Księżna Gdańska", „Casanova", „Cagliostro", „Miasto Miljona Poległych", „Król Paryża".

Korzystając z przypadkowego spotkania z przemiłą artystką, poprosiłem ją o udzielenie mi wywiadu dla Czytelników „Panoramy". Rozmowę rozpoczęła Suzanne Bianchetti peanem na cześć Polski i Warszawy.

— Jestem zachwycona i formalnie zdobyta pięknem Polski i Warszawy — mówi z wielkim entuzjazmem. — To dziwne, że w obcym kraju znalazłam tyle ciepła, tyle sympatji, tylu uprzejmych i miłych ludzi. Wasza stolica jest urocza; niema w niej tej przykrej gorączkowości, jaka cechuje miasta zachodnio - europejskie i amerykańskie. Tutaj wszystko wydaje się być z innej epoki, z epoki romantyzmu....

— Bardzo pani dla nas łaskawa!..

— Nie, proszę pana, nie mam zamiaru prawić komplementów. Poprostu szczerze mówię to, co myślę. Niesłychanie podobały mi się Łazienki, zachwycona jestem Zamkiem i Fukierem, no a już specjalną rozkosz sprawiła mi wycieczka do Białowieży.

Pani Bianchetti wymawia polskie nazwy zupełnie prawidłowo, co nasuwa mi pytanie:

— Jakie wrażenie odnosi pani słysząc polski język?

— Bardzo mi się podoba; jest bardzo melodyjny, ale niestety dla mnie niezrozumiały. Niejednokrotnie miałam do czynienia z filmowcami rosyjskimi, ale niewiele mi to pomogło.

— Jak odbył się pani debiut filmowy?

— Zupełnie prosto. Reżyser Leon Poirier zaangażował mnie do roli siostry Jocelyna w filmie „Jocelyn" podług Lamartin'a. Grałam także małą rólkę kobiety światowej w „Prawdzie". Henry Roussella, no a potem poszło już, jak z płatka zwłaszcza po roli cesarzowej Eugenji w „Fijołkach Cesarskich".

— A jakie są zamiary pani na najbliższą przyszłość?

— Wracamy teraz przez Kraków do Paryża, no i mam nadzieję, że znów niedługo zagram coś w filmie...

Na tem Suzanne Bianchetti zakończyła swoje wynurzenia. Z żalem rozstałem się z nią i jej sympatycznym mężem, życząc państwu Jeanne przyjemnego pobytu w Krakowie i szczęśliwej drogi powrotnej do Paryża.

Karol FORD.

# PRZYGODY TARZANA WŚRÓD MAŁP

## Serja 22




Być pozostawionym samemu w tej dżungli, być ofiarą samotności i to beznadziejnej samotności! D'Arnot był odważnym człowiekiem, lecz ogarnęło go przerażenie. Zamknął drzwi chaty... A daleko na wschód Tarzan pośpieszał z powrotem do swego plemienia... lecz nie mógł uciec od swych myśli i wyrzutów sumienia, że pozostawił jednego ze swoich na pewną śmierć w dżungli.

D'Arnot otworzył list adresowany do Tarzana. Opisywano w nim rozpacz marynarzy, którzy powrócili z nieszczęsnych poszukiwań bez porucznika. Że pozostawili mu w chacie wiele rzeczy mogących się przydać w puszczy. Ostatnie słowa brzmiały: Odpływamy za godzinę, aby nie powrócić więcej... D'Arnot rzucił się twarzą na posłanie.

W godzinę później wstał nadsłuchując... Ktoś był u drzwi... usiłował wejść... Zapadał zmrok, było już zupełnie ciemno, lecz widział, że klamka podnosi się. Włosy powstały mu na głowie... Wycelował w kierunku słyszanego od drzwi chrobotu... Pociągnął za cyngiel...

Prawie jednocześnie D'Arnot usłyszał huk swej broni i ujrzał, że przez otwarte drzwi obsunęła się na podłogę chaty postać ludzka. W chwilę później zrozumiał, że strzelał do swego przyjaciela i opiekuna Tarzana z małp. Z okrzykiem boleści podskoczył do boku człowieka - małpy, uniósł w swych dłoniach jego głowę, wywołując głośno jego imię. Nie było odpowiedzi.

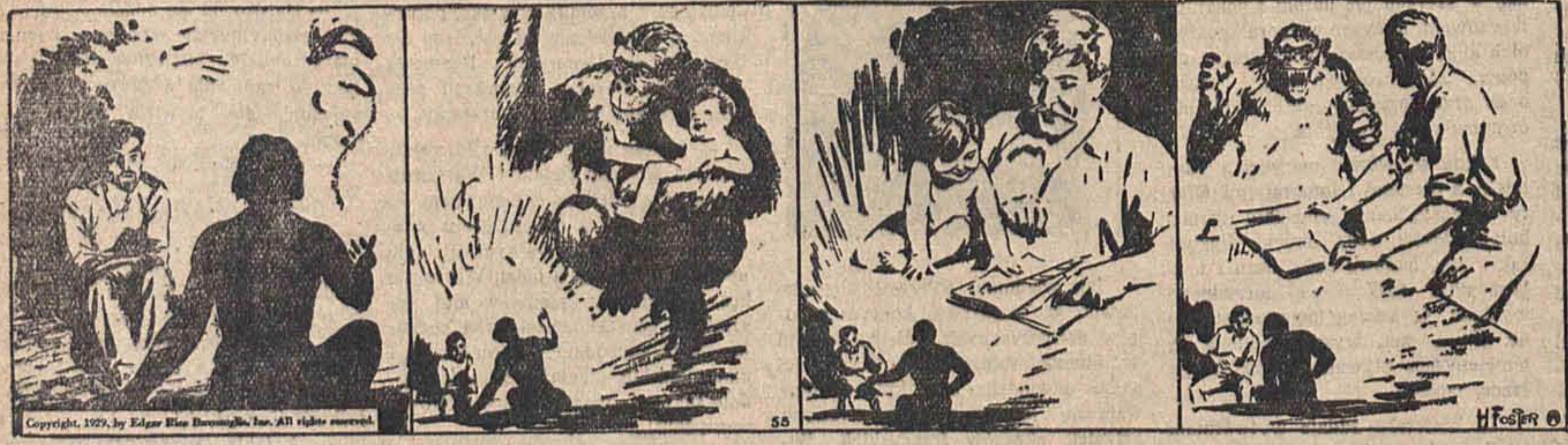



Przyłożywszy ucho do jego piersi posłyszał ku swej radości mocne uderzenia. Odetchnął z ulgą i zajął się obmyciem krwi z twarzy Tarzana. Była to duża rana w mięśniu. Zimna woda wkrótce ocuciła rannego, a d'Arnot wytłumaczył mu straszną pomyłkę. Tarzan zaśmiał się. TO NIC — powiedział. ZAPOMNIJ O TEM.

Przez cały tydzień wypoczywali. Teraz łatwo mogli się już z sobą porozumiewać. Tarzan, ze ściśnionem sercem przeczytał zalakowany list Janiny. Gdzie była ta Ameryka, do której udała się? Długo nie mógł zrozumieć tłumaczenia d'Arnot. Postanowił wyruszyć z dżungli i odnaleźć ją.

Następnego dnia wyruszyli na północ wzdłuż brzegu, niosąc strzelby i naboje. Miesiąc wędrowali nie spotykając śladu tubylców. Pewnego dnia napotkali niespodzianie polankę w lesie. W oddali widać było kilka budowli, otoczonych mocną palisadą.

Tarzan skierował się tam wprost przez pola, z głową wyniośle wzniesioną, a podzwrotnikowe słońce padało na gładką jego opaloną skórę. Za nim posuwał się d'Arnot, okazało się, że była to misja francuska. Przyjęto ich gościnnie, a przez czas ich pobytu murzynki szyły dla nich ubrania, aby mogli udać się w dalszą drogę. W taki sposób dotarł Tarzan z Małp do pierwszej placówki cywilizowanego świata.




Podczas długiego postoju Tarzan opowiadał chętnie porucznikowi o swem życiu i rozpytywał się o wiele rzeczy o świecie, do którego mieli się zamiar udać. D'Arnot objaśniał mu różne udoskonalenia cywilizacji. Potem opowiedział d'Arnotowi o wielkiej skrzyni, którą zakopali marynarze i o tem jak on ukrył ją.

Razu pewnego D'Arnot poprosił go, aby opowiedział mu coś o jego rodzicach i Tarzan opowiedział mu o Kali, jego matce, wielkiej pięknej małpie. D'Arnot przypatrywał mu się długo z uwagą. „Tarzanie, to niemożliwe, aby matką twoją była małpa Kala, jesteś człowiekiem pełnej krwi. Czy nie masz żadnego klucza do swej przeszłości?"

Przeczytałem wszystko co było w chacie — odpowiedział Tarzan, z wyjątkiem jednej książki. Być może ty ją potrafisz odczytać. Wydobył mały czarny dziennik ze swego sajdaka. I d'Arnot zaczął czytać głośno dziennik nieszczęśliwego lorda Greystoke napisany po francusku.

Opowiedziane były w nim dzieje lorda i jego żony, aż do ostatnich chwil, gdy Greystoke zginął w łapach Kerczaka... „Dzisiaj nasz synek skończy sześć miesięcy. Siedzi on przy stole, na którym piszę. Oto pochwycił pióro i swemi małemi palcami, umaczanemi w atramencie, wycisnął pieczęć odbijającą jego palce na stronicy..." pisał w pewnem miejscu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

# LISTY MIXA

Jeszcze się ten nie urodz
ktoby każdemu dogodził
myślę smętnie nad trafnośc
tego przysłowia, czytając li
p. Kazimierza Dąbrowskie
(Zakopane).

Pan Dąbrowski oburza si
iż nagrodę za „reprodukcj
wszystkiem i p. Wajntre
który miał tylko 138 wyrazó
gdy pan K. D. miał ich 1
względnie 153 (niecenzural
liczą się, bo przecież istnie
w naszym języku). Prze
wszystkiem i p. Wajnter
miał więcej, niż 138 wyraz
ale znaczną ich ilość trze
było skreślić. Gdyby Pan cz
tał poprzedniego Mixa zau
żyłby Pan odpowiedź w p
dobnej sprawie a mianowic
Redakcja nie chowa zestaw
rozrywkowych, rozwiązań
(a zatem i „próbek intelig
cji") do jakiegoś archiw
tak więc odszukanie Pańsk
go listu ze 153 słowami z
produkcji" jest poprostu w
kluczone, bo niemożliwe.
żeli Panu szczególnie na
zależy (nie na nagrodzie,
się Pan zastrzegł), zechce P
łaskawie nadesłać swoje
słowa raz jeszcze, a w
zwrócimy je Panu z zazna
niem, które z nich były ni
powiednie. Jeżeli będzie
miał słuszność, nie zawaha
się przyznać to publicznie
tem samem miejscu.

Pan W. 13, po czułym w
pie („Już od kilku tygodni
re wydawały mi się nies
nie długiemi, nie piszę do
noramy". Ale proszę nie
dzić, że zapomniałem o
nu...) — zasypuje mnie gra
pytań.

Odkładając na bok czu
odpowiadam: 1) nagrody
cieszenia to książki; otrzy
ją je ci Czytelnicy, którzy
desłali największą zkolei
głównej nagrodzie) liczbę
2) Tarzan skończy się za
ka tygodni. 3) „Lewy but
dłuższy (nie od prawego,
ko od Tarzana). 4) tak, je
w jednym nakładzie, ale o
samej treści. 5) rozwią
można nadsyłać włącznie z
minem, podanym w piśmie

Niejaki kłopot mam z p
onem Wachmietą z Biel
Treść listu dowodzi wiel
zaufania do Redakcji. Ale
powiedź na zawarte w nim
tania jest trudna. Poszcze
ne wynalazki z wylicz
przez Pana, mające prakt
ne zastosowanie zostały
dokonane i są w użyciu (
przy balonach stratosfer
nych). Wątpimy, czy zag
nie „termometru - autom
da się rozwiązać wyłą
rysunkowo. Co do tego,
go ludzkość potrzebuje je
od wynalazców i na co c
— trudno byłoby nam po
dzieć. Tem trudniej, że
wiemy z doświadczenia —
które wynalazki wydawał
niecelowe, a potem po
świat (n. p. maszyna paro

Nieznajomy wystąpił z
dziwną propozycją: po
czenia przy dostarczeniu
Zasadniczo nie zajmujemy
ale ponieważ tak bardzo
uprzejmie prosi Pan o
gotów jestem coś w tej
wie zrobić. Tylko mała
ność. Oto Mix zachowuje
które listy od Czytelni
Czytelników. Tego jednak
tu, który nosił podpis „Fu
S" nie zachowałem. Nie
przeto adresu pani „Fu
S", więc nie mogę napisać
na Pańskiej kopercie i w
listu. Ponieważ jednak
rzyć się może, iż zaintere
na osoba przeczyta dzisiej

(Dalszy ciąg na str. 15-ej

# DO CZYTELNIKÓW

[...]go Mixa, więc — podkreślam — jeśl zechce — może podać swój adres, a wówczas list Pański zostanie wysłany.

Panna Rutka Rainska interesuje się bardzo losem pana P., któremu udzieliłem obszernej odpowiedzi w poprzednim liście. Uważa Pani, iż moja recepta jest zła i że pan P. winien nietylko szukać towarzystwa, względnie otaczać się kółkiem przyjaciół, lecz poświęcić się studjom i muzyce. Jeśli pan P. jest nieuleczalnie chory, może sądzić, że studja nie będą miały dla niego praktycznej wartości. Co do muzyki to może i słuszne. Ma Pani dobre serce, lecz nie jest Pani bez wad. — Jedną z nich, tą, którą znam, jest zwyczaj psucia, — dosłownie — psucia Mixa. — Czyż przy pewnem doświadczeniu, jakie Pani zapewne posiada, nie jest Jej wiadomem, że obsypywanie kogoś pochwałami wypacza charakter? Jako Mix mogę się stać nieznośny i pyszałkowaty. Niechże Pani dba trochę o Przyjeciół „Panoramy", którzy napewno nie byliby zadowoleni z odpowiedzi, tchnących zbytnią pewnością siebie.

Co do rozwązań — arytmograf świetnie, zaś łamigłówka z „szowinizmem" o tyle nieszczególnie, że pierwszy wyraz błędny: nie szlifierz, ale strycharz. Myślę, że i w Wilnie robotnik, wyrabiający cegłę, nazywa się strycharzem. Z daktylografji wywiodła Pani „zdaje się" 139 wyrazów, nie 137. Nagrody Pani jednak nie otrzyma. Nie znamy Pani adresu, a to jest przecież potrzebne.

Za uśmiech serdecznie dziękuję. Co do całusów to — przedewszystkiem — krewniacy też je niekiedy liczą. I jak jeszcze. A pozatem — czy naprawdę trzeba do tego jakiejś rutyny? Chyba nie. Myślę, że całkowicie wystarczy nakaz wewnętrzny, tak zwana skłonność, aby rzecz została wykonana dokładnie i dobrze.

Kończąc — nie powiem: „apage, satanas, niewiasto, nie pisz więcej i odejdź". Napewno nie. Bardzo lubię piszące niewiasty. Mam dla nich pełną sympatję.

Właśnie a propos piszących pań — mam możność zakomunikowania **p. Mieczysławie Lużyńskiej**, że jedna z Czytelniczek, nagrodzona książką pióra Szanownej Autorki, nadesłała list z gorącemi podziękowaniami i uznaniem dla dzieła i autorki.

Dzieci francuskie zabrały mi miejsce na szpalcie. Muszę zatem kończyć, zastrzegając sobie, że na pozostałe listy odpowie za tydzień

Wasz MIX.

## Dziecko we Francji

(Dokończenie ze str. 11-ej).

[...]ym filmem dla dzieci, tworzą niezmiernie interesujący i ładny spektakl. Przedstawień takich odbywa się w czwartki w każdym teatrze 2 — 3, co wraz z taniością biletów czyni je dostępnemi dla wszystkich dzieci.

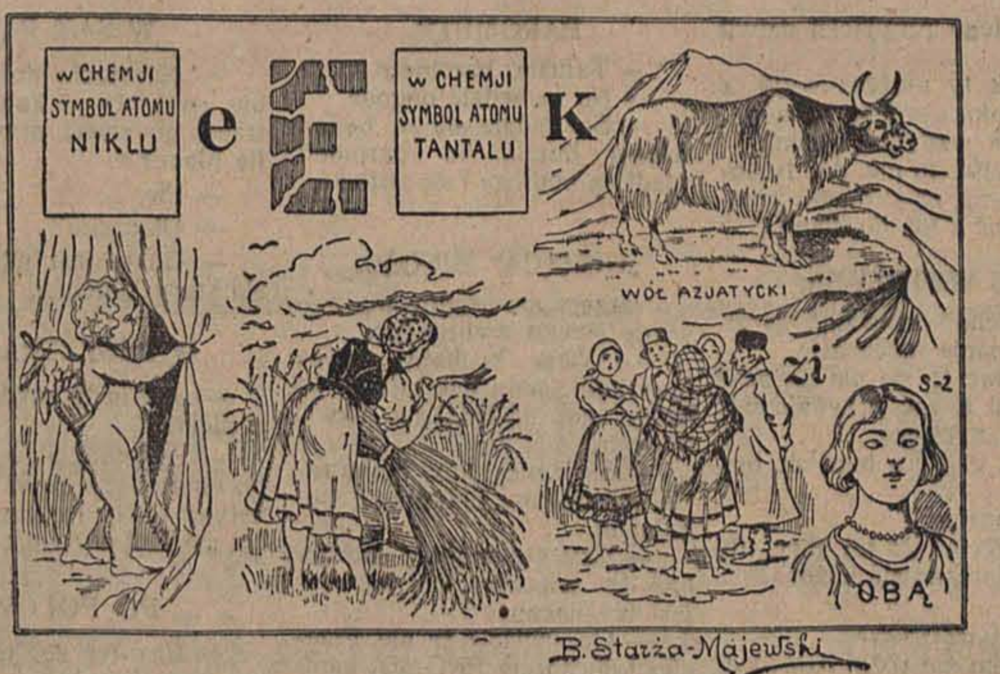
Największą jednak ze wszystkich uroczystości jest święto „St. Nicolas" (św. Mikołaj) [...]-go grudnia. Niema wówczas — napewno można rzec — ani jednego dziecka, któreby tego dnia nie było na ulicy i nie wzięło udziału w wielkim, barwnym pochodzie, jaki maszeruje głównemi ulicami miasta. Orszak ten otwierają zazwyczaj trębacze; po nich następują pazicie na osiołkach i kucykach, aż wreszcie wspaniały, z siwą patrjarchalną brodą kroczy powoli św. Mikołaj, rozdając wokoło słodycze, owoce i zabawki. Za nim postępuje rzesza aniołków, poczem nieskończone armje dzieciaków, poprzebieranych najrozmaiciej. Wszystko to w świetle kolorowych lampionów i przy dźwiękach orkiestr sprawia wrażenie cudownej bajki. Ileż przy tem widać na twarzach dzieci radości, szczęścia i zadowolenia!

Kult Francuzów dla dziecka i ich głęboka ich sympatja przejawia się lepiej jeszcze niż w powyższych imprezach — w ODRUCHACH, że tak powiem, tego narodu, t. j. w zachowaniu się ich wobec owej małej, bezbronnej istotki w pewnych sytuacjach niespodzianych, nieprzewidzianych, a nieraz dosyć trudnych.

Romana Gryniewska.

# ROZRYWKI UMYSŁOWE

## Rebus




## Arytmograf

ul. Wł. Rubinlicht, Łódź.

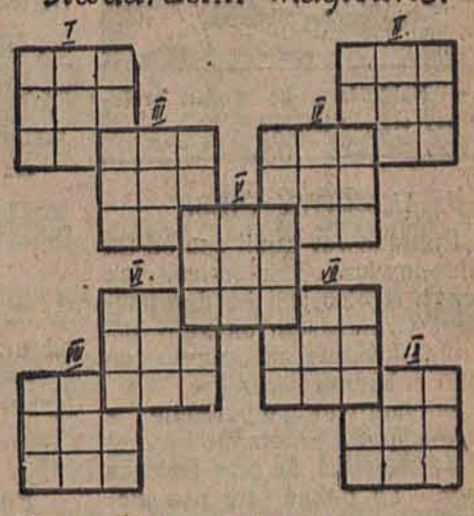
**10 1 8 15 4 2 10 1 6 3 5 7 8 1 9 1 12 13 14**

Przy pomocy niżej podanego klucza odczytać hasło.

**Klucz:**

10 1 12 8 — przystań.
3 13 1 10 2 — prymitywny budynek.
9 11 5 2 — cierpienie.
4 7 6 — ptak.
5 1 12 14 5 8 2 — poprawa błedów.

## *Kwadraciki magiczne.*

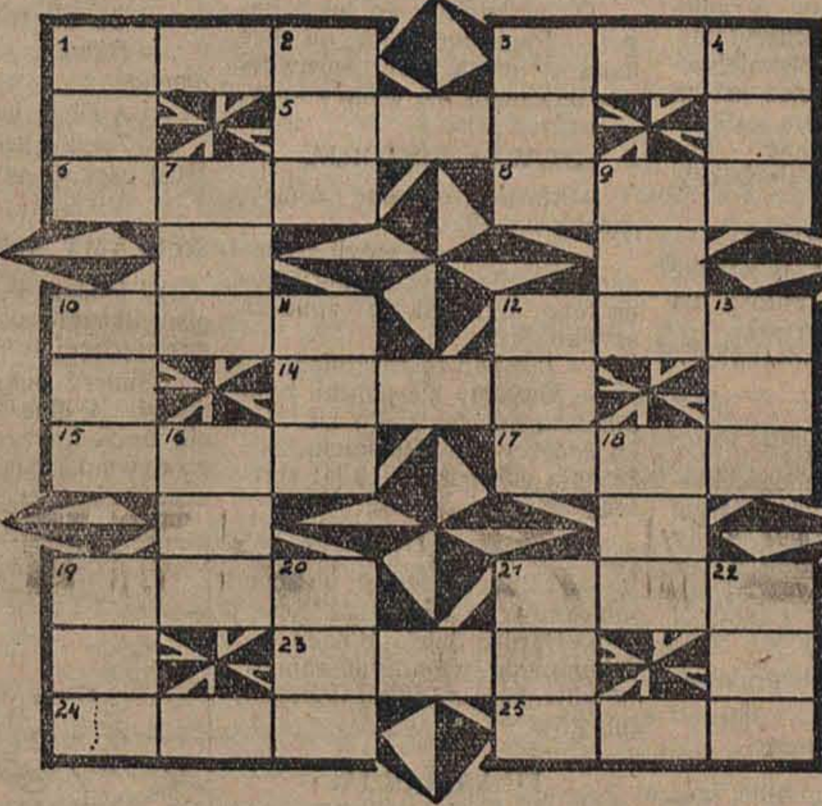



**Znaczenie wyrazów:**

I Opłata graniczna — Pas rosnącego zboża — Zaimek.
II Bicz — Imię cygańskie — Potwierdzenie.
III Utwór poetycki — Podarunek — Gatunek papugi.
IV Jednostka pracy prądu elektrycznego — Imię żeńskie — Pląsy.
V Dokument — Rodzai uczesania — Spórzadza towar.
VI Pozycja w szachach — Gatunek piwa ang. — Zaimek wskazujący.
VII Jeden z faraonów — Bóstwo pogańske Chińczyków — Gatunek węża (wspak).
VIII Głos — Lekarstwo — Sporządza towar.
IX Imie męskie amerykańskie — Zaimek — Tytuł turecki.

## Krzyżówka sylabowa

Ul. Bolesław Zemek, Leszno.



Znaczenie wyrazów:

Poziomych:

1. Dawna jazda rosyjska.
3. Telegrama.
5. Mównica.
6. Upomnienie.
8. Maszyna poruszana wodą.
10. Przewiewny budynek w ogrodzie
12. Zwierzęta żyjące na pustyni.
14. Bardziej niż stary.
15. Stopień pokrewieństwa.
17. Materjał.
19. Urąganie, umyślne utrudnianie w czemś.
21. Gałęzie drzew.
23. Gatunek mąki.
24. Rozkaz, dowództwo.
25. Konsyljarze.

Pionowych:

1. Symbol władzy królewskiej.
2. Owoc południowy.
3. Spirytus skażony (potocznie).
4. Umysłowo chora.
7. Dziennik.
9. Nabożnisia.
10. Nauka.
11. Reperacja.
12. Reparacja.
13. Zakonnica.
13. Przywódca rewolucji rosyjskiej (2 p. l. p.).
16. Sakiewka.
18. Obszar nisko położony.
19. Przyrząd do włóczkowych robótek.
20. Zebranie.
21. Rzemieślnicy.
22. Rzemieślnicy.

Wystarczy nadesłać rozwiązania dwuch zadań, aby wziąć udział w konkursie. Rozwiązania należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Panoramy", Łódź, Piotrkowska 49.

Termin nadsyłania rozwiazań — 13 lipca r. b. Dla Czytelników, którzy nadeślą w oznaczonym terminie trafne rozwiązania zadań, Redakcja przeznacza 5 nagród w postaci wartościowych książek.

## Rozwiązanie zadań z N-ru 24

**KRZYŻÓWKA: Wyrazy poziome: Retusz, Hotentot Dekabrysta, L, Kanon, Skala, Bojar, Kepi, Wrota, Sok, Tka, Ra, Sem, Sanok, Gala, Mamut, Trasa, Orient, Osada, Niobe Gazon, Katon, Ircha, Afera, Lawina, Cekin, Natan, Teka, Okazy, Akr Zan, Mir, Ikona, Bona, Biwak, Adept, Na, Liman, Ar, Instrukcja, Kapral. Wyrazy pionowe: Rok, Etap, Styl, Dorat, Kokos Tt, Bona, Gaj, Alarm, Sarkofag, Orka, Seraj, Opale, Stefan, Granat, Monaco, Kwef, Obol, Atlas, Alma, Buddaizm, Kankan, Angina, Tabuny Tara, Etui, Ramka, Welon, Ikona, Irena, Ekran, Kaik, Okap, Wabi, Nimfa, Oda, War, Etna, Ikra, Tok, Cal.**

ELIMINATKA: Spa, Irena, Szarak, Się, Park, Rok, Wola, Ikar. Klucz — karnak. Po wykreśleniu wszystkich liter wchodzących w skład słowa karnak — otrzymaliśmy rozwiazanie — „Spiesz się powoli".

REBUSIKI: Podstoli, Stolnik, Wojski.

PRZESTAWIANKA: Bilon, Balon, Baron, Taran, Taras.

W wyniku losowania nagrody w postaci wartościowych książek otrzymali:

1) Marja Kunigowa, Łódź, ul. Wólczańska 62.
2) Henryk Nowak, Łódź, ul. Srebrzyńska 85.
3) Bogumił Pawlak, Chojnice, ul. Dworcowa 22.
4) Edward Żebrowski, St. Starosielec, (koło Białegostoku), dom kolejowy 39.
5) Michał Lisiński, Czarny Dunajec k. N. Targu.

## Próbka inteligencji

**Konkurs „Panoramy" na utworzenie największej ilości słów z określonego wyrazu cieszy się coraz większem powodzeniem wśród Czytelników, czego dowodem są liczne odpowiedzi, otrzymywane z najodleglejszych zakątków Polski.**

**Jednakże nie wszyscy jeszcze Czytelnicy orjentują się należycie w warunkach konkursu. Wielu nadsyła wyrazy obce, nieużywane w języku polskim, bądź też wyrazy nieodpowiednie jak. przymiotniki, nazwy geograficzne, imiesłowy, czasowniki i t. p. Niektórzy tworzą słowa, powtarzając litery, co również jest niedopuszczalne.**

**Z pośród wielkiej liczby odpowiedzi, zawierających słowa, utworzone z wyrazu „Daktylografja", największą ilość słów nadesłał do redakcji „Panoramy" p. CEZARY ZAMIŃSKI, uczeń szk. handl., WARSZAWA, ul. Krucza 21 (256 wyrazów), otrzymując nagrodę 10 złotych.**

**Ponieważ wyrazów utworzonych ze słowa „Daktyloskopja" jest bardzo wiele, nie będziemy ich podawać.**

**Nagrody pocieszenia w postaci wartościowych książek otrzymali p. p.:**

**1) Ludwik Szymański, abs. med., RAJCZA k/Żywca.**
**2) Daniel Kleidt, ŁÓDŹ, ul. Zamenhofa 4.**
**3) Feliks Zeligman, ŁÓDŹ, ul. Wólczańska 21.**
**4) W. Wolhendler, ŁÓDŹ, ul. Kilińskiego 41.**
**5) J. Iczakowski, POZNAŃ, ul. Bukowska 7.**

**Obecnie rozpisujemy nowy konkurs na słowo**

### Polinezja

**Termin nadsyłania wyrazów, utworzonych z tego słowa — jeden tydzień od dnia ukazania się obecnego numeru „Panoramy".**

# HUMOR I SATYRA



— Najdroższa, co wolisz, wołowe czy cielęce mięso?

### UCZCIWY PIES.

Pomadower kupił psa od Salomonowicza. Salomonowicz ręczył, iż pies jest bardzo uczciwy. Tymczasem okazało się, że pies kradnie na potęgę. co tylko zobaczy, zaraz źre.

Pomadower występuje z pretensją do Salomonowicza:

— Mówiłeś, że pies jest uczciwy. To pokaż mi psa nieuczciwego.

— Co do jedzenia, to on nie jest pewny, ale co do pieniędzy, to możesz na nim polegać lepiej, niż na sobie.

### TOWARZYSZ PODRÓŻY.

Pani Agata, osoba poza czterdziestką, siedzi znudzona w przedziale wagonu. Naprzeciw niej czyta gazetę jakiś ponury jegomość. Dama usiłuje nawiązać rozmowę:

— Ach, jak to nudno siedzieć tak w wagonie!... Podróż wogóle nudzi, nieprawda?

— Nie, proszę pani — odparł oschle towarzysz podróży. — Po przebyciu piętnastu lat w więzieniu przyjemnie jest rozejrzeć się po świecie.

— To pan siedział tak długo? Za co? — dziwi się pani Agata.

— Drobiazg. Zadusiłem w pociągu jakąś kobietę. Była w pani wieku. Zdaje się, że nawet na tej samej linji kolejowej. Mam czasami takie napady...

### TO GORSZE.

Moniek ożenił się z bardzo bogatą, ale bardzo brzydką panną. Jego przyjaciel dziwił się:

— Jak ty możesz wyjść z domu z taką okropną babą?

Moniek wzdycha ciężko:

— Wyjść, to nic. Ale ty sobie wyobraź, że ja muszę przecież wrócić z nią do domu...

### NIE WYTRZYMA.

— Chciałbym wziąć zaraz rozwód, panie mecenasie.

— Zaraz to się nie da zrobić. Musi trwać przynajmniej ze cztery miesiące.

— No, to nic z tego nie będzie.

— Dlaczego?

— Przecież do tej pory sto razy przeproszę się z żoną.

### RÓŻNICA.

— Czem się różni dziewica od urzędnika państwowego?

— Niczem, bo każde z nich tęskni do... pierwszego.

### PIĘKNA RZECZ.

Podczas odczytu o radjofonji prelegent z zachwytem:

— Czy jest coś piękniejszego nad radjo? Przecież już za jednem przekręceniem gałki..

— ...może zamilknąć — kończy zdanie któryś ze słuchaczy.

### BEZINTERESOWNY.

— Czy umiałbyś się zdobyć na bezinteresowną miłość dla mnie?

— Przy twoim posagu? Z rozkoszą, kochana.

### PROROK.

— Miałem znajomego, który na kilka dni przed śmiercią powiedział mi dokładnie, kiedy umrze, w jakiem miejscu i z jakiego powodu.

— Fenomenalne. A skąd on o tem wiedział?

— Powiedział mu prokurator.

### JARSKI KOTLET.

— Co, ty, wegeterjanin, jesz kotlet wołowy?

— Dla mnie to nie jest mięso.

— A cóż?

— Owoc... zakazany.

### BAROMETR.

— Tatusiu, barometr spadł.

— No to będzie pogoda.

— Eee, zdaje się że będzie wielka burza, bo barometr spadł na podłogę i się potłukł.

### „GORĄCA" MIŁOŚĆ.

Narzeczona uradowana mówi do swego wybranego:

— Wiesz kochany, ojciec przyrzekł nam dać zaraz po ślubie czek na PKO na 10.000 złotych.

— Świetnie, ale w takim razie weźmiemy ślub przed południem.

— Czy nie możesz poczekać do wieczora, tak jak już jest wyznaczone?

— Oczywiście że nie, przecież wieczorem PKO jest zamknięte.

### OJCIEC-BANKIER.

— Synek: — Tatusiu, ja chcę hajta, hajta.

Ojciec-bankier do buchaltera: — Panie buchalter, on chce hajta — niech pan sprawdzi czy on czegoś nie wziął z kasy.

### DZIWNA HISTORJA.

— Na jaką chorobę zmarła pańska żona?

— Lekarze nie mogli stwierdzić, ale zdaje się, że przyczyną tego był fakt, że żona za szybko żyła.

— Jak pan to rozumie?

— Gdyśmy się pobrali była młodsza ode mnie o 5 lat. Po jej śmierci dowiedziałem się, że była ode mnie o 10 lat starsza.

### ZAMIENI.

— Czy oskarżony weźmie sobie adwokata?

— Bardzo dziękuję panu sędziemu, ale wolałbym zamienić adwokata na kilku dobrych alibistów.

### FILANTROPJA.

— Może pan ofiaruje coś na rzecz niewidomych?

— A kto mi zaręczy, że niewidomi zobaczą chociaż grosik z tego, co im ofiaruję?

### W SAM RAZ.

— Nareszcie dobrałem sobie właściwy kapelusz. Po trzech godzinach przymierzania Ile płacę?

— Nic.

— Dlaczego?

— Bo to jest właśnie pański stary kapelusz.

### W RESTAURACJI.

— Jak panu smakują nasze serdelki?

— Świetnie, ale nie chcę tego mówić na głos. Bo jakby usłyszały, to jeszcze zaczęłyby machać z radości ogonem.

### PO POŁOWIE.

— Czy ten ser to prawdziwy szwajcarski?

— Niezupełnie. Dziury są szwajcarskie, ale ser krajowy.

### ZABAWA W „RODZINĘ".

— Co wy tu robicie?

— Bawimy się w tatusia i mamusię?

— A gdzie jest Małgosia?

— Zamknęliśmy ją w szafie. Musi czekać, aż się urodzi.

### REKLAMA AMERYKAŃSKA.

W jednem z amerykańskich pism ukazało się ogłoszenie o następującej treści:

**„Śmierć puka do waszych drzwi. A dlaczego puka? Bo nie macie jeszcze patentowanego dzwonka naszej firmy".**

### LOS ŻON.

— Czy wyjdziesz zamąż Marysiu, jak podrośniesz?

— Nie. Mamusia mówi zawsze, że przeważnie po roku mężowie porzucają swoje żony a te zostają z czworgiem nie letnich dzieci.

### ZAPÓŹNO.

— Czy nie mógłbym się wi dzieć ze swoim synem?

— Spóźnił się pan. Syn dopiero co się uwolnił, bo musi iść na pogrzeb swego ojca.

### TEŻ POKRYCIE.

— Wiesz, ten nicpoń Zaw dziński okradł swoją firmę paręset tysięcy złotych?

—.No i co? Rodzina pokry ła to...

— A jakże... milczeniem.

### HISTORJA.

— Panie profesorze, a jakie postępy robi mój syn w hi storji. Ja nigdy nie umiałem tego przedmiotu.

— Historja się powtarza proszę pana.

### NIEPRĘDKO ZAPOMNI.

(bł) — Nie rozpaczaj tak m drogi, iż żona cię opuściła. Z pomnij o niej... .

— Nieprędko. W ciągu statnich tygodni tyle nabra na raty w różnych sklepach, nie wiem, kiedy to wszyst oddam.



— To dziw .ew zupeł zniknął mi z :zu.

ANDRE WARNOD.

# Perfidna Izabella

Młodość jest piękna! Piękniejsza od niej jest miłość, zwłaszcza, gdy kochankowie żyją w zgodzie i nie sprzeczają się nigdy! Gdy się ma dwadzieścia lat — wszystko wydaje się łatwe, cały świat stoi otworem. I gdy Antoś krzyknął sam do siebie:

— Izabella będzie moja, bo tak musi być! w jego okrzyku nie było ani cienia przesady, ani źdźbła sztuczności.

Po kilku dniach dwudziestoletni Antoś Biniou z całych sił ściskał w objęciach Izabellę, swoją rówieśniczkę i znów krzyczał:

— Izabello, musimy być razem, musimy mieszkać razem.

— A pan Darless?

— Pan Darless jest starcem i nie liczy się.

— Jakto nie liczy się? Pan Darless ma pięćdziesiąt lat i jest bardzo bogaty.

Antoś nadąsał się:

— Kochana Izabello! Zrobiłaś mi wielką przykrość. Tolerowałem dotychczas tego pana Darlessa — ale teraz widzę, że nie miałem racji. Pan Darless jest ślimakiem, a ty jesteś różą.

— Chcesz, żebym się rozeszła z panem Darlessem?

— Tak. Sama chyba uważasz, że innego wyjścia niema.

— Może się to i dobrze składa. Znaleźli się przyjaciele, którzy mu donieśli o tobie. Sam pan Darless kazał mi wybierać. Tylko, kto będzie płacił za moje mieszkanie, kto mi sukienki kupi, kto da na służącą?...

— Ja.

— Ty?

— Tak, właśnie ja! Zabiorę się do pracy. Zakasam rękawy i zacznę zarabiać. Wiem już nawet co, gdzie i jak. Zobaczysz co potrafię, gdy się naprawdę wezmę do roboty.

— Ale jednak pan Darless....

— Dość tego! Niech nie słyszę nigdy więcej tego nazwiska... Jutro zawiadomię o wszystkiem mych rodziców. Jutro koło dworca liońskiego czekam na ciebie. Przyjdziesz z walizką. Możesz nawet przybyć z kilku walizkami. Zapłacę za taksówkę i pojedziemy do mieszkania które ja będę opłacał....

Antoś mówił coraz głośniej. Był coraz bardziej podniecony. Działo się to nietylko skutkiem jego wielkiej miłości do Izabelli, ale w pewnej mierze również dzięki doskonałemu porto, jakie dostarczał zawsze Izabelli pan Darless, hurtownik w branży win i konjaków..

Izabella uległa. Postawiła tylko jeszcze jeden jedyny warunek:

— Nie zapominaj, że nasz krok jest bardzo poważny. Może się jeszcze rozmyślisz? Lepiej mi napisz. Jutro rano oczekuję od ciebie listu. Bez listu nie zjawię się przed dworcem liońskim

Antoś zaczerwienił się i rozgniewał tak okropnie, że o mało nie zmiażdżył w swej męskiej dłoni delikatnej rączki słodkiej Izabelli. Izabella zapłakała z bólu. Antoś ją pocieszał. Porto nastroiło go teraz inaczej. Z tonu heroicznego przeszedł na liryczny. Był pełen tkliwości, miłości i poświęcenia, bo tak bardzo kochał tę małą piękną, słodką Izabellę.

Rozstali się wieczorem, późnym wieczorem.

— Do jutra, kochanie.

— Do jutra, moja miłości. O piątej przy dworcu.

— Dobranoc....

Pijany miłością, odurzony winem. Antoś wprost z mieszkania Izabelli zaszył się w małym barze. Zażądał papieru listowego i konjaku. I począł pisać długi, płomienny list do Izabelli. Jak mogła wątpić o jego uczuciach, które są takie ogromne, takie potężne!... Będą żyli razem w szczęściu długie lata. Bo on ją tak kocha, jak nie kochał jeszcze żaden mężczyzna....

W wiecznem piórze ubywało atramentu, w butelce ubywało konjaku...

***

Rano Antoś obudził się późno. Po dziesiątej. Zerwał się na równe nogi.

Izabella! Obowiązki!

Co robić! Wziąć się do pracy? Tak odrazu — bez wszystkiego?

Antoś nie mógł się jakoś na to zdecydować Daleko łatwiej było „napompować" ojca. Mała wycieczka z kolegami... Niedaleko egzaminy, trzeba sił nabrać...

Z ojcem rzecz poszła jak z płatka. A matka? nie odmówiła mu jeszcze nigdy kilkudziesięciu franków.

Antoś zliczył pieniądze. Na tydzień życia jest. Co dalej będzie — o to niech się koń martwi.

Z małą walizką w ręku już o pół do piątej czekał Antoś na Izabellę przy dworcu. Pożegnał się z rodzicami. Wyjeżdżał na wycieczkę.

Nie będziemy opisywali mąk wyczekiwania, jakie przeżył Antoś. Poco... Dość, że około godziny ósmej wieczór Antoś zdążył do do akurat na kolację.

Izabella, perfidna Izabella, nie przyszła. Trzeba było coś naprędce wykombinować dl czego owa wycieczka nie doszła do skutku.

Kolacja była smaczna. Rodzice byli bard mili. Antoś był wściekły na Izabellę i jedn cześnie zachwycony jej postępowaniem. W d mu było tak przyjemnie....

Po tych trzech dniach Antoś wraz z pocz dostał list mocno oklejony i ostemplowan Niebieskim ołówkiem widniał na nim nap „Adresat nieznany".

Był to jego list miłosny do Izabelli, list p łen wyznań, przysiąg i przyrzeczeń. Pod wpł wem miłości, porta i konjaku Antoś omylił i list zaadresował na ulicę Chaptal zam Pigalle!

Co za katastrofa!

Antoś rozdarł kopertę.

Przeczytał swój list miłosny, swe gor słowa, które dyktowała mu namiętność i alk hol. Teraz, gdy był chłodny i trzeźwy — w dawał mu się każdy wyraz fałszywy, każ zwrot banalny.

— Nie przypuszczałem, że potrafię napi tak stek idjotyzmów! Pijany byłem nie inne

Takie było podzwonne „gorącej" miło Antosia do Izabelli.

Tłum. BOR.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Repub ka". Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzial Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49. Redak i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49, tel. 122